BOss Rkps 16406/II.
Korespondencja Mieczysława Gębarowicza.
Bruliony i kopie listów do różnych osób.
Pol., franc., niem. 1922-1957. S. 378.

MANUSCRIPTA
INSTITUTI OSSOLINIANI
II. 16406

16406/II

Papiery Mieczysława Gębarowicza. Korespondencja.

Bruliony i kopie listów M. Gębarowicza.

Dr. Z. Arnisenowa 1

Łaskawa Pani Doktor!

Kartka z dnia 28. b. m. doszła wczoraj do moich rąk i proszę darować, że odpowiadam na nią zaraz tym listem. Nie ~~uważam za potrzebne~~ wchodzę w szczegóły owego niezrównanego „wylewania kubłów pomyj" zaznaczam tylko, że gdybym był ~~wogóle~~ przypuszczał, że tego rodzaju informacje koleżeńskie mogą być brane za dobrą monetę, nie narażałbym się na przyjmowanie łaski ze strony Pani i pozostawiłbym sprawę załatwienia korespondencji ~~na drodze~~ urzędowej między Dyrekcją Bibljoteki Jag. a Wydawnictwem Z. N. i Dz., które było w tem bezpośrednio zainteresowane. W każdym razie, bogatszy o jedno doświadczenie zachowuję kartkę Pani jako memento na przyszłość dla siebie i innych.

Łączę wzajemnie należne wyrazy

BIBLIOTEKA OSSOLINEUM
16406
16406 III

Prof. Zygmunt Batkowski

Lwów 19. XII. 1927. 3

Wielmożny Panie Profesorze!

S. Maikowski po powrocie z Warszawy zakomunikował mi życzenie Pana Profesora odnośnie do obrazka Kobera z posiadania Lubomirskich. Życzeniu Temu starałem się zadość uczynić, niestety jednak pomimo dwukrotnej próby nie udało mi się to z następujących. Właściciele bowiem nie chcieli się zgodzić na wydanie mi na kilka godzin rzeczonego obrazka i postawili warunek, że zdjęcie ewentualne musiałoby być wykonane w jej mieszkaniu; nie mniej każda zmiana w mej obecności obrazek z powrotem umocowań w ramkach wobec czego zaniechałem dalszych pertraktacji.

4

Ograniczyłem się zatem do skopjowania napisu na odwrociu i jeśli odpis ten może się przydać, cytuję go tu dosłownie. Napis wykonany czarną farbą wprost na miedzi, mieści się mniej więcej w środku ~~wyt~~ wysokości, po stronie prawej tak, że zachodzi na brzeg blachy. Obejmuje on 4. wiersze, jest zupełnie wyraźny i czytelny, jedynie ostatnia litera (Aprill) nieco zatarta tak, że nie jest wykluczona inna jej interpretacja, choć mojem zdaniem ~~jest~~ byłaby ona mało prawdopodobna. - Niezależnie od tego postanowiliśmy z p. M. użyć pośrednictwa Brata Pana Profesora, aby pożądaną fotografję koniecznie uzyskać.

Korzystając ze sposobności, pozwalam sobie przesłać z prośbą o łaskawe przyjęcie, dwa egzemplarze mej pracy, która właśnie z druku wyszła, składając drugi egzemplarz bibljotece Semin. hist. nt.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego poważania

M. Gybarowicz

Wielce Szanowny Panie Profesorze !

W odpowiedzi na zapytanie w sprawie artysty malarza p.Henryka Krzyżanowskiego mam zaszczyt donieść,że opinję swoją,jaką zdołałem sobie wyrobić na podstawie znajomości jego dzieł,sformułowałbym w sposób następujący.

Jest to artysta niewątpliwie utalentowany,a choć nie jest naturą przebojową,to jednak stosunek jego do sztuki jest nawskróś szczery.Chociaż umie bardzo wiele i posiada subtelny smak a zwłaszcza poczucie kolorystyczne,nie sili się na szukanie tanich efektów,ale uwagę całą zdaje się skupiać na ciągłem pogłębianiu swej wiedzy malarskiej.Świadczyłoby o tem zestawienie jego prac na ten sam temat,np.portrety lub martwe natury,w których wyraźnie zaobserwować można systematyczne próbowanie sił w rozmaitych kierunkach przez kolejne opracowywanie coraz to innych problemów artystycznych.Cały znany mi dotąd dorobek artystyczny p.Krzyżanowskiego robi wrażenie sumiennego wysiłku,który bez gonitwy za łatwymi sukcesami względnie naśladowania innych modnych kierunków lub artystów - wystawia on wogóle bardzo rzadko - skierowany jest ku zdobyciu własnej,szczerze odczuwanej formy.Dlatego też wydaje mi się,że wyjazd zagranicę,dając p.Krzyżanowskiemu możność zetknięcia się zarówno z wielką sztuką dawną jak i współczesną,przyczyniłby się bardzo wydatnie do podtrzymania go na dotychczasowej drodze sumiennej i skupionej pracy,o czem dziś tak często się zapomina.

Raczy Pan Profesor przyjąc wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

Prof. Dyakowski

We Lwowie dnia 14 lipca 1936

We Lwowie dnia 18 lutego 1937

Wielce Szanowny Panie !

Nawet Pan nie przypuszcza,ile nerwów kosztowało mnie każdorazowe wspominanie nazwiska Pana z powodu nieczystego sumienia,jakie miałem w stosunku do Pana.Okazało się jednak,że rachuby moje co do terminu uiszczenia naszego długu zawiodły i sprawa pomimo moich usilnych starań trochę się przewlokła.Na szczęście udało mi się wreszcie i te przeszkody usunąć tak,że przesyłka wreszcie została uskuteczniona i prawdopodobnie już znajduje się w rękach Pana.Z mej strony nie pozostaje zatem nic innego,jak tylko Pana za tę - niezawinioną zresztą przeze mnie - zwłokę przeprosić.Ze względu na to,że oryginalny spis, dołączony do przesyłki rysunków zachoduję jako dokument,zmuszony jestem zwrócić uwagę na pozycję nr.323 "Znak Towarzystwa Naukowego",którego wśród rysunków nie ma,a chciałbym rzecz tę ze stanem faktycznym w jakiś sposób uzgodnić.

Co do znaku dla Wydawnictwa naszego,korzystam ze swobody,jaką mi Pan pozostawił i powiem otwarcie,że tak nas Pan już popsuł Swoimi pracami,że po oglądnięciu załączonych rysunków powiedziałem sobie,że Chrostowskiego stać na coś więcej.Z pomysłów najmniej odpowiadałby nam topór jako motyw jedyny i samodzielny.Natomiast nasuwają mi się dwie koncepcje.Pierwsza potraktowanie "O" jako ramy zewnętrznej,w którą wpisana by była kapliczka i litery Z.N. albo W.Z.N. / "i" nie jest konieczne i w razie potrzeby może być opuszczone/.Druga koncepcja,bardziej banalna:potraktowanie sylwety kapliczki jako tła,na którym by występowa-

ły czarne na białym,albo białe na czarnym litery monogramu.Co do mnie osobiście,koncepcja pierwsza odpowiadała by mi bardziej i mam wrażenie, dałaby się najlepiej rozwiązać,ale daleki jestem oczywiście od chęci narzucania Panu swoich poglądów.Zresztą - jak dochodzą mnie słuchy - będziemy mieli sposobność powitać Pana niezadługo we Lwowie,więc może przy tej sposobności będziemy mogli wszystkie szczegóły omówić,o ile oczywiście nie przywiezie Pan już gotowego znaku.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi kończę i pozostaję z wyrazami

prawdziwego szacunku i poważania

Lwów, le 14 juillet 1933

Pour vous rendre compte de l'activité de notre commission, j'ai l'honneur de vous faire parvenir des informations suivantes.

La commission polonaise d'iconographie se compose des membres suivants:

M. Gębarowicz Mieczysław	attaché à l'Institut National Ossoliński, Lwów
M. Grajewski Ludwik	docteur ès lettres, Lwów
Mme. Ameisen Sophie	attachée à la Bibl. de l'Université à Cracovie
Mlle. Sawicka Stanisława	" au Cabinet d'Estampes de la Bibl. de l'Université à Varsovie
M. Brosig Alfred	attaché au Musée de Grande Pologne à Poznań
M. Morelowski Marjan	" à l'Université à Wilno.

La Commission ne tient pas des séances spéciales, seulement ses membres, qui sont au plupart attachés comme conservateurs aux cabinets d'estampes restent en relation reciproque, pour échanger des notices regardant le material iconographique, qui est à leur disposition. Il faut encore

noter les efforts individuels de nos membres.La publication principale de l'année courrante c'est: M.Grajewski Ludwik,Bibljografja ilustracyj do sztuki,zabytków i pamiątek art.polskich z ilustrowanych polskich czasopism.Lwów 1933.T I,fo. 616 p; c'est une bibliographie des gravures et reproductions,concernant l'histoire et l'art polonais,qui se trouvent dans les periodiques illustrés polonais des années 1828-1924,en 28222 positions,publiée comme manuscrit.

Veuillez agréer, Monsieur l'assurance de mes dévoués et très distingués sentiments

28 I 2

Monsieur le Secrétaire,

Je reçois ce moment-ci votre lettre du 20 de ce mois et je suis surpris, que la réponse au questionnaire au sujet de films historiques, que j'ai adressée le 11 janvier 1932 à M. le Président n'est pas arrivée.

C'est pourquoi je me permets de vous en envoyer une copie et je vous prie, Monsieur le Secrétaire, de bien vouloir agréer l'assurance de mes distingués et dévoués sentiments.

BIBLIOTEKA OSSOLINEUM

van de Velde ~~de Velde~~ Dépréaux

27.V. 2.

Monsieur, le Secrétaire

En reponse de votre lettre du 30 avril,
j' ai l' honneur de vous annoncer à mes regrets,
que je ne suis pas en état de vous faire parvenir le rapp
le rapport, que vous desirez, notre section d' ico-
nographie n' etant pas encore organisée.
Veuillez agréer, Monsieur le Secretaire, l' assu-
rance de mes sentiments les plus distingués

12/X 932. 17.

Monsieur le Secrétaire

C'est hier, que j'ai reçu le Rapport sur les séances tenues à la Haye avec votre aimable carte et vos félicitations, que vous m'avez bien voulu envoyer. Je vous en remercie sincèrement et je vous fais assurance d'agréer l'~~expression~~ de mes distingués et dévoués sentiments

Lwów, le 17 fevrier 1936

do: M. t. Déprés aux

Monsieur le Secrétaire,

Veuillez m'excuser de n'avoir pas repondu si longtemps à votre lettre, mais j'ai voulu vous donner une reponse exacte. Pour la donner il fallait se decider de se rendre à Bucarest, ce qui présentait pour moi à ce moment plusieurs difficultés. La situation d'aujourd'hui est telle, que c'est probablement M. Stefan K o m o r n i c k i, qui doit représenter notre Commission à la IXe Assemblée. M. Komornicki, agregé à l'Université de Cracovie et conservateur du Musée Czartoryski, a publié dernièrement une étude très remarquable sur l'iconographie du roi Étienne Batory et je suis persuadé, que son concours sera très avantageux pour notre Commission. L'adresse de M. Komornicki est: Kraków 11, ul. Tyniecka 7.

Ce qui concerne les autres questions, je viens préparer des notices bibliographiques pour le Bulletin et m'adresse à M. le Prof. Schmitz pour me fixer les dates nécessaires pour la liste de personnes, faisant figure d'humanistes.

Lwów, le 8 Avril 1936

Monsieur le Secrétaire,

J'ai l'honneur de vous informer, qu'à la séance prochaine de notre Commission participera M. Komornicki comme représentant de la section polonaise.

Quant au raport, concernant notre action, je m'empresse de vous informer, que notre section, composée des membres, qui habitent les villes diverses, n'organisait point des travaux collectifs. Chacun de ses membres s'occupe des thèmes, qui l'intéressent spécialement et les résultats des recherches furent déjà en partie publiés, en partie on prépare leur publication. En outre je dois remarquer, que la littérature polonaise, concernant l'iconographie historique, est relativemnt assez riche; du reste l'orientation dans les collections polonaises est facilitée par le fait, que la plupart d'elles possèdent des catalogues exacts. En outre, une partie d'elles, qui ont été organisées il y a 80 ou même 100 ans, conservent elles jusqu'à présent leur classification primitive, d'après les principes iconographiques. À cause de ça, l'orientation dans le matériel, qui se trouve en Pologne, est rélativement facile et les recherches peuvent être réalisées au besoin sans grandes difficultés.

En ce qui concerne les autres questions mentionnées dans vos lettres, M. Komornicki vous rendra la liste bibliographique pour les années 1934/35; s'il était necéssaire de la compléter je suis prêt de suivre vos demandes.

Je ne pouvais pas jusqu'alors satisfaire à la demande de prof. Schramm de Göttingen, puisque ma lettre demandant des informations pré-

cises est restée sans réponse.Ce qui m´a rendu impossible l´exécution du travail commencé.A cause de ça j´ai prié M.Komornicki de profiter de son séjour à Bucarest et de s´entendre immédiatement avec M.le prof.Schramm.

Lwów, le 6 juillet 1936

Monsieur le Secrétaire,

C'est avec le plus grand plaisir, que j'ai reçu vos lettres et le procès verbal de la dernière séance de notre Commission. Je vous en remercie de tout mon coeur.

Vous demandez, Monsieur, mon opinion concernant la bibliographie internationale et voilà que je me permets de la préciser:

I. je ne peux que donner raison à l'avis de remplacer la bibliographie annuelle d'iconographie historique par la bibliographie quinquennale;

II. en fait des dates je voterais pour une date empirique et décimale, que je tienne plus désirable de point de vue pratique.

Quant à la liste des humanistes, je suis en rapport avec M. Komarnicki et je peux vous communiquer, qu'on est en train de la dresser. J'espère, qu'elle sera prête [redacted] automne et envoyée à votre adresse.

Veuillez agréer, Monsieur le Secrétaire, l'expression de mes sentiments très dévoués

Lwów, le 6 juillet 1926

Monsieur le Secrétaire,

C'est avec le plus grand plaisir, que j'ai reçu vos lettres et le procès verbal de la dernière séance de notre Commission. Je vous en remercie de tout mon coeur.

Vous demandez, Monsieur, mon opinion concernant la bibliographie internationale et voilà que je me permets de la prèciser:

I. Je ne peux que donner raison à l'avis deremplacer la bibliographie annuelle d'iconographie historique par la bibliographie quinquennale;

II. en fait des dates je voterais pour une date empirique et décimale, que je tienne plus désirable de point de vue pratique.

Quant à la liste des humanistes, je suis en rapport avec M. Komarnicki et je peux vous communiquer, qu'on est en train de la dresser. J'espère, qu'elle sera prête prochainement et envoyée à votre adresse.

Veuillez agréer, Monsieur le Secrétaire, l'expression de mes sentiments très dévoués

Dziedzuszycki
od
Zebrowicza
i Olexinskiego

25

Lwów dnia 24 lipca 1931

JWny Panie Hrabio!

Od szeregu dni krążą po mieście pogłoski o pertraktacjach z handlarzami wiedeńskimi w sprawie sprzedaży poszczególnych obrazów względnie całego zbioru. Nie mogąc sprawdzić ile jest prawdy w tych uporczywie powtarzanych wieściach odnosimy się lojalnie wprost w nadziei, że Pan Hrabia rozumiejąc nasze położenie zechce przez autorytatywne stwierdzenie stanu rzeczy, umożliwić nam dokończenie naszej pracy.

Raczy Pan Hrabia przyjąć zapewnienie najgłębszego szacunku i poważania

J. Dzieduszycki

M. Zebrowicz

Do

Dyrekcji Funduszu Kultury Narodowej

Józefa Piłsudskiego

Warszawa

Pałac Rady Ministrów

W odpowiedzi na pismo z 19 b.m.Nr.34-Ba 53/2 donoszę uprzejmie,że p.Bartkowskiego Antoniego znam jedynie z kilku jego prac,które wskazują wprawdzie na dużo dobrej woli i sumienności,ale nie zdradzają wybitniejszych zdolności,względnie możliwości rozwojowych.

Z wysokim poważaniem

We Lwowie dnia 25 listopada 1938

Lwów 5. X. 1932. 29

prof. Bąs. polecony.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Przypuszczając, że Pan już powrócił do Krakowa, piszę, aby się porozumieć w sprawach, związanych z „Historją sztuki", która stała się ostatnio przedmiotem dość ożywionej korespondencji między pp. Tarnowskim i Tatarkiewiczem a mną.

Skrypt prof. F. dostałem drogą na Paryż, co ~~było~~ miała tę dobrą stronę ~~o tyle dogodne~~, że spowodowało nawiązanie korespondencji z p. E. Zasadniczo idzie o ~~kwestję~~ sprawę rozgraniczenia naszych

rozdziałów, ale ubocznie wyłoniły się i inne kwestje. Najważniejsza z nich dotyczy ilustracyj względnie zdobycia materjału fotograficznego i p. Z. wystąpił z pewnemi propozycjami, które na tem większą zasługują uwagę, że jak z listów wynika p. Z. sprawę całą traktuje b. poważnie ~~i życzliwie~~ i z dużem poczuciem odpowiedzialności. Wyraził gotowość ściągnięcia odpowiednich odbitek z zagranicy, a że o ile wnoszę posiada on duże w tej mierze doświadczenie należałoby ~~tę~~ sposobność w całej pełni wykorzystać; zgłosił poza tem chęć współpracy, o ile to w danych warunkach ~~jest~~ możliwe, nad zewnętrzną poprawnością wydawnictwa.

Inaczej trochę przedstawia się korespondencja moja z prof. Tad.; ~~którą~~ załączam ją w kopji, chcąc dać Panu możność zorjentowania się w sytuacji bezstronnie. Nadmienię tylko, że do tej nie tyle porywającej ile podrywającej lektury maszynopisu zabrałem po pierwszej niedawnej próbie, li tylko pod wpływem listu prof. S. Postawił on mnie w trudnej sytuacji, zważywszy, że stosunek prof. S. do mnie bez jakiegokolwiek z mej strony powodu nie wykazuje od dwóch lat najmniejszej tendencji do zmiany na lepsze. Ostatecznie najprostszą rzeczą było w tym plebiscycie przyłączyć się do większości, ale na to zdobyć się nie mogłem. Poziom wykładu obliczony chyba na Two św. Zyty, budzi we mnie przerażenie.

Wreszcie jeszcze jedna sprawa, dotycząca granic wydziałów. Nie mając adresu p. Tar. udałem się do Paryskiego przedstawiciela z radością, że nie przyjęci ... Pan Adolphe. Idzie zasadniczo o to, jak daleko w średniowiecze ma zamiar sięgnąć p. Z. Jeśliby idzie o mnie, wyobrażam sobie, że taką najodpowiedniejszą granicą byłyby schyłki ludów czyli że po mojej stronie pozostałyby sztuki: lombardzka, wizygocka, merowińska, anglo... i karolińska; gdyby jednak p. Z. zamierzał inne prze-sięgnąć granice gotów jestem do najdalej idących ustępstw, bo tendencją moją jest ograniczenie, a nie rozszerzanie materiału.

Ostatecznie się strzec nadmienić, że konfrontacja z innemi skryptami musi do gruntownego przeredagowania elaboratu, pod którym podpisano podpis chyba tylko przez roztargnienie. Obawiam się jednak, czy wyrażenie solidarności przez pp. Tar. i Zydl. nie jest równoznaczne z chęcią dotrzymania kroku. Dlatego pisząc do p. Z. nadmieniam, że jestem ~~odmiennego~~ innego niż on zdania i podręcznikowi uniwersyteckiemu stawiam wyższe wymagania. Co do p. Zydl. może Pan będzie łaskaw sprawę załatwić, aby przesłany nam wzór ulokalizować do tej jedynej próbki i zapobiec infekcji. — V

Kończę łącząc wyrazy poważania i pozdrowienia dla obojga Państwa

M. Gębarowicz

P.S. Adres: p. Tarn. Paris XVII, 17. rue Legendre

Gasiorowski 13. I. 1933.

Wielce Szan. Panie Prof.

List Pana nadszedł w okresie świątecznym, który spędzałem poza Lwowem, stąd opóźnienie w jego otrzymaniu i ~~odwlekanie~~ zwłoka w odpowiedzi. Za łaskawą pamięć ~~[illegible]~~ uprzejmie dziękuję i wzajemnie przy zmianie roku najlepsze Państwu przesyłam życzenia.

Korzystając z uprzejmości p. Mańk. pozwoliłem sobie przesłać skrypt rozdziału pierwszego swej części z prośbą o łaskawe jego przeglądnięcie i uwagi. Niestety kolacjonując pospiesznie czystopis, aby go na czas doręczyć, przeoczyłem wiele błędów, które czasem nawet sens zdania zniekształcają, ale przypuszczam, że okazać się może potrzeba bardziej radykalnych poprawek, zwłaszcza że z pewnych rzeczy sam nie jestem zadowolony. Jeśli idzie o pewne konkretne sformułowania, pozwolę sobie wysunąć dwa zapytania. Po pierwsze,

czy dość ogólnikowe wzmianki o Rzymie i Wschodzie sta-
rochrześciańskim znajdą usprawiedliwienie w odnośnych
ustępach części Pana? Po wtóre, czy ~~wszelkie~~ aluzje
do tradycyj klasycznych i ewentualnych naleciałości wschod-
nich w sztuce bizant. odpowiadają celowi; miałem
z tem trudności wobec znanej jednostronności poszczegól-
nych autorów, a zresztą przyznam otwarcie nie entu-
zjazmuję się tego rodzaju analizą chemiczną sztuki
i sądzę, że przytłumienie kwestji wpływologji może
dodatnio wpłynąć na jej ujmowanie syntetyczne.
Toby były rzeczy zasadnicze, co do których radbym usłyszeć zdanie Pana
na nich poprzestaję narazie,
oczekując jednak ~~od Pana~~ i dalszych uwag szczegółowych,
za które będę prawdziwie wdzięczny.

Co do terminów informowałem się w Wydawnictwie
i odnoszę wrażenie, że kroki oficjalne nie są konieczne.
Sprawa tak stoi, że chcianoby zacząć skład I tomu
w maju, aby druk przez wakacje wykończyć, skład zaś II
przeprowadzić w lipcu i sierpniu. Właśnie teraz bawi p.

Lewak w Warszawie, gdzie ma zamiar zobaczyć się z Tatark. i ustalić ostatecznie terminy, tak aby Redakcja miała możność dokonać swej pracy przed 15 maja.

Mojem zdaniem należałoby przynaglić Żydł., gdyż ~~przy~~ wobec entuzjazmu dla skryptu Tat. przewiduję konieczność radykalnych przeróbek, a im prędzej się one zaczną tem lepiej. Od Tat. dostałem przed świętami list z odpowiedzią na mój z początków październik. Najważniejsze w nim jest to, że dyskusja zasadniczo jest możliwa i uwagi moje nie zostały a limine odrzucone. Jest nawet polemika, w której punktem istotnym jest powołanie się na opinję Bat.; otóż po zapoznaniu ~~jest~~ się ze skryptem miał on oświadczyć, że poziom jego jest za wysoki... Odpisuję równocześnie przesyłając drugą kopję skryptu swego i zarzuty podtrzymuję egzemplifikując je wyjątkami o genezie renesansu we Włoszech (str. 4) i jego początkach we Francji (str. 18.) Dalej iść nie chcę bo i tak dosyć.

Z Tarn. jestem nadal w korespondencji, która nad-opodziewanie szczery przybrać musiała charakter: on jest już przeważnie gotów i skrypt swój przepisuje. Obawiam się, że strona językowa

Sztuka bizantyńska.

Cesarstwo rzymskie pomimo pozornej zwartości nawet w okresie najwyższego rozkwitu swej potęgi i świetności nie przedstawiało się pod względem kulturalnym jednolicie. Odrębno

Prof. Bąsiorowski

W. Dr. P. Prof.

24. X. 933.

37

Wczoraj doręczył mi p. Lewak skrypt p. Żurowskiego i odbitki klisz dla wyjaśnienia wątpliwości, jakie powstały wskutek zmiany numeracji. Po ich uporządkowaniu rozglądnąłem się w pozostałym materjale i ze zdziwieniem zobaczyłem, że jest tam i korona z Quarrazar. Ponieważ jak Panu wiadomo i ja ten zabytek uwzględniłem, budzą się wątpliwości, że ten sam materjał będzie się dwukrotnie powtarzał raz w sztuce prehistorycznej drugi raz w średniowiecznej. Zależałoby mi na uniknięciu tych sprzeczności i dlatego udaję do Pana z zapytaniem czy p. Żurowski wprowadza do swej części również i architekturę kościelną i malarstwo miniaturowe Wizygotów, gdyż inaczej nie byłoby zrozumiałe dlaczego korona Leccesvintha jest zabytkiem prehistorycznym, budowany zaś przezeń kościół średniowiecznym. Niejasności te muszą być usunięte w interesie powagi samego wydawnictwa i dlatego też pozwalam sobie Pana jako redaktora sprawą tą trudzić. Przy pozostawieniu sztuki wizygockiej

38

w swojej części nie upierałbym się, gdyż zasadniczo materjałem dzielę się bardzo chętnie, gdyby nie kłopot co zrobić z malarstwem iryjskiem i sztuką langobardzką. Na zaczynanie średniowiecza od Bizancjum na Wschodzie a od Karola W. na Zachodzie nigdybym się zdecydować nie mógł i na własną odpowiedzialność takiego podziału nigdy nie wezmę. Uważam, że chrystjanizacja ludów germańskich ~~i upadek cesarstwa~~ jest kresem wędrówek ludów w pensie ogólno-historycznym i, w tym bowiem momencie ~~kończy~~ się starożytność i prehistorja. Zresztą stanowisko takie zajmowałem stale i ~~dlatego~~ według tej zasady skomponowałem swoją partję. Ponieważ nie widzę powodu do jego zmiany, a na przeróbkę ze względu na ustalone terminy i tak jest zapóźno, proszę Pana o łaskawe uregulowanie tej sprawy.

~~Proszę przyjąć wyrazy po~~ Łączę serdeczne pozdrowienia oraz wyrazy poważania.

Basior

18. VII. 39

W. S. P. Otrzymałem w odwrotnej kolejności od p. Remera urgens o odpowiedź pod adresem Pana, następnie dopiero list z bliższem objaśnieniem o co idzie. Stąd ~~[illegible]~~ opóźnienie mojej odpowiedzi, którą proszę uprzejmie darować.

Sprawa sama zupełnie dla mnie nowa była nader miłą niespodzianką, to też jestem bardzo Panu zobowiązany za tak życzliwość pamięć o mnie, podwójnie cenną w chwili, gdy stoję wobec niepewnej przyszłości. Nakłada to jednak na mnie obowiązek wzajemnej lojalności i dlatego chcę być wobec Pana zupełnie szczery.

Los swój związałem nie formalnie tylko z losami Ossolinem, i jak długo ~~to do~~ jego przyszłość się nie wyjaśni nie będę mógł swobodnie o sobie decydować, chyba że zostanę zmuszony do opuszczenia swojej dotychczasowej placówki. Swój ewentualny wyjazd na zachód traktuję jako twardą konieczność i żadnych absolutnie planów nie układam. Jeśli dotychczas nie goniłem za karjerą, to z pewnością po katastrofie swego dotychczasowego życia nie będę tego, co mi z niego zostanie wypełniać tego rodzaju ambicjami. Pozostaje dalej zatem tylko konieczność stworzenia sobie nowej egzystencji i radbym tę sprawę uregulować w sposób ~~[illegible]~~ moim zamiłowaniom, potrzebom

i temperamentowi lepiej odpowiadający, aniżeli patetyczna służba kre-
sowa, do której mnie dotychczasowe okoliczności życia zmuszały. Jeśliby zatem
przyszło mi zaczynać nowe życie, wielką ulgą byłaby świadomość posia-
dania warunków do spokojnej pracy, którą mógłbym może nie
mniej zdziałać jak dotychczasową walką i pracami organizacyjnymi,
a z pewnością z większą satysfakcją osobistą.

Dlatego też perspektywy, które przedemną otwiera inicja-
tywa Pana są dla mnie szczególnie nęcące w obecnej zwłaszcza
sytuacji i po przejściach ostatnich lat. Jest jednak i jedno „ale".
Nie chciałbym, aby regulowanie moich osobistych spraw ~~odbywało~~ dokonywało się
czyimkolwiek kosztem. Więc też jeśli Pan uzna, że brak for-
malnych zobowiązań z mojej strony utrudniać będzie Panu prze-
prowadzenie ~~całego~~ tego planu, względnie gdyby pomyślny zwrot w ~~[illegible]~~ ogólnej
sytuacji uczynił rzecz całą przynajmniej w tej formie bezprzedmio-
tową ~~w [illegible]~~ coby ewentualnie mogło narazić Pana na jakieś przykrości, nie będę
miał pretensji, jeśli Pan od twojej myśli odstąpi. W każdym
zaś razie mogę Pana zapewnić, że bez względu na rezultat ten realny dowód życzliwości
zawsze we wdzięcznej zachowam pamięci.

Proszę przyjąć serdeczne pozdrowienie i zapewnienia prawdziwego szacunku

Dla Pani łączę uprzejme wyrazy.

Lwów den 31 März 1931

An die Direktion

der Gemäldegalerie

in

S t u t t g a r t

Im August vorigen Jahres,als ich in Stuttgart war und die "Tapisserieentwürfe" Coxcies studierte,habe ich Herrn Kustos,der mich so freundlich aufgenommen hat,auf den engen Zusammenhang dieser Bilder mit der Sammlung von Bildteppichen im Krakauer Königsschlosse aufmerksam gemacht.Ich habe mir damals erlaubt,die unbekannten Darstellungen auf Grund der Abbildungen,die ich bei mir hatte,bis auf eine festzustellen.Nun jetzt,wo ich auf der Rückreise die Tapisserien in Krakau neulich angeschaut habe,bin ich im Stande,auch die fehlende Darstellung /Inv.Nr.1369./ zu bezeichnen;die entsprechende Tapisserie hat die Aufschrift "Confundamus linguam eorum",gehört also zur Folge der Turmbaues von Babel /Inv.Nr.1368,1369,1370/.

Nachdem ich meine diesbezüglichen Bemerkungen in der Krakauer Akademie der Wissenschaften zu veröffentlichen gedenke,erlaube ich mir an Sie einige Fragen und Bitten zu richten.

1/Ich benötige die Ausmasse von den betreffenden Bildern,die mir fehlen.Ich habe sie nur für Inv.Nr.1364,1365 ? und 1366 ?

2/Wäre es nicht möglich die Photos von beiden zusammengerollten Bildern /Einzug Noahs in Arche und dessen Ausszug/ zu erhalten?

Ich konnte sie im August nicht sehen da es mit vielen Umständen verbunden war,da sie aber vermutlich den anderen Bildern gleichen, würde ich mich mit derer Abbildungen begnügen.

3/Darf ich Ihre ausgezeichneten Photos abbilden und werden diesbezüglich welche Bedingungen gestellt? Ich glaube mich nicht besonders verpflichten zu dürfen,dass ein Exemplar meiner eventuellen Publikation Ihnen überreicht wird.

4/ Mangels der internationalen Bibliographie erlaube ich mir anzufragen,ob in den letzten Monatem etwas über Ihre Bilder publiziert worden ist ?

In Erwartung Ihrer freundlichen Antwort danke ich Ihnen in vorhinein

und zeichne hochachtungsvoll

Privatdozent an der Universität zu Lemberg
und Kustos des Lubomirskischen Museums.

ZAKŁAD NARODOWY
IM. OSSOLIŃSKICH
WE LWOWIE

Lwów, den 5 Mai 1931

An

die Direktion der Gemäldegalerie

in

Stuttgart

Am 31 März d.J. habe ich brieflich um Photos sowie um Auskunft angesucht. Da ich bis jetzt keine Antwort erhalten habe, befürchte ich, dass mein diesbezüglicher Brief verschollen gegangen ist. Nun lege ich eine Abschrift, mit dem freundlichen Ansuchen um deren möglichst baldige Erledigung, bei.

Ihrer freundlichen Antwort entgegenschauend, zeichne ich

hochachtungsvoll

M. Gębarowicz

Meine Adresse:

Dr. Mieczysław Gębarowicz

Lwów /Polen/ Ossolineum.

12 V 1

An

Die Direktion der Württembergischen

Gemäldegalerie

Stuttgart

Ich bestätige dankend den Empfang Ihres Briefes vom 6 l.M.

Den Betrag von RM 30·50 habe ich an Ihre Adresse überwiesen und bitte die Kopien auf Hochglanz-Papier ausfertigen zu lassen.

Ihrer freundlichen Antwort entgegenschauend, zeichne ich

hochachtungsvoll

23 V 1

An

die Direktion der Gemäldegalerie

Stuttgart

Königstrasse 32

Für die Übersendung der Photos spreche ich Ihnen den verbindlichsten Dank aus. Dabei aber erlaube ich mir Sie höflichst an meine schon früher ausgesprochene Bitte zu erinnern und Sie zu ersuchen, mir noch die Grössenangabe der Bilder angeben zu wollen.

Mit der Versicherung vorzüglicher

Hochachtung

MUZEUM IM. XX. LUBOMIRSKICH
W ZAKŁADZIE NARODOWYM IM. OSSOLIŃSKICH
WE LWOWIE

Lwów, dnia 9 V *193*1

JWielmożny Panie Profesorze!

Stosownie do porozumienia telefonicznego przysyłamy woźnych naszych z prośbą o wydanie tek.

Lwów, 8 Juni 1931

An die Direktion

der Württemberg. Gemäldegalerie

in

Stuttgart

Ich bestätige mit verbindlichstem Dank den Empfang der Photos und Ihres letzten Briefes von 1.d.M. Ich muss Sie aber noch einmal belästigen, da die mir freundlich angegebenen Masse nicht diejenigen Bilder anbetreffen, um die ich seinerzeit angesucht habe. Deswegen erlaube ich mir zu erinnern, dass es sich um folgende Inventar-Nummern handelt: 1361, 1362, 1363, 1367, 1367 bis, 1368, 1369, 1370.

Den Betrag von RM. 10·50 überweise ich gleichzeitig an Ihre Adresse /Postscheckkonto 8139 Amt Stuttgart/. Die Verzögerung in der Begleichung bitte zu entschuldigen, da ich überzeugt war, dass ich die von mir persönlich bestellten Abzüge bar bezahlt habe, desto mehr, da ich keine Rechnung erhalten habe. Ich hoffe aber, jetzt mein Konto vollkommen in Ordnung gebracht zu haben.

Mit vorzüglicher Hochachtung

Muzeum
im. XX. Lubomirskich
w Zakładzie Narodowym
im. Ossolińskich we Lwowie

Lwów, 20.III.1937.

An

die Direktion der Württembergischen Gemäldegallerie

in Stuttgart

In Bezug auf meine Korrespondenz im Jahre 1931 erlaube ich mir, um gütige Angabe der Grössenmasse nachstehender Inventarnummern /Tapisserienentwürfe/ zu ersuchen:

No. 1361 Eva

1362 Gottvater u. Adam

1363 Sündenfall u. Vertreibung aus dem Paradies

1367 A Kain entführt Abel

1367 bis /?/ Danopfer k/ Noahs

1368 Turmbau von Babel

1369 Sprachenverwirrung

1370 Vertreibung der Menschheit

Die Photos aller dieser Bilder verdanke ich der Liebenswürdigkeit der Direktion , da ich jetzt im Begriff bin die Publikation zu veröffentlichen, wäre ich sehr verbunden die Antwort möglichst bald erhalten zu können.

In Erwatung Ihrer freundlichen Atwort

Soeben erhalte ich Ihren werten Brief vom 29. April d. J.
und ich finde kaum Worte um ~~mich~~ meinen
~~innigsten~~ Dank für Ihre Liebenswürdigkeit auszu-
sprechen. Ich bedauere nur sehr, dass es nicht gelungen
~~hat~~ Ihre schöne Besprechung unseres Buches zu
veröffentlichen und dass Sie sehr geehrter Herr Baurat sich umsonst dafür
bemüht haben. Nun aber, da wir dank Ihrer ausserorden-
tlichen Freundlichkeit Ihre Meinung über unser
Buch kennen gelernt haben, ich kann Sie nur
versichern, dass unsere Arbeit ~~zu keinem besseren Erfolg~~ Grösseren ~~uns~~
~~als Verfasser~~ haben könnte, als Beifall von
der massgebendster Seite gefunden zu haben.
~~Wollen Sie sehr geehrter Herr Baurat~~
Indem ich Ihnen s. g. H. B. nochmals unseren
verbindlichsten Dank ausspreche verbleibe ich
mit ~~meiner~~ vorzüglicher Hochachtung ihr sehr
ergebener.

Lwow, dnia 18 września 1942.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

List Wielce Szanownego Pana Dyrektora otrzymałem z prawdziwą radością, widząc w nim zapowiedź regularnego i bezpośredniego kontaktu z Panami. Dotychczas bowiem informacje wszelkie, nawet bardzo ważne, otrzymywaliśmy przeważnie drogą pośrednią, co oczywiście sytuacji nie upraszczało.

Sprawa, którą Wielce Szanowny Pan porusza, a mianowicie rozchodzenie się wydawnictw Zakładu, nie jest niestety nowa i ona była powodem zajęcia się przez nas zabezpieczeniem resztek magazynu. Okoliczności i szczegóły poprzedniej gospodarki stwierdzić w obecnych warunkach jest niesłychanie trudno, jedno tylko zdaje się być pewne, a mianowicie, że pogłoski, jakie na ten temat krążą, są często nieścisłe lub tendencyjnie przesadzone. Zetknęliśmy się z nimi już kilkakrotnie jako środkiem presji, również jak z ofertami, z punktu handlowego bardzo korzystnymi. Ale te rzeczy nie mają w tej chwili znaczenia decydującego i na zmianę naszego stanowiska wpływu żadnego nie mają.

Stan dotychczasowy pozostaje nadal bez zmiany. Z uratowanych zapasów nie sprzedaliśmy ani jednego egzemplarza i sprawa ta jest na razie z najrozmaitszych względów nieaktualna. W chwili jednak stosownej tzn. gdy będzie możliwe i celowe uruchomienie naszych rezerw z pewnością księgarnie warszawska i krakowska będą w pierwszym rzędzie do tego powołane i to na warunkach [illegible] rzeczy istemu interesowi całości.

Do przeniesienia

Przedłużająca się nieobecność Dra P. jest przedmiotem naszej żywej troski z łaszcza, że wskutek tego na barki Pana Dyrektora spada

oczy iście dodatkowy ciężar. Może jednak Dr Zarębski będzie Panu w tym pomocny a interesy aż do powrotu Dra P. będą mogły być dalej prowadzone.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Juliusz Goźliński

W a r s z a w a

Pierackiego 11
Księgarnia Ossolineum

Do przeniesienia

DRUKIEM E. SCHLÄFRIGA WE LWOWIE.

Lwów, dnia 3 listopada 1942

67

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

List Wielce Szanownego Pana z zapowiedzią przyjazdu Dr. Z. otrzymałem i po przeprowadzeniu rozmów pospieszam z odpowiedzią.

Propozycję ostatnią Wielce Szanownego Pana gotów jestem zasadniczo przyjąć, pragnąłbym jednak skonkretyzowania szczegółów oferty zarówno co do ceny jednostkowej jak i terminów wypłaty należytości. Nie wątpię, że sprawa ta będzie potraktowana rzeczowo w najszerszem tego słowa znaczeniu i ze zrozumieniem motywów, któremi się kieruję. Kwestia finansowa wysuwa się w danym momencie na plan pierwszy i od wysokości ostatecznie osiągalnej kwoty zależeć będzie sfinalizowanie całej sprawy. Oczekuję zatem od Wielce Szanownego Pana Dyrektora wyczerpującej odpowiedzi w tej materii.

Niezależnie od tego zwracam się do Wielce Szanownego Pana w następującej sprawie. Jest możliwe, że, podobnie jak w roku ubiegłym, będę z końcem grudnia lub początkiem następnego roku potrzebować pewnej gotówki. Proszę uprzejmie sprawę tę rozpatrzyć i donieść mi, w jakim zakresie może mi Wielce Szanowny Pan być w tej mierze pomocny. Kwestia terminu nie jest tu tak ważna, jak zasadnicza pewność, na co liczyć mogę.

Oczekując odpowiedzi, łączę wyrazy szacunku i poważania

59

do Gosławski

Lwów, 24 listopada 1942

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

W odpowiedzi na ostatni list Wielce Szanownego Pana donoszę uprzejmie, że 21 b.m. oddano firmie Gutowski książki, których wykaz załączony jest osobno. Dostawcą jest p. Kraus /Grosspapierhandlung Fleischer, Lwów, Sykstuska 23/, pod którego nazwiskiem proszę wszystko księgować i przekazy załatwić.

Co się tyczy warunków, to o ile na zasadniczą kalkulację 200 i 300 % zgodzić się można, o tyle co do rabatów muszę podnieść, że my nie możemy być traktowani jak pierwszy lepszy dostawca, kalkulacja zaś cała musi się oprzeć na trochę odmiennych zasadach. Dlatego proponuję 25% rabat w przekonaniu, że pokryje on całe regie, dochodu zaś czystego Księgarnia w tym wypadku wykazywać nie potrzebuje. Np. lwowskie księgarnie sprzedają Trylogię / z wyd. zbior. / po 150 Zł, W pustyni i puszczy nowy egz. 30 Zł, antykwarycznie 15-25 Zł, zależnie od księgarni i egzemplarza. Kwestia wyrównania całej należytości nie jest paląca; po wpłacie proponowanej pierwszej raty z resztą możemy zaczekać do końca stycznia, byle tylko terminy były dotrzymywane.

Przy tej sposobności pozwolę sobie przypomnieć pytanie końcowe mego poprzedniego listu i proszę o konkretną odpowiedź.

Ostatnio wypłynęła jedna sprawa wydawnicza, której załatwienie pozostawiam dyskrecji Wielce Szanownego Pana Dyrektora. Zgłosił się mianowicie u mnie prof. Eugeniusz Piasecki, autor wydanych u nas Dziejów wychowania fiz. /II wyd. 1929/ i Zarysu teorii wychowania fiz. /II wyd. 1935/, który po opuszczeniu Poznania znajduje się we Lwowie w trudnych bardzo warunkach. Salda rozliczeń z Wydawnictwem podać dokładnie nie umie, ale, o ile sobie przypomina, w pierwszym

wypadku szłoby o 200 egz.będących w rozsprzedaży,w drugim o 400 egz. Te dane cytuję dla orientacji,zasadniczo idzie o to,aby pomóc w trudnej sytuacji jednemu z najpoważniejszych autorów.Jeśliby zatem można znaleźć jakichś kilkaset złotych,proszę je posłać pod adresem Lwów, ul.Piekarska 14 m.11 i mnie ewentualnie powiadomić,gdyż sprawa ta niewątpliwie do mnie jeszcze wróci.

W oczekiwaniu rychłej odpowiedzi,pozostaję z wyrazami

głębokiego szacunku

61

~~do Pasyny~~
do Goślińskiego

Lwów, 8 grudnia 1942

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

List Wielce Szanownego Pana z 1 b.m. otrzymałem i o ile cieszę się z dojścia na miejsce przesyłki, o tyle niemile zaskoczony jestem wysokością kosztów transportu. Co do dalszego zapotrzebowania, z przykrością donieść muszę, że sprawa ta na razie przynajmniej nie może być załatwiona z powodów od nas niezależnych; część wydawnictw zniszczona zupełnie, względnie wyczerpana, innych ruszać w tej chwili nie można.

Strona handlowa ostatniego transportu przedstawiać się będzie następująco:

Trylogia	wyd.	zbiorowe	104.--Zł
"	"	tanie	62.40 "
W pustyni	"	zbiorowe	22.-- "
"	"	tanie brosz.	12.-- "
"	"	" opr.	20.-- "

Rabat proponowałem w wysokości 25%, o ileby się okazało, że nie wytrzymuje on kalkulacji, proszę go podwyższyć do 30%.

Co do strony formalnej ostatniej transakcji, był u mnie p. Krauss z przedstawieniem swego punktu widzenia. Nie mogłem mu odmówić racji i poprosiłem, by rzecz całą z Wielce Szanownym Panem załatwił listownie. W związku z tem pragnąłbym nadmienić, że byłoby rzeczą ze wszech miar pożądaną, by cała korespondencja ze mną, zarówno w oryginałach, jak i w kopiach tak była przechowywana, aby nie była dla niepowołanych dostępna i wolałbym również, by listy do mnie nie przychodziły w kopertach firmowych. Co do przesyłki pieniędzy, byłoby dobrze, gdyby ona mogła się dokonać przez kogoś zaufanego, wyjeżdżającego do Lwo-

62

wa;może okres świąteczny dostarczy po temu sposobności.Dotychczas otrzymałem od p.Kraussa pierwszą przesyłkę przekazem.

Za przygotowanie gotówki uprzejmie dziękuję i proszę o jej przysłanie przy sposobności.Dziękuję również za załatwienie sprawy z prof.Piaseckim.Zgłaszał się ostatnio u mnie prof.Taszycki z relacją z rozmowy,jaką Wielce Szanowny Pan przeprowadził w jego sprawie z prof.Czekanowskim.Jeśli sprawy rzeczywiście przedstawiają się tak,że sfinalizowanie zależy tylko od mojej zgody,nie mam nic przeciwko temu,o ile,oczywiście,Księgarnia jest w stanie podołać.

Poszukiwanie skryptów dla p.Lechickiej jest w toku i po znalezieniu zostaną one na adres Wielce Szanownego Pana Dyrektora przesłane.

Czy Pan Stanisław wrócił już do zdrowia?

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Lwów, dnia 27 marca 1931 r.

L. .....

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Otrzymuję list WPana Dyrektora właśnie w chwili,gdy zamierzałem zdać relację z wczorajszego posiedzenia Sekcji,na którem praca Pana Dyrektora była referowana.List W.Sz.Pana oddaję Towarzystwu Naukowemu do rozstrzygnięcia,pozwolę sobie tylko nadmienić,że na wczorajszem posiedzeniu mieliśmy kilka zdjęć oryginalnych berlińskiej Bildstelle i może dzięki temu,że odbitki były bardzo dobre,dawały one lepsze pojęcie o oryginale,aniżeli odlew gipsowy,który z natury rzeczy swojemi szorstkiemi matowemi powierzchniami retuszami i brakiem polichromji robi zupełnie odmienne wrażenie,aniżeli oryginał.Pozatem sprawę reprodukcji poruszyłem i dlatego,że Two.Naukowe,a w szczególności Sekcja historji sztuki przestrzega z reguły zasady opierania się na materjale oryginalnym,dopuszczając kopje i odlewy tam,gdzie są one niezbędne.

Zgodnie z zapowiedzią w moim ostatnim liście,pozwalam sobie przesłać kilka informacyj,odnośnie do wczorajszego posiedzenia.Praca W.Sz.Pana wzbudziła bardzo żywe zainteresowanie,które znalazło wyraz w niezwykle rzeczowej dyskusji,jaka się nad nią wywiązała.Przypuszczając,że może ona WPana Dyrektora zainteresować,pozwalam sobie streścić jej najistotniejsze punkty w kolejnym porządku kwestyj w pracy wysuniętych.

1/Odnośnie do tytułu pracy zwrócono uwagę,że dla uniknięcia nieporozumień odpowiadałby bardziej tytuł inny,jak np."Nagrobek Henryka IV Probusa",względnie podobny,któryby identyfikował dokładniej osobę księcia.

2/Chronologja zabytku przez WPana Dyrektora ustalona została uznana za zupełnie uzasadnioną;przyznam się osobiście,że ta część wywodów sprawiła mi szczególną satysfakcję,jakoże podobne stanowisko w tej sprawie zająłem przed dwoma laty w szkicu o sztuce śląskiej,przeznaczonym do Historji Śląska wydawanej przez Akademję.W dyskusji jedynie wysunięto uwagę,że wywody Pańskie mogłyby uzyskać jeszcze walniejsze poparcie w danych historycznych odnoszących się do budowy kościoła Św.Krzyża we Wrocławiu i testamentu Henryka IV-go.Podniesiono również,że ważny niezwykle szczegół przez WPana podniesiony,a mianowicie znalezienie w r. 1866 kości księcia w tumbie i skrzyni bez wieka,wymagałby wyciągnięcia wniosku a mianowicie,że kości te przeniesiono do grobowca w wiele lat po śmierci Henryka,kiedy trumna pierwotna zniszczała.

3/Strona heraldyczna jakkolwiek merytorycznie nie została zaatakowana,wzbudziła pewne wątpliwości co do metody prowadzenia wywodu,w szczególności zaatakowano wciąganie heraldyki i sfragistyki biskupów i księżen,nie mniej nieuwzględnienie praktyk stosowanych w tej dziedzinie przez linje młodsze i starsze.

4/Ikonografja postaci zdobiących tumbę.Jakkolwiek większość tutejszych historyków sztuki skłania się do opinji,że mamy tu do czynienia z przedstawieniem symbolicznem względnie szablonowem,bez liczenia się z rzeczywistością - a więc 3 książęta to następca zmarłego i pełnoletni członkowie rodziny,wdowa prowadzona przez 2 synów i kobiety z rodziny książęcej zapewne żony kroczących na czele - to jednak nie można próby tej odrzucać a limine tem bardziej,że idzie tu o hipotezę,która podobnie jak poprzednie nigdy udowodnić się nie da.Natomiast bardzo stanowczo zaatakowano interpretację drugiej z rzędu grupy,w której W.Sz.Pan

możnaby jako jeden jeszcze argument przytoczyć legendę obrazową św.Jadwigi trzebnickiej,gdzie motyw podobny w scenie śmierci się pojawia.

4/ Związki artystyczne z innemi zabytkami.Kwestja stosunku do zaginionego pomnika Własta nie może tu być brana pod uwagę,jako że problem istnienia plastyki nagrobkowej na Śląsku w XIII w.jest wielce wątpliwy, a wywody Gündel´a mimo poparcie Burgermeister´a nie są przekonywujące. Pewne zastrzeżenie wzbudziła również kwestja nagrobku Łokietka.Jego obecna postać,zwłaszcza jeśli idzie o osobę i głowę króla,jest dziełem dopiero pocz.XIX w.,kiedy pomnik ten został silnie przekuty.Tak samo niejasno przedstawia się kwestja jego polichromji,a odnoszenie długoszowego przekazu o "alba petra" do baldachimu tylko,jak to czyni Wojciechowski,jest dowolnością.Natomiast uderza w porównaniu obu postaci,a więc Henryka i Władysława silna rozbieżność.Henryk ze swym witalizmem i bogactwem atrybutów heraldycznych nawiązuje do plastyki niemieckiej,gdy Łokietek spokojem i umiarem,a dalej prostotą akcesorjów zdradza pokrewieństwo z francuską plastyką nagrobkową;podobnie wyobrażenia apostołów /= Credo/ na tumbie nagrobka Bolesława Chrobrego,który na równi z Łokietkowym jest dziełem fundacji Kazimierza W.,znajdują swój pierwowzór we Francji.Gdy przytem podniesiona przez Wojciechowskiego teza o pokrewieństwie architektury Św. Krzyża i katedry wawelskiej odpada dla swej sprzeczności z faktami,musimy ten rzekomy związek między nagrobkami wrocławskim i wawelskim odrzucić.Natomiast chronologja W.Sz.Pana znajduje walne poparcie w wywodach Pindera,a połączenie niemieckiej płyty z francuską tumbą każe poszukiwać ojczyzny rzeźbiarza wrocławskiego w Nadrenji.Czy Marburg odegrał tu rolę pozytywną rozstrzygnąć będzie można dopiero na podstawie szczegółowych studjów porównawczych nad tamtejszemi nagrobkami;w każdym razie zwrócenie na to uwagi w naszej literaturze jest - jak to podniesiono w dyskusji - zasługą Pana.

Toby były może najistotniejsze momenty wysunięte w dyskusji.Komuni-

ZAKŁAD NAR. IM. OSSOLIŃSKICH LWÓW

Lwów, dnia .....

L. .....

widzi trzy mniszki.To określenie nie da się utrzymać,gdyż nie znamy w sztuce poza satyrami protestanckiemi z XVI a następnie XVIII w.przedstawienia zakonnic z odkrytą głową,a nie są znane również wyobrażenia kobiet z krótko przystrzyżonemi włosami.Niepodobna również w łatach czarnych dopatrywać się szkaplerzy,gdyż te w stroju zakonnym miały i mają inną zupełnie postać,a używane dziś przez ludzi świeckich przypominają tylko nazwą.To też w postaciach tych widzieć należy raczej dworzan książęcych w specjalnych strojach żałobnych,coś jakby zapowiedź owych obszernych habitów z kapiszonami używanych w późniejszem średniowieczu,jakie występują m.i.w nagrobkach książąt burgundzkich w Dijon, nagrobku Hieronima Pot w Luwrze i i.;one to nadają postaciom tym utartą w historji sztuki nazwę "pleureurs".Dlatego też może racjonalniejszem będzie tłumaczenie francuskiej nazwy nie jako "płaczki zawodowej",ale jako płaczka t.j.postaci,której strój konwencjonalny zaciera wszelkie znamiona indywidualne,jak stan,charakter i stosunek do zmarłego,a wyraża jedynie stan psychiczny,w danym wypadku ból po śmierci kogoś bliskiego.Co do pozostałych postaci duchownych niezwykle trafne jest określenie 5-ciu duchownych jako członków kapituły kollegjackiej,prawdopodobnie fundatorów nagrobka,dodaćby można,że dwaj akolici niosący świece to motyw wybitnie francuski,gdzie świeca jest symbolem duszy t.j.córki światłości.Również bardzo trafnie są zinterpretowane postaci aniołów i

Lwów, dnia .....

L. .....

kuję je lojalnie ze względu na nieobecność W.Sz.Pana na posiedzeniu,celem umożliwienia zajęcia stanowiska wobec zgłoszonych uwag i zarzutów. W każdym razie donoszę,że rękopis pracy Pańskiej znajduje się w ręku prof.Podlachy,który oczekuje oświadczenia się W.Sz.Pana w odniesieniu do dyskusji.Proszę tedy,łaskawie skomunikować się w tej sprawie wprost.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Lwów, 6 Juli 1939.

Sehr geehrter Herr Kollege,

bitte mein langes Schweigen nicht falsch deuten, trotzdem ich nun seit längerem zurück in Lwów bin. Ganz einfach - ich erwarteteauf meine Schreiben Antwort aus Warschau und Krakau, und da die Ferienzeit deren Ankunft verzögert, will ich nun nicht länger warten und Ihnen einstweilen das mitteilen, was ich hier an Ort und Stelle feststellen konnte.

Von dem was Sie interessieren könnte, besitzt das hiesige Museum des Kunstgewerbes nur ein Glas, welches zwar sehr beschädigt ist, doch für seinen äusserst seltenen Charakter sorgfältig aufbewahrt wird. Die Photographie des Glases lege ich bei.

Ausserdem besitzt das Städtische Museum noch einen hohen länglichen Kelch mit dem eingravierten Monogramm A R mit Krone und reichem Ornamentwerk, ein weisser Spirallfaden im Fuss. Es ist nicht leicht für einen nicht Spezialisten festzustellen, ob es das Monogramm August oder des Dritten sei. Ist das Glas für Sie von Interesse? Ich bin gern bereit Ihnen das nötige mitzuteilen.

Ich bedauere sehr, dass meine Zeit in Dresden so bemessen war, dass ich nach dem Besuch des Historischen Museums zu Ihnen nicht zurückkommen konnte, besonders da ich Ihre Liebenswürdigkeit für zwei mich interessierende Gegenstände in Anspruch nehmen wollte. Es ist dies eine

Jagdtasche mit einer emaillierten Einfassung, auf weissem Grund Jagdszenen mit sehr bewgten Figuren, Wie ist die Inventarnummer und wie wird die Arbeit bezeichnet?

Und zweitens ein Pferdegeschirr, das Geschenk eines polnischen Gesandten an den sächsischen Kurfürsten Anfangs des XVII. Jahrhunderts, auf welches Sie meine Aufmerksamkeit gelenkt haben. Ich wäre sehr verbunden, wenn ich von einer Platte, die vielleicht vorhanden ist, ein Bild bekommen könnte, auch nur mit einem Fragment des Ornaments, welches eine Idee über seinen Charakter geben könnte und auch genaue Angaben über die historischen Personen und das Datum.

Ich hoffe dass ich bald die Möglichkeit haben werde Ihnen auch mit weiteren Informationen dienen zu können. Ihre Liebenswürdigkeit die ich während meines Aufenthaltes in Dresden kennen gelernt habe, bewahre ich in dankbarem Gedächtnis.

Mit der Versicherung meiner vorzüglichen Hochachtung

Lwów, 29 Juli 1939.

Sehr geehrter Herr Kollege,

Hoffentlich haben Sie schon mein Schreiben mit den Photos in Ordnun erhalten. Heute nun bekomme ich aus Krakau Antwort auf meine Anfrage, die ich Ihnen sogleich übermitteln will. Im Krakauer Nationalmuseum /Muzeum Narodowe/ befinden sich also folgende Gläser:

1/ Kelch - Auf der einen Seite des Kelches die Aufschrift "Vivat Elector Saxoniae Rex Poloniae" - "Vivat es geht der Stat Annaberck wohl". Auf der anderen Seite sächsische Wappen. H. 24.9 D. des Kelches 6.6 cm- des Fusses 12.2 cm. Inv. No. 72484 - Photos liegen bei.

2/ Kelch mit der Darstellung eines Ordensbandes, in der Mitte des Bandes die Aufschrift "Ordens Schiessen zu Morizburg d. 3 Aug. 1738 /das dargestellte Ordenband ist das des Weissen Adlers, die Auszeichnung selbs ist angehängt/. Der Kelch stammt bestimmt aus der Zeit August III, da zu seiner Regierung das Fest des Weissen Adlers am Namenstag des König den 3 August gefeiert wurde. Während des Festtages fand Scheibenschiessen stand und höchstwahrscheinlich ist der Kelch ein Preis gewesen. Am Rande des Kelches Blattornament typisch für sächsisches Glas. H.28.5 D. 8 cm. Inv. No. 75704. Die photo nicht vorhanden.

3/ Kelch mit der Zeichnung einer Cartouche u. Panoplia und einem modelli tem Bildniss /Pasta/ August III u. die Aufschriften:" Vive le Roy / Au gust III. Dieser Kelch ist typisch sächsisch u. Hat keine besonderen Merkmale. H. samt den dem Deckel 31.3 D.-11 cm. Inv. No. 35026. Nicht photographiert.

4/ Kelch mit reicher Ornamentierung u. geschnittenem Kreisornament, I.

Hälfte des XVIII Jahrhunderts, Cartouche mit polnisch sächsischen Wappen. Dieser Kelch stammt gewiss aus Schlesien, da er charakteristische für das schlesische Glas Einschneidung am Ansatz des Kelches selbst besitzt. H.16 D. des Fusses 9.7 cm. Inv.No. 34989. Auf der Photo No. drei links.

5/ Kelch mit dem für sächsisches Glas charakteristischen horizontalen Schli Auf der einen Seite des Kelches in einem Oval der russische Adler, auf der anderen Seite ein Paludament mit Engeln zu seinen beiden Seiten, in der Mitte das Monogramm E P /Elisabeth Petrowna/ H. 24 cm D. des Fusses 9.7 cm Inv.No. 35012

6/ Länglicher Becher ohne Fuss /kulawka/ mit Deckel, schön geschliffen, pol nisch-sächsische Wappen u. die Aufschrift auf einem Band "F.A.R.P.E.E.S H.40.5 Inv.No.71044.

7/ Kelch mit polnisch sächsischen Wappen unter einer Königskrone. Keine cha rakteristischen sächsischen Merkmale. Wenn nicht die hohe Klasse des Sch fes /Brillantschliff/ könnte man den Kelch wegen der Panoplia für polnisches Glas ansehen. Der Fuss des Kelches beschädigt. H.22.5 cm D.-9.5 Inv.No. 35009. Auf dem Bild No 4

8/ Ein grosser Willkomm mit sächsich polnischen Wappen, mit Emaillefarben gemalt auf grünem "Waldglass", das Datum 1698. Wenn das Glas für Sie von Interesseist, können Sie jederzeit seine genaue Beschreibung u. Photo erhalten.

9/ noch zwei interessante Kelche der Elisabeth Petrowna, der eine mit allegorischen Darstellungen. Beide könnten sächsisch sein, was aber noch fes zu stellen wäre. Müssten erst photographiert werden.

10/ Das zweite Glas links auf dem Bild könnte aucg sächsischer Herkunft sei

Lwów, den 28 Juni 1939

Sehr geehrter Herr Kollege !

Soeben erhalte ich die mir so freundlich übersandten Photos und beeile mich nun Ihnen für Ihre Mühe meinen besten Dank auszusprechen. Die Gegenstände bringe ich in unsere Zeitschrift "Dawna Sztuka" zur Publikation und selbsverständlich gleich nach dem Erscheinen lasse ich Ihnen ein Exemplar übersenden.

Mit vorzüglicher Hochachtung

Herrn Hauptkonservator
Dr. Fritz Haeberlein
München
Residenzmuseum
Max-Josef-Platz 3

Lwów den 7 August 1939

Sehr geehrter Herr Direktor,

Ich danke Ihnen bestens für Ihre beiden liebenswürdigen Briefe,sowie für die beiden ausgezeichneten Aufnahmen.

Ich wäre Ihnen sehr verbunden,wenn Sie die Liebenswürdigkeit haben wollten,mir die Inventarnummer des Pferdeschmucks anzugeben,sowie die Zeitungsausschnitte,die darüber anlässlich der Ausstellung publiziert wurden,leihweise zukommen zu lassen.

Was die Jagdtasche anbelangt,bei näherem Hinweis muss ich mich auf mein Gedächtniss stützen,da ich die entsprechenden Aufzeichnungen nicht finden kann.Es handelt sich um eine gestickte Jagdtasche aus grünem Sammtemit Beschlag teils getrieben,teils emailliert /Jagdszenen auf weissem Grund/; insoferne ich mich errinnere,befindet sich der Gegenstand in einem der Fensterschränke im zweiten oder dritten Saal.Wenn es Ihnen möglich ist auf Grund dieser Angabe den Gegenstand zu finden,wäre ich Ihnen sehr verbunden,wenn Sie mir die Inventarnummer,sowie nähere Bezeichnungen angeben möchten; die Photo brauche ich vorläufig nicht.

Es freut mich sehr,dass die Aufnahmen von Gläsern,die ich Ihnen zukommen liess,für Sie von Interesse sind.Die weiteren Aufnahmen,sobald ich sie bekommen habe - was sich allerdings wegen der Sommerurlaube noch immer verzögert - werde ich Ihnen umgehend schicken.

Mit bestem Dank und hochachtungsvollen Grüssen bin ich

Ihr sehr ergebener

Herrn Direktor
Dr.Walter Holzhausen
Dresden,Grünes Gewölbe
A,1,Schloss

Lwów den 11 August 1939

An

die Direktion der Öffentlichen Bibliothek

Salzburg

Aus der Literatur /Baudrillart A.,Arde Meyer,Et.Van Cauwenbergl, Dictionnaire d´histoire et de géographie ecclésiastiques,IX,Paris 1937/ erfahre ich,dass in der dortigen Bibliothek sich eine Handschrift von Heinrich von Bitterfeld:"De contemplatione et de vita activa" befindet.

Nachdem mir kein Handschriften-Katalog Ihrer Bibliothek weder bekannt,noch zugänglich ist,erlaube ich mir hiemit um nähere Auskunft diese Handschrift betreffend zu bitten.Es handelt sich um folgende Anfragen:

1/Titel und Datum,eventuell Herkunft der Handschrift.

2/Genauer Titel des "Tractatus" von Bitterfeld,sowie "Incipit" und "Explicit".

3/Nachdem von diesem "Tractatus" von Bitterfeld in meisten Handschriften nur der I Teil "De vita contemplativa" vorkommt,wäre für mich von besonderer Bedeutung feststellen zu können,wie sich die Sache in Ihrer Handschrift verhält.Falls die beiden Teile,wennauch fragmentarisch sich in Ihrer Handschrift vorfinden,wäre für mich von grosser Bedeutung ihre eventuellen Titel,sowie "Incipit" und "Explicit" zu kennen.

In der Hoffnung,dass mein Ansuchen für Sie nicht allzu umständlich sein wird,erwarte ich Ihre gefällige Antwort und bedanke mich für jene in vorhinein.Ich zeichne mit

vorzüglichen Hochachtung

Lwów den 19 August 1939

Herrn
Direktor der Öffentlichen Studienbibliothek

Salzburg

Sehr Geehrter Herr Direktor,

Soeben erhalte ich Ihren Brief vom 16 l.M. und beeile mich bestens für Ihre Liebenswürdigkeit zu bedanken.

Die ausführlichen Angaben genügen mir vollkommen; ich werde mir erlauben in meiner Abhandlung dieselben mit Angabe der Quelle auszunützen.

Ich zeichne mit verbindlichstem Dank und

in ausgezeichneter Hochachtung

5 XII 1

Szanowna Redakcjo !

Jako członek-korespondent Komisji Ikonograficznej Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych, zostałem wezwany do przedłożenia dat, dotyczących filmów historycznych w Polsce. Nie będąc w możności odpowiedzieć na ten kwestjonarjusz wyczerpująco, udają się do Szanownej Redakcji z uprzejmą prośbą o informacje w następujących kwestjach:

1/Czy istnieje u nas jaka kolekcja filmów historycznych?

2/Czy filmy te posiadają wartość dokumentalną jako zdjęcia miast, pomników zaginionych, względnie scen z życia ludowego?

3/Czy istnieje u nas instytucja rządowa, któraby się zajmowała kompletowaniem odnośnych

filmów dla celów nauczania i propagandy;jakiemi rozporządza środkami materjalnemi,czy zbiera negatywy i pozytywy,jakich rozmiarów jest ten zbiór i jakiego charakteru filmy wchodzą w jego skład?

4/Czy są sporządzane jakie filmy historyczne na zamówienie Rządu;jeśli tak,czy negatywy są własnością państwa,czy firmy wykonującej?

5/W jaki sposób umieszczane są napisy objaśniające na filmach niemych;czy są wydawane specjalne opisy filmów drukiem,względnie komentarze przeznaczone dla publiczności?

W razie,gdyby istniała jakaś instytucja rządowa,któraby się specjalnie interesowała filmami historycznemi,proszę o łaskawe podanie jej adresu, niemniej o poinformowanie mnie,czy ze strony Rządu roztaczana jest jeka opieka,lub kontrola nad produkcją filmową krajową.

Zobowiązany byłbym również za łaskawe podanie mi adresów głównych firm polskich produkujących filmy historyczne,względnie skierowanie mnie do

odnośnych źródeł, skądbym mógł otrzymać wyczerpujące wiadomości.

W nadziei, że Szanowna Redakcja, w rozumieniu charakteru misji mojej w tej sprawie, zechce darować natarczywość i przeszle mi żądane informacje, kreślę się z wyrazami

najwyższego szacunku i poważania

Docent U.J.K. i Kustosz Muzeum

We Lwowie dnia 7 kwietnia 1936

Wielce Szanowny Panie Kolego!

List WSzPana Kolegi z tak miłą wiadomością otrzymałem wczoraj popołudniu i serdecznie za informacje dziękuję.Ponieważ niestety w okresie świątecznym muszę wyjechać ze Lwowa dla załatwienia pewnych spraw,które odłożyć się nie dadzą,z prawdziwą przykrością zmuszony będę zrezygnować z przyjemności zobaczenia się z WSzPanem Kolegą na dworcu we Lwowie;nie tracę jednak nadziei,że gdyby szczęśliwe bogi w drodze powrotnej skierowały WSzPana Kolegę na Lwów,będę miał sposobność zobaczenia się i porozmawiania z WSzPanem Kolegą.

Co do materjałów naZjazd,to wchodzi właściwie w rachubę tylko sprawozdanie i zestawienie bibljograficzne.To ostatnie załączam z prośbą o doręczenie go w Bukareszcie komu należy,co się tyczy zaś sprawozdania,to dotychczas istniał zwyczaj,że składa je sumarycznie sekretarz Komisji,dlatego też przesłałem mu krótkie sprawozdanie dla wiadomości zaś WSzPana Kolegi podaję,że jest ono bardzo ogólne i brzmi w sposób mniej więcej następujący:Komisja Polska,której członkowie przebywają w rozmaitych miejscach prac zbiorowych nie przeprowadza tylko poszczególni jej członkowie opracowują interesujące ich tematy z zakresu ikonografji,które ogłaszają jako oddzielne studja, względnie przygotowują ich publikacje.Orjentację co do materjałów ikonograficznych znajdujących się w zbiorach polskich ułatwia dość

bogata literatura w tej mierze,pozatem wszystkie większe polskie zbiory posiadają odpowiednie katalogi nie mówiąc o tem,że niektóre z nich,organizowane przed laty 80 czy 100 nawet,zachowują stosowany podówczas powszechnie układ według kryterjów ikonograficznych.

Pozatem nie sądzę,ażeby były niezbędne jakieś jeszcze specjalne informacje z mej strony,nie mówiąc o tem,że sam nie posiadam dostatecznej rutyny w odniesieniu do takich zebrań międzynarodowych, które zazwyczaj sprowadzają się do rozmówek trzech względnie czterech starszych panów pod egidą Francuza.Jest tylko jedna sprawa specjalna,którą łaskawej uwadze WSzPana Kolegi polecam,a mianowicie zestawienie listy humanistów polskich.Zwróciłem się w tej sprawie swego czasu listem poleconym,którego kopję załączam,do prof. Schramma w Getyndze,niestety ani odpowiedzi ani zwrotu listu nie otrzymałem.Może WSzPan Kolega będzie ode mnie szczęśliwszy i w zetknięciu osobistem uzyska niezbędne dane.Sądzę zaś,że o ile inicjatywa niemiecka przybierze realne kształty,byłaby to jedna z tych pozycyj,które ze stanowiska propagandowego moglibyśmy na nasze dobro zapisać.Zdaje mi się,że wyczerpałem już wszystkie sprawy,jakie się nasuwają w związku z konferencją bukaresztеńską,to też dziękując raz jeszcze WSzPanu Koledze za podjęcie się trudu reprezentowania Polski,życzę raz jeszcze zupełnego powodzenia.

Proszę przyjąć wyrazy

wysokiego poważania i szacunku

87

We Lwowie dnia 18 lutego 1937

Dr. Skowronski

Wielce Szanowny Panie !

Dziękuję uprzejmie za przesłanie nam kwerendy p.de Vasselot,której załatwienie przeciągnęło się,ponieważ pastorał stanowi własność nie Muzeum,lecz Ordynacji i znajduje się w prywatnym mieszkaniu Kuratora. Ostatecznie jednak sprawę udało się pomyślnie załatwić i odnośne informacje z powołaniem się na pośrednictwo WSzanownego Pana Kolegi odeszły pod danym adresem.

W związku z komunikatem,jaki się pojawił w niedzielnym I.K.C. o działalności Muzeum Czartoryskich,muszę raz jeszcze powrócić do sprawy ikonografii humanistów polskich.W sprawie tej odnosiłem się już w czerwcu ub.r.do WSzanownego Pana Kolegi,ale,ponieważ odnośny mój list pozostał bez odpowiedzi,doszedłem do wniosku,że sprawę będę musiał sam załatwić.W tym mniemaniu utwierdził mnie jeszcze urgens,jaki otrzymałem z Paryża.Tymi właśnie dniami skończone zostało zestawienie odnośnej listy i dziś otrzymałem ją z powrotem od prof.Łempickiego,któremu dałem ją do kontroli.Nic zatem nie stałoby na przeszkodzie odesłaniu jej do Paryża,gdyby nie wzmianka o analogicznych pracach,wykonywanych przez WSzanownego Pana Kolegę.Dlatego też ośmielam się prosić uprzejmie o łaskawe poinformowanie mnie,w jakim stadium praca WSzanownego Pana się znajduje,gdyż ze zrozumiałych względów pragnąłbym uniknąć tak

niepożądanej dwutorowości i o ile prace WSzanownego Pana Kolegi postąpiły dalej,niż moje,gotów jestem w każdej chwili materiały przez siebie zebrane odstąpić.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi,łączę serdeczne pozdrowienia oraz wyrazy

prawdziwego szacunku i poważania

Lwów 19. IV. 1944.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Nie zdołałem jeszcze podziękować za zajęcie się naszym pierwszym transportem, ale tłumaczą mnie okoliczności, w jakich żyjemy tu w ostatnich tygodniach. Piszę dziś znowu w ~~ciężkim~~ dużem zaniepokojeniu, wywołanem wiadomością, że drugi wagon z ewakuowanemi naszemi zbiorami nie doszedł jeszcze na miejsce. Załadowany on został 1 b.m. odszedł 2. w Krakowie zaś względnie w Głanowie był 5 b.m. i stąd skierowany został podobno do Trzebini. Wprawdzie według ~~naszych~~ informacji, uzyskanych telefonicznie od p. Himpla, czynione są poszukiwania drogą urzędową, ale obawiam się, że rzecz cała traktowana jest może zanadto biurokratycznie, względnie, że przekazana została Buchholzowi, którego ustosunkowanie się do tych spraw znamy zbyt dobrze. Dlatego też w naszej bezradności, ośmielam się raz jeszcze zmolestować Pana Profesora prośbą o pomoc. Idzie o to, czy nie udałoby się Panu Profesorowi, względnie komuś z pracowników Bibljoteki, mających odpowiednie stosunki, zainteresować tą sprawą bliżej dyr. Abba i skłonić go do tego, aby poszukiwania nie ograniczały się wyłącznie do samego wagonu, ale ewentualnie objęły i magazyny, w których

92

nasze skrzynie wyładowane, mogą się mieścić. Dla informacji podaję, że wszystkie skrzynie były znaczone podobnie, jak te, które się już u Panów znajdują, było ich zaś w Ossolineum i Baworowskich 32, w Bibl. Univ. 40 lub 42, zawierały zaś cymelja ze zbiorów rękopisów, i starych druków, ponadto zbiór rysunków Lubomirskich i Pawlikowskich. Stawka zatem dla nas jest bardzo wysoka i ona usprawiedliwia moją natarczywość, którą, wierzę Pan Profesor zechce mi łaskawie wybaczyć. A jeśli uprzejmości Pana Profesora nadużywać można, to jeszcze jedna mała prośba o mianowicie o telefon do dyr. Kopery, z zapytaniem, czy depozyt, o który listownie zapytywałem został już oddany.

Z naszych aktualności byłoby wiele do doniesienia, niestety niewiele w nich tylko pomyślnego. Krzątamy się koło zabezpieczenia gmachu i zbiorów (które na szczęście, jak dotychczas niewiele ucierpiały), ale ogrom szkód przy braku środków i pomocy stwarza trudności, którym przeciwstawiać się może tylko zapał i poświęcenie pracowników: dla ilustracji podam kilka cyfr wszystkie okna i ilości 338 wybite, drzwi przeważnie powyłamywane nie zamykają się, mury i sklepienia w kilku miejscach popękane, dach częściowo zupełnie zrujnowany, nie licząc drobniejszych uszkodzeń wewnątrz i zewnątrz gmachu. Nową przykrością jest nieobecność p. Inglota od kilku dni; wprawdzie lekarze wróżą rychłe wyzdrowienie, ale jak wiadomo często się oni mylą i polegać na nich niezawsze można.

Kończąc raz jeszcze przepraszam za trudzenie temi sprawami:

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

11. XII. 1943

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Za list z 6 b.m. serdecznie dziękuję i przepraszam za skierowanie mego pisma do Bibljoteki, stało się to jednak dlatego, że nie znałem prywatnego adresu Pana Dyrektora.

Wobec pewnych ~~niejasności~~ wątpliwości co do stanowiska Abba w sprawie ewakuacji naszych zbiorów ~~którą ostatnio poruszyłem~~ winien jestem kilka słów wyjaśnienia. Pierwotną myślą moją ~~[illegible]~~ było usunięcie z zagrożonego Lwowa w sposób niespostrzeżony najcenniejszych naszych rękopisów, obawiając się jednak wszelkich dróg prywatnych, które utrudniają kontrolę, chciałem prosić P. Dyr. o wypożyczenie ich na Lwów nazwisko drogą urzędową i zatrzymanie w Bibl. aż do końca wojny.

Przychodziło mi na myśl, czy Mus. Czart. jako mniej eksponowany punkt a dostatecznie wyeksploatowany nie byłby bardziej wskazane, ale w liście P. Dyr. wyczuwam dużo sceptycyzmu na to punkt.

Pan Dyr. o tem myśle zawsze ~~[illegible]~~ odniesienia, nie bez znaczenia jest i [illegible] kontrowersji ogólno-narodowego znaczenia do Krakowa, na czysto podzielenia losu Biskupów Bibl. Jag. i P. S. N. Wiel. że cokolwiek zostanie postanowione ~~[illegible]~~ będzie musiało nadal liczyć na życzliwą poparcie Kimpla, który jest dotychczas w przywiązaniu swej jest bez zarzutu, a nas rozumie znakomicie. A może życzliwy los zaomnych Mam wrażenie tego, czego się wszyscy obawiamy i ulżą odpowiedzialności, która nasze przechodzi dane ziś. Uratowani Biskupi Pańskie uważam za Pełną dużą sukces, że ~~[illegible]~~ sprawa ich pominięcia historycznego czy definitywnego zachodzi na Polak dalszy.

94

Z myślą tą wierzyłem się komuś, kto wybierał się do Krakowa i miał się z P. D. widzieć. Niestety inicjatywa ta spełzła wówczas na niczem, a wobec chwilowego wyjaśnienia się sytuacji i stanowiska naszych kół poważnych, nie ponawiałem się powtórnie dopiero we wrześniu. Jak. po powrocie wyjazd z Krak. poruszył tę sprawę w formie jakby indagacji o znoszenie się moje z P. Dyr. a ponieważ omawianie tej sprawy w ówczesnej sytuacji personalnej uważałem za niecelowe, dałem wymijającą odpowiedź, choć odniosłem wrażenie, że Abb. zasadniczo ustosunkowuje się przychylnie. Upewnił mnie w tem przekonaniu w kilka tygodni potem list od dra B. z Warszawy, w którym z powołaniem się na informacje P. Dyr. wyraża zadowolenie z powodu zamiaru przewiezienia naszych zbiorów do Krak. W tej sytuacji, gdy jeszcze Abb wprost wystąpił z zapytaniem o przygotowania do zabezpieczenia kosztowności, uznałem że nie wolno mi pozostawać nadal bezczynnym i dlatego m. i. zwróciłem się wprost do Pana Dyr. W tej chwili sprawa tak się przedstawia, że narazie woli się skrzynie, definitywne zaś rozstrzygnięcie ~~pozostawione~~ odłożone jest do przyjazdu Abba do Lwowa. Stanowisko Pana Dyr. co do linji naszego postępowania w danych warunkach podzielam w zupełności, jedyna wątpliwość to ewentualna gościna w Dzikowie. Napatrzyłem się tyle losom mienia prywatnego, że wolę najgorszy schowek w instytucji publicznej, w której zawsze pozostaną jakieś ślady i podstawy do rewindykacji aniżeli pozornie bezpieczne mieszkania prywatne. A poza tem czy ewent. powtórna okupacja Lwowa zatrzymałaby się na Sanie i nie objęła i Krakowa i terenów dalej na zachód jak się da daleko? I dlatego, kto wie, czy nie przyjdzie zdecydować się na przewie-

[Luntze]

95

Lwów 17. marca 1944.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Jutro ma odejść pierwszy wagon z ewakuowaną częścią naszych zbiorów w ilości trzydzieści kilku skrzyń. Robione są starania, aby transport odbył się jak najszybciej i jak najgładziej, ale nie wszystko, a raczej niewiele tylko zależy od naszych dobrych chęci. Pozostaje jednak druga sprawa, to jest dodatkowa opieka nad naszemi zbiorami w Krakowie, o którą nawiązując do naszej poprzedniej korespondencji, pozwalam sobie Pana Dyrektora

szczególnie prosić, zwłaszcza że istnieją poważne powo-
dy do obaw. Wprawdzie zamierzam – o ile ogólna sy-
tuacja na to pozwoli – wybrać się w przyszłym tygodniu
do Krakowa na kilka dni, aby rzecz całą z Abbem
omówić, gdy jednak nie wiem, czy mi się to uda,
i czy znajdę dostatecznie silne argumenty, aby go
przekonać, pozostaje mi jedynie regres do Pana Dyrektora. Otóż archiwaljanie w naszym zbiorze rękopisów
zainteresowali się w tym właśnie momencie specjalnie archiwiści, którzy już prze-
prowadzali ewakuację zbiorów kijowskich a częściowo i
lwowskich i zamierzają oni (m. i. rozpakowywać nasze skrzy-
nie w Krakowie) i wyjmować odnośne tomy, celem sporządzenia
fotokopji. Wprawdzie ten pośpiech po trzechletniej obo-

jętności wydaje mi się dość podejrzany (czy nie idzie tu poprostu o te osławione „rewindykacje" archiwalne) ale gdyby nawet obawy moje były nieuzasadnione, pragnąłbym, aby w tym stanie rzeczy skrzynie otwierane nie były. Wprawdzie zawartość każdej z nich jest szczegółowo spisana, ale wobec pośpiechu w pakowaniu nie można wykluczać omyłek, a pozatem, gdy się nie sporządza protokołów zdawczych, kto będzie kiedyś odpowiadał za ewentualne braki? Jest jeszcze jeden wzgląd silnie me stanowisko popierający. Obok rzeczy zinwentowanych, są i inne inwentarzami nie objęte jeszcze nabytki ostatnich lat, które wykazujemy sumarycznie tylko; obok tego zaś (są także rzeczy z innych bibljotek (Kórnik, Dzików))

najcenniejsze okazy naszego zbioru numizmatycznego w skrzyn-
kach, pudłach i pakietach zalakowanych włączone są do
poszczególnych skrzyń z rękopisami i drukami, aby nie zwra-
cać uwagi niepowołanych ciekawskich. Szczególnie ważna
pod tym względem jest skrzynia nr. 12., gdzie zawartość
małej skrzyneczki ze względu na żółty metal może wzbu-
dzić niezdrowe apetyty, a za służbę w piątym i szóstym
roku wojny trudno ręczyć. To byłyby moje dodatkowe troski
z któremi się zwierzam w nadziei znalezienia pełnego
zrozumienia ze strony Pana Dyrektora, choć wiem, że i
bez mojej specjalnej prośby możemy liczyć na szczególną
opiekę nad Ossolinianami, Baworowianami i innymi zbio-
rów pochodzącemi cymeljami.

Proszę przyjąć z góry wyrazy najgłębszej podzięki i prawdziwego
szacunku i poważania.

98

P.S. Oddawcę niniejszego listu, który w obecnym Krakowie nie był się rozpatruje polecam łaskawej opiece i proszę o ułatwienie mu skomunikowania się z Dyr. Kopera.

J. M. R. K. 6.VI.942 99

Dawno już nie mieliśmy żadnej wiadomości od K.R., co nawet tłumaczyliśmy w pomyślny prognostyk, a mianowicie w zapowiedź szybszego przyjazdu K. do Lwowa. ~~[illegible]~~, ~~że pogoda już zdaje się definitywnie ustaliła~~. Widocznie jednak stanęło wykonaniu tego zamiaru (przyjazdu) zwłaszcza na przeszkodzie brak okazji ~~[illegible]~~ samochodowej, a nikt z nas nie może się odważyć na branie odpowiedzialności za narażenie Księcia na ryzyko podróżowania koleją w obecnych warunkach.

Wierzymy jednak, że z ustaleniem pogody, wróci do równiej pełnej równowagi i zdrowie Księcia Kuratora, na którego pełnym zachowaniu zależy nam podwójnie właśnie wobec zadań, które na nas w przyszłości czekają.

Zanim zatem będzie nam dane powitać Księcia może w naszym gronie, postaram się niniejszym poinformować o stanie spraw bieżących.

I tak z rzeczy ważniejszych nie dzieje się nic – panuje względny spokój, co po doświadczeniach ostatnich lat przyjmujemy z ulgą.

Carmen Sylva

zobacz:

Marja, królowa rumuńska

101

pomimo niniejszych losów [illegible]

I moi [illegible] domem, że [illegible] w tej najpewniejszej moi pozycji naszego [illegible] dorobku, pomimo [illegible] w Przyszłości, a zdaje mi się, że [illegible] w tej [illegible] i Księcia Kuratora, którego [illegible] w tej chwili również [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], a wszakże, który był dany i [illegible] [illegible] jej [illegible]

Na ten [illegible] [illegible], który [illegible] jest poinformowany [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] chwili, gdy [illegible] nas mogli [illegible] nas [illegible] pozostać.

dyskusję, przedkładam i tę [illegible], ale pomijając nawet względy osobiste, myślę i liczę o przyszłości i zadaję sobie pytanie gdzie i wiele znajdzie się ludzi oddania godnych.

Na tym jednym wypadku [illegible] [illegible] się [illegible] o nim obecniej [illegible] w dzisiejszej [illegible] sytuacji.

Zagadnienie [illegible] wiadomości mogę [illegible] z najbliższego mi [illegible] pracy. Otóż likwidowanie [illegible] skutków gospodarki [illegible], postępuje nadal planowo, ale daleki jest od ukończenia, od którego zależy zestawienie definitywnego bilansu strat w zbiorach. Ale co najważniejsza, [illegible] mimo odejścia licznego personelu i pomimo zbiorów i indywidualnie ciężkich warunków egzystencji udało się utrzymać naszą dawną zdrową atmosferę moralną. I [illegible] to podtrzymuje mój optymizm.

137940		
Nowicki Adam	Historya Austryi konstytucyjnej (1860–1866) Str. XI + 212	Wiedeń 1912

107 Dzień codzienny wypełniają drobne kłopoty gospodarcze, urozmaicane czasami większym sukcesem jak n.p. ostatnio oszklenie całego gmachu, kosztem ok. 10000 zł, które dr. Jot. z całą gotowością się wystarał. Nasze wzajemne stosunki z tym gospodarzem układają się jak najlepiej, i nawet drobne wyjątki nie są tłem [illegible], które traktowałem zawsze z nieodzowną wyrozumiałością, jako niezależące od jego woli, należą do coraz rzadszych wyjątków i ~~[illegible]~~ na jednym przekonałem się, że na zasadzie obopólnej lojalności i uwzględnień sobie a bez niepotrzebnych kompromisów można wiele przykrości a zdziałać dużo dobrego.

Smutne jest tylko, że tego spostrzeżenia nie można generalizować i to nawet w stosunku do ludzi od których należałoby ~~może~~ wymagać więcej. ~~Donosiłem~~ już Księciu Kurat. w jednym z poprzednich listów, że organa opiekuńcze władz porozumieniu, aby na wszelkich właścicieli przedsiębiorstw wpłacać od 15 stycznia b.r. miesięcznie pewne kwoty na konta zamknięte, ~~dowiedziałem~~ i że w ~~najgorszym~~ indywidualnym wypadku grozi się to kwotą 1000 zł. Dowiedziałem się o tem przypadkiem i to od osób postronnych czekając oficjalnego czy choćby tylko półoficjalnego potwierdzenia, co wobec deklaracji lojalności, złożonych na ręce Księcia Kur. ze pierwszym pakietem, wydawało się więcej zatem ~~niż~~ naturalne. Niestety to nie nastąpiło, co więcej, gdy potem przy jakimś nieporozumieniu na temat robót konserwacyjnych na ul. Koletej ~~[illegible]~~ przypomniałem tem istnienie tego funduszu, dowiedziałem się, że ja „właściwie" o nim wiedzieć nie powinienem. Nie chcę się wdawać w zbędną [illegible]

12 VI 942. 103

J. O. K. K.

List K. K. z 8 b. m. otrzymałem wczoraj i serd. raz dziękuję. Wiadomość o stanie zdrowia i połączonych z tem obawach, zmartwiła mnie bardzo, ale nie przestaję wierzyć, że ustalenie słonecznej pogody i ewentualna zmiana powietrza powolą obecne zło zażegnać. Może się przyczyni do tego i wycieczka do Lwowa, więc też skwapliwie skorzystałem z zawartych w liście wskazówek. Otóż dyrektor Pry Arot oświadczył skwapliwie gotowość usłużenia Księciu i obiecał, iż w przyszłym tygodniu, będąc w Krakowie porozumie się telefonicznie z Księciem Kuratorem i poda dokładnie datę powrotu auta firmowego do Lwowa. Dowiaduję się jednak w tej chwili, że istnieje inna jeszcze możliwość, mianowicie za pośrednictwem Łańcuta. Otóż kierownik stajni w Albigowej wybiera się podobno 21. b. m. do Lwowa na wyścigi i ma tu zabawić kilka dni. Gdyby się zatem Księciu udało zapewnić dwa miejsca w aucie tem, podróż byłaby znacznie wygodniejsza aniżeli ciężarówką.

Żałuję b. że zwięzłość informacji w moim ostatnim

104

liście stała się źródłem pewnych niejasności, ale wobec niepłonnej nadziei rychłego zobaczenia z Księciem R. pozostawiam te sprawy do ustnego omówienia. W tej chwili zarysowuje się jednak możliwość bardzo pomyślnej transakcji dla naszych zbiorów. Nie wątpię, że po zapoznaniu się ze szczegółami R. nie odmówi swej aprobaty. Dużo jednak zależy w tej chwili od zmobilizowania pewnej gotówki. Poczyniłem już nawet pewne próby dla zorjentowania się w naszych aktualnych możliwościach i sprawa ta nie wygląda w tej chwili beznadziejnie głównie dzięki prof. D. który chce wykorzystać w tej sprawie swoje osobiste stosunki. Ale gdyby się i to udało sprawa nie zostałaby definitywnie załatwiona. I tu przychodzi mi na myśl, czyby się nie udało dla tego celu zmobilizować trochę gotówki z funduszu kuratorskiego, mam zaś wrażenie, że zużycie go na powiększenie zbiorów nie będzie mogło być przez nikogo kwestjonowane. Wszystko zależy od decyzji Z. R., ale ja nie przestanę orendować za tą sprawą.

Raczy X. P. przyjąć zapewnienia mej najgłębszej czci i poważ

20. I. 1943 105

J.O.K.K.

Wczoraj otrzymałem od dra S. krótkie zawiadomienie o powrocie do zdrowia i normalnych czynności. Ucieszyłem się niem ~~bezwzględnie~~ bez zastrzeżeń, gdyby nie krótka wzmianka, że choroby tej nabawił się „przy wykonywaniu swych obowiązków zawodowych". Otrzymałem tem/ ~~wprawdzie~~ co innego ale nie zatrzymywałbym się nad tem, gdybym nie musiał powrócić do „zadrżeć się w tem potwierdzenia tych dążeń emancypacyjnych, których odmienne ~~...~~ przypadki/ już niejednokrotnie stwierdzać. Byłoby może nie na czasie wracać dziś dyskusję nad zasadą samą względnie ~~...~~ nad sposobami jej realizacji, mając jednak w pamięci wrażenie, jakie Zakład w więzku z inkorporacją/ przechodził, przyznałbym najchętniej wszystkiem, aby ich spełnienie mogło spowodować. Życzyłbym sobie natomiast, aby w przyszłości zaliczmi od tymczasem wszystkie sprawy zostały uregulowane w sposób, odpowiadający całej faktycznej potrzebie i to nie jednego tylko/ działu, ale całości Zakładu, ~~ale~~ punktem wyjścia jednak nie może być, zdaniem mojem, stan faktyczny wytworzony w czasach nienormalnych, gdy konieczności dyktowała rozwiązania o charakterze przejściowym, ale spokojne i objektywne rozpatrzenie całokształtu spraw w grę wchodzących.

Na tych przesłankach opierając się, pozwalam sobie przedłożyć Radzie Kuratorów do łaskawej uwagi sprawę usunięcia pełnomocnictw z r. 1939 udzie

K.K.L.

pow. 1940 r., za których podtrzymywaniem w chwili obecnej nic nie przemawia. Mogłoby to, zdaniem mem, znaleźć się w ~~tis~~ odpowiedzi na zgłoszenie, które niewątpliwie Książę Kurator otrzymał, a gdzieby można położyć nacisk, że wobec zmienionych warunków i możliwości porozumiewania się, należy dalszą współpracę oprzeć na stanie z przed września 1934 r. a tem samem upadają wszelkie postanowienia ~~o~~ przejściowe, podyktowane stosunkami wojennemi. Wprawdzie i dziś możliwości porozumiewania się są dość ograniczone, ale takie same są i możliwości efektywnego działania; zresztą nie idzie tu o szczegóły, ale o sprawy wagi pierwszorzędnej, jak finanse i zobowiązania na przyszłość. Wysuwając tę sprawę obecnie opieram się na tem, co Książę Kurator był łaskaw oświadczyć nie dwukrotnie o swym poglądzie na ~~sp~~ owe niebezpieczne mem zdaniem na przyszłość pełnomocnictwa. Jeśli Książę Kurator uzna mój punkt widzenia, spodziewam się, że przyczyni się to do normalizacji stosunków, które w najpomyślniejszym nawet wypadku nie obejdzie się bez pewnych trudności i przykrości.

Wolałbym nie potrzebować wysuwać tej sprawy już dzisiaj, ale nadarzająca się sposobność nie mniej jak i przyrost optymizmu i nadziei na rozpoczęcie odbudowy, każą mi już obecnie myśleć nad wszystkiemi jej szczegółami.

Winien jestem odpowiedź na ostatni list Księcia. W pierwszym rzędzie dziękuję za tak troskliwą pamięć o nas. Mimo trudnych warunków pracujemy nadal, by nie dopuścić do stagnacji względnie

pogarszania ~~się~~ obecnego stanu. Brak opału, którego dostarczania odmówiono nam kategorycznie, zmusza do oszczędnego gospodarowania resztkami węgla bolnowskiego względnie drzewa i torfu z ubiegłego roku. Opala się zatem tylko kilka pokoi, a ponieważ nie mogą się w nich zmieścić równocześnie wszyscy, urzęduje się na zmianę po parę godzin. Ulgę tę, dla której wyrobiłem aprobatę „wierzchności" nie będącej w stosunku do nas w porządku) posiadali wszyscy z urzędników, nie korzysta z niej kilka osób, oczywiście i ja sam, zmuszony przez nieobecność Dyrektora do pełnienia funkcyj intendenta i gospodarza. Naprawdę w biurach nie jest najcieplej, ale ponieważ w mieszkaniach prywatnych jest jeszcze gorzej, więc takie rozwiązanie sprawy jest możliwie najlepsze.

Z innych spraw to chyba tylko naprawa instalacji wodociągowej dla uniknięcia katastrofy pękania rur, której w czasach wojennych już doświadczyliśmy.

W składzie osobowym żadnych większych zmian. Z grona ustąpił nam dobrowolnie p. Ostrowski, który wyjechał do Krakowa, niema na szczęście dalszych ubytków, niestety jednak nie powrócili dotąd nieobecni.

W stosunkach z p. Ord. panuje nasze milczenie; ogólnikowe słowa i obietnica przekazania nam swej prywatnej korespondencji to wszystko, co z tej strony

[1943]
7.IV

Jaśnie Oświecony Książę Kuratorze!

List Księcia Kuratora z 3 b.m.otrzymałem wczoraj i nie umiem nawet powiedzieć,jak wysoko sobie cenię zaufanie,którem mnie Książę obdarza.Zanim przystąpię do poruszonej ostatnio sprawy,winien jestem usprawiedliwić swe przydługie milczenie.Złożyło się na nie kilka przyczyn.A więc przede wszystkiem pewna atmosfera podniecenia, w jakiej żyję od kilku tygodni,wywołana najpierw zwózką bibliotek instytutów uniwersyteckich,potem zapowiedzią przyjazdu jakiejś wysokiej komisji z Berlina i przygotowaniami na jej przybycie,następnie odwołaniem jej i przyjazdem dyr.Abba,który tu był przed kilku dniami,a wreszcie grożącem przesileniem na stanowisku dyrektora, jako że Joh.grozi powołanie do wojska.Drugi powód zaniepokojenie, to sprawy ściśle zakładowe,których wyświetlenia pragnąłem odczekać, aby coś pewnego móc Księciu Kuratorowi donieść.I tak przed kilku tygodniami rozeszła się pogłoska o likwidacji naszej drukarni w związku z akcją racjonalizowania produkcji.Podobno we Lwowie pozostać mają tylko dwie drukarnie,reszta,w tem i nasza ma być zlikwidowana; tak się mówi,na razie jednak zwozi się na Kaleczą maszyny z innych zakładów a do drukarni przywieziono onegdaj kilka wozów papieru.Druga sprawa,nas dotycząca,to wizyta przedstawiciela Grundstück-Treuhandstelle z prośbą o informacje co do prawa własności gmachu bibliotecznego,gdyż wpłynął wniosek o jego reprywatyzację; od kogo wniosek ten pochodzi,nie umiał mi powiedzieć,więc też zacząłem na własną rękę sprawy całej dochodzić,ale na razie bez powodzenia.Ostatnio dopiero otrzymałem poważną w tej mierze obietnicę,więc też po wyjaśnieniu tej sprawy nie omieszkam natychmiast

Księcia Kuratora powiadomić.

Odpowiedź na wczorajszy list Księcia pozwoliłem sobie opóźnić o 24 godzin nie tylko w myśl zasady,iż każdą ważną sprawę trzeba przespać,ale i ze względu na jej bardzo drażliwy charakter z silną,niestety,przymieszką nuty ściśle osobistej.Sposób bowiem postawienia sprawy przez dra.P.jest tego rodzaju,że mnie,jako zaatakowanemu bezpośrednio,utrudnia ogromnie wypowiedzenie się bez wzbudzenia mimowolnych podejrzeń co do mego obiektywizmu.Z drugiej jednak strony zaufanie,jakiem mnie Książę Kurator i w tym i we wszystkich innych wypadkach stale obdarza,nie tylko upoważnia,ale nakazuje jasne i otwarte postawienie sprawy.

W żądaniach dra P.wyodrębnić trzeba dwie sprawy: pierwsza,to utrzymanie względnie przedłużenie udzielonych mu pełnomocnictw, druga,to sprawa reorganizacji wydawnictwa i podział kompetencji w Zakładzie.Zacznę od pierwszej.

Dr.P.żądając podtrzymania swych pełnomocnictw powiada,że "różnice w stosunkach istniejących we Lwowie i w Warszawie oraz konieczność podejmowania na miejscu pewnych decyzji natychmiast po zaistnieniu pewnej sytuacji,charakter tymczasowości kierownictwa Biblioteki i trudności w porozumieniu,wymagają wyraźnego postawienia sprawy"; w odpowiedzi na to chciałbym zaznaczyć,że "charakter tymczasowości" posiada nie tylko kierownictwo Biblioteki,ale także i Wydawnictwa,co więcej,nawet sam Zakład jako taki a wreszcie i całokształt warunków,w jakich żyjemy.Wniosek z tego wysnuć można tylko jeden,a mianowicie:konieczność podtrzymywania zasad,jakie obowiązywały przed wojną,z pewnemi koncesjami,wywołanemi nienormalnością obecnych stosunków.Przecież o jakiejś planowej pracy konstruktywnej mowy dziś być nie może,co najwyżej mówić można o załatwianiu spraw bieżących i układaniu mniej lub bardziej realnych projektów na przyszłość.Konkretnie rzecz stawiając,sprawy administracyjne, handlowe,personalne,rozliczenia z dawnymi autorami,w stosunku do których jesteśmy w obligu,obrona naszych praw i własności a wre-

szcie podtrzymywanie stosunków z firmami i osobami,z któremi będziemy musieli współpracować,podlegać powinny w zupełności kompetencjom dra P.i do tego zasadniczo nikt wtrącać się nie powinien.Inna rzecz natomiast,gdy idzie o decyzje zasadniczej natury,czy choćby takie, które mogą zaangażować Zakład już obecnie a zwłaszcza na przyszłość. Tutaj ani dr.P.,ani nikt,sprawy odpowiedzialnie traktujący,nie może żądać dla siebie pełnomocnictw,zwłaszcza "całkowicie ogólnych bez przytaczania szczegółów".Mojem zdaniem jedyną osobą w Zakładzie, której przysługuje pełna swoboda decyzji,jest Książę Kurator,ponoszący pełną za Zakład odpowiedzialność i dlatego nikt nie może Kuratorowi odbierać swobody zasięgania opinii i wspólnego rozpatrywania spraw ważniejszych z innemi współodpowiedzialnemi w Zakładzie czynnikami.Tymczasem z listów dra.P.do Księcia wynika,że uzurpuje on sobie prawo narzucania Kuratorowi linii postępowania w rzeczach nawet zasadniczych,wyzyskując ubezwładnienie Zakładu,jak to miało miejsce w lipcu 1941 r.W interesie ciągłości pracy leży też,aby ten,kto sprawami Zakładu bezpośrednio kieruje i jest w nim stale obecny,był we wszystkich ważniejszych sprawach zorientowany i miał możność przedkładania swej opinii Kuratorowi a w wypadkach nagłych zapobiegania niepożądanym komplikacjom.I dlatego zarówno ze względów zasadniczych jak i czysto praktycznych muszę się oświadczyć przeciwko pełnomocnictwom zwłaszcza tak obszernym,jak tego żąda dr.P.Stanowisko takie zajmowałbym zawsze nawet w stosunku do p.Lewaka,którego oddanie Zakładowi,czystość rąk i osobista bezinteresowność stały poza wszelką dyskusją.Sprawa ta jednak zaostrza się,gdy idzie o dr.P.Choć bardzo niechętnie,w obecnej zwłaszcza fazie naszego stosunku,muszę jednak osobą jego bliżej się zająć.Mimo, iż oddawna pewne rysy jego charakteru nie bardzo mi się podobały, ceniłem jego energię i ruchliwość,wierząc,iz w atmosferze i w pracy w Ossolineum dojrzeje,zasymiluje się i pozbędzie tego,co razi. Ambicje jego osobiste i dobre o sobie mniemanie nie zachwycały mnie wprawdzie,ale i nie przerażały,a biorąc pod uwagę jego wiek,

byłem zdania,że odpowiednio ujęte mogą stać się dodatnim w jego działalności czynnikiem.Jak swego czasu pozwoliłem sobie Księciu Kuratorowi nadmienić,nie uważałem go za człowieka w pełni skończonego i sądziłem,że należy mu dać czas i sposobność pokazania,czy dorasta do stanowiska,na któreby był brany pod uwagę na wypadek ostatecznej straty p.Lewaka.Przy mniemaniu tem bowiem trwałem uparcie,pomimo przykrych doświadczeń ostatnich miesięcy i starałem się wiele usprawiedliwić atmosferą kawiarń warszawskich,w których nagminnie buduje się przyszłość i na których terenie rodzą się Napoleony słowa, co wszystko na słabsze i mniej odporne umysły nie może pozostać bez wpływu zwłaszcza wobec zupełnej de facto swobody działania.Wierzyłem przytem w zdolność i chęć lojalnej współpracy ze strony dra P. i w imię tego chciałem wiele rzeczy nie widzieć,wiele nie słyszeć, a wreszcie wiele zapomnieć.Dopiero zapoznanie się wczoraj z listami,które Książę Kurator był łaskaw mi przysłać,zachwiało we mnie tę wiarę,mimo wszystko jednak nie chcę formułować ostatecznych wniosków pod zbyt świeżem wrażeniem.Są jednak pewne fakty,które zmuszają do ostrożności.Otóż doszedłem do przekonania,że ambicje dra. P.nie są tylko wynikiem jego temperamentu,ale przy całej biegłości w powtarzaniu utartych frazesów o przywiązaniu do Instytucji, mają charakter bardzo osobisty i co najgorsza nie są bezinteresowne.Zdaję sobie sprawę z całej wagi powyższego twierdzenia,dlatego też postaram się je udowodnić.I tak,podczas pierwszego pobytu dra. P.we Lwowie w czasie rozmowy w cztery oczy zapytałem o wysokość poborów,jakie sobie wyznaczyli,nie dostałem na to żadnej odpowiedzi,a gdy potem na posiedzeniu stworzonego ad hoc komitetu zarządzającego wydawnictwa pod przewodnictwem p.Wicekuratora /protokół został Księciu doręczony/ p.Inglot zapytał o sprawozdanie rachunkowe,wywołał tem oburzenie i takie zaognienie obopólnego stosunku, że ja zmuszony jestem brać na siebie rolę izolatora,aby nie dopuścić do dalszego pogorszenia trudnej i tak sytuacji.Kilkumiesięczna kuracja dra.P.nic w tem nie zmieniła.Pomijając fakt,że o jego za-

chorowaniu nie uważano za stosowne nas zawiadomić,otrzymałem w jakiś czas potem list od p.Pazyrowej,w którym wyraża nadzieję,że "mąż będzie mógł wrócić do pracy,- bo firma tego naprawdę w tej chwili potrzebuje"."Ja wprawdzie poczyniłam tu pewne kroki,- ale doskonale zdaję sobie z tego sprawę,że jestem za mała i nie przygotowana do tego i choć intuicyjnie trafiam na pewne ślady,to jednak brak tu wybitnie czynnej postawy mego męża". Jedynie dodatni w tym liście akcent,a mianowicie skromność nie bardzo odpowiadała faktom,gdyż równocześnie dr.Zarębski zwlekał z przyjęciem mego zaproszenia aż do porozumienia z "Warszawą" i przyjechał odpowiednio poinstruowany,przesadnie powściągliwy,a w sprawach finansowych bardzo nieustępliwy.Oczywiście to nie sugestie p.Goźl.,ale domu p.P.,z którym łączą dra Z.zażyłe stosunki.Ale to sprawa inna.Natomiast ostatnio jeden z naszych pracowników dostał list od dra. P.,który mi odczytał.Otóż jest tam szereg cierpkich uwag pod mim adresem,że wzbraniam się wydać do rozsprzedania resztki naszych nakładów,choć - i tu już bez frazesów sprawa postawiona - w ten sposób i my i oni moglibyśmy sobie pomóc.Wydaje mi się zatem usprawiedliwione zachowanie pewnej rezerwy w stosunku do tak pojmowanej "wybitnie czynnej postawy",zwłaszcza,że ta aktywność nie bardzo pożądane przybiera formy.Byłem wprawdzie na to przygotowany - i dałem temu wyraz w jednej z rozmów w Przeworsku - że przy regulowaniu spraw finansowych Wydawnictwa za okres wojenny wystąpią pewne niedokładności względnie nieformalności,które trzeba będzie w interesie Zakładu ex post uznać i załagodzić,ale sądziłem,że jak długo takie rzeczy nie wychodzą na zewnątrz,a Zakład szkody moralnej nie ponosi,ewentualne straty materialne można przeboleć. Ostatnio jednak przekonałem się,że tak tylko nie jest,a niestety, zaznacza się powrót do niefortunnych tradycyj ś.p.Tęczarowskiego. Z książeczką czekową w kieszeni i wiecznem piórem w ręku można zdobyć sobie dużą popularność,zostać "olbrzymem wiedzy i kultury", doczekać się wierszowanych i niewierszowanych panegiryków,podbu-

dowywać swoją osobistą karierę,albo przynajmniej wierzyć,że tak jest,ale ostatecznie koszta takiej zabawy ponosi Zakład.Nie chcę być gołosłowny,przejdę więc do faktów konkretnych.Dowiedziałem się,że dr.P.bawiąc we Lwowie pozawierał z rozmaitymi autorami - i to bynajmniej nie podręczników - umowy,które z miejsca zaliczkował,nie uważając za stosowne ani poradzić się,ani nawet zawiadomić nikogo z nas.Dowiedziałem się o tem postronnie,więc milczałem,ale przed niejakim czasem zetknąłem się z tą sprawą bezpośrednio,co zresztą w jednym z ostatnich listów do Księcia Kuratora ogólnikowo sygnalizowałem.Obecnie podam szczegóły.W domu prywatnym i w towarzystwie,gdzie były osoby z poza Zakładu spotkałem się z jednym z tutejszych profesorów o znanem nazwisku,który zabawiał obecnych informacjami o zamierzonych swych pracach.Między innemi, opowiadał on o zawarciu umowy z Ossolineum na pracę naukową o bardzo specjalnym charakterze /mojem zdaniem nie odpowiadającą kierunkowi i zakresowi naszego Wydawnictwa/,przyczem dodał cynicznie,że otrzymana zaliczka na honorarium do niczego go nie zobowiązuje,gdyż po wojnie odda on pobrane pieniądze w podwójnej wysokości zgodnie z ustawą,ale w zdewaluowanej walucie i dopiero po jej ustaleniu przyjdzie pora na definitywną umowę.Dla informacji dodaję,że jest to autor na terenie naszego Wydawnictwa zupełnie nowy i że nie mamy wobec niego żadnych zobowiązań,poza tem nie znajduje się on bynajmniej w tak trudnej sytuacji,aby pomagać mu kosztem Zakładu z pominięciem strony czysto moralnej było czemkolwiek usprawiedliwione.Ale jest to człowiek ruchliwy i ustosunkowany,a złośliwi twierdzą,że dr.P.kierował się w tym wypadku sympatiami politycznemi nie bez pewnych osobistych widoków na przyszłość.Takiej polityce trudno przeciwstawić coś pozytywnego,nie z winy zresztą dra.P.Bo to,co on sam o sobie mówi, nawet gdyby było zupełnie ścisłe,nie może być brane zbyt poważnie.Kwestia fuzji z Państw.Wyd.Książek Szkolnych nie będzie zależała od tych,którzy ją w tej chwili omawiają,a współpraca z

innemi firmami wydawniczemi,to muzyka dalekiej i nieznanej przyszłości i żadnych decyzji obecnie nie wymaga.Ustalanie definitywne czego kolwiek w postaci zwłaszcza umów równie niewskazane,jak i niebezpieczne.Ustalanie kierunku naszego Wydawnictwa nie może być pozostawione drowi P.,który jest zbyt krótko w Zakładzie,zbyt mało ma na razie doświadczenia i fachowego przygotowania,poza obeznaniem z biezącemi sprawami administracyjnemi,do których był uzywany.Ale przy sprycie i obrotności są to rzeczy do nadrobienia. Na razie zaś pozostaje wysprzedawanie zapasów wydawniczych i nieznane nam szczegóły gospodarki finansowej.

Nie chcę jednak mnożyć szczegółów i postaram się przejść do wniosków.Idą one w dwóch kierunkach a mianowicie nałożenia dr.P. pewnych cugli,z drugiej jednak strony uniknięcia przesilenia na jego stanowisku w tej zwłaszcza chwili.Co do punktu pierwszego sądzę,że wobec precedensów nie można mu odmówić zupełnie pełnomocnictw,ale ograniczyć je wyłącznie do spraw bieżących,które Zakładu w żaden sposób nie angażują na przyszłość.Tak więc sprawy administracyjne,handlowe,personalne,obrona naszych praw i własności,reprezentowanie Wydawnictwa na zewnątrz,a wreszcie w stosunku do autorów: odnawianie umów na podręczniki pokupne,na ich przeróbkę,względnie uzupełnianie listy wydawnictw nowemi podręcznikami autorów,którzy mają dobre nazwisko - to wszystko winno być objęte nowemi pełnomocnictwami.Natomiast wszystkie inne sprawy a zwłaszcza wszelkie zobowiązania i umowy muszą być pozostawione decyzji Księcia Kuratora i załatwiane w trybie ustalonym przed wojną.Rola dra.P.w tych sprawach polegać winna na zbieraniu i przygotowywaniu materiałów odnośnie do każdej sprawy,na przeprowadzaniu rozmów informacyjno preliminarnych, jednem słowem na rozwijaniu inicjatywy we wszystkich sprawach Wydawnictwa dotyczących z tem,że nic bez niego decydowane nie będzie.Położyć przytem należałoby może silny nacisk na koniecz-

ność lojalnej współpracy,gdyż ona będzie czynnikiem decydującym przy definitywnem obsadzaniu stanowisk w Zakładzie zwłaszcza,że okres obecny musi być uważany za okres próby dla wszystkich.

A teraz niezbyt miła sprawa,bo konieczność pisania o sobie samym.Uniknąć jednak tego niepodobna wobec sposobu postawienia spraw zakładowych przez dra.P.z niepotrzebnem wysuwaniem mojej osoby.Otóż pragnę podkreślić,czego dowodów dość dałem w ciągu dwudziestoletniej swej pracy w Zakładzie,że swego doń stosunku nie układam pod kątem osobistym.Nie myślałem nigdy,że zajmę w nim stanowisko,które mi przypadło w udziale na skutek tragicznych wydarzeń ostatnich lat,a ambicje moje,jeśli je miałem,szły zawsze w innym kierunku,aniżeli kariery osobistej.A dziś,kiedy to wszystko spadło na mnie nieoczekiwanie i na nieprzygotowanego, traktuję swe stanowisko nie tylko jako bardzo wielki zaszczyt,ale i jako ciężki obowiązek,na rzecz którego przyjdzie mi może zrezygnować częściowo przynajmniej z tego,co mi osobiście najbardziej odpowiada,a mianowicie pracy naukowej.Ale na sprawy Zakładu i jego powojennej odbudowy patrzę zupełnie trzeźwo,bez frazesów i bez fałszywego sentymentalizmu,traktuję je jednak odpowiedzialnie i bezkompromisowo.Uważam,że Zakład jest zbyt ważnem ogniwem w naszem życiu kulturalnem,że misji swej jeszcze nie zakończył i że ma nadal duże zadania i duże możliwości na przyszłość,więc też dzieło jego odbudowy warte jest poświęcenia życia jednostki,względnie tego,co z niego zostaje.Obowiązki swoje jako kierownika pojmuję nie jako zaspokojenie żądzy rozkazywania względnie narzucania swej woli,ale przede wszystkiem widzę w nich zadania wychowawcze w stosunku do ludzi,z którymi współpracuję.Mimo,że rok obecny zamyka piąty krzyżyk mego życia,nie mogę dostrzec u siebie pojawiającego się podobno z wiekiem głodu władzy,gdyż juz ta,którą mam obecnie,a która - jeśli Książę Kurator Swych zamiarów nie zmieni - może mi jeszcze przypaść,nie tylko mi wystarcza,ale bardzo częs-

to moje siły przekracza. A jeśli idzie o ambicje osobiste, to po tem, co w ostatnich latach osobiście przeżyłem a zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy na swem trudnem i eksponowanem stanowisku nigdy nie mogę mieć pewności, czy wojnę obecną przeżyję, uważam wszelkie małostkowe spory prestizowe za coś niebywale nieistotnego i niewspółmiernego w stosunku do przezywanej rzeczywistości. Jeśli nawet teraz, kiedy spoczywa na mnie podwójna odpowiedzialność, bo i wobec Zakładu i wobec czynników dziś decydujących, kiedy nie mając się często kim wyręczyć zajmować się muszę osobiście wszystkim dosłownie, od drobnych spraw gospodarczych i personalnych /53 osoby/ przez naukowe i fachowe aż do odparowywania ciosów w Zakład wymierzonych, nie mogę zgłosić desinteressement w stosunku do Wydawnictwa, kieruje mną głos obowiązku i przeświadczenie, iż lepiej pewnym rzeczom w czas zapobiec, aniżeli potem je odrabiać. Nie żądam więc dla siebie osobiście nic, jako jednak kierownik, choćby tylko tymczasowy Zakładu, domagać się muszę prawa orientowania się we wszystkich jego sprawach. Nie proszę o żadne pełnomocnictwa ani o prawo decydowania w rzeczach ważniejszych ani o podporządkowanie sobie Wydawnictwa ani o podział kompetencji, ale stoję niewzruszenie na stanowisku, że wszystkie ważniejsze sprawy Wydawnictwa opierać się powinny o Księcia Kuratora za pośrednictwem komitetu zarządzającego. Jeśli dra. P. osoba moja tak razi, niech się odnosi wprost do Księcia, lub do p. Wicekuratora, a ja będę naprawdę bardzo zadowolony, jeśli zniknie wreszcie jedna z płaszczyzn tarcia a interes Zakładu przez to nie ucierpi. Tyle pro domo mea i proszę mi darować tę spowiedź osobistą. Nie przyszła mi ona łatwo, pragnąłbym jednak, aby Książę przed powzięciem decyzji, która może tak na przyszłość zaważyć, był możliwie wszechstronnie w sytuacji zorientowany.

Pozostaje jeszcze drugi postulat dra. P. a mianowicie reorganizacja Wydawnictwa i zmiana stosunków w Zakładzie. Wobec nieprzyzwoicie obszernych rozmiarów niniejszego listu, nie mogę tej

sprawy wyczerpująco omówić,a pomijać jej nie wolno.Jest to wprawdzie sprawa,która dziś jest co najmniej przedwczesna,ale to nie wyklucza mozliwości jej studiowania.Najprostszem na razie wobec natarczywości dra.P.rozwiązaniem byłoby polecenie mu opracowania szczegółowych w tej mierze propozycyj i tego mem zdaniem wzbraniać mu nie można z najrozmaitszych względów.Ze swej jednak strony uważam za konieczne zwrócić uwagę na pewne szczegóły,których dr.P. zdaje się nie dostrzegać.I tak,przedewszystkiem nie należy zapominać,że Zakład nasz ma pewną określoną przez ustawy organizację i ze przeprowadzenie w nich zmian nie może się dokonywać od przypadku do przypadku.Ustawy zaś uznają nie d rektora Biblioteki jako jeden z równorzędnych czynników,ale dyrektora Zakładu całego, jako drugiej po Kuratorze co do zakresu kompetencji i odpowiedzialności czynnika.Powoływanie dyrektora nie jest rzeczą przypadku i postanowienia Ossolińskiego w tej mierze są zupełnie wyraźne a jak mądre i przewidujące,świadczą całe dzieje Zakładu, którego chlubne tradycje i tak często podnoszona arystokratyczność atmosfery są wynikiem tradycyjnie się dziedziczącej harmonii między Kuratorami a Dyrektorami.Dyrektor na to,by mógłnaprawdę pożytecznie działać,musi się cieszyć pełnem zaufaniem Kuratora,z drugiej strony rola Kuratora byłaby niezwykle utrudniona,gdyby nie był pewny absolutnej lojalności ze strony dyrektora.Jeśli idzie o Wydawnictwo,które w ujęciu Ossolińskiego przedstawiało się jako jedna z agend Dyrekcji,strona formalna nie może przesłaniać stanu faktycznego,jakim jest jego rozrost w rozmiarach nieprzewidzianych przez Ossolińskiego.Nie wynika z tego jednak,że Wydawnictwo powinno być zupełnie usamodzielnione,nie jest ono bowiem przedsiębiortswem dochodowem tylko,nie jest tez celem samym w sobie,gdyż ani firma,ani majątek,ani wreszcie kapitał obrotowy i moralny,tak ważną odgrywający rolę,nie są jego własnością.Wydawnictwo,które pełną dłonią czerpie z wiekowego dorobku Zakładu i w oparciu oń zajmuje stanowisko wyjątkowe,nie mówiąc już o ko-

rzyściach materialnych i moralno-intelektualnych,które współpracy z Biblioteką zawdzięcza,nie moze się zbytnio w stosunku do Zakładu usamodzielniać.Formuła,która wynaleziona została przed kilkunastu laty,a mianowicie stały delegat Zakładu w Wydawnictwie i komitet zarządzający pod przewodnictwem Księcia Kuratora,była wynikiem nie igraszki,czy teorii,ale długoletnich i niezawsze niebolesnych doświadczeń.Zarzucanie jej bez waznych powodów nie byłoby niczem usprawiedliwione,ale mozna spróbować,czy nie znajdzie się doskonalsze rozwiązanie sprawy.Do tej jednak chwili musi wszystko pozostać po staremu.

Tyle miałbym na razie do zauwazenia.Nie chcąc opaźniać wysyłki tego listu,kończę na razie i gotów jestem na ządanie Księcia Kuratowa myśli,zwłaszcza dotyczące Wydawnictwa szerzej rozwinąć.

Gdyby Księciu Kuratorowi udało się przywrócić równowagę i harmonię w Zakładzie,byłbym nieskończenie wdzięczny,dziś jednak nie mogę zakończyć tego przydługiego listu bez powtórzenia raz jeszcze mego najgłębszego podziękowania za okazywane mi zaufanie.

Raczy Książę Kurator przyjąć wyrazy

najgłębszej czci i poważania

P.s.Czy i kiedy uda mi się stąd wyrwać,nie wiem,gdyż nastroje przesileniowe i podenerwowanie ~~samego~~ mojego przełożonego nie stwarzają na razie pomyślnych warunków.

We Lwowie 7 kwietnia 1943.

Jaśnie Oświecony Książę Kuratorze!

List Księcia Kuratora otrzymałem i w trakcie załatwiania spraw w nim poruszonych nadeszła również odpowiedź dra.Pazyry na mój list z 17 czerwca.Nie przesyłam go Księciu,gdyż zapewne uczynił to już dr.P.,dołączam tylko kopie obu swoich listów,a mianowicie pierwszego,który wywołał taką reakcję i moją odpowiedź,którą równocześnie wysyłam do Warszawy.

Dobrze się może stało,że oba listy dra.P.się zeszły,gdyż wyjaśniają one sytuację dostatecznie jasno,choć może nie w tym sensie,którego sobie życzyliśmy.Prof.Bujak,którego zapoznałem z obu pismami,był tak oburzony,że w pierwszej chwili chciał proponować natychmiastowe i to radykalne załatwienie sprawy a w każdym razie oświadczył,że stanowisko zajęte przez dra.P.przekreśla ostatecznie możliwość żywienia doń jakiegokolwiek zaufania.Ja staram się pomimo wszystko zachować spokój, choć nie mogę się oprzeć uczuciu głębokiego rozczarowania i większego jeszcze niesmaku.Jasne wydaje się jedno,a mianowicie,że dr.P.stracił poczucie wszelkiej rzeczywistości a wraz z tem poczucie wszelkiego umiaru i przyzwoitości.Wymuszanie decyzji w swojej sprawie w taki sposób,dysponowanie sobie przyjazdu do Warszawy Księcia Kuratora i mego, gdy równocześnie w sprawie porozumienia z nami wykazuje zdecydowanie brak dobrej woli - by nie użyć ostrzejszego określenia - żąda pełnego i nieograniczonego zaufania,gdy równocześnie wszystko robi,aby je podkopać,zbywa nas ogólnikami,dobremi może w nekrologu,ale nie w żywej instytucji,gdzie idzie o sprawy zupełnie konkretne,od których wyraźnego postawienia wykręca się jak piskorz,wszystko to jest wysoce niepokojące.A do tego ta niesłychana pewność siebie i arogancja,odwra-

canie proporcyj i przesuwanie punktu ciężkości w sprawach Zakładu ze Lwowa na Warszawę i na swoją osobę,obłuda w stosowaniu biernego oporu z pogróżkami w naszą stronę jako winowajców,jeśli Zakład poniesie szkody,którym tylko on może zapobiec,a wreszcie krętactwo z przyjazdem,który był dotąd zawsze niemożliwy dla "ważnych spraw" i rozmaitych "problemów",które go w Warszawie zatrzymują,gdy ostatnio okazuje się,że zniechęcony trudnościami i niezałatwieniem swych żądań w sprawie pełnomocnictw i nominacji zaniechał wszelkich czynności, - to dziwne zdrowie,które nie pozwala na przyjazd do Lwowa czy Przeworska, ale nie przeszkadzałoby rozwijaniu ożywionej działalności,gdyby jego żądania zostały spełnione,ta wreszcie ciężka sytuacja a równocześnie urlop wypoczynkowy,który my tu od lat czterech z naszego życia musieliśmy wykreślić - to wszystko zdaje się dowodzić dostatecznie jasno, że dr.P.nie dorasta do stanowiska,do którego aspiruje i na które był przewidywany.Niezrozumiała dla mnie pewność siebie i trochę ultymatywny ton,w jakim utrzymane są jego żądania,nasuwa domysł,że upatrzył on już sobie coś innego i próbuje teraz,lawirując w sposób nb.bardzo niezręczny i wyzyskując trudną sytuację Zakładu,zrealizować swoje konsekwentnie przeprowadzane plany osobiste.Chce on stanąć na gruncie faktów dokonanych,spetryfikować je i zdobyć stanowisko praktycznie zupełnie niezależne,z ewentualnem traktowaniem Zakładu jako ciężaru i ubogiego krewnego,któremu można od czasu do czasu coś z łaski rzucić bez liczenia się z nim w jakimkolwiek kierunku.Oczywiście nad tem wszystkiem dyskutować nawet niepodobna.Dlatego też,uświadomiwszy sobie pod wpływem ostatnich listów już ostatecznie,o co tu naprawdę idzie,postanowiłem zmienić taktykę,zaniechać wszelkich niedomówień czy owijania w bawełnę i postawić pewne sprawy zupełnie wyraźnie,aby wywołać opamiętanie,albo sytuację dostatecznie wyjaśnić.Nie mogę się oprzeć wrażeniu,że kryzys na stanowisku dra.P.jest,niestety,nieunikniony,gdyż wyrósł on już zanadto,aby się móc ugiąć,zbyt nieostrożnie odsłonił swe karty,byśmy mogli mieć doń pełne zaufanie,ale jeśli nawet tak jest,pragnąłbym tę operację odsunąć aż do bardziej odpowied-

niej chwili.Czy się to uda,nie wiem,w każdym razie tolerowanie obecnego stanu rzeczy wydaje mi się tylko szkodliwe,a jeśli sytuacja już obecnie się wyjaśni,będziemy mogli zacząć myśleć o jej uregulowaniu w przyszłości i ewentualnie zacząć się rozglądać za następcą.Takie jest moje stanowisko,przedstawiam je zaś zupełnie szczerze,by Książę Kurator zechciał ocenić,czy i o ile jest ono słuszne.Dla informacji pozwolę sobie dodać,że według opinii dra.Wróblewskiego formułka o nieodwołalności pełnomocnictw jest w polskiej praktyce prawnej dopuszczalna, nie wyklucza jednakowoż cofnięcia pełnomocnictw z ważnych powodów,np. zdradzenia zaufania a jako takie można zakwalifikować nieskładanie sprawozdań,do czego każdy upełnomocniony bez względu na zakres jest obowiązany; cofnięcie pełnomocnictw nieodwołalnych może wywołać pretensje o odszkodowanie,ale to,zdaje się,nie jest groźne.

Dla wytłumaczenia swojej taktyki pragnę jeszcze dodać,że przyspieszenie mojej odpowiedzi na wczorajszy list nastąpiło ze względu na wyjazd dra.Inglota do Warszawy w najbliższych dniach.Jedzie on w swoich sprawach,ale oczywiście będzie się starał zobaczyć z drem.P.,idzie zaś o to,aby ta próba nie była fałszywie rozumiana jako dowód skuteczności metody pogróżek.Dr.Inglot będzie miał za zadanie zorientować się w sytuacji na miejscu w związku z jedną sprawą,którą pragnę przedłożyć do decyzji Księcia Kuratora.Obóz,wobec szalonego wyczerpania materialnego naszych pracowników,którzy,nie mając się już z czego wysprzedawać,zaczynają cierpieć nędzę,noszę się z pomysłem ewentualnego uruchomienia części naszych zasobów wydawniczych i obrócenia uzyskanych w ten sposób środków na pomoc dla najbardziej potrzebujących.Oczywiście, techniczne przeprowadzenie tej transakcji powierzoneby zostało naszym filiom,coby usunęło jeden cierń,ale nie bez zastrzeżeń co do sprawozdania kasowego.Ten mój wniosek przedkładam Księciu Kuratorowi do łaskawego rozstrzygnięcia z tem,że jego realizacja będzie uzależniona i od praktycznych moich możliwości.

Inne sprawy Zakładu dotyczące mają charakter sprawozdawczy. Ostatnio otrzymaliśmy na własność kilkanaście tysięcy tomów z Akademii Handlu Zagranicznego; książki przeważnie rosyjskie, ale częściowo bardzo wartościowe, w dwustukilkudziesięciu skrzyniach zawaliły główny korytarz. Zaczęło się również zwożenie biblioteki z Drohobycza, stworzonej przez bolszewików z rozmaitych księgozbiorów, m.i. konwiktu chyrowskiego. Zaopatrywani jesteśmy również w opał; dotychczas dostaliśmy trochę węgla, bardzo dużo torfu a drzewo mamy przyobiecane. Patrzymy więc na urzędowanie w zimie trochę spokojniej.

Ze spraw poza Zakładem przedewszystkiem pobyt Wł. Studnickiego, o który Książę zapytuje. Ze względu na to, że w pokojach przyległych do pokoju Księcia urzęduje obecnie ktoś obcy, kogo niezupełnie jestem pewny, wolałem ulokować p. St. gdzieindziej i skorzystałem dlatego z możliwości kwatery prywatnej Komitetu Polskiego, poza tem pomagaliśmy mu, ileśmy mogli.

Sprawy inne, a więc zegarek odebrany, parasol również, choć sobie słono za robotę policzono. Natomiast z książkami jest kłopot, gdyż podręczniki szkolne są rozchwytywane i idą na wagę złota, a z reguły znaleźć ich nie można. Robiliśmy poszukiwania w naszych dubletach, ale po kilku latach ich eksploatowania udało się znaleźć tylko dwa, z tego jeden w stanie pożałowania godnym. Resztę przekazałem p. Turkiewiczowi, który przy swoich stosunkach w świecie księgarskim obiecał się tem zająć. Skoro tylko uda mu się co znaleźć, nie omieszkam zaraz przesłać pod adresem Księcia Kuratora.

Przykra wiadomość dotycząca p. Radeckiej na zakończenie. Wyszła ona przed kilku tygodniami z domu i nie wróciła. Władze bezpieczeństwa, do których się podobno zwrócono, przyjęły rzecz całą obojętnie, twierdząc, że dziś ginie bez wrażenia wielu ludzi młodych, niema więc powodu przejmować się losem starych. Istnieją poważne dane do najbardziej pesymistycznych przypuszczeń ze względu na moment, w którym się to wszystko stało.

Nie mogę zakończyć listu bez jednej jeszcze prośby. Gdyby w wyniku bezpośredniej korespondencji Księcia Kuratora z drem. P. nastąpiło jakieś wyjaśnienie sytuacji, byłbym bardzo zobowiązany za zawiadomienie mnie, by wiedzieć, czego się nadal trzymać.

Raczy Książę Kurator przyjąć zapewnienia mego najgłębszego

szacunku i poważania

[12 VII 43]

Jaśnie Oświecony Książę Kuratorze !

W uzupełnieniu mego ostatniego listu mogę dziś podać kilka dalszych szczegółów, które pozwolą Księciu Kuratorowi zorientować się lepiej w sytuacji. Zawdzięczam je dr. Inglotowi, który bawiąc ostatnio w Warszawie w swoich sprawach, skorzystał ze sposobności, aby się zobaczyć z drem Pazyrą i przeprowadził z nim dłuższą rozmowę. Zbyt ona była obszerna, by ją tu w całości streszczać, wydobędę z niej tylko kilka rzeczy bardziej istotnych.

Otóż w świetle tych relacyj, pokrywających się zresztą z tem, co na podstawie korespondencji można było stwierdzić, długotrwała samodzielność i obszerne pełnomocnictwa przy niewyjaśnionej sytuacji ogólnej zdemoralizowały dra. P. w tym sensie, że odbierając mu poczucie rzeczywistości, pozwoliły uwierzyć w realną wartość marzeń o własnej wielkości, a przytem słaba bardzo orientacja w sprawach Zakładu, w jego charakterze i celach podsyca jego fantazję, której nie krępuje chłodny krytycyzm. Opracował plan przebudowy Zakładu i to tak radykalnej a nieodpowiedzialnej, że go wogóle poważnie traktować nie można i dziwić się tylko trzeba tupetowi, z jakim w tak mało sobie znanych sprawach pragnie głos zabierać. Dla własnej osoby ma nadal bardzo wiele uznania, mówi o sobie dużo, chętnie i w samych superlatywach, a co gorsza narkotyzuje się tem sam. Skutek też tego, ustawiczne obalanie przez życie rozmaitych wspaniałych "posunięć i rozwiązań problemów" niczego go nie uczy, nie reflektuje i nie wzrusza wiary we własne zdolności. Tymczasem postronni trochę inaczej na to patrzą, a ktoś

z poważniejszych przyjaciół naszego Zakładu bynajmniej nie uprzedzony,zapytany,co sądzi o drze.P.wykręcił się odpowiedzią,że jest on lepszym kompozytorem,aniżeli muzykantem.Pod moim adresem wysuwa dr. P.szereg zarzutów i insynuacji,nad któremi zresztą nawet zatrzymywać się nie warto,z jednym tylko wyjątkiem:do Lwowa przyjechać on nie może,bo był tam już dwukrotnie i obecnie należy mu się rewizyta z mojej strony! Zresztą te miny obrażone i to twierdzenie,że moje stanowisko działa na paraliżująco - w rzeczywistości nie robi się tam nic,gdyż faktycznie nic robić nie można - zalewanie każdego konkretnego pytania potokami frazesów,a wreszcie zasłanianie się swojemi wielkiemi zasługami i tajemniczością,jaką jego "poczynania" muszą być otoczone, zrobiły na p.I.wrażenie zasłony dymnej dla celów dość prozaicznych,a mianowicie uniknięcia wglądu w szczegóły gospodarki finansowej.Diagnoza może i słuszna,gdyż na tym właśnie tle nastąpiło swego czasu zadrażnienie stosunków osobistych między obu tymi panami.

Po tych negatywnych obserwacjach można przejść do pewnych pozytywnych rezultatów,które udało się dr.I.osiągnąć przez bardzo wyraźne a nawet ostre postawienie sprawy,co przy nieoficjalnym charakterze rozmowy było łatwiejsze,niż w korespondencji.Otóż okazało się,że pomimo opowiadań o bardzo korzystnych /aż do udziału w dywidendach włącznie!/ ofertach skądinąd,dr.P.nie zamierza zrywać z nami,co więcej,że w tej przynajmniej chwili nie byłoby mu to na rękę.Stąd też przyjął kilka gorzkich nawet słów prawdy,na jakie jabym się zdobyć nawet nie mógł i cowięcej,prosił dr.I.o wybadanie sytuacji,aby mu ułatwić wycofanie się i naprawienie tego,co naprawy wymaga.To ostatnie jest najbardziej pocieszające i o ile nie rozwiązuje zasadniczych trudności,usuwać się zdaje obawy o dalsze ich komplikowanie w chwili obecnej.Sprawy powyższe stawiam tak otwarcie,gdyż wierzę mocno,że nie będę źle zrozumiany, z drugiej strony zaś pragnąłbym,by Książę Kurator był jak najlepiej zorientowany w trudnościach,których rozwiązanie nie będzie rzeczą ani łatwą ani prostą.Jeśli idzie o moje stanowisko w tej sprawie,uważam

nadal,że będzie dobrze,jeśli narazie przynajmniej uniknie się nowego kryzysu i to bez decydowania się na zbyt daleko idące kompromisy.Co do przyszłości,ustalanie szczegółowych planów dzisiaj już uważam za przedwczesne i niecelowe.Pomimo wszystko nie chciałbym dra.P.zupełnie przekreślać i choć osobiście wielu złudzeń nie mam,byłbym za tem,by mu dać możność zrehabilitowania się w pewnym sensie.Być może,że ten dzisiaj trochę rozbrykany źrebak,gdy przeniesiony na grunt lwowski poczuje wędzidło,uspokoi się i zużytkuje swoje zdolności i zalety w sposób bardziej odpowiedni.W każdym razie,gdyby się nawet miało stać inaczej,ani on ani my nie będziemy sobie musieli powtarzać,że działając zbyt pospiesznie zmarnowaliśmy pewne możliwości,a wnajgorszym zaś nawet wypadku,nie angażując się zbytnio,zyskujemy na czasie.

W liście ostatnim zapomniałem donieść o wizycie,którą nam złożył Mieczysław Ledóchowski jun.,przyszły kurator ekonomiczny.Bawił tu z młodą żoną w pewnego rodzaju podróży poślubnej,w drodze do Zgórska, gdzie je en z obcych dzierżawców wbrew stanowisku władz oddaje mu prywatnie w zarząd jeden z folwarków.Wrażenie z krótkiej rozmowy na tematy ogólne - dużo dobrych chęci - raczej dodatnie,ale nie na tyle, aby rozprószyć obawy,które nasuwa 22 czy 23 lat życia osiągniętych na wojnie,bez możności zdobycia odpowiedniego przygotowania - ostatnio był leśniczym - jakiego tak znaczny majątek wymaga.Stąd też i wątpliwości,czy w dziele odbudowy Zakładu po wojnie kuratoria ekonomiczna stanie na wysokości zadania.

Właśnie w tej chwili otrzymuję z Warszawy urzędowe pismo,podpisane przez pp.Pazyrę i Goślińskiego,w którem z powołaniem się na rozmowę z.p.Inglotem zgłaszają swe zapotrzebowania na wydawnictwa Zakładu i określają warunki,na jakich chcieliby się podjąć tej transakcji.Nie wchodząc w szczegóły takiego postawienia sprawy,zmuszony jestem ponowić swą prośbę do Księcia Kuratora o łaskawe wyrażenie opinii co do

proponowanego przeze mnie w ostatnim liście uruchomienia części naszych zapasów i ich odpowiedniego zużycia oraz podanie mi Swej decyzji w tej mierze.

Raczy Książę Kurator przyjąć zapewnienia mego najgłębszego

szacunku i poważania

We Lwowie, dnia 12 lipca 1943 r.

[26 VII 43]

Jaśnie Oświecony Książę Kuratorze !

List Księcia Kuratora z 10 b.m.otrzymałem dopiero wczoraj a więc równo 15 dni po wysłaniu jako "Express per Eilboten".Usunął on niepokój,w jaki mnie wprawił brak odpowiedzi na moje ostatnie listy,zwłaszcza,że przesyłka pieniężna nadeszła regularnie i zorientował w sprawie postępowania w najbliższej przyszłości.

Przedewszystkiem pospieszam serdecznie podziękować za upoważnienie w sprawie sprzedaży części nakładów i za zapowiedź przesłania dotacji,która umożliwi mi ratowanie naszych pracowników.Co do mego przyjazdu do Krzeworska,oczywiście gotów jestem stawić się na wezwanie Księcia Kuratora,termin jednak musiałbym przesunąć na pierwszą połowę sierpnia.Wówczas bowiem będę miał normalny urlop,sytuacja zaś na skutek kilku nietaktów ze strony dyr.Joh.ostatnio jest tego rodzaju,że nie chcę żądać ani korzystać z żadnej z jego strony uprzejmości.Co do projektowanego zjazdu z drem .,jestem głęboko przeświadczony,że nie dojdzie on do skutku,gdyż poza brakiem dobrej woli wchodzi tu w grę zdaje się i pewien uraz psychiczny,ostatecznie zrozumiały po jego ostatniej chorobie.Poza tem doszedłem do wniosku,że zjazd taki nie byłby w tej chwili pożądany,gdyż albo doprowadziłby do ostrego kryzysu,którego uniknąć pragniemyalbo utrudniłby mu wycofanie się,na co przy jego obecnym stanie umysłu trzeba trochę czasu.Pogląd taki opieram na pewnych faktach,o których nie chciałem początkowo pisać,gdyż zajmowanie się osobą dra.P.i to w taki sposób jest dla mnie niesłychanie krępujące i gdyby nie wzgląd na Zakład i niezachwiana

wiara,że Książę Kurator intencji moich źle nie zrozumie,wolałbym dalej milczeć.Otóż w odpowiedzi na mój list ostatni przyszło od dra.P.pismo do jednego z naszych pracowników,przeznaczone jednak, zdaje się dla mnie,w którem poza obłudnemi a gołosłownemi skargami na krzywdzące go stanowisko ze strony Księcia a zwłaszcza mojej i poza szeregiem impertynencji /np. po śmierci ś.p.dr. Tyszkowskiego nie ma w Zakładzie z kim mówić"/ jest ważne doniesienie,że ~~ś.~~ Książę jak widzi zajmie wobec Księcia ~~nadzwyczajnej uznał~~ p.Mieczysława, ~~jako~~ Dyrektora Zakładu". Uważałem,że mimo wszystko najlepiej przejść nad tem do porządku,gdyby nie onegdajszy list do mnie,w którym poza irytującem zbywaniem zapytań pustemi frazesami i poza nowemi impertynencjami przebija ta sama zastanawiająca pewność siebie. Staram się dociec jej źródeł i dochodzę do wniosku,że może ona płynąć z wiary w realność opracowanego przezeń absurdalnego projektu przebudowy Zakładu,zapewniającego jemu osobiście stanowisko,jakie sobie wyimaginował. Temby się tłumaczyło całe jego postępowanie,ostatnio ordynowanie sobie przyjazdu Księcia Kuratora i mego do Warszawy,do której przesunąłby się punkt ciężkości spraw Zakładu,a które poza tem obracałby się miały koło niego jako osi. W imię prawdy stwierdzić trzeba,że reakcja ze strony dra.Ingl.na ten projekt zreflektowała go trochę,pisze bowiem do mnie:"Co do projektów na przyszłość,to w szczegółach nie zajmowałem stanowiska nieprzejednanego,ale tylko przedstawiałem mój punkt widzenia". Chwała Bogu i za to. Przedstawiłem te sprawy obszernie,aby wykazać,że na rozmowy z drem P.w tej chwili za wcześnie i że zdaje się jedynie wskazana jest zasada austriacka "fortwursteln" w nadziei,że to już niedługo potrwa. W ten sposób my unikniemy trudności szukania jego następcy,on zaś zyska czas do zreflektowania się. Zresztą stwierdzić mogę zdecydowany brak dobrej woli u niego,czego dowodzi najlepiej oferta na nasze nakłady,przesłana po rozmowie z drem Ingl.,od którego się dowiedział,o co idzie. Brzmi ona tak,że

w stosunku do tutejszych cen księgarskich /niższych znacznie od warszawskich/ oferuje on nam 25%,w stosunku zaś do tego,co można otrzymać od pośredników,specjalnie po to przyjeżdżających do Lwowa - 40%, gdy równocześnie dr.Zarębski z Krakowa daje ceny o 100% wyższe./Np. Tatarkiewicza Historia filozofii we Lwowie kosztuje w księgarni 200 Zł,agendi w anonsach oferują 120 Zł,dr.Zarębski 100 Zł,dr.P.49$\frac{50}{}$ Zł./ To są już nie wyczucia,czy przeczulenie,ale fakty,a wiem,że gdy je podam drowi P.,będzie nowa uraza.Dlatego mam zamiar stosunki swoje z nim ograniczyć do niezbędnego minimum,ich bowiem zaostrzanie i narażanie się na dalsze impertynencje jest równie bezcelowe.Narazie paktuje z nim proszony o to przeze dr.Ingl.,który czytał mi wygotowany ostatnio przez siebie list bardzo silny i pozbawiony wszelkich niedomówień;zobaczymy,co z tego wyniknie.

Aby się trochę oddalić od tej zmory ostatnich miesięcy,przejdę do innych spraw Zakładu,choć wiele ich niema.Ostatnie tygodnie przyniosły nam cenny dar od p.Czoł.,który ofiarował rękopis z drobiazgowemi relacjami z dworu Jana III w ostatnich latach,jego życia,przesyłanych przez agenta siostrzeńcowi królewskiemu, Radziwiłłowi;jest to niewyczerpana kopalnia wiadomości o samym królu i o stosunkach na dworze królewskim.Przyszedł również drugi transport książek z Drohobycza,zawierający dużo cennych starych druków.Grozi nam natomiast nowe niebezpieczeństwo wskutek zadekretowania przez władze wykopania w naszym ogrodzie sadzawki przeciwpożarowej; ma ona obejmować 600 m^2 przy 2.5 m głębokości.Reklamacje z powoływaniem się na niebezpieczeństwo zawilgocenia gmachu nie skutkują,cała nadzieja w braku ponoć cementu do zabetonowania,który rzecz całą może unicestwić.Niemniej wysiłki moje idą obecnie w dwóch kierunkach:ratowania drzew i wywiezienia 1500 m^3 ziemi wydobytej,w błogiej,oby nie złudnej nadziei,że wykopana dziura może się nam przydać kiedyś przy planowaniu terenu pod nowy gmach,który staje się nieuniknioną koniecznością; obawiam się przytem,że pozostawienie jej na miejscu w formie nasypów,czy wałów zawilgoci ogród jeszcze bardziej.Narazie,pomimo zapowiedzi,robót nie rozpoczęto.

136

List niniejszy, korzystając z uprzejmości, oddaję p. Zawidowskiej, która ma tu być dziś lub jutro, by zabrać zegarek i parasol. Podręczniki przesłane pochodzą z naszych dubletów, któremi ratujemy obecnie uczącą się młodzież.

Proszę przyjąć wyrazy

najgłębszej czci i poważania

We Lwowie dnia 26 lipca 1943 r.

P.S. Wczoraj w południe zakończyła życie p. Lukas. Składam na trumnie wieniec od Zakładu, jako jedyną dziś formę wyrażenia wdzięczności za pomnożenie naszych zbiorów. Liczę na aprobatę ze strony Księcia Kuratora.

27/VII 43

137

[10.9.1943]

Jaśnie Oświecony Książę Kuratorze!

List wczorajszy Księcia Kuratora ze Śmigrodu zbiegł się z bardzo nieprzyjemną sensacją, jaką w Zakładzie przeżywaliśmy. Oto, rano zjawili się robotnicy z firmy, która ma przeprowadzić roboty nad poszerzeniem ulicy Kopernika i rozpoczęli pracę w naszym ogrodzie. Polega ona na skopywaniu względnie nadsypywaniu trasy przyszłego chodnika, ubocznie jednak łamie się krzaki i gałęzie drzew, któremi dzielą się robotnicy jako opałem. Ofiarą tej akcji ma paść pas około 10 m szeroki wzdłuż ulicy Kopernika i narożnik Ossolińskich, z tem, że jezdnia właściwa ma być poszerzona o szerokość dotychczasowego chodnika, kilkumetrowy pas z naszemi drzewami ma stanowić zieleniec, poczem przychodzi dopiero nowy chodnik szerokości 3 metrowej, wreszcie nowe nasze ogrodzenie. Wszystko to razem w tej formie, w jakiej się odbywa jest jednem krzyczącem bezprawiem, a w tym poglądzie utrwalił mnie jeszcze adwokat Tomasik, którego o to zapytywałem. Spróbowałem zatem sprowokować interwencję dr. Joh., ale po bardzo przykrej rozmowie, w której i mnie osobiście się dostało, przekonałem się, że na jakąkolwiek pomoc z tej strony liczyć nawet niepodobna. Przyszło mi wobec tego na myśl, czyby nie była wskazana interwencja Księcia Kuratora u dyr. Abba /Gustaw, Staatsbibliothek Krakau/*. Sprawa ta byłaby o tyle pilna, że narazie nie naruszo-

* Wtedy o poczynieniu odpowiednich kroków u Stadthauptmanna i w Dystrykcie.

no jeszcze naszego ogrodzenia i ewentualnie możnaby liczyć,że zrobienie huczku koło tej sprawy może wstrzymać roboty a resztę załatwi czas,w najgorszym wypadku zima.Gdyby Książę podzielał mój punkt widzenia,zależałoby mi bardzo na tem,ażebym w liście do dyr.Abba nie ja występował jako informator,ale jakiś fikcyjny przyjezdny ze Lwowa.Takie postawienie sprawy oszczędziłoby mi dalszej komplikacji stosunków osobistych z dr.Joh.,które są obecnie nienajlepsze,a wobec jego chwilowych nastrojów i coraz częstszego zrzucania rękawiczek nic nie zapowiada ich polepszenia.Sprawa dalszych robót około sadzawki narazie nie ruszyła z miejsca.

Co do dra.Pazyry pozwoliłem sobie wspomnieć w ostatnim liście, jak na obecną fazę stosunków naszych z nim patrzę.Nie wydaje mi się celowe ich zaostrzanie przez cofanie pełnomocnictw zwłaszcza,że dr. P.,zdaje się,w tej chwili nic nie robi,więc też może ich i nie nadużywa.Co do rezultatów wymiany listów między nim a drem Inglotem,trudni coś pewniejszego powiedzieć,jako że ostatni list pozostał bez odpowiedzi.Co prawda,był on niesłychanie ostry i bardzo rzeczowy i danie nań odpowiedzi pozytywnej bez przyznania się do winy nie jest rzeczą łatwą.O stosunkach na terenie wydawniczym w Warszawie opowiadał mi ostatnio ktoś,kto świeżo stamtąd wrócił.Są one w stanie zupełnego chaosu.Pojawili się jacyś spekulanci,zaopatrzeni w gotówkę,którzy zakupują masowo manuskrypty,płacąc dobrze i wywołali takie zamieszanie,że obecnie autorowie wykupują sami swoje rękopisy od wydawców i sprzedają owym zasobnym spekulantom.Inni żyją dostatnio z zaliczek,któremi się hojnie szafują.W tych warunkach trudnoby nam było wytrzymać konkurencję i kto wie,czy zachowanie pewnego dystansu wobec tych niezdrowych stosunków nie jest dla Zakładu naj-

bardziej wskazane.Zdaje się,że Wydawnictwo nasze niełatwą będzie miało rolę w najbliższym czasie,gdy się rozigra na nowo spekulacja i grynderka tak,jak po tamtej wojnie.Takie fata morgana mogą być bardzo niebezpieczne dla mniej doświadczonych albo lubujących się w hazardzie,zwłaszcza,gdy sami ryzyka nie ponoszą.

Raczy Książę Kurator przyjąć zapewnienia niezmiennej

czci i poważania

We Lwowie,dnia 10 września 1943.

[27.11.43]
141

Jaśnie Oświecony Książę Kuratorze !

Wobec zbliżania się dnia Imienin Księcia Kuratora pospieszam w imieniu własnem i Zakładu złożyć najszczersze i najserdeczniejsze życzenia wszelkich pomyślności a przedewszystkiem czerstwego zdrowia i sił na długie jeszcze lata, które będą musiały być poświęcone odbudowie tego, co obecny straszny kataklizm zniszczył. Do próśb Rodziny Księcia w sprawie przeniesienia się na zimę do Krakowa dołączam się z głębi przekonania, o ile, oczywiście, uda się tam zapewnić odpowiednie warunki.

List Księcia Kuratora otrzymałem, okazało się przytem, że oba pisma dra. Pazyry znam i że, o ile sobie przypominam, na początku lipca zostały one omówione listownie. Od tego czasu nie zaszły niestety żadne zmiany, a raczej utrwalić się było można w przeświadczeniu, że różnice między nami a drem. P. mają charakter nie nieporozumienia osobistego, gdyż toby się dało wyrównać, ale posiadają charakter zasadniczy. Odczuć się tu daje brak tego idealizmu, którym w odniesieniu do Zakładu zarówno Książę Kurator jak i my wszyscy stale się kierujemy, a którego brak mogłaby zrównoważyć w uregulowanych stosunkach tylko głęboka fachowość. Niestety, ze strony dra. P. nie zaszło nic, coby wskazywało na chęć współpracy, uznaje on jedynie tylko własne żądania, nie poczuwając się do żadnych obowiązków formalnych, zbywa nas ogólnikami i rzecz całą traktuje z punktu widzenia interesów Zakładu w sposób niedopuszczalny. W tych warunkach jest niesłychanie trudno zająć wyraźne stanowisko, jeśli się nie chce doprowadzać w tej chwili do kryzysu. Pozatem trzeba uwzględnić, że nie wiemy, wobec czego postawi nas najbliższa przyszłość i że w obecnych warunkach ani "uregulowanie" osobistej sytuacji dra. P. w duchu jego żądań, ani też odnawianie pełnomocnictw nie wydaje mi się aktualne. Do planowania nie potrzeba żadnych specjalnych pełnomocnictw, ze zobowiązaniami zaś, któreby pragnął imie-

niem Zakładu zaciągać,lepiej narazie się wstrzymać.Zjazd wspólny w Krakowie,gdyby się nawet dał technicznie przeprowadzić,mógłby prowadzić do celu tylko przy równie dobrej woli obu stron,ale co do tego sceptycyzm mój w ostatnich miesiącach,niestety, tylko się pogłębił.I dlatego wydaje mi się,że po wielu nieudanych próbach uregulowania wzajemnych stosunków w sensie pozytywnym nie pozostaje nam nic innego,jak przeczekać obecny kryzys aż do powrotu czasów normalnych,kiedy rzecz całą będzie można realnie omówić i uporządkować. Jest to wprawdzie stanowisko bierne,ale czy posiadamy dziś jakieś możliwości poza apelowaniem do dobrej woli nie w słowach,ale w czynach?

Raczy Książę Kurator przyjąć zapewnienia mego
najgłębszego szacunku i poważania.

We Lwowie dnia 27 listopada 1943.

Jaśnie Oświecony Książę Kuratorze !

List Księcia Kuratora z 4 b.m.otrzymałem i dziękując za życzenia,powtarzam swoje raz jeszcze z początkiem nowego roku.Odpowiedź swoją opóźniłem o kilka dni dlatego,iż czekałem na list z Warszawy, który miał wyjaśnić sytuację i przynieść coś nowego do stanu spraw, scharakteryzowanego przeze mnie w liście pisanym w przededniu Imienin Księcia Kuratora,który jako polecony musiał zapewne dojść w porządku.Wczoraj wreszcie oczekiwany list dra P.nadszedł,więc po przespaniu go w myśl znanej zasady i po opanowaniu pierwszych wrażeń mogę spokojniej rzecz całą ująć.

.W lecie,gdy sytuacja naszych pracowników była bardzo krytyczna,uzyskawszy zgodę Księcia Kuratora na uruchomienie części nakładów, przez nas uratowanych,odniosłem się do dra P.z prośbą o warunki,na jakichby się sprzedaży podjął.W odpowiedzi na to otrzymaliśmy ofertę, tak nieproporcjonalnie niską w stosunku do cen rynkowych,że uważaliśmy za rzecz niemożliwą przyjąć ją,a np.prof.Bujak był zdania,że z dr. P.należy wogóle stosunki wszelkie zerwać.Na tem sprawa utknęła i dopiero pod wpływem stanowiska Księcia Kuratora,aby jednak nie zaniechać prób wyjaśnienia sytuacji,postanowiliśmy przed Świętami uczynić próbę w tym kierunku,już nie na platformie teoretycznych dyskusyj,ale czysto praktycznej transakcji.W tym celu wysłaliśmy pewną partię książek do Warszawy i Krakowa z tem,że ustalenie cen pozostawiamy ich dyskrecji, zwracamy jednak uwagę,że w żadnym wypadku nie mogą one być niższe od 8 i 10-krotnej ceny katalogowej.Zwróciliśmy przytem uwagę na anons z gazety,który dołączyliśmy,a w którym jakiś pośrednik oferuje za Trylogię 280 Zł.Dla wyjaśnienia pospieszam donieść,że w tym czasie cena Trylogii wahała się między 400-600 Zł,inne wydawnictwa,zwłaszcza popularno-naukowe były stosunkowo tańsze i odpowiednie oferty otrzymywaliśmy zewsząd.Na to pismo przyszła odpowiedź,która,pomijając ton,merytorycznie sprawę tak postawiła,iż za podstawę ogólną przyjęto nasze minimalne wymagania,od których odliczono sobie 40% rabatu.Był to oczywisty bezwstyd,aby jednak nie mieć żadnych wątpliwości,odstąpiliśmy tutejszemu księgarzowi Krawczyńskiemu kilkanaście egzemplarzy Sienkiewicza na normalnych warunkach.Wyglądają one następująco:Trylogia /tanie wydanie/ Krawczyński 260 Zł /anons z gazety 280 Zł/,dr.Paz.66.56, W Pustyni i puszczy /wyd.zbiorowe/ Krawczyński 60 Zł,dr.P.35.20 Zł, - W Pustyni /wyd.tanie/ Krawczyński 40 Zł,dr.P.9.60 Zł.Do tego "interesu" dochodzi jeszcze zupełnie nieoczekiwany ton listu dra P.,który takie wywołał wrażenie w Zakładzie,że wywierano na mnie nacisk,aby ze względów jeśli już nie osobistych,to w każdym razie na stanowisko,które zajmuję,nie odpowiadać nam zupełnie.Ja jednak,odkładając względy prestige na bok,zrobiłem jeszcze jedną próbę wyrównania stosunków i napisałem list stanowczy,w którym w oparciu o fakty zażądałem wyjaśnień i zmiany dotychczasowego stosunku do Zakładu.Odpowiedź nadeszła wczoraj i ze

względu na swoją treść jak i formę nie wymaga komentarza,dlatego też, chcąc dać Księciu możność obiektywnego ocenienia sytuacji,przesyłam całą naszą korespondencję w odpisie.Dla uzupełnienia obrazu podam,że prof.Bujak otrzymał od dra P.życzenia świąteczne z dodatkiem,że żałuje,iż nie może przyjechać do Lwowa,gdyż wierzy,że przy pomocy prof.B. udałoby mu się załatwić nieporozumienia ze Lwowem; odpowiedź,jak się onegdaj dowiedziałem,poszła w tym kierunku,że dr.P.niepotrzebnie się wdaje w dyskusje teoretyczne,gdyż jedność Zakładu musi być stanowczo utrzymana.

Zdaje mi się,że w tej chwili analizować pobudek,któremi się kieruje dr.P.,nie jest rzeczą najważniejszą,ile raczej stwierdzenie pewnych faktów i wysnucie wniosków praktycznych.W pierwszym rzędzie wydaje mi się rzeczą niewątpliwą,że dr.P.jest człowiekiem zupełnie niepoważnym. Sposób "załatwienia" frazesami i impertynencjami ostatniego mego listu, zawierającego dane konkretne i cyfry,wskazujące,na jakich zasadach kupieckich,sprzecznych z tradycjami Zakładu i każdej wogóle solidnej firmy,próbuje się oprzeć całą kalkulację,dowodzi,że ma się tu do czynienia ze zdecydowanym brakiem dobrej woli.Można ostatecznie zrozumieć i wybaczyć i wygórowane ambicje osobiste i tupet,pod warunkiem jednak,że są one temperowane przez rozsądek i takt,gdy jednak jedno i drugie zawodzi /np.ostatnio niesmaczne wygrywanie atutu domniemanej śmierci p.Lewaka/, pozostaje tylko brutalne karierowiczowstwo,a na niem współpracy oprzeć niepodobna.Nie wiem,czy i jakie Książę Kurator zechce zająć w tej sprawie stanowisko i dlatego proszę nie o wzięcie mnie w obronę przed drem P.,ale o uwolnienie mnie od obowiązku porozumiewania się z nim.Sprawa i tak utknęła na martwym punkcie,okazało się przytem,że wszelkie próby odnoszenia się doń zawodzą,gdyż nietylko nie są należycie pojmowane,ale go wprost rozzuchwalają.W interesie zaś Zakładu i wewnętrznego porządku nie leży narażanie tego,kto jest za to odpowiedzialny,na nieprzyzwoitości,które z pojęciem jakiej takiej dyscypliny pogodzić się nie dadzą.

Pozostaje jeszcze główny kamień obrazy,jakim są resztki nakładów,na które dr.P.ma apetyt.Sprawa ta ma dwa oblicza:oficjalne i nieoficjalne. Oficjalnie nakłady nasze zostały uratowane i są bronione dzięki interwencji czynników urzędowych,którym zasadniczo przysługuje prawo dyspozycji.Mój udział w tych sprawach opiera się na moim osobistym kredycie a zawiedzenie zaufania mógłbym zapłacić głową a w najlepszym wypadku kompromitacją i oczywiście dymisją.W tych warunkach ryzykować mogę pewne rzeczy tylko w imię istotnych interesów Zakładu,które w tej chwili są tem nieoficjalnem obliczem całej sprawy.Wyglądają zaś one obecnie tak,że z jednej strony jest Zakład,w którym i dla którego pracuje bardzo skutecznie i ideowo pięćdziesiąt kilka osób,żyjących w niesłychanie ciężk ch warunkach; z drugiej zaś strony jest warszawska filia Wydawnictwa,w której 16 osób niewiadomo,co robiących,żyje od czterech z górą lat i to wcale dostatnio z zapasów wydawniczych wartości kilkuset tysięcy złotych,z których zużytkowania rozliczyć się nie chce i żąda jeszcze na warunkach wprost bezwstydnych uratowanych przez nas resztek,stanowiących ostatnią rezerwę dla Zakładu.Czy zatem,biorąc pod uwagę te wszystkie momenty,można zajęte przeze mnie stanowisko kwestionować? Na straży spraw Zakładu stałem i stoję tak,jak umiem,wiele z tego,co dotychczas robiłem,było połączone z narażaniem siebie i to nie dla sportu,zaspokojenia ambicji czy korzyści osobistych,dlatego też sądzę,iż mam prawo od wszystkich pracowników w traktowaniu tych spraw wymagać lojalności.

Na zakończenie kilka słów wyjaśnienia w sprawie kradzieży,o których Książę Kurator został tak usłużnie poinformowany.W rzeczy samej w ostatnich kilku miesiącach włamano się trzykrotnie do naszych magazynów,krad-

nąc pewną ilość naszych nakładów.Sprawcy,których za rękę nie schwytaliśmy,pochodzą z personalu Wydawnictwa,którzy się dobrze w sytuacji orientują,wiedząc dobrze,że my praktycznie jesteśmy bezsilni.Na przekazaną im pośrednio przestrogę odpowiedzieli mi groźbą szantażu,znają bowiem całą potęgę denuncjacji szczególnie groźnej wobec niepewności jutra.My moglibyśmy walczyć z nimi prawem,ale gdy ono nie istnieje,pozostaje tylko dobieranie coraz silniejszych kłódek i zabijanie okiem deskami czy kratami.Zresztą przy demoralizacji obecnej służby i pod tym względem zbytnio łudzić się nie można.W związku z tą sprawą jednak wystąpił jeden moment,którego,skoro się już o tem pisze,pominąć milczeniem nie mogę.Oto,pierwszą wiadomość o kradzieży i to w czasie,gdyśmy w swej naiwności tej ewentualności nie brali pod uwagę,otrzymaliśmy od dra.P.Nie chcę być źle zrozumiany,nie mogę jednak przeoczać,że ludzie z Wydawnictwa,siedzący tu na miejscu,a więc i dobrze zorientowani,nie uważali za stosowne uprzedzić nas,choć to było najprostsze,ale poinformowali odrazu dra.P.,który nie omieszkał tego użyć jako broni przeciwko nam.Może to sprawa nie pierwszorzędnej wagi,niemniej rzuca światło jasne na stosunek Wydawnictwa do Zakładu.Wydawnictwo zatem zawiodło nas w tych ciężkich czasach w zupełności,okoliczność zaś,iż personal jest z bardzo nielicznemi wyjątkami zdemoralizowany i bezideowy,sprawę jego odbudowy po wojnie szczególnie komplikuje.

Rozpisałem się bardzo szeroko,ale wymagał tego temat.Konkludując, streszczam swe stanowisko w ten sposób,że w obecnym stanie rzeczy nie pozostaje nam nic innego,jak tylko pozwolić drowi P.swobodnie się wyżywać i czekać chwili,kiedy wreszcie będzie można sprawę całą uporządkować.Dalsza korespondencja z nim dzisiaj do niczego nie doprowadzi.

Raczy Książę Kurator przyjąć zapewnienia

mego najgłębszego szacunku i poważania

We Lwowie dnia 22 stycznia 1944 r.

10 XII 1

Wielce Szanowny Panie Pułkowniku !

Jako członek-korespondent Komisji Ikonograficznej Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych, zostałem wezwany do przedłożenia dat, dotyczących filmów historycznych w Polsce. Nie będąc w możności odpowiedzieć na ten kwestjonarjusz wyczerpująco, udaję się do WSz. Pana Pułkownika z uprzejmą prośbą o informacje w następujących kwestjach:

1/Czy istnieje w Polsce jaka kolekcja filmów historycznych?

2/Czy filmy te posiadają wartość dokumentalną jako zdjęcia miast, pomników zaginionych, względnie scen z życia ludowego?

3/Czy istnieje u nas instytucja rządowa, któraby się zajmowała kompletowaniem odnośnych

filmów dla celów nauczania i propagandy;jakiemi rozporządza środkami materjalnemi,czy zbiera negatywy i pozytywy,jakich rozmiarów jest ten zbiór i jakiego charakteru filmy wchodzą w jego skład?

4/Czy są sporządzane jakie filmy historyczne na zamówienie Rządu;jeśli tak,czy negatywy są własnością państwa,czy firmy wykonującej; czy ewentualna kolekcja powiększa się też drogą darów,zakupna,lub egzemplarza obowiązkowego?

5/W jaki sposób filmy są konserwowane i zabezpieczone przed pożarem i czy do wglądu w kolekcję tę są dopuszczane czynniki nieoficjalne?

6/W jaki sposób umieszczane są napisy objaśniające na filmach niemych;czy są wydawane specjalne opisy filmów drukiem,względnie komentarze,przeznaczone dla publiczności?

7/Jaki jest stosunek biura filmowego do

właścicieli kin i czy ci ostatni są obowiązani do wyświetlania filmów propagandowych stanowiących własność Biura filmowego?

W nadziei, że W.Sz.Pan Pułkownik, w rozumieniu charakteru misji mojej w tej sprawie, zechce darować natarczywość i przeszle mi żądane informacje, kreślę się z wyrazami

najwyższego szacunku i poważania

Docent U.J.K. i Kustosz Muzeum

Adres: M.G. Lwów, Ossolineum

do Chantorowicza

6.VI 1945.

Kochany Tadziu! Listy moje do Ciebie gonią się wzajemnie. Przypuszczam, iż ostatni znalazł się już w Twych rękach. Pragnąłbym go uzupełnić najnowszemi aktualnościami. Otóż sprawa cała po mem ostatniem piśmie, którego odpis Ci posłałem nie usnęła, owszem idzie dwoma torami. Jeden to moja propozycja odnośnie do wydawnictw a względnie resztek nakładów, druga to włączenie się Kijowa ściśle biorąc Przyd. Akad. które telegraficznie zarządziło sporządzenie spisów najcenniejszych poloników Cokolwiek o tem sądzę i w sprawie tej czynię, zarządziłem spisywanie rękopisów i starych druków według Estreichera. Przyjąłem zasadę, że rarem jest każdy druk zachowany co najwyżej w trzech bibliotekach, przyczem wchodzą w grę tylko zbiory krakowskie i Ossolineum. Niezależnie od tego pociągany jestem do t.zw. "konsultacyj" tj. wywiadów z tut. szpicami akademickimi. Idzie o propozycję z mej strony wydzielenia pewnej grupy objektów naszych i prawdopodobnie utłuczenie tej sprawy tzwn. rewindykacji z miejsca. Moja taktyka idzie w następującym kierunku: 1/ niedopuścić do rozbicia zbiorów; 2/ Jeśli mowa o "darze" od narodu ukraińskiego dla polskiego to albo całość albo nic; 3/ Społeczeństwo polskie nie zadowoli się żadnym ochłapem i tak jak nie zapomniało przez 150 lat o zbiorach Załuskich tak nie zapomniałoby nigdy o Ossolineum jako o najbardziej nèwralgicznym punkcie. Nie można sobie wyobrazić, aby autografy Pana Tadeusza, Słowackiego i i. mogły się znajdować poza granicami Polski. 4/ Istniały w Polsce tylko dwie instytucje o charakterze tak bezwzględnie narodowym, jako dzieło całego narodu przez kilka pokoleń tworzone i utrzymywane, a mianowicie Rapperswyl i Ossolineum, po spaleniu tego pierwszego pozostało tylko drugie. 5/ Wskutek zniszczenia w s z y s t k i c h zbiorów warszawskich, poznańskich i wileńskich, oraz prywatnych na prowincji, wartość Ossolineum wielokrotnie wzrosła ze względu na zwielokrotnienie ilości unikatów /druki emigracyjne, których nie miały w czasach zaborczych biblioteki przez rządy utrzymywane, prasa polska zagraniczna/. 6/Pojęcie "polonica" jest bardzo ob-

szerne, gdyż druki obce znajdujące się w posiadaniu polskim od 300-400 lat, biblioteki uczonych, kompletowane planowo i systematycznie przez dziesiątki lat, dzieła z dedykacjami dla Polaków, egzemplarze opatrzone dopiskami badaczy polskich - to wszystko polonica. 7/ Okaleczenie Ossolineum nikomu nie przyniesie korzyści i żadna ze stron zainteresowanych nie będzie zadowolona, a rzecz cała wyglądałaby niepoważnie. 8/ Potrzebny jest gest, a rzecz cała nie może być załatwiona na kolanie. 9/ Jeśli idzie o literaturę do dziem "zach.-ukr.", to w większym komplecie jest ona w Bibliotece Uniwersyteckiej, która miała egzemplarze obowiązkowe. - To byłaby moja argumentacja w najgłówniejszych zarysach, poskutkowała ona w jednym na razie wypadku, gdzie ze strony miarodajnej nie tylko się ze mną zesolidaryzowano ale obiecano interwèniować w Kijowie z tem, że o ile teza zasadnicza zostanie uznana, dążyć się będzie do tego, aby już obecnie ogłoszono oficjalnie Ossolineum jako własność rządu polskiego. Zobaczymy, ale odnośne przyrzeczenie zrobiło wrażenie szczerej wypowiedzi. Zresztą rozmowy dochodzą do skutku nie z mojej inicjatywy, poza tem sprawa cała komplikuje się ze względu na mój wniosek co do wydawnictw Ossolineum. Pojawiły się zainteresowania, o ile wnoszę - o charakterze międzynarodowym i nie z pobudek idealistycznych płynące, jako że idzie o artykuł pokupny. Jest pytanie, kto ostatecznie na tem zarobi, czy nieznane towarzystwo miejscowe, czy mniejszościowe sfery rządowe "tam". W jednym i w drugim wypadku książka trafi ostatecznie do czytelnika polskiego, a Ossolineum na liście strat wojennych dopisze jedną jeszcze pozycję. W danych jednak warunkach nie to jest decydujące. - Daruj chaotyczność mego listu, ale piszę w pośpiechu dla doręczenia tego listu na czas, który jest bardzo ograniczony, poza tem żyję obecnie w takiem napięciu nerwowem, iż przeważnie ograniczam się do rejestrowania faktów i przewidywania niebezpieczeństw. Na refleksje pozwolić sobie na razie nie mogę.

Z innych spraw pokrewnych parę słów o przebiegu akcji "daru" na terenie "muzeów". Wygląda ona rozmaicie, najgorzej w Muzeum Przemysłowem, gdzie znany Ci dobrze Pańkiw rzecz całą postawił skandalicznie;

zaczął od dość brutalnego zwolnienia p.Majerskiej poza tem wydzielił najgorsze śmiecie, którego się przyjąć nie powinno. Galeria dostała bolszewicko-żydowską dyrektorkę i ukrainkę, jako "naukowego pracownika" /slawistka z krakowskiego uniwersytetu/, ale reszta pozostała. W Muzeum historycznem rzecz cała na razie nie wygląda tragicznie, w każdym razie lepiej aniżeli w Przemysłowem. - W innych bibliotekach praca "wre" w jednym wypadku z 60,000 książek polskich, polecono wysłać 20,000. Czem się to skończy, nie wiemy. Szczegóły te podaję Ci dla Twej wiadomości z prośbą o podanie ich dalej. Dobrze by było, aby - o ile rozmowy odnośne się toczą - z góry zastrzeżono się przeciw niepoważnym"darom". Uważam, że bez względu na wszystko, jeśli istnieje możliwość wyrwania stąd czegokolwiek, należy z niej skorzystać, ale trudno pogodzić się z myślą, że ani Korzec ani Baranówka, ani pasy słuckie, ani meble "gdańskie" nie są z kulturą polską związane, i muszą być traktowane "terytorialnie". Dalsza troska to zorganizowanie akcji przejmowania tych rzeczy przez "obdarzonych", aby wtedy nie nastąpiło ich "rozproszenie". Tyle narazie, zależy mi bowiem na pośpiechu w przesłaniu Ci tych informacji. Przy najbliższej sposobności prześlę dalsze, o ile by miały być użyteczne.

Ściskam Cię i całuję serdecznie, Pani piękne ukłony i rąk ucałowanie łączę

P.S. Ponieważ odbiorca się nie zgłasza, daję list do przepisania, abyś nie miał kłopotu ze sporządzaniem kopii dla przesłania jej dalej.

Lwów, le 3 juillet 1937

Monsieur le Directeur,

J'ai reçu votre lettre concernant ma conférence à l'Institut Français de Varsovie.

Je sais bien apprecier cette invitation qui me fait l'honneur et je vous en remercie sincérement. Cependant je l'ai bien examinée de tous les points de vue et malheuresement je suis parvenu à la conviction que mes dispositions pour donner une conférence publique ne sont pas au point d'obtenir un succès, ce qui m'oblige à vous demander bien pardon qu'avec regret je ne suivrai pas votre aimable invitation.

Je vous prie, Monsieur le Directeur, de bien vouloir agréer les assurances de ma parfaite considération

Lwów, le 18 février 1938

Monsieur le Directeur,

C'est avant-hier, que j'ai reçu la magnifique publication de M. Walicki, que vous avez voulu me faire parvenir. Je vous remercie pour un tel don et je vous félicite, Monsieur le Directeur, aussi que l'Institut Français d'avoir réussi à publier une oeuvre qui contribuera d'une manière éminente à la connaissance de l'art de notre passé.

Veuillez agréer, Monsieur le Directeur, l'expression de mes sentiments les plus distingués

Lwów, le 20 Avril 1931.

Monsieur le Conservateur,

Je reçois ce moment votre lettre du 16 avril avec les indications regardant la tapisserie de Hercules et je vous en remercie beaucoup. Quant à la photographie je ne profite pas pour le moment de votre amabilité, parceque ce sont les tapisseries du XVI s. qui m'interessent.

Veuillez agréer, Monsieur le Conservateur, l'expression de mes sentiments très distingués

Sehr geehrter Herr Kollege !

Ihren Brief vom 11.d.M.habe ich erhalten und ich danke Ihnen herzlichst für so liebenswürdige Behandlung meiner Anfragen.

Wegen der Photographien schreibe ich gleichzeitig an die Direktion und Ihrer Güte möchte ich nur das Ansuchen meines Freundes Dr.Mańkowski um die Abbildungen von den Bildteppichen /Geschichte des ersten Menschenpaares/ empfehlen.

Mit der Beantwortung Ihres Briefes habe ich einige Tage gezögert,da ich glaubte Ihnen die gewünschte Abbildung aus Plock mitschicken zu können. Leider aber statt deren habe ich die Nachricht bekommen,dass der betreffende Herr verreist ist,so dass ich mich anderswo wenden muss.Kommt diese endlich in meine Hände,so werde ich sie sogleich an Ihre Adresse verschicken.

Mit besten Empfehlungen und zu weiteren Diensten bereit

verbleibe ich Ihr

ergebenster

Lwów 22 Dezember 1930

Th. Müller
München.

16 III 1

Sehr geehrter Herr Kollege !

Endlich komme ich dazu Ihnen die gewünschten Photos zu übersenden. Wie Sie leicht ersehen, ist die Büste mit dem Jahr 1370 datiert; die Krone ist viel älter und steht im Zusammenhang mit zwei anderen, die sich im Domschatz zu Krakau befinden, zur Ausschmückung eines grossen Kreuzes verwendet. Gewöhnlich werden sie auf XII Jhdt. datiert und die letzte Bearbeitung von Dr. Morelowski, die bis jetzt nur in einem kurzen Resumé bekannt ist, bringt sie in Verbindung mit der Goldschmiedekunst des Moselkreises. Ich will mich darüber nicht aussprechen, meiner Ansicht nach, wäre viel ratsamer mit dem Datum ins XIII Jahrhundert vorzurücken, was sonst für die Büste ohne Bedeutung ist, da sowohl sie, wie die Kronen, aus derselben Quelle stammen, d.h. vom Kasimir III dem

Grossen /König 1333-1370/.

Bei der Gelegenheit möchte ich noch einmal ihre Freundlichkeit beanspruchen. Es handelt sich um Photos von Ihren Bildteppichen mit der Geschichte des ersten Menschenpaares /Brüssel XVI Jhdt/. Mein Freund Dr. Mańkowski hat diesbezüglich paarmal an die Direktion geschrieben, hat sogar die Abbildungen aber einer anderen Folge bekommen und da er sie zurückgesandt hat, erhielt er seit zwei Monaten weder Antwort, noch Photos. Sollte es Ihnen keine Schwierigkeit bereiten, die Sache auszuheben, wäre ich Ihnen sehr verpflichtet für die Benachrichtigung, wie sie sich verhält und ob mit der Ausfolgung der Photos zu rechnen ist. Dies zu wissen wäre für uns von besonderem Wert, da wir in unserer Arbeit gehemmt sind und weiter nicht vorrücken können.

Mit den verbindlichsten Empfehlungen

ergebenst

165

Sehr verehrter Herr Kollege!

~~Ich bestätige dankend den Empfang~~ Ihren Brief~~es~~ vom 12. d. M. ~~und~~ Es tut mir aber wirklich leid, dass es Ihnen nicht gelungen ist während Ihres letzten Aufenthaltes in Polen bis ~~Lemberg~~ Lwów vorzudringen. Die gewünschten Photos lege ich bei; es ist wirklich ein glücklicher Einfall, dass in letzten Jahren vom kunsthistorischen Institut der hiesigen Universität neue Aufnahmen der Madonnafigur gemacht wurden, da sie sonst als Gnadenbild nicht leicht zugänglich ist. Die Abbildungen wollen Sie ~~als Stiftung~~ des Leiters des Instituts Herrn Prof. Podlacha ~~an~~ behalten.

Was die neuere Litteratur anbetrifft, so wäre ~~am wichtigsten~~ der ~~Meinung~~ Standpunkt, des vor paar Jahren verstorbenen Kunsthistorikers und Professors ~~dieses Gegenstandes~~ an der hiesigen Theologischen Fakultät Zyta, der in seiner Monographie der Dominikanerkirche (S. 43/44) nochmals die Frage erörtert und sich den Schlussfolgerungen Sokołowski's anschliesst d. h. er ~~stimmt~~ nimmt

herzlich für die freundlichen Worte, die Sie an mich gerichtet haben

bei der französischen Herkunft und der zweiten Hälfte des XIV. Jhd.
Übrigens für die äusserste Zeitgrenze entscheidend ist der Gnaden-
erlass des Erzbischofs Jakob Strepa vom 1401, wo es ausdrücklich steht „genien-
lantibus ante imaginem ipsius B. M. V. de specie alabastrium factam"*
Dass die Darstellung des hlg. Georg im Kampfe mit dem
Drachen am Sockel der Figur mit irgend einem Wappen, wie seinerzeit vermutet
wurde, nichts zu tun hat, braucht meiner Ansicht nach
keinen besonderen Beweis.

In der älteren Literatur, die war sehr umfangreich ist,
keine aber besondere Beachtung verdient, wäre nur eine
Nachricht von Bedeutung, nämlich dass der Kopf des Jesus-Kin-
des im Jahre 1901 verschollen war, durch Diebstahl wie man
vermutete. (siehe Wacław z Sulgostowa, O cudownych obrazach
S. 397.)

Die Legende, welche die Lemberger Madonna mit den
hl. Hyacinthus (poln. Jacek) Gründer und Patron der poln.
Ordensprovinz in Verbindung setzt, wiederholt sich auch in
Przemyśl und Krakau. Obwohl diese Legende später ist – sie

lässt sich erst im XVIII Jhdt. beweisen – sie knüpft aber öfters an die ältesten Denkmäler der entsprechenden Kirchen an so wäre es vielleicht nicht ganz unbegründet in Breslau in der Adalbertkirche, wo die Reliquien des hlg. Ceslaus, Bruders des Hyacintus beigesetzt sind, sowie in Danzig anzufragen, da die dortigen Dominikanerklöster zu den ältesten Kolonien des Mutterklosters in Krakau mitzählen; es wäre nicht ~~ausgeschlossen~~, dass sich auch dort Hyacintus-Madonnen vorfänden könnten.

Wie ich aus Ihren Briefen ersehe, Sie haben grösseres Interesse für die poln. Skulptur d. XIV Jhdts. Krakau und Tarnow vertreten die südpolnische (so genannt Kleinpolen) Gruppe. Es wäre vielleicht ratsam, auch die nordpolnische (= Grosspolen) Gruppe in Ihren Forschungen zu berücksichtigen. Ich möchte Ihnen diesbezüglich zwei Adressen empfehlen. Die erste des Provinzialkonservators Dr. Nikodem Pajzderski (Poznań, Województwo), der laut Zeitungs-

nachrichten grade in letzten Wochen bedeutende Überreste eines Schnitzaltars um 1400 in der Umgebung von Posen ~~vorgef~~ entdeckt hat; näheres kann ich Ihnen leider nicht angeben da diesbezüglich noch nichts vom Tajzderski selbst publiziert wurde. Die weite Adresse wäre Dr. Alfred Brosig (Poznan, Museum Wielkopolskie) der ein ausgezeichneter Kenner des dortigen Materials ist, und könnte Ihnen wie ich glaube ~~sehr~~ ~~viel~~ ~~mitteilen~~ wertvolle Aufschlüsse geben. Sonst brauche ich nicht Sie besonders zu versichern, dass ich Ihnen immer gerne zu Ihrer Verfügung stehe.

Bei der Gelegenheit ~~will~~ ersuche ich Sie um eine Mitteilung. Laut Zeitungsnotizen, ~~soll~~ ist die Schatzkammer in der Münchener Residenz neu aufgestellt und zugänglich gemacht worden, was leider nicht der Fall war, als ich in München weilte. Nun möchte ich gerne wissen, ob etwa nicht ein Katalog dieser Sammlung publiziert wurde / oder in irgend einer Zeitschrift eine eingehendere Beschreibung derselben

Sollte es Ihnen keine besondere Schwierigkeit bereiten, die Angelegenheit zu erheben, wäre ich Ihnen für diese Mitteilungen sehr verpflichtet.

Mit besten Empfehlungen

ergebenst

P.S. Die poln. Titel der beiden zitierten Monographien lege ich in Maschinenschrift bei zu eventuellen bibliographischen Zwecken.

Lwów le 13 avril 1931

À

la Direction

du Musée des Arts décoratifs

à

Paris

Monsieur le Directeur ,

C´est d´après M.Baldass /Niederländische Tapisserieentwürfe des Romanismus p.264 n.61./ que Votre Musée doit posséder un carton de tapisserie du XVI s.représentant Hêraclès étouffant le lion de Némée.Si cette notice est exacte je Vous serait très réconnaissant de bien vouloir me faire parvenir une photographie avec des indications regardant la téchnique /papier et tempera ou toile et l´huile/ et les dimen sions.

En attendant Votre aimable réponse,je Vous en remercie d´avance et je Vous prie Monsieur le Directeur

d´agréer mes sentiments très distingués

Conservateur du Musée Lubomirski

Mon adresse:

Dr.Mieczysław Gębarowicz

Lwów,Pologne,Ossolineum .

O. Sylwester Paluch Tarnobrzeg.

8/X 57

Wielebny Ojcze!

Przyjechawszy do kraju po 12 latach nieobecności, pragnąłbym ~~odzyskać~~ dotrzeć do swej bibljoteczki, którą Ojcowie wzięli kiedyś pod opiekę. Niestety pomimo jak najdalej posuniętej łaskawości ze strony Ojca Pawła udało mi się odnaleźć tylko kilkanaście książek z około 500, które oddałem. O ~~losach~~ zaginionych nie umiano mi podać wiele, natomiast wskazano na osobę Ojca, jako najbardziej kompetentnej osoby w tych sprawach. ~~Mi~~ Zwlekałem z odnoszeniem się pisemnie, łudziłem się bowiem nadzieją, że uda mi się zobaczyć z Ojcem osobiście i wszystko omówić ~~podczas~~ w czasie mego pobytu w W-wie. Niestety przyjechałem nazajutrz po wyjeździe Ojca, to też wyszedłem z adresem jako jedynym rezultatem moich starań..

Wykorzystuję go zatem niniejszem i proszę nie odmówić mi Swej pomocy w odzyskaniu książek, na których zależy mi bardzo nie ze względu na ~~ich~~ materialną wartość, a ich niezbędność dla czekających na wykoń-

czenie prac, zwłaszcza, że niektóre z wydawnictw (w mojej bibljotece) znajdowały się jedynie, i nie mam możności odnaleźć je gdzieindziej.

Gdyby Ojcu miał być przydatny spis poszukiwanych przezemnie książek - ten sam który swego czasu doręczył p. Górkiewicz - mogę nim służyć.

Przy sposobności pozwolę sobie wskazać, że wśród książek Ossolineum, które dotąd do niego nie wróciły, znajdowało się wydawnictwo formatu atlantu ~~dużego~~ ~~folio~~ p. t. Amorae kommangupa I-II i jego odzyskanie ~~było~~ przez b-kę, byłoby ze wszech miar pożądane.

W nadziei, że Ojciec zrozumie moją trudną sytuację i zechce mi łaskawie pomódz kreślę się

Z wyrazami najgłębszego szacunku i poważania

3/XI 941. U.N.S.D. g. do St-Paryży 175

Otrzymałem z podziękowaniem kartkę i pieniądze. Co do tych ostatnich byłoby wskazane przyspieszenie dalszych rat – może przydadzą się adresy pr. B. i p. Stefana, – i to ponad umówioną pierwotnie wysokość, bo obecnie tak wygląda, że nie da się uniknąć wydatków na szyby w oknach i na dachy. Spóźniona pora nadaje tym sprawom charakter naglący ... O szczęśliwym przebiegu podróży p. Doktora donosił mi już dawno p. Andrzej od którego wiem również o spotkaniu i wizytach Danów w W-wie ...

do Pańskiej

177

Lwów, dnia 9 czerwca 1942.

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

List Pana otrzymałem, wkrótce po nim pierwszy przekaz, drugi natomiast przyszedł dopiero w sobotę 6 bm., wstrzymując moją odpowiedź. Pieniądze były tu pilnie potrzebne, gdyż zalegał niezapłacony rachunek budowniczego za kamienicę sapieżyńską i dopiero teraz udało się go bodaj częściowo zaspokoić.

Losy magazynu to duża przykrość i strata, może to jednak już ostatni akt tej swoistej tragedii. W każdym razie tu horyzont na razie spokojny i nie ma w tej chwili żadnych groźnych oznak.

Napróżno doszukiwałem się w liście Pańskim informacji o przebiegu starań o pożyczkę budowlaną. Jak stoi ta sprawa i czy jest ona jeszcze wogóle aktualna. Słyszę bowiem zewsząd, że wszelkie roboty budowlane zastanowione i o ile informacja ta i dla Warszawy prawdziwa trzeba będzie rzecz całą odłożyć do chwili sposobniejszej. W każdym razie bardzo byłbym zobowiązany za powiadomienie nas o obecnym stanie tej sprawy.

Zaskoczyła mnie natomiast w liście Wielce Szanownego Pana interpretacja naszej ostatniej rozmowy. Działo się to wszystko tak niedawno, że wszelkie nieporozumienia na ten temat wydawały mi się mało prawdopodobne. W szczególności nie było żadnych obietnic ani co do Chłędowskiego ani co do Sienkiewicza, z jedynym drobnym wyjątkiem; zgodziliśmy się że na razie przynajmniej pozostanie wszystko w dotychczasowym stanie. Stanowisko nasze nie było wynikiem chwilowej sytuacji, jest ono bowiem oddawna już ustalone i uzgodnione, a proszę mi wierzyć, że trudno by znaleźć dość przekonywujące argumenty dla jego zmiany. Zdaje mi się, że wychodzimy z odmiennych założeń, innymi operujemy rzesłankamiwięc też i do od-

./.

4

miennych dochodzimy wniosków. Gdyby chodziło tu o własność prywatną kogo kolwiek z nas, z pewnością nie było by większych trudności, ale gdy się musi patrzeć na dalszą metę a wszystkie bieżące sprawy regulować z poczuciem odpowiedzialności za całokształt interesów, trudno się kierować względami takimi, jak osobista sympatia lub zrozumienie szlachetnych skądinąd pobudek. Proszę tylko wejść w nasze położenie i uwzględnić trudności, jakie przynosi dzień każdy, a z pewnością znikną wszelkie nieporozumienia i utrzymamy dotychczasową pełną harmonię, potrzebną dziś bardziej niż kiedy kolwiek.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy poważania

20. I. 943 179

do Paryża

W. Z. P. D.

Dziękuję za list z miłą wiadomością, o której wiedziałem już, ale jej potwierdzenie przez Kochanego Pana powitałem ze szczególną radością, jako dowód jakiego takiego ~~stanu~~ poczucia ~~zdrowia~~. O tle ostatniej choroby W. Z. Pana słyszeliśmy wiele, tem bardziej cieszę się, że nie pociągnęła ona za sobą gorszych komplikacyj. Przypuszczam, że gdy Kochany Pan powróci do pełni sił i podejmie swoje normalne czynności nie napotka na większe trudności i że pp. Juljusz i Ignacy dzielnie Pana zastępowali. Gdy stan zdrowia i okoliczności pozwolą, radbym bardzo z Panem Doktorem o wielu sprawach osobiście porozmawiać i będę przyjazdu oczekiwał.

Czy pisał W. Z. Pan do Drzeworska? W ostatnim liście stamtąd nie ma o tem wzmianki, może więc listy się rozminęły.

Łączę serd. pozdrowienia i uścisk dłoni

/.

180

%. Czy zna Ks. Pan względnie może wydostać adres prehistoryka Józ. Kostrzewskiego?

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

List Pana Doktora w sprawie resztek nakładu dzieła prof. Weila otrzymałem, a ponieważ sprawa cała zależała nie tyle od mojej decyzji, ile od jej wykonania, z miejsca oddałem ją Drowi Pelcowi i prosiłem go, by wynik wprost Panu zakomunikował. Odpowiedź, jaką otrzymał, odczytał mi, a ponieważ były tam akcenty pod moim adresem, wolałem nie odpowiadać zaraz.

Co do samego meritum, pragnę powtórzyć to, co podałem na początku, trudności leżą tylko w wykonaniu, a możliwości moje - wbrew przypuszczeniom Szanownego Pana - nie są nieograniczone. Wspominałem już Panu kilkakrotnie, że uratowanie resztek zapasów wydawniczych dokonało się w specjalnych warunkach, które poza obarczeniem mnie osobistą odpowiedzialnością odebrały mi możność nieograniczonego niemi dysponowania. Dziś idzie o to, żeby sprawa cała poszła w zapomnienie, w przeciwnym bowiem razie grozi nam albo wysprzedaż nie przez nas regulowana /reflektantów mających mocną "pozycję" nie brak, poza tem stała nagonka ze strony księgarzy warszawskich i ich tutejszych agentów/, albo oddanie na przemiał, o który również natarczywie się dopomina Niemiec grosista. Osądzi Pan Doktór sam, czy w takich warunkach można opróżniać magazyn i to w piwnicy od frontu bez zwracania uwagi. Rozumiem trudną sytuację i Panów i prof. Weila, ale widzę jedno tylko z niej wyjście, a mianowicie zakupienie przez Panów resztek nakładu, idzie tu coś o trzystakilkadziesiąt egzemplarzy. Jeśliby*cie Panowie mieli z tem mieć trudności, postarałbym się przy sprzyjających okolicznościach przesłać do Warszawy coś z naszych

*347

nakładów.

Pozostaje sprawa druga,a mianowicie rozsprzedaż resztek zapasów. Pomijając kwestię,że jest to - jak już zaznaczyłem - praktycznie niewykonalne,pozostaje kwestia celowości takiego postępowania.Swoje stanowisko w tej sprawie wyłuszczyłem Panu Doktorowi osobiście i listownie bez większego widocznie skutku,skoro ostatnio wysunął Pan dwa argumenty,w liście do mnie wzgląd na interes Zakładu,w liście do Dr. Pelca perspektywę dopomożenia Sobie i nam.Jest to pokusa wielka, zwłaszcza dla nas,którzy jesteśmy znacznie skromniej od Panów sytuowani,ale nie można zapominać,że idzie tu o majątek Zakładu,który na takie cele i w ten sposób zużywany być nie może.Jest jeszcze sprawa druga a mianowicie utrzymanie placówki warszawskiej.Otóż pomimo ustawicznych alarmów na ten temat,trudno się nam tu zorientować w sytuacji,zwłaszcza,że o szczegółach gospodarki od lat blisko czterech nikt w Zakładzie nie jest poinformowany,równocześnie zaś słyszymy zewsząd o zawieraniu rozmaitych umów z autorami i wypłacaniu zaliczek,co nawet rozmaite wywołuje komentarze.Nie wątpimy ani chwili w najlepszą wolę Szanownego Pana,ale ponieważ idzie tu nie o firmę prywatną,ale o Zakład i jego interes moralny i materialny,pożądana by była jak najdalej posunięta współpraca,któraby zdjęła z Pana zbyt wielką odpowiedzialność,jaka na razie Pana samego tylko obciąża; nam zaś umożliwiałaby ona ułatwianie Panu trudnego zadania i prostowanie fałszywych pogłosek,wobec których przy braku stałego kontaktu jesteśmy często bezradni.Odczuliśmy to zwłaszcza w czasie choroby Szanownego Pana,kiedy najbliżsi współpracownicy zasłaniali się tem,że w wielu sprawach nie są zorientowani a sytuację ratowała Pani,która z całą uprzejmą gotowością służyła Swojemi wiadomościami.Ale gdyby tak nie było,sytuacja byłaby jeszcze cięższa.

Piszę o tem wszystkiem otwarcie, gdyż zależałoby mi bardzo na utrzymaniu zupełnej harmonii, w obecnych trudnych warunkach podwójnie potrzebnej i nie wątpię, że przy dobrej woli uda się nam dojść do porozumienia.

Przy zbliżających się Świętach proszę przyjąć życzenia spokojnego ich spędzenia

i serdeczne pozdrowienia

P.s. Dla Pani i Haneczki piękne łączę ukłony.

I alternatywa

185

Listy Pana musiały nieco dłużej czekać na odpowiedź, obie bowiem poruszone w nich sprawy, zarówno sprawa pełnomocnictwa jak i reorganizacji Wydawnictwa wymagają dłuższej rozwagi. Poza tem charakter tymczasowości, który cechuje całokształt stosunków, w jakich od lat blisko czterech żyjemy, a który z natury rzeczy rozciąga się również na Zakład i wszystkie jego części składowe, nie zachęca do decyzji, przesądzających pewne sprawy definitywnie.

Co się tyczy żądanych przez Pana pełnomocnictwa utrudnia decyzję okoliczność, iż list mój, w którym wyraziłem życzenie otrzymania tekstu udzielonych swego czasu pełnomocnictw pozostał bez odpowiedzi, co skazuje mnie na opieranie się wyłącznie na pamięci. Nie można przytem zapominać, że stosunki w porównaniu ze stanem z przed trzech lat gruntownie się odmieniły. Przewidywania co do długości wojny nie spełniły się, obawy co do losu Zakładu okazały się na szczęście bezprzedmiotowe, przywrócony został kontakt ze Lwowem, przyszłość zaś przedstawia się dziś bardziej jeszcze zagadkowo niż na początku obecnego kataklizmu. To wszystko musimy brać pod uwagę przy układaniu wszelkich planów zarówno na chwilę obecną jak i na przyszłość. Dlatego też żałuję bardzo, że nie udało się Panu przyjechać do Drzeworska w czasie pobytu tu p. A. gdyż spełniłoby się w ten sposób moje gorące życzenie przeprowadzenia z Panami trójkę rozmów, któreby nie jedno wyjaśniły i pozwoliły ustalić linję postępowania na najbliższe miesiące. Zmuszony zatem jestem pewne sprawy załatwić listownie. Otóż po wszechstronnem rozpatrzeniu obecnego naszego położenia dochodzę do wniosku, że w dzisiejszym stanie rzeczy zarówno w Zakładzie, jak i w Wydawnictwie myśleć można realnie tylko o obronie i utrzymaniu naszego stanu posiadania i praw, natomiast przy układaniu planów na przyszłość ograniczyć się trzeba narazie do studjów przygotowawczych, zbierania

materiałów i ~~pozyskiwanie~~ informacji, które ludzi mogą się przydać. Przeciwny jestem kalendarzom przyjmowanym przez nas okresie jakichkolwiek robocizn na przykład, wydawnictwa ~~[illegible]~~ przeciwnie jako one przykre postaci. Tak np. dowiedziałem się ostatnio od p. G. w Łodzi ~~[illegible]~~ skąd co do losów pracy drukarni zagranicznej przez okres polityki gospodarczej, przedwojennej pozostawiono tylko dwa drukarnie a mianowicie Książnicę i Jakubowskiego, co oczywiście ~~[illegible]~~ może mieć decydujący wpływ na warunki pracy jako kontrahenta w odniesieniu do innych firm wydawniczych. Tak samo zdaje mi się wskazane ostrożność w stosunku do autorów, wiadomo że wśród dziedzin mamy ~~[illegible]~~ za sobą smutne doświadczenie. Dotyczy to w pierwszym rzędzie autorów nowych, z którymi dotychczas nie współpracowaliśmy i w stosunku do których żadnych nie mamy referencji, ~~[illegible]~~ Jeśli więc możliwości finansowe dają - a co do tego nie mam żadnych wiadomości - na to powinno zależeć, lepiej wychodzi je w stosunkach z autorami dawniejszymi w zbożu, z jakim to interes zakłada dyskusji. Musimy jednak mieć na względzie i p. Lewka, którego pomysł uważnie obserwujemy a którego pomysł i tak niektórych radzi nie moglibyśmy obejść radzimy zaniechać, bez jego zgody przyjęcia. Oczywiście to wszystko nie ~~[illegible]~~ co, co pisze, nie zmienia do zachowania swobody działania Pana, którego energię i oddanie instytucji wysoko bardzo cenię. Jeśli zaś Pan okresie żąda pełnomocnictw, to oczywiście na to, by mieć one jakąkolwiek wartość nie mogą się obrazić w ramach ogólnikowych, choćby z tego względu, iż ostateczną odpowiedzialność za takie sprawy ponosi nie jego Kuratorze. Uwzględniając jednak okresie nienormalne warunki które mogą wymagają od Pana natychmiastowych rozstrzygnięć, słuszny byłby udzielić Panu pełnomocnictw w ramach, w jakich ~~[illegible]~~ w jakich sprawach interes takiego wymaga. Dotychczas one w pierwszym rzędzie otrzymania wszystkich naszych płatności zarówno w Warszawie (filia i dom przy Nowym Świecie) i w Krakowie, jak i we Lwowie i Wilnie, gdy to będzie możliwe; obejmowałyby one wszystkie sprawy organizacyjne, administracyjne i personalne. Druga grupa zagadnień to otrzymanie pewnego stanu porozumienia i praw w stosunku do autorów; tu wchodzą wszystkie sprawy z autorami jak wydawnictwa i wydatki naszych w stosunku do ich robocizn,

przedłużanie umów na wydawnictwa popłatne, rozwiązywanie innych zawieranie umów na przeróbki podręczników dawniejszych względnie na podręczniki nowe, o ile to Pan uzna za stosowne. Co się tyczy spraw finansowych to pozostawionoby one były dyskrecji Pana pod warunkiem jednak prowadzenia ksiąg buchalteryjnych, celem złożenia w swoim czasie szczegółowego sprawozdania. Oczywiście w zakres Pana wyłącznych uprawnień wchodziłoby także wszelkie planowanie na przyszłość w najszerszem tego słowa znaczeniu i prace przygotowawcze w tym kierunku, a na podstawie dotychczasowych obserwacji jestem ~~opo~~ przekonany, że bystra orjentacja, znajomość stosunków i zręczność pozwolą Panu i na tem polu oddać Zakładowi usługi niemniejsze od tych, które Pan już ~~oddał~~ na swoje konto zapisać może. Oczywiście pełnomocnictwa te zapewniłyby Panu ~~nie~~ ~~tylko~~ wyłączność inicjatywy i wpływ na decyzje, które bez Pana zapadać nie będą. Przywiązuję ogromną wagę do stosunków, które Pan nawiązał z P.W.R.S. i wierzę, że w swoim czasie uwieńczone one zostaną pełnym sukcesem, podobnie jak i ~~inne~~ stosunki z innemi firmami ~~które Pan nawiązał~~.

Ze swej strony pragnąłbym tylko dać wyraz przekonaniu, które żywiłem zawsze, że byt naszego Zakładu zależy w ~~poważnym~~ dużym stopniu od panujących w nim stosunków i ~~że~~ dlatego też na zgodną i lojalną ~~współpracę~~ współdziałanie wszystkich jego pracowników kładę zawsze największy nacisk. Znając Panów i przyglądając się ich obecnej działalności nie wątpię, że tradycyjna harmonja, której ~~utrzy~~ stwarzaniu i przywracaniu ~~[illegible]~~ zawsze dużo wysiłków poświęcałem, nie tylko zostanie utrzymana, ale ułatwi nam wszystkim te trudne zadania, przed jakiemi staniemy po wojnie przy odbudowie Zakładu.

Co się tyczy drugiej sprawy, poruszonej w listach Pana Doktora ~~[illegible]~~ a mianowicie reorganizacji Wydawnictwa trudno mi zająć stanowisko. Jest to sprawa dla mnie nowa, gdyż po ostatniem jej uregulowaniu ~~tych spraw~~ przed

Natomiast sprawy wydawnictw i innych, jako wchodzące w zakres ogólnej polityki wydawniczej, pragnąłbym z Panami kolegjalnie rozpatrywać.

kilkunastu laty w związku z objęciem ~~[illegible]~~ czynności przez p. Lewaka, nie dochodziły do mnie żadne krytyki ani żądania zmian. Nie wyklucza to jednak, że może się znaleźć lepsza inna formuła i dlatego proszę o opracowanie i przedłożenie ~~[illegible]~~ niezgodnych w tej mierze propozycji, które pozwolą mi zorjentować się w nowej sytuacji i powziąć potrzebne postanowienia.

21/IV 43 Mrowsk

List Pana otrzymałem i ~~za~~ co mnie w nim szczególnie ucieszyło to pewne zainteresowanie, płynące z braku zaufania do stosunków w Lehfeldzie. Gdyby obawy te miały być słuszne, byłoby to bardzo smutne, ale na szczęście jestem przekonany, że są one pozbawione podstaw. W Lehfeldzie istnieją, jak Pan z treści jego pisma i z rozmów osobistych wie, dwie grupy: chęć użytku współpracy nad jego odbudową. Jeśli idzie o sprawy osobiste, to wie Pan najlepiej, że obdarzałem i obdarzam Pana pełnem zaufaniem i że zamiarem moim jest umożliwić Panu owocną pracę dla Lehfeldu w najszerszej mierze. W odpowiedzi na obawy mogę oświadczyć się dobrą wolą, a już Pan sam osądzi, czy w oparciu o nią można działalność ~~pod~~ do wyciągnięcia z niej praktycznych konsekwencji w odpowiedniej chwili.

Odnośnie do ~~tego~~ spraw wymienionych przez Pana osobiście, doszedłem do wniosku, że zadania te, że być one nie mogą bez osobistego porozumienia, którego ~~nie~~ usunęło wszelki niejasności a zarazem pozwoliło mi zorjentować się w obecnych stanie prowadzonych przez Pana czynności. Nie można też przecież, że sytuacja obecnie ulegnie gruntownej zmianie po ustaniu tego stanu tymczasowości, na którego okoliczności Pan słusznie zwraca uwagę. Mianowanie nowego dyrektora Lehfeldu wpłynie od konieczności bezpośredniego wglądania w wszystkie ~~w~~ szczegóły ruchu czynności, a w związku ~~z~~ z ustabilizowaniem stosunków ogólnych pozwoli ~~sprawę Lehfeldu zadać~~ ~~jasnej bardziej planową i uporządkowaną~~. Myśleć o pozytywnem załatwianiu spraw Lehfeldu, wyjaśnianiu ich i ujednostajnianiu akcji planowania. Dlatego też przy jazdy Pana (jest niezbędny) z instrukcjami orjentacyjnemi, dotyczącemi ~~planów~~ ~~finansowych~~ ~~publicznych~~ ~~zasad~~ ~~telefonicznie~~ - uważam za 3 a górę lat ~~V~~. V Jako datę V ~~ostatecznej~~ dzień 10 czerwca, gdyż podróżować mam zamiar zabawić w Lwowie kilka dni i spodziewam, że będę mógł z Panami omówić wyczerpująco całokształt spraw Lehfeldu.

V Gdyby Pan miał za zmienione posiadanie tych czy innych odnośnych wyciągów można je przesłać z jakiemiś książkami, jako wydrę przesyłkę książkową. Sobotem z wielu względów uważam za pożądane, aby się Pan zapoznał bezpośrednio z obecnym stanem ~~naszych~~ warsztatów pracy i dzięki planami na przyszłość; stan ich wprawdzie nie jest alarmujący, ale wymaga uwagi.

25/V 940

Tak dawna przyjaźń wpływowej

tedyję bardzo, że jej pewne drugi raz udało mi się doprowadzić do wspólnej kawy
rozmowy z Janem, gdyż umówiliśmy się porozmawiać o sprawach, które listownie załatwić
jest niedogodnie trudno. Jest on wzorem niezależnego, gdyż pracuje jak wielu innych
fizycznie pewne urzędy, które w instytucji publicznej, a więc i podlegającej kontroli,
jaką jest Sejmik, nie mogą być powierzane wyłącznie fanatycznie jak często zawodzą.
cej, natomiast zaś gdy chodzi o zatrudnienie przez nas względnie wobec nas zaciągane.
Dzięki swojemu wpływowi Jan [illegible] Jerzy [illegible] dziedzinie Kultury Sztuki, która odbiła
na Janu [illegible] tę swobodę myśli, jaką przed laty p. Leszek nawet w seminarium
i która niestety nie powoliła Janu uformować się pozytywnie do mego doktoratu [illegible]
wystawionego zaświadczenia. Nie ustąpi jednak, że w niedługim jej czasie uda się Janu
przyjechać do Warszawy i osobiście omówić sprawy, dotyczące nas wszystkich w różnej mierze.

W tym archiwum ograniczę się zawrzeć do krótkiej odpowiedzi na ostatni list
Jana. Sformułowanie, których wtedy czasu Jan udzielił, były pomyślane jako czasowe,
na okres najbardziej krytyczny. Zgadzam się więc i panu Stabilizacja stosunków, choć
tak nienormalnych, wynikły ze bezpieczeństwa, ich zaś przedłużanie w dalszym zakresie
jest niedopuszczalne, gdyż rozwiązuje się przyjęcie nadania takiemu charakterem instytucji pry-
watnej. Gdybym o ile zgadzam się z Janem wydaje się do oceny obecnej sytu-
acji stosunków i reperuje na najbliższą przyszłość, o tyle trudno mi być solidarny
zgodzić się w niektórych z wnioskami, które [illegible] z dalszego Janu wzięty wynikają.
W szczególności zdaje mi się, że w [illegible] gdy cała działalność gospodarcza ograniczona
się z koniecznością do planowania i to na przyszłość, jak się zdaje w tej chwili,
dość jeszcze odległą, wydaje decyzje: [illegible] wiążące, bez możności przewidzenia się
z kimkolwiek nie [illegible] ani [illegible] potrzebne ani wskazane. W czasie z koniecznością zdania
w obecnej inflacji możemy sobie zaoszczędzić naśladowania metod, które z
powagą [illegible] mało liczą, stwierdzić natomiast [illegible] całą wagę
na pozycji niezależnych ekspertów, nie mówiąc o konieczności podtrzymywania po-
trzebnych stosunków [illegible] w celach [illegible] orientacji na
przyszłość. Jeśli idzie o obawę zdezaktualizowania Państwa pewnych, że przez [illegible] nie
zapomnimy, że groźna ona [illegible] w silnym stopniu ze strony niektórych solidnych kon-

W Sandzie nie pracuje publicznie wiary przed katastrofą z powodu opóźnienia wypłacania wynagrodzeń w stosunku do innych miast.

Inżynierów. Inżynier nie trzeba uczyć być dzielnym, dostarczą ich bowiem dzisiejsze tragedje ś.p. Tarnowskiego, który swym całym usposobieniem do zakładu i najlepszej woli doprowadzić go nie mógł nad brzeg przepaści dzięki być wielkiej solidarności w stosunku własnej do autorów. W zgodach jednak dana rzadka mu było obrać o los własny i Wydawnictwa, płynące z braku zaufania do stosunków w zakładzie. Gdyby obrady dana były wyraźniejsze, byłoby to znacznie podrożnie dla mnie, który niedomagał z góry lat swej działalności w charakterze Kuratora pozbycia się podtrzymywania harmonji wśród pracowników zakładu. Harmonję bowiem uważam za podstawowy warunek działalności zakładu, w którym nie biurokratyzmu biedaczności, ale ideowości i inicjatywy jego pracowników są czynnikiem decydującym. Z obserwacji własnych mógł się Pan przekonać, że tak zasłużeni pracownicy zakładu jak pp. Bernacki, Kleniuski i Lesk byli zawsze moimi przyjaciółmi, że przed powzięciem ważniejszych decyzji zgodnie z ich dobrze rozumianą radą jego współdziałali działalnych pracowników, a w ich dobrej harmonijnie się troską o stworzenie warunków, umożliwiających zgodną współpracę. Dlatego też obawy Pana zdają mi się niezasadnie, gdyż i obecnie spotykam się w zakładzie z głęboką troską o jego przyszłość i gotowością do harmonijnego współdziałania przyszłych dla jego dobra. Zdaje mi się zatem, że wiele trudności uniknie, gdy większej ufności zajmie miejsce w dobrą wolę nawet wtedy, gdy niezgodach zarysuje się różnica zdań.

Co do stanowiska Kierownika Wydawnictwa zarzucił Pan, że dla mnie istnieje tylko zakład jako jedna i niepodzielna całość, w ramach zaś jego Wydawnictwo ma o tyle tylko rację bytu o ile się o zakład dobrze troszczy. a nie formalnie tylko. Odejście obecnego Kierownika Wydawnictwa spowodowane niechęcią, gdyż jego zarządzenia do przedwojennych pracowników dokonała się wbrew mojej Kuratorskiej a zapewniam Pana fachowego kierownictwa czynnego poświęcenia uwagi. Ale nawet przy najbardziej fachowem kierownictwie Wydawnictwa nie można się obejść bez pomocy i opieki zakładu, gdyż pora obecna techniczno-handlowej istnieje jeszcze moralno-ideowa, która z wiarą i znajomością musi wyjść ze wspaniałych tradycji zakładu. Dla tego zapewniam obecnego Kierownika Wydawnictwa i jego kierowników wyjątkowe stanowisko, ale warunkiem jego użytku jest moralna zdrowa atmosfera w samym zakładzie. I dlatego ograniczenie kompetencji jest możliwe tylko w ramach współdziałania, a nie rozbijania jedności zakładu.

Dorabiej jeszcze punkt ostatni to jest żądanie jakichś dodatkowych gwarancji dla Libii, ...ha wiór tego, że się dokonało ostatnio w Lahdadii. To do tego ostatniego ~~pana~~ pana, ...ie wobec stabilizacji stosunków w Lahdadii i unormalnienia funkcjonującego się w nim ...rzyjem, że co właśnie Pan owocnie - wreszcie wspólnie zbliżamy - mogą mogą, pozbawionym obrotnie dwa niewątpliwie ważące stanowiska, jako wkład do obrady Lahdadu. Decyzja moja nie może budzić wątpliwości, gdyż idzie tu o dwóch najstarszych pracowników Lahdadu, mających za sobą po 20 lat pracy w nim, którzy i przed wojną i obecnie wykazali, że sprostają ~~spełnieniu~~ powierzonym im ~~na~~ ~~obecnie~~ zadaniom i co najmniej równie wartościowi pozytywni rzetelności ~~kontynuującego~~ lojalnego współkierowania to się natomiast tyczy Pana, to chyba nie Pan najlepiej, że obecnego i obecnego. Mam Pana pełnem zaufaniem, że zamiarem moim jest umożliwienie Panu jak najbardziej owocnej pracy ~~na~~ w Lahdadu, ale zamiary mają nie mogą ~~z tym~~ jednak ~~kierunku~~ ~~charakter~~ służyć jakichś bardziej realnych form dlatego chodzi, że w tej chwili w Wydawnictwie ~~wakansu~~ odpowiedniego nie ma i byłoby niedopuszczalnością przesądzeniem czegoś, nie wiek w nieobecności p. Lewaka, do którego stosunek Pana - jak to z wrażeniu stwierdzam - jest tak niezgłębienie poważny i serdeczny. Dodatek tak ważna decyzja musi pozostawać w ścisłym z całokształtem spraw Wydawnictwa, z któ... rem Pan w tej chwili, odcięty od centrali ~~w~~ czasowej jednostronnej ~~nie~~ ma kontakt i których tym najlepiej nawet woli nie może Pan w obecnych warunkach ogar... nąć i ~~tym~~ tym bardziej ~~ogarnąć~~ przewidzieć. Dlatego też w odpowiedzi na obawy może Pana ofiarować moją najlepszą wolę i pozostawić Panu ...emnym uznaniu, czy to ~~byłaby~~ w oparciu o nią można dalej ~~tu~~ działalność stworzyć podstawy do wyciągnięcia z niej praktycznych konsekwencji

Koncepty pism Kuratora Zakładu do Dra Stanisława Pargy w związku z jego akcją odnośnie do nowego uregulowania spraw personalnych i organizacyjnych w Zakładzie.

(Sporządzone na życzenie Kuratora przez M. Czebarowicza)

Patrya 2

Lwów, dnia 17 czerwca 1943.

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

List ostatni otrzymałem po powrocie z Przeworska z odpowiedzią jednak zwlekałem w nadziei spotkania się z Panem Doktorem osobiście i omówienia interesujących nas spraw bardziej wyczerpująco aniżeli to jest listownie możliwe. Żałowałem też ogromnie, że nie udało się Panu przyjechać wówczas do Przeworska. Mój wyjazd tam wypadł niespodziewanie okazją tak, że zaledwie telegraficznie mogłem uprzedzić Księcia, który niezwłocznie zatelefonował do Pana w nadziei, że uda się wreszcie doprowadzić do spotkania i wspólnego rozpatrzenia wszystkich spraw bieżących. Niestety sprawa ta ciągle się odwleka tak, że zmuszony jestem pewne kwestie wyjaśnić listownie.

W pierwszym rzędzie pragnąłbym podkreślić, że spraw nas interesujących nie traktuję osobiście, a my tu oglądając je od innej strony widzimy je nieraz odmiennie i dlatego uważam możność konfrontowania naszych stanowisk za nieodzownie potrzebną, jeśli wszystko ma być w porządku. Oczywiście idzie tu nie o uczuciowe przesłanki naszego stosunku do Zakładu, gdyż na ten temat dyskusje są bezprzedmiotowe, ale o pewne praktyczne wnioski, dotyczące zagadnień zupełnie konkretnych. I tu niestety nie wszystko idzie tak, jakby iść powinno, gdyż przy bardzo luźnym kontakcie pozbawieni jesteśmy często informacyj, które centrala stanowczo posiadać powinna. Dla przykładu przytoczę choćby sprawę pożyczki na realność warszawską, o której dalszych kolejach od półtora roku z górą nic nie wiemy, w szczególności nie jest nam wiadome, czy i w jakiej wysokości została ona zaciągnięta, jak użyta i jak się przedstawia obecny stan kamienicy. Pozostaje jeszcze olbrzymia dziedzina spraw bezpośrednio przez Szanownego Pana kierowanych,

o których również nie jesteśmy poinformowani z prawdziwą dla Zakładu szkodą. W wytworzonym bowiem w ten sposób stanie rzeczy, skazani jesteśmy częstokroć na informacje, docierające do nas drogą okrężną, bez możności nieraz ich sprawdzenia względnie skorygowania tam, gdzie by to było nieodzowne. Nie chcąc być gołosłownym pozwolę sobie przytoczyć szczegół taki, że podobno podczas pobytu swego we Lwowie pozawierał Pan Doktor umowy z naszymi autorami i poparł je zaliczkami, co było nawet rozmaicie komentowane, o czym myśmy się dowiedzieli później i to od ludzi obcych, mimo, żeśmy się z Panem Doktorem codziennie widywali. A jaką realną wartość mają takie umowy przekonał mnie naocznie jeden przykry incydent, którego sam byłem świadkiem a poniekąd i ofiarą. Otóż w towarzystwie prywatnym przy obcych ludziach, jeden z autorów, z nami dotąd nigdy nie współpracujących, opowiadał o zawarciu z Szanownym Panem umowy na dzieło,/co do którego z naszej strony możnaby mieć duże wątpliwości/ a pytany o szczegóły oświadczył, że obecna umowa do niczego nie zobowiązuje, gdyż po wojnie zwróci on zgodnie z ustawą pobraną zaliczkę w podwójnej wysokości i potem dopiero po ustaleniu waluty przyjdzie czas na umowę definitywną. Byłem tym cynizmem zaskoczony zwłaszcza, że wszyscy obecni skierowali swój wzrok na mnie, który byłem zupełnie bezradny, zwłaszcza że szło o autora, wobec ktorego żadnych nie mamy zobowiązań i który o ile mi wiadomo nienajgorzej jest sytuowany. Szczegóły te przytaczam dlatego, że jestem zwolennikiem otwartego stawiania sprawy, aby nie być źle rozumianym. Rzeczy takich przeoczać nie mogę, gdyż na stanowisku, jakie mi przypadło w udziale muszę stać na straży interesów Zakładu, jako całości, a te w obecnych warunkach na dodatkowy szwank są narażone. Nie potrzebuję chyba zapewniać, że Szanowny Pan może zawsze liczyć w Zakładzie na poparcie, ale w ramach współpracy. Ona bowiem nie tylko zdejmie z Pana nadmiar odpowiedzialności, ale może przynieść duże korzyści praktyczne, zwłaszcza że umożliwi korzystanie z doświad-

czeń, stosunków i informacyj, jakimi my tu od dłuższego szeregu lat pracując rozporządzamy. Dziś te sprawy nie zawsze wyglądają odpowiednio. W nieobecności Pana Doktora bowiem zapytywałem Dr Z. czy jest dostatecznie poinformowany o pracach Pana i dowiedziałem się, że zna je ogólnikowo tylko; albo zatem sprawa faktycznie tak wyglądała, albo Dr Z. poinformował mnie nieściśle, w każdym razie w jednym i w drugim wypadku rzecz nie całkiem była w porządku. I właśnie o usunięcie takich niepotrzebnych trudności idzie mi przedewszystkim, a nie żywi Pan Szanowny chyba obawy, aby ktoś miał zamiar wkraczać we właściwe Panu kompetencje, wymagające jeśli nie fachowości, to w każdym razie praktycznej znajomości i doświadczenia. Ale sprawy dotyczące całokształtu spraw Zakładu, jego dobrego imienia i jego zobowiązań na przyszłość mogą być regulowane tylko przy udziale tych wszystkich, którzy są do tego powołani i ponoszą współodpowiedzialność. Moja zatem jedyna prośba i żądanie, które do Szanownego Pana wystosowuję sprowadza się tylko do jednego, a mianowicie lojalnej współpracy zarówno w chwili obecnej jak i na przyszłość. Chwila obecna nie wymaga na ogół gwałtownych decyzyj i dlatego w ważniejszych sprawach można się zawsze porozumieć. Wszystko zależy tylko od naszej dobrej woli i nie potrzebuję zapewniać, że z mej strony może Pan na nią liczyć w najszerszej mierze. Czasy, które przeżywamy i które nas czekają są tak ciężkie, że nie powinno być w nich miejsca na niewspółmiernie małe i niepotrzebne spory o sprawy drugo i trzeciorzędne. Trudności mamy i mieć będziemy dosyć, nie stwarzajmy sobie dodatkowych, a jeśli Zakład ma przetrwać obecny kryzys musi w nim być utrzymany wewnętrzny ład i porządek, oparty na wzajemnym zaufaniu. Dlatego nie przestanę Szanownego Pana namawiać do możliwie rychłego przyjazdu do Lwowa, który poza zbiorowym przedyskutowaniem spraw aktualnych, pozwoli się zapoznać z obecnym stanem naszych warsztatów. Pogłoski o ich likwidacji narazie ucichły, ale zaszły zmiany; ubyli ostatnio i niewiadomo czy wrócą Rychliński i Ger-

hard, poza tym Stoiński i Tybura, którzy pracowali gdzieindziej.
[illegible]a pokrycie pretensyj prof.W. odeszły ostatnio te rzeczy,
któremi można było dysponować. Sądzę, że doszły one w porządku.
Serdecznie Pana Doktora pozdrawiam i dłoń ściskam

Lwów 2 lipca 1943

do Paryża

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

List Pana Doktora z 29 czerwca otrzymałem wczoraj i pomimo pewnego tonu podrażnienia,jaki zeń przebija,odpisuję odrazu,nie chcąc go zbyt długo pozostawiać bez odpowiedzi.Dla uniknięcia "nieporozumień",o których tyle się w liście ostatnim mówi,proponuję odrzucenie z miejsca wszelkich akcentów natury osobistej.Wie Pan Doktór chyba najlepiej,jakie stanowisko zajmowałem przy angażowaniu Pana do Wydawnictwa i później aż do ostatniej choroby Pana włącznie,wspominam zaś o tem nie dlatego,bym z tego tytułu wysuwał jakieś pretensje,alê,by wskazać,że sięganie w sferę stosunków osobistych nie jest w danym wypadku chyba niczem uzasadnione.A cóż dopiero mówić o"konkretnych przeszkodach"i zahamowaniu wysiłków Pana przez stanowisko nasze? Jest to już dla mnie zupełnie niezrozumiałe i wolę to przypisać rozdrażnieniu,w jakiem list ostatni był pisany.

Rzecz cała między nami obraca się około stosunku Pana jako kierownika Wydawnictwa do Zakładu i nic poza tem.Sprawę całą obserwuję ze wzrastającem zaniepokojeniem nie od dziś i wobec przedłużania się obecnego stanu rzeczy pragnąłbym ją sprowadzić na tory normalne lub do nich zbliżone,póki jeszcze czas.Sprawy Wydawnictwa nie stanowią całości oderwanej i samodzielnej,ale wchodzą integralnie w całokształt spraw Zakładu i tylko pod tym kątem mogą być rozpatrywane i regulowane. Sedno nieporozumień,którego się Pan Doktór doszukuje gdzieindziej,tkwi w różnicy skali orientacji w sprawach Zakładu i rozległości doświadczeń między nami a Panem,który w gronie naszem jest najmłodszy.Stąd, chociaż cenię bardzo rzutkość i inicjatywę Pana Doktora,to jednak w iektórych pomysłach widzę tylko nawrót do pewnych prób,które na tenie Zakładu nie są nowe,a byłyby tylko jednem jeszcze powtórzeniem

historii Ikara.Dlatego też nie zaniecham żadnych wysiłków w kierunku postawienia sprawy na gruncie realnym i nawrotu do pewnych określonych form organizacyjnych,które okupione zostały bardzo nieraz bolesnemi doświadczeniami.Mówiąc o lojalności i lojalnej współpracy,miałem na myśli nie swoją osobę,ale Zakład,w pierwszym zaś rzędzie stałe uchylanie się Pana Doktora od przyjazdów do Lwowa,co mojem zdaniem - proszę darować brutalną może otwartość - było obowiązkiem kierownika jednej z agend Zakładu.Przyjazdy możliwie najczęstsze byłyby i są nadal bardzo pożądane ze względów,które już poprzednio wyłuszczyłem,wobec zaś przedłużania się obecnego konfliktu,podwójnie ważnych,a możliwości chyba po temu nie brakło,wnosząc z częstych wizyt księgarzy warszawskich i prowincjonalnych u nas.Tymczasem - nie chciałbym Pana szczerością swą urazić - sprawy tak zostały postawione,że w zamian za świadczenie zupełnie konkretne w postaci resztek uratowanych wydawnictw,których Pan Doktór żąda,nie licząc się ze specyficznemi zupełnie warunkami,musimy się od dwóch lat zadowalać listami,utrzymanemi w tonie dyplomatycznym,pełnym nic nie mówiących ogólników,które na naszym gruncie nie znajdują rezonansu i brzmią - proszę darować wyrażenie- jak puste frazesy.Dla przykładu przytoczę choćby sprawę pożyczki na realność.Prosiłem po półtorarocznem milczeniu o bliższe szczegóły i w odpowiedzi dowiaduję się,że pożyczka została zaciągnięta i zużyta przez zarząd komisaryczny i ani jednej cyfry,ani jednej informacji,jak p.Żoch. zużywa bieżące dochody,jak się przedstawia stan konserwacji i używalności kamienicy.Dlaczego nawet w tej sprawie uchyla się Pan Doktór od sprawozdania,choć i ona owemi pełnomocnictwami była objęta? A cóż mówić o Wydawnictwie i obu jego filiach?Przecież w ich utrzymaniu zainteresowany jest zarówno Zakład,jak i ich współpracownicy,ale rozmiary aparatu administracyjnego muszą się stosować do zakresu czynności i obecnie i na przyszłość.Tymczasem o sposobie zużytkowania dawnych rezerw nie wiemy nic,natomiast słyszymy o ciężkiej sytuacji i

konieczności ratowania bez możności zorientowania się,w jakim zakresie i bez możności osądzenia,czy i o ile utrzymać się da stan obecny wobec kurczenia się agend.Pozostają same czynności Pana Doktora,które są obecnie zahamowane raz przez nasze stanowisko wobec Pana,drugi raz przez brak funduszów,a w każdym razie wina ponoś nie po stronie Pana,który faktycznie rozbija jedność Zakładu /tu pozwolę sobie przypomnieć nasze rozmowy we Lwowie przed dwoma laty/,ale po naszej,którzy jej bronimy w oparciu o statut i obowiązujące rozporządzenia organizacyjne. Wspomina Pan Doktór o konieczności pozostawienia decyzji temu,kto jest za nią odpowiedzialny.Zasada sama słuszna,tylko nasuwa się pytanie,kto jest faktycznie odpowiedzialny za Wydawnictwo,które jako takie nie posiada osobowości prawnej a firma i majątek są własnością Zakładu,a więc instytucji publicznej i publicznej podlegającej kontroli.Przecież te sprawy zostały uregulowane na szereg lat przed wejściem Pana Doktora do Zakładu i to przy współdziałaniu p.Lewaka, któremu nie można było odmówić większego doświadczenia życiowego i fachowego,a który uważał takie rozwiązanie za najlepsze,pomimo,że ówczesne czynności Wydawnictwa były znacznie bardziej rozległe,aniżeli obecnie.Proszę zatem nie dopatrywać się utrudnień tam,gdzie istnieje najlepsza wola wspomagania Pana,a zamiast zniechęcania się i biernego oporu proszę spróbować przyjechać do Lwowa,poinformować szczegółowo o Swoich czynnościach i przekonać nas o słuszności Swego stanowiska,albo odwrotnie zastanowić się,czy przypadkiem nie po naszej stronie jest racja.Przecież idzie tu o sprawy Zakładu,a cokolwiek o nich zechcemy sądzić,ich punkt ciężkości leży nie w Warszawie,ale we Lwowie.Istnienie Zakładu jest zagadnieniem ogólno narodowem,które rozpatrywane być musi na płaszczyźnie najwyższych interesów naszej kultury i decydować o niem nie będą wyłącznie tylko byli lub przyszli urzędnicy ministerialni.Znaczenie stolicy docenia każdy,ale nam,patrzącym z ubocza na to,co się tam teraz dzieje,nie wydaje się, aby opinie wygłaszane przy rozmaitych stolikach w kawiarniach należało brać dosłownie i uważać je za nieodwołalne.Wszak nawet na kon-

kretnych przykładach,cytowanych przez Pana,zagrożonych podręczników naszych można sprawdzić,że opinie te szybko bardzo i radykalnie się zmieniają: przed kilku zaledwie miesiącami z inicjatywy Panów miało się w nich przeprowadzać poprawki i zanim one zostały dokonane,już się mówi o usunięciu ich z obiegu.Nie wygląda to ani poważnie ani odpowiedzialnie.Dlatego też wyjazd mój do Warszawy,którego wysunięcie było wynikiem jakiegoś nieporozumienia,nawet gdyby był możliwy w obecnej chwili nie byłby ze stanowiska interesów Zakładu celowy. To samo odnosi się,mam wrażenie,i do przyjazdu Księcia Kuratora.Natomiast nie przestanę powtarzać z naciskiem,że przyjazd Pana Doktora do Lwowa uważam nadal za bardzo potrzebny i dla Pana i dla unormowania dalszego rozwoju stosunków,które przez ubiegłe czterolecie gruntownego doznały wstrząsu.Mnie osobiście dałby on poza tem możność dania odpowiedzi,które jestem dłużny na kilka punktów ostatniego listu,a których pisemnie dać nie mogę; pragnąłbym jedynie zaznaczyć,że konkretny przykład z autorem nie był zarzutem w stronę Pana,a jedynie ilustracją słuszności moich poglądów,opartych zresztą na przykrych doświadczeniach co do wartości realnej rozmaitych umów.Gdybyśmy byli o tę sprawę zapytani,moglibyśmy Pana Doktora należycie zorientować,a w razie fiaska ponosić współodpowiedzialność.

Proszę mi wierzyć,że sprawy między nami są bardzo proste i o ile tylko zechcemy rozważyć je spokojnie pod kątem interesów Zakładu,którego jesteśmy pracownikami,znikną momentalnie wszelkie trudności i zamiast wymieniania listów rodzących nieporozumienia nastąpi faktyczna współpraca.

Przesyłka książek oddana została Gutowskiemu nazajutrz po wyjeździe woźnego Pańskiego,dziwi mnie więc,że dotąd nie nadeszła.Zbadamy rzecz na miejscu i ją ponaglimy.

Łączę serdeczne pozdrowienia i uścisk dłoni

do Paryża
i Strasburga

Lwów, dnia 22 września 1943.

Wielce Szanowni Panowie!

Przesyłam Panom ofertę, która dzisiaj pod naszym adresem nadeszła, a która dotyczy Wydawnictwa i proszę o jej odpowiednie załatwienie wprost.

Przy tej sposobności chciałbym wrócić do sprawy uruchomienia części naszych nakładów. Oficjalnie wystylizowana oferta w tej sprawie zmusiła nas do porównania warunków Panów z temi cenami, które tu na miejscu w każdej chwili można uzyskać, nie biorąc nawet pod uwagę stosunków na rynku warszawskim, w których jesteśmy również zorientowani. Otóż porównanie cen w tutejszych księgarniach i tych które w anonsach w prasie lwowskiej oferują spekulanci specjalnie tu przyjeżdżający, z cenami Panów, daje następujące rezultaty:

Tatarkiewicz:
Księgarnia 200.- Zł, anons 180.- zł, Panowie 39 wzgl. 49.50 zł,

Witwicki:
Księgarnia 120.- zł " 39 " 49.50 "

Chłędowski: anons 60.- zł, " 32.50 wzgl. 48,75.

Nie będę mnożył przykładów, ale zrozumiecie Panowie sami, że trudno brać za podstawę ofertę najniższą, zwłaszcza że działacie Panowie na terenie, gdzie ceny są znacznie wyższe aniżeli tutaj. Jeśli spekulanci, którzy ryzykują koszta przyjazdu, pobytu, opakowania, transportu, zarobek pośredników i rabat księgarski, mogą oferować ceny o 120 % wyższe i jeśli księgarzom krakowskim i warszawskim opłaca się nabywać wydawnictwa nasze w księgarniach lwowskich, jeśli wreszcie agenci obcy zgłaszający się u nas z bardzo korzystnemi ofertami, naprawdę musiało się być skłonnym ofertę Panów uważać za wynik nieporozumienia i czekać na jego wyjaśnienie. Przecież przy dzisiejszym głodzie książki i jej stosunkowej taniźnie ma potrzeby uciekać się do pośrednictwa obcych firm, a obniżanie cen poniżej normalnych byłoby tylko działaniem na korzyść niesumiennych spekulantów, którzy świdrują ceny w sposób Panom najlepiej znany. Dla tego też jeżeli Panom faktycznie zależy na ewentualnem otrzymaniu czegoś z naszych wydawnictw, proszę sprawę traktować już nie życzliwie, ale po prostu realnie i skierować odpowiednie wnioski. Z stanowi nas także wiadomość o tem, że rynek warszawski "zalany" jest naszemi wydawnictwami. Analizowaliśmy szczegółowo wszystkie ewentualności i biorąc pod uwagę wszystkie znane nam źródła tutejsze, dochodzimy do wniosku, że one już dawno musiały się wyczerpać. Zresztą z doświadczenia wiemy, że jest to jeden z normalnych chwytów rozmaitych firm, które przez rozpuszczanie tego rodzaju pogłosek próbują na nas wywierać presję. Wiadomo również wszystkim, że w obliczu inflacji lokuje się obecnie gotówkę w nakładach i w umowach z autorami, ale jest

./.

kwestią, czy i o ile my mamy się powodować tą niezdrową atmosferą i czy w tej chwili nie jest rzeczą bardziej wskazaną zachować pewien dystans a przede wszystkiem spokój, a poza tem nie pozbywać się resztek własnych rezerw, ponad usprawiedliwioną konieczność.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i poważania oraz serdeczne pozdrowienia.

P.S.: P. Dyr. Goźliń skiemu dziękuję serdecznie za list i interwencję w sprawie p. Cl.

Lwów, dnia 4 listopad. 1943.

do Paszyny

Kielce Szanowny Panie Doktorze!

W odpowiedzi na list W.Sz.Pana z dnia 1 bm. donoszę uprzejmie, iż niestety informacje co do naszych nakładów polegają na prawdzie. Ślad bowiem tych machinacyj natrafiliśmy przed kilku tygodniami. Niestety nie doceniliśmy swoistej dzielności pracowników naszego Wydawnictwa, którzy poza z pasami, jakie sobie zdołali zabezpieczyć w chwili krytycznej, dysponują cudami, które przed nami utajono, a których my dziś objąć nie jesteśmy w stanie. Cruda te oprawia się w obcych introligatorniach i puszcza na rynek. Zapasy nasze pozostają pod opieką p.Juliana, który je tak zabezpieczył, że dostęp do nich jest możliwy tylko drogą włamania. Naprawdzie po ujawnieniu całej tej sprawy poczyniłem pewne kroki nawet dość ostre, ale co do ich skuteczności na dłuższą metę nie bardzo się łudzę, zwłaszcza, że praktycznie rzecz biorąc jesteśmy w tej chwili bezsilni. Zastosowywanie środków jaskrawych albo skończy się zupełnym fiaskiem, albo może pociągnąć konsekwencje, niewspółmierne do winy. Mam wrażenie, że przy stałym i osobistym kontakcie W.Sz.Pana z tymi ludźmi, niejednego możnaby uniknąć, gdyż świadomość pozostawania pod bezpośrednią kontrolą kogoś kompetentnego, kto by mógł wglądać we wszelkie szczegóły działania hamująco.

Co do sprawy drugiej wiadomo Panom w jakich okolicznościach ją wysunęliśmy. Ze strony Panów potraktowana ona została zanadto po kupiecku z tym, że oferta Panów nie wytrzymywała porównania z cenami rynkowymi. Nawet towar z lewej ręki - jak z listu Panów wynika - oferowany jest z 8-krotnym mnożnikiem, przy 30 %-rabacie i bez kosztów transportu, tzn. co najmniej 100 % więcej od najkorzystniejszej oferty Panów. Ponieważ dalsza korespondencja sprawy nie wyjaśniła, z drugiej zaś strony sytuacji, która naszą decyzję sprowokowała, udało się w inny sposób zaradzić, uznałem, iż wobec trudności dojścia do porozumienia, lepiej rzecz całą odłożyć do chwili sposobniejszej. Głos obecnie mają Panowie, my bowiem jesteśmy stale ożywieni jak najlepszymi chęciami jednak nie za cenę zbyt wielkich ofiar.

Za informacje odnośnie do naszych eksponatów krzemienieckich serdecznie dziękuję. Zbiegły się one z listem dyr. Grycza, który równocześnie nadszedł.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

607

Lwów, dnia 14 grudnia 1943.

JWielmożny Pan
Dr STANISŁAW PAZYRA
Warszawa-Pierackiego 11
Księgarnia Ossolineum.

Wielce Szanowni Panowie!

Dzisiaj nadanych uostało w firmie przewozowej Karpatentransport pod adresem Panów 11 paczek, których zawartość podaje załączony spis. Transport i ubezpieczenie na 47220.- zł zostały przez nas z góry opłacone, z którego to tytułu rachunek Panów obciążamy kwotą 1416.89 zł. Transport opłacony jest s l o c o Księgarnia.

Co się tyczy cen, po których Panom książki oddajemy, pozostawiamy ich definitywne ustalenie Panom, z tem jednakowoż, że nie mogą one być niższe od tych, które oferują nam inni księgarze a mianowicie 8- i 10-krotną cenę katalogową 1939 r. Na dowód, jak wydawnictwa nasze są poszukiwane, niech posłuży jeden z anonsów pojawiających się w tutejszej prasie. Rabat dla Panów zgodnie z życzeniem pozostaje 40% z tem jednak, że koszta transportu i ubezpieczenia obciążają Panów. Pieniądze proszę łaskawie skierować przez Bank Rolny /Agrar Bank, Lwów, Hauptstrs. 25/ na adres firmy Bińkowski Marian, Lwów, Sykstuska 18. Co do terminów spłaty, o ile to Panom dogodniej, zgodzić się możemy na raty z tem, że na styczeń musimy otrzymać 15,000 zł, resztę do połowy lutego. O terminach wpłaty proszę nas uprzejmie uwiadomić, byśmy mogli adresata uprzedzić. Po otrzymaniu przesyłki proszę nas uprzejmie zawiadomić.

Ponieważ nie jest wykluczone, że z początkiem przyszłego roku

./.

będziemy mogli przesyłkę powtórzyć, proszę o sprecyzowanie swych życzeń.

Wobec zbliżających się Świąt i Nowego Roku proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia wraz z wyrazami

poważania

Księgarnia Warszawa

Paczka 1:

Chłędowski: Ludzie Odrodzenia - 10 egz.
Rokkoko - 15 "

Paczka 2:

Chłędowski: Ludzie Baroku - 20 egz.
Tatarkiewicz I/II - 5 "

Paczka 3:

Witwicki I/II - 20 egz.
Grotowski: Fizyka 10 "

Paczka 4:

Grotowski: Fizyka - 20 egz.
Chlebowski - 20 "

Paczka 5:

Borowy - 20 egz.
Pierścień króla Salomona- 10 "
Inglot - 10 "
Ujejski - 20 "
Parandowski - 30 "

Paczka 6:

Ogniem i mieczem, tanie - 34 egz.
Potop, tanie - 12 "

Paczka 7:

Wołodyjowski, tanie- 100 egz.

Paczka 8:

Potop, tanie - 44 egz.

Paczka 9:

Potop, tanie - 44 egz.

Paczka 10:

Ogniem, tanie - 66 egz.

Paczka 11:

W pustyni, tanie - 100 egz.

do Paszyn

Lwów, dnia 8 stycznia 1944.

Wielce Szanowni Panowie!

List Panów z 22 zm. otrzymałem i żałuję, że przesyłka wbrew uroczystym zapewnieniom spedytora została opóźniona.

Odpowiedź na list opóźniłem świadomie o kilka dni, aby ograniczając się wyłącznie do strony merytorycznej omówić ją z Panami spokojnie. Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że wszystkie sprawy dotyczące Zakładu omawiane i załatwiane są u nas kolektywnie aby unikać ich subiektywnego zabarwienia, a na wypadek, gdyby kogoś z nas zabrakło , ich bieg normalny na tym nie ucierpiał. Dlatego też decydując się na oddanie Panom pewnej partii nakładów pomimo mało zachęcającego przebiegu dotychczasowej korespondencji w tej sprawie, kierowaliśmy się interesem Zakładu, jako całości, gdyż nasz własny moglibyśmy załatwić na miejscu bez wszelkich tarć i nieprzyjemności, znacznie dla nas korzystniej; chcieliśmy przytem rezygnując z dyskusji teoretycznej, dać Panom możność praktycznie wykazać, jak się do Zakładu, który reprezentujecie na zewnątrz, naprawdę odnosicie. O cenach na rynku księgarskim byliśmy dobrze poinformowani, choćby przez interesentów, jak również i przez anonse, z których jeden Panom przesłaliśmy, stąd też odpowiedź Panów wprawiła nas w zdumienie. Pierwszą reakcją z naszej strony było sprawdzenie realnej wartości zgłaszanych pod naszym adresem ofert i dlatego oddaliśmy Krawczyńskiemu kilkanaście kompletów taniego wydania Trylogii i takiegoż oraz zbiorowego "W pustyni i w puszczy". Rezultat: 260 zł /dwieście sześćdziesiąt/ za Trylogię, 60 i 40 zł za "W pustyni", gotówką bez rabatu i bez powoływania się na sentyment, do którego śmy nie apelowali, a jedynie tylko na platformie czysto kupieckiej, z gotowością z jego strony powtarzania tej transakcji i w przyszłości. Ceny księgarskie innych wydawnictw: Chłędowski /wszystko/ 10-krotna cena katalogowa, Tatarkiewicz i Witwicki po 275 zł.I to na rynku lwowskim, który jest notorycznie tani i pod obstrza-

łem szajki znanych złodziejów. Co zatem sądzić o ofercie Panów? Cyfry 280.- /anons Osiki/= 260 = 66.56 zł, 60 = 35.20 zł, 40 = 9.60 zł mówią znacznie więcej, niż setki listów i deklaracyj, a nas niepokoją, jeżeli tym stylem wszystkie transakcje w imieniu Zakładu są przeprowadzane.

Naszym zdaniem są tu tylko dwie drogi możliwe. Albo się Panowie uważacie za firmę samodzielną i zgłaszacie swe "postulaty" i "zamówienia" jako obcy, w takim razie musicie sprawę stawiać realnie po kupiecku, z pełnym uwzględnieniem sytuacji na rynku i konkurancji. Albo uważacie się za część składową Zakładu i w imię tego żądacie nadzwyczajnych świadczeń, a w takim razie Zakład musi być poinformowany dokładniej niż to ma miejsce od czterech z górą lat, na jakie cele mają być obracane resztki jego płynnego majątku. Nie chcąc rozwodzić się dłużej na ten temat, zaznaczę tylko, że rozstrzygnięcie rychłe tych spraw jest naszym zdaniem niezbędne dla wyjaśnienia wzajemnych stosunków, z których stanu Panowie sami chyba zadowoleni nie jesteście, nie mówiąc już o celowości i niewspółmierności do przeżywanej rzeczywistości. Platformą porozumienia musi być tylko i wyłącznie rzeczywisty interes Zakładu jako całości, której istotny punkt ciężkości leży we Lwowie; bez niego wszystko inne traci swoją rację bytu. Dlatego też nie tracimy nadziei, że Panowie poddacie swój obecny stosunek do Zakładu rewizji i umożliwicie porozumienie, bez którego musielibyśmy odnośnie do reszty nakładów uznać, że mamy ręce rozwiązane. Sądzimy jednak że do tej ostateczności nie dojdzie, a po ustaleniu harmonii na przyszłość obecne niepotrzebnie się przedłużające nieporozumienia pójdą w niepamięć.

Odnośnie do spraw innych poruszonych w liście, zdajecie sobie Panowie sami sprawę, że dochodzące do Panów wiadomości o stosunkach lwowskich są tak sprzeczne, iż się wzajemnie wykluczają. O roli p.Sz.wiemy nie od dziś. Jest to jeden z tych,którzy usiłują w mętnej wodzie obecnych stosunków w Zakładzie łowić ryby dla siebie. Robi to jak umie, ale zdaje się, że w tych rzeczach orientuje się dziś już wielu ludzi, jak nas bowiem informował jeden z księgarzy warszawskich, szanujące się firmy unikają zakupywania naszych wydawnictw, gdyż wiedzą, że pochodzą one z kradzieży. Nie jest dla nas również jasne żądanie wysłania książek dla filii krakowskiej przez warszawską, wszak podwyższyłoby to jeszcze bardziej transport,

na który Panowie w korespondencji z nami tak duży kładliście nacisk.

W końcu pragnąłbym zwrócić uwagę Panów, że wobec możliwości przerwania naszego kontaktu na kilka tygodni, pożądanym byłoby przyśpieszenie przesyłek pieniężnych.

W oczekiwaniu wyczerpującej odpowiedzi łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy głębokiego szacunku

Herrn

Dr.R.A.Peltzer

München

Alte Pinakothek.

Sehr Geehrter Herr Konserwator !

Erst vorgestern bin nach Lemberg zurückgekehrt wo ich Ihren Brief und die Aufnahmen vorfand.Für Ihre Liebenswürdigkeit wollen Sie meinen besten Dank entgegennehmen.

Was den Sigismund in Augsburg anbelangt,konnte ich feststellen, dass ihn Mycielski nicht abgebildet hat,ob etwas darüber in seinem schriftlichen Nachlass vorliegt,konnte ich leider in Krakau nicht ermitteln,da der betreffende Herr auf einige Wochen verreist ist.Ich hoffe aber die Sache brieflich erledigen zu können und sobald dies geschehen,werde ich Sie ausführlich benachrichtigen.

Zurzeit übersende ich Ihnen den Auszug aus Mycielskis,Portrety, wo die Bildnisse des Sigismund,anlässlich des Exemplars bei Pitti in Florenz im allgemeinen besprochen werden.Dies ist die umfassendste Ausführung,die Mycielski zu seinen Lebzeiten veröffentlicht hat,sonst liegen nur mehrere kurze Berichte und flüchtige Andeutungen von ihm vor,

die aber sachlich nichts neues - hie und da unrichtiges - enthalten. Möchten Sie das alles,aus bibliographischen Rücksichten kennen lernen,stehe ich Ihnen bereitwilligst zur Verfügung.

Was das kleine Miniaturbildniss /Schleissheim 2561/ anbelangt, steht es dem ähnlichen Bilde im Museum Czartoryski in Krakau am nächsten und beide scheinen auf das älteste bekannte polnische Porträt des Königs von Martin Kober zurückzugehen.Das Original auf Kupferblech /17·6 x 12·8 cm/ befindet sich im Besitz des Fürsten Andreas Lubomirski in Przeworsk und laut Inschriften entstand es in Warschau 30 April 1592; eine dürftige Abbildung lege ich bei.Allerdings scheint zwischen dem Original und den Kopien - wenn sie überhaupt so bezeichnet werden können - ein Kupferstich von Dominicus Custos /Custodis/ in Augsburg zu stehen.Mycielski datiert den Kupferstich auf das Jahr 1596,auf welchen Grund,konnte ich nicht feststellen,er könnte sich aber nicht viel geirrt haben,da das Gegenstück,die erste Gemahlin Sigismunds,Anna,die im Jahre 1598 gestorben ist,darstellt.Die beiden grossen Bildnisse des Sigismund und seiner Frau Konstanze /Schleissheim 984-985/,sind bei uns zum ersten Mal von Kopera im Jahre 1900 veröffentlicht worden /siehe: Sprawozdania Komisji do badania historji sztuki w Polsce,Bd.VII,S. CXXIX-CXXXIV/.Prof.Sokołowski hat damals,auf der Sitzung vom 26.April die Vermutung ausgesprochen,sie wären von Pieter Soutmann.

Im allgemeinen lässt sich heute feststellen,dass die Maler, die damals im Dienste des königl.Hofes standen drei nachstehenden Kunstkreisen angehörten.1/Nürnberg - Breslau - Prag - Wien - Graz /Martin Kober,Jakob Troschel/,2/Venedig /Tomas Dolabella/,3/Niederlande /Pieter Soutmann,Jakob Mertens,Peter Danckers/.

Leider besitzt diese Epoche unserer Kunstgeschichte keine Monographie,ihr bester Kenner,der ein sehr reiches Material besitzt,ist Professor der Kunstgeschichte an der Universität zu Warschau Dr.Zygmunt

Batowski,dessen Adresse ich Ihnen empfehle,ohne mich dadurch der Dienste entledigen zu wollen,zu denen ich immer sehr gerne bereit bin.

Es tut mir sehr leid,dass die Aufnahme 27/83 nicht lieferbar ist und ich möchte Sie resuchen,falls dies Porträt,sowie sonstige sowohl Bild nisse,wie auch andere Bilder aus dem Neuburger Nachlass der Anna Katharina aufgenommen würden,mir je ein Exemplar der Aufnahmen zukommen zu lassen.

Zum Schluss erlaube ich mir eine kleine Indiskretion,indem ich Sie anfrage,ob und wann Ihre in Vorbereitung begriffene Publikation zu erwarten wäre.

Mit vorzüglicher Hochachtung

ergebenst

G. do Ksawerego Piwockiego

221

We Lwowie dnia 24 maja 1937

Wielce Szanowny Panie Doktorze !

List Pana otrzymałem i ucieszyłem się nim bardzo,zwłaszcza,że już dawno nie miałem od Pana żadnej wiadomości.O zamiarze Pana ubiegania się o dyrekturę tutejszego Muzeum Przemysłowego wspominał mi już Kazio i z radością prawdziwą powitałem wiadomość o wniesieniu podania.Proszę mi wierzyć,że bardzo gorąco pragnąłbym,aby rzecz ta wypadła pomyślnie,czy jednak sam bezpośrednio w tej sprawie będę mógł coś zdziałać,nie wiem,gdyż - jak dotychczas - nie słyszałem nic o zamiarze powołania mnie do sądu konkursowego.Gdyby jednak nadarzyła się okazja pomożenia w jakikolwiek sposób,proszę być przekonanym, że jej nie pominę a zresztą mam wrażenie,że kandydatura Pana należy do najmocniejszych.Nie wiem,wiele jest prawdy na zasłyszanej onegdaj pogłosce,iż wiceprezydent Weryński nawiązał w tej sprawie rozmowy z Dr.Buczkowskim z krakowskiego Muzeum Narodowego i że podobno spotkał się z odmową,w każdym razie,sądzę,że lepiej będzie,jeżeli Pan i o tym szczególe będzie wiedział,zresztą nadarzyłaby się sposobność sprawdzenia jej u źródła.

Łączę serdeczne pozdrowienia dla obojga Państwa

We Lwowie dnia 8 października 1933 r.

Wielce Szanowny Panie Dziekanie!

Nawiązując do ostatnich rozmów na temat przedmiotu mego wykładu p.t."Dzieje sztuk plastycznych",przyjmuję sugestje Pana Dziekana i dla uniknięcia powtarzania materjału,wyczerpanego według starego programu przed dwoma laty,podejmuję się traktować swój wykład jako zarys dziejów sztuki polskiej we wszystkich jej przejawach.Ze względu na to,że będzie to przedmiot bądź co bądź nowy,pragnę w kilku słowach objaśnić,w jakim kierunku zamierzam wykład powyższy prowadzić.Zasadniczo idzie mi o to,aby uchronić się przed dwiema ostatecznościami,a więc zarówno przed bezkrytycznem przecenianiem i wyolbrzymianiem naszego dorobku artystycznego,jak i przed jego lekceważeniem.Dlatego dążeniem mojem będzie traktowanie zabytków na szerokiem tle porównawczem,historyczno-kulturalnem odnośnie do Polski,artystycznem w odniesieniu do zagranicy.Spodziewam się w ten sposób uwypuklić związek twórczości plastycznej z polskiem podłożem społecznem i z jego życiem duchowem,wykazać sposób przejmowania form obcych,ich asymilowania i ewentualnie uzupełniania czy przekształcania w duchu potrzeb naszego społeczeństwa.Może taki krytyczny lecz pozytywny stosunek do sztuki rodzimej przyczyni się do pogłębienia u słuchaczy zainteresowań dla naszych zabytków i skłoni do pilniejszego ich studjowania,względnie podejmowania prób samodzielnych w oparciu o własny dorobek artystyczny.Jest to mój własny kąt patrzenia na te sprawy i dałem mu wyraz w wykonanej przed czterema laty dla Pol.Akademji Um.pracy,poświęconej zabytkom śląskim,która,jak mi ostatnio doniesiono,w ciągu najbliższych mie-

sięcy zostanie drukiem ogłoszona. Ze względu na dość spóźniony termin dostosowania się do nowego programu wykładów zmuszony jestem narazie ograniczyć się do ogólnych wytycznych, jakich się trzymać zamierzam. Staraniem mojem będzie w ciągu wykładów dostosować ich zakres i kierunek do możliwości praktycznych, których opanowanie - o ile się w tej chwili orjentuję - wymagać będzie, przy skromności środków, znacznego wysiłku.

Licząc w tej mierze na życzliwe poparcie, jakiego mi Pan Dziekan nigdy nie odmawiał, kreślę się z wyrazami

najgłębszego szacunku i poważania

We Lwowie dnia 2 marca 1937

Redakcja Słownika Biograficznego

Kraków

Akademia Umiejętności

W odpowiedzi na pismo w sprawie nazwisk na litery Ci - Cz donoszę uprzejmie,że w przeglądnięciu załączonego spisu ograniczyłem się tylko do artystów i proponuję następujące zmiany:

1/Skreślenie następujących nazwisk:Czacka Beata i Kunegunda /dyletantki/,Cichowski F.,Cieszyński Wawrzyniec,Cukrowicz Marja,Cybański Jan,Czapliński Mikołaj,Czarnowski Stanisław,Czech Marcin,Czurljonis Mikołaj - wszystko artyści mało wybitni,częściowo znani z sygnatur na kartach tytułowych druków,albo na obrazkach świętych.Poza tym mam wrażenie,że kilka nazwisk artystów starszych,znanych tylko z Cracovia artificum odpadnie automatycznie dla braku dokładniejszych danych o ich działalności.

2/Wprowadzenie następujących artystów:

Cieślewski Tadeusz /senior/ grafik warszawski,do którego materiały znajdą się u syna tegoż imienia i grafika w Warszawie.Ewentualnie o ile który z nich już nie żyje:

Czajkowski Józef /ur.1872/

Czajkowski Stanisław /ur.1878/.

Łączę wyrazy poważania

We Lwowie dnia 11 stycznia 1939

Polska Akademia Umiejętności

Kraków

W odpowiedzi na pismo z 19 grudnia ub.r.Nr 1338/38 mam zaszczyt podziękować za tak pochlebne dla mnie powołanie na członka Komitetu Redakcyjnego Polskiego Słownika Biograficznego i oświadczam,że wy - bór ten przyjmuję.

We Lwowie dnia 31 marca 1939

Do
Zarządu Głównego Polskiego Związku Historyków Sztuki
w
Krakowie

Na list Panów z 11 b.m. odpowiadam dziś dopiero, gdyż, przywiązując do poruszonej przez Panów sprawy wielką wagę, pragnąłem nad nią gruntownie się zastanowić.

Otóż, zdaniem moim, zjazd historyków sztuki mógłby mieć albo charakter manifestacji naukowej i ograniczałby się do wygłoszenia i wysłuchania pewnej ilości referatów, albo też miałby na celu omówienie pewnych spraw organizacyjno-naukowych. Pierwsza ewentualność w chwili obecnej nie wydaje się mi celowa, druga natomiast, jako wymagająca pewnej specjalnej atmosfery, przedwczesna. Nie możemy bowiem łudzić się, że historia sztuki jako nauka jest u nas jeszcze zbyt młoda i że wskutek tego sprawy osobiste górują u nas nad merytorycznymi. Potrzeba kontaktów osobistych prawie nie istnieje, odmienność poglądów naukowych przeradza się prawie z reguły w animozje osobiste, świat historyków sztuki jest nie tylko rozbity i skłócony, ale przesycony nieufnością, utrudniającą wszelką współpracę. W tych warunkach organizowanie zjazdu wydaje mi się przedsięwzięciem niebezpiecznym, jak zresztą o tym świadczy próba krakowska sprzed kilku lat - i dlatego też mym zdaniem należy z tym poczekać aż do chwili, gdy ogólna atmosfera duchowa osiągnie konieczny sto-

pień dojrzałości.

Wyłuszczone tu względy nie pozwalają mi zatem skorzystać z łaskawego zaproszenia Panów wejścia do Komitetu Głównego. Zarazem jednak oświadczam, że gdyby większość naszych kolegów opowiedziała się za urządzeniem Zjazdu, podporządkuję się jej woli i udział wezmę, ale w charakterze uczestnika, nie zaś współodpowiedzialnego organizatora.

Łączę wyrazy

prawdziwego poważania

We Lwowie dnia 7 lipca 1936

Polskie Towarzystwo Historyczne
na ręce Ks.Prof.Dr.Józefa U m i ń s k i e g o

we
Lwowie

W odpowiedzi na ankietę w sprawie Bibljografji Finkla donoszę uprzejmie,że jestem zdania,iż sprostowania do tomu I powinny zostać doń dołączone.Natomiast nie wydaje mi się wskazane z żadnych względów nadmierne obciążanie tomu III,który dzięki uzupełnieniom i indeksom dojdzie już imtak do znacznej objętości.

Z wysokiem poważaniem

Gefarrowser
ds Roosvala
Johns

Lwów, Ossolineum, 15.I.1928.

Mr.

Johnny R o o s v a l

Stockholm.

Drottningg.116.

Monsieur !

C´est avec la plus grande satisfaction, que j´ai lu votre lettre du 9 janvier. Je vous remercie très gentiment pour l´amabilité et pour l´interêt, que vous avez voulu prendre à mon étude, concernant les fonts de Tryde. Je regrette infiniment, que le texte polonais m´empêche de connaitre votre précieuse opinion sur toute l´étude. D´autant plus je suis flatté, de savoir que vous etiez disposé de me donner raison, quant à l´interpretation de geste du rois à Tryde et d´examiner l´iconographie à Hoby.

Je propose cette dernière en forme d´une hypothèse. J´y vois: 1/ st.Gauricus, évêque de Cambrai /?/. 2/ Le banquet arrangé par Boleslas pour son frère dt.Venceslas. La danse n´est, qu´une reminiscence de la legende de st.Jean Bapt. 3/ La nuit après le banquet.- Le Christ signifie la disposition de subir le martyr; les deux autres personnes - le pressentiment ou même la certitude de la mort, qui menace; la troisième personne, avec le bagage sur le dos - le voyage, qui fit st.Venceslas, en suivant l´invitation de son frère. 4/ Le serviteur previent le saint de péril. 5/ ? ? ? 6/ Maiestas Domini. Cette interpretation est basée sur le texte de la plus ancienne legende de st.Venceslas, publiée dans les "Fontes rerum Bohemicarum /ed.Ember/ T.I.p.173. Dans mon livre - l´explication iconographique voir p.26-27 n. et historique - p.154-156.

Quant aux ~~oeuvres~~ sources bibliographiques de mon étude, je n'avais jamais des illusions et comme étranger je ne pretendais même pas de pouvoir connaître toute la littérature suédoise. Vos précieuses monographies, avec leurs riches rémarques bibliographiques et l'article de Clemen dans Jahrbuch comme guide, j'ai taché de parvenir à des plus importants travaux. D'autre part mes intérêts étaient restreints à la chronologie et à l'iconographie des fonts baptismaux et c'est pourquoi j'ai considéré surtout les sources historiques et littéraires. J'ai l'impression, que sur ce point, j'ai fait tout mon possible.

Je ne veux pas nier, que la divergence de mon opinion avec la votre et celle de tous les savants suédois est pour moi comme un étranger peu encourageante. Mais le charactère des monuments donné, ainsi que les mystères de l'histoire de l'art roman et les exemples, comme les fonts baptismaux de Salzbourg, dont le style est difficile à concilier avec leur date authentique, je me suis décidé de donner la préférence aux documents historiques. Ce sont eux qui aidés par les autres détails /p.e. le squelette est il possible au XII s. ? / m'ont facilité de proposer la révision de la chronologie en sens, si different à votre tendance. Evidemment, je ne regard ma chronologie que comme une hypothèse, qui peut échouer devant les faits et les preuves incontestables. Je suis sûr, que dans une discussion à ce propos, ma situation ne serait pas la meilleure, mais pour le moment, un des plus forts arguments pour moi, c'est un autre point de vue sur la méthode, representée si brillamment par vous. Peut l'analyse artistique seule, être appliquée sans restriction à toutes les époques ? J'en doute fort. Enfin ce n'est pas la date, qui est essentielle dans une oeuvre d'art.

Veuillez agréer Monsieur le Professeur l'expression de mes sentiments les plus distingués.

Lwów den 7 September 1937

Sehr Geehrter Herr Kollege !

Der mir von Ihnen freundlichst übersandte Abdruck Ihres Aufsatzes ist während meiner langdauernden Abwesenheit in Lwów angelangt. Erst heute bin ich zurückgekommen und beeile mich, mich bestens bei Ihnen sowohl für das Andenken als auch besonders für die ausserordentlich liebenswürdige Zueignung zu bedanken. Ich gedenke mit besonderer Genugtuung Ihres Aufenthaltes in Lwów und der Gespräche mit Ihnen und hoffe, dass in manchen Angelegenheiten ich künftig hin mich mit Ihnen schriftlich in Verbindung setzen können werde.

Mich bestens bei Ihnen empfehlend, lege ich die besten Grüsse bei

Dr. Henryk

We Lwowie dnia 19 grudnia 1936

P.T.

Zarząd S.A.R.P.Oddział

we

Lwowie

W odpowiedzi na pismo Lp.218/36 z tak dla mnie zaszczytną propozycją,donoszę uprzejmie,że o ileby to Szanownemu Zarządowi odpowiadało,mógłbym około 15 stycznia 1937 wygłosić referat na temat:"Kilka zagadnień z architektury małopolskiej w XIV wieku".

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi,kreślę się z wyrazami

wysokiego poważania

239

Lwów 31. III. 1944.

do Róży Arluzowej Tarnowskiej

Łaskawa Pani Hrabino!

W odpowiedzi na list, doręczony mi przez p. Niedźwiecką pospieszam donieść co następuje. Miniatury drukowskie, jedyna dla Pana Tadeusza część depozytu, znajdująca się w tej chwili w naszych ręku, są wprawdzie spakowane z innemi cennościami, ale zasadniczo nie jest zamierzone ich wywiezienie. Idzie poprostu o ich zabezpieczenie na wszelki wypadek, który bowiem całe z wyjątkiem kilkudziesięciu skrzyń sprzętu drukowego pozostaje na miejscu. Wydanie miniatur w obecnym momencie dałoby się w krótkiej drodze uskutecznić i tę część ryzyka mogę wziąć na siebie. Pozostaje kwestja transportu i dalsze sprawy, których ja nie mogę rozstrzygać. Gdyby jednak Pani Hrabina zdecydowała się tę część depozytu odebrać już teraz przy najbliższej sposobności, proszę uprzejmie o pisemne upełnomocnienie odbiorcy, dla uniknięcia nieporozumień; o ile się sytuacja wyjaśniła na tyle, że przywróconaby została normalna komunikacja pocztowa byłbym bardzo zobowiązany za łaskawe uprzedzenie mnie, abym mógł wczas wydać odpowiednie zarządzenia

We Lwowie dnia 19 stycznia 1931.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Na list Pana Profesora z 28.XII.ub.r.odpowiadam dopiero dziś,jakoże z wywczasów świątecznych,przedłużonych o kilka tygodni przez grypę,wróciłem do Lwowa dopiero onegdaj.Za szkic planu i informacje o skompletowaniu listy współpracowników uprzejmie dziękuję i cieszę się bardzo z pozyskania panów Gąsiorowskiego i Żarnowskiego.

Co się tyczy szkicu planu całego wydawnictwa pozwolę sobie wysunąć kilka uwag.A więc przedewszystkiem kwestja rozmiarów poszczególnych rozdziałów.Wydaje mi się,że nawet przy zrozumiałej zupełnie konieczności szerszego potraktowania sztuki nowożytnej,stosunek 120:120:180:80 nie jest sprawiedliwy,a kontrast dwóch pierwszych rozdziałów obliczonych na 120 str.i 80 ilustracyj i ostatniego w rozmiarach 80 str.i 80 ilustracyj jest szczególnie rażący.Przytem praktyka wykazuje,że przy nauczaniu historji sztuki większy nacisk spoczywa zazwyczaj na epokach dawniejszych, to też nie można mem zdaniem ograniczać zbytnio odnośnych partyj.Natomiast „czasy najnowsze" możnaby ścieśnić do jakich 40-50 str.,co przy 500 stronicowej całości stanowi i tak 10%.Zważywszy konieczną ostrożność w ocenianiu zjawisk,w stosunku do których brak nam jeszcze dostatecznej perspektywy nie będzie to z pewnością połączone ze szkodą dla objektywnej ich oceny.Jestem zaś przekonany,że wyswobadzając się z pod sugestji Handbuchów niemieckich i wyznaczając malarstwu niemieckiemu /Menzel,Böcklin,Marées,Feuerbach,Klinger,Liebermann/ miejsce,odpowiadające ogólno-

dziejowemu jego znaczeniu,można w proponowanych przezemnie ramach przedstawić ten okres znacznie lepiej i bardziej wyczerpująco,niż którykolwiek dawniejszy.

Wyobrażam sobie zatem rozkład materjału w następujący sposób: Wstęp 8-10 str,Starożytność 140 str,Średniowiecze 140 str,Czasy nowe i najnowsze 200 str. i ewentualnie mały indeks.

Nawiązując do rozmowy,przeprowadzonej w Warszawie,pozwolę sobie podkreślić znaczenie „Wstępu" zarówno ze względów merytorycznych,jak i czysto technicznych,dla ułatwienia pracy redaktorskiej;stąd wydaje mi się, że omówienie takiej przedmowy na wspólnej konferencji byłoby ze wszech miar pożądane.

Odnośnie do materjału ilustracyjnego,uważam,że dążyć należy do możliwego jego wzbogacenia co do ilości,techniczne zaś jego skompletowanie powierzyć wydawcy,który musi nawiązać kontakt z najpoważniejszemi firmami zagranicznemi /według wskazówek współpracowników/ i załatwić sprawy połączone z prawem reprodukcji;pozatem przypuszczać należy,że okaże się potrzeba ściągnięcia większej ilości reprodukcyj,wśród których dopiero będzie musiała być przeprowadzona selekcja z punktu widzenia rzeczowego i technicznego,a ciężaru tego nie można spychać na barki współpracowników,choćby ze względu na połączone z tem znaczne wydatki.

Co się tyczy żądanego przez Pana Profesora szkicu planu,według którego miałby być opracowany rozdział poświęcony średniowieczu,trudno mi to w tej chwili uczynić choćby ze względu na to,że kwestji swego współpracownictwa nie uważam za przesądzoną.O ile wiem od Pana Profesora i p.Mańkowskiego,wchodzi tu pod uwagę osoba p.Walickiego i ze swej strony mogę oświadczyć,że ceniąc wysoko jego kwalifikacje i nie uważając swego współpracownictwa za conditio sine qua,jestem gotów ustąpić

bez najmniejszej urazy,w przekonaniu,że p.W.z zadania swego wywiąże się z pewnością znakomicie.Oczywiście nie potrzebuję zapewniać,że pomocą swą będę służyć zawsze jak najchętniej i w rozmiarach,w jakich jej Panowie zechcą zażądać.

Narazie ograniczyłbym się tylko do uwagi,że w podręczniku uniwersyteckim pożądaneby były po każdym rozdziale zestawienia bibljograficzne na wzór tych,jakie się znajdują u Michel'a.

W sprawie proponowanej konferencji porozumiewawczej,jeślibym miał w niej uczestniczyć,głosowałbym za przesunięciem jej terminu na okres feryj wielkanocnych w możliwie bliskie sąsiedztwo dni świątecznych; pierwsza połowa marca jest dla mnie bardzo niedogodna i prawie niemożliwa.

Proszę darować opóźnienie odpowiedzi i przyjąć

wyrazy szacunku i poważania

Prof.Władysław Tatarkiewicz
Warszawa,ul.Hortensja Nr.1.

Prof. Władysław Tatarkiewicz

Warszawa, ul. Hortensja Nr. 1.

We Lwowie 2 października 1932

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Proszę darować, że dziś dopiero odpowiadam na list Pana Profesora, ale zwłoka kilkudniowa nie była bynajmniej wynikiem mojej opieszałości. Maszynopis Historji Sztuki otrzymałem z Paryża bez bliższych wskazówek, dlatego też ograniczyłem się do jego przeczytania, nie przygotowując żadnych uwag. Z listu jednak Pana Profesora i zawartych w nim pytań wnoszę, że nie jest to jeszcze ostateczna redakcja, to też, chcąc uczynić zadość życzeniu, zabrałem się do ponownego szczegółowego przestudjowania skryptu pod kątem zagadnień sformułowanych w pytaniach. Byłem właśnie w przededniu niezwykle ciekawego eksperymentu, jakim był wprowadzony po raz pierwszy egzamin wstępny z historji sztuki na Wydziale architektury tutejszej Politechniki. Przywiązywałem doń tem większą wagę, ile że nadarzała mi się sposobność skontrolowania moich dziesięcioletnich doświadczeń, polegających dotychczas właściwie na egzekwowaniu stopnia opanowania wykładanego przedmiotu, obserwacjami na materjale surowym. Zespół dość liczny - 72 kandydatów, pochodzących dosłownie z całej Polski za wyjątkiem Wileńszczyzny, częściowo z obczyzny, absolwenci szkół polskich, ruskich, niemieckich, amerykańskich, francuskich i belgijskich, dawał obszerne i różnorodne pole do obserwacyj. Ich wyniki mógłbym scharakteryzować następująco: duża inteligencja przy niedostatecznem wykształceniu średniem, zdolność odczuwania sztuki i

duża wrażliwość siatkówki na formę plastyczną,przy zrozumiałej zresztą nieudolności formułowania spostrzeżeń,tendencja do wnikania w estetyczne i ideowe założenia stylów,przy indyferentyźmie dla kryterjów historyczno-topograficznych /np.trafna charakterystyka baroku i podkreślenie roli jezuitów obok twierdzenia,że powstał on we Francji w X wieku/ wreszcie wyraźne dążenie do pewnego porządkowania czy systemizacji problemów formalnych /rzut poziomy i elewacja,konstrukcja i dekoracja/.Podkreślam,że wyniki te posiadają dla mnie znaczne walory objektywne,gdyż odpowiednio konstruowane pytania pozwalały na orjentowanie się,co jest rezultatem przygotowania przedegzaminowego, a co wrodzonych zdolności względnie ogólnej predyspozycji;rozwodzę się zaś nad tem szeroko dlatego,że eksperyment ten prowadziłem świadomie pod kątem postulatów,jakim przygotowywany przez nas podręcznik historji sztuki musi zadość uczynić.To też w oparciu o te ostatnie doświadczenia pozwolę sobie odpowiedzieć kolejno na wysunięte przez Pana Profesora pytania.

1/Nie mogę się oprzeć wrażeniu,że wobec obserwowanego od lat sześciu podnoszenia się poziomu umysłowego młodzieży wstępującej na uniwersytety,- zjawisko,które w obliczu przeprowadzanej reformy szkolnictwa wykazywać będzie raczej tendencje utrwalania się i potęgowania,aniżeli cofania i zanikania - należałoby może w podręcznikach uniwersyteckich nie robić zbyt daleko idących koncesyj na rzecz popularności;możeby było wskazane dążenie do tego,aby ta arystokracja duchowa,która będzie miała zainteresowania dla historji sztuki podciągała poziom swego myślenia do ogólnych zagadnień,z jakiemi się w sztuce spotykać musi.

2 i 3/ Ograniczone rozmiary poszczególnych ustępów stawiają każdego ze współpracowników wobec dylematu: selekcja czy inwentaryzacja problemów.Oświadczam się za selekcją z tem,że każdy styl omawia się mo-

żliwie wyczerpująco w jego klasycznej postaci i w najgłówniejszych przejawach.Nazwiska i dzieła cytuje się i omawia o tyle tylko,o ile są one wykładnikami pewnych ściśle określonych problemów"/np.G.B.Alberti i naukowo teoretyczne podstawy odrodzenia/.

4/Podział wedle stylów i narodów jest zasadniczo zupełnie słuszny.Dyskusji ośmieliłbym się jedynie poddać proporcjonalność poszczególnych ustępów.I tak na 77 stron maszynopisu przypada na:

Renesans 35 /z tego Włochy 14 półn.Europa 28 str./
Barok 26/ " " " 9 " " 17 " /
Klasycyzm 16.

Czy nie byłoby wskazane poczynienie pewnych przesunięć i wyznaczenie poszczególnym narodom tyle miejsca,ile wymaga tego ogólno-dziejowe znaczenie ich sztuki w pewnych okresach? Wreszcie pozwoliłbym sobie na wysunięcie dwóch pytań:1/czy wskazane jest określanie w nagłówku odrodzenia północnego jako "zespolenie renesansu z gotykiem" ,2/czy używanie terminu "klasycyzm" w dwojakiem znaczeniu nie spowoduje nieporozumień?

Co do mnie szkielet swej części nakreśliłem w ten sposób,że całość dzielę na style z małym wyjątkiem dla sztuki wczesnego średniowiecza; rozdział każdy rozpada się znowu na trzy ustępy:1/historyczno-kulturalne ewentualnie ideowe przesłanki sztuki danego okresu czyli geneza stylu 2/jego system i estetyka 3/przegląd materjału zabytkowego a/według kryterjów chronologicznych tam,gdzie fazy rozwojowe występują wyraźnie /Bizancjum i gotyk/ b/według kryterjów topograficznych i typologicznych tam,gdzie one tylko mogą ułatwić orjentację /Islam i romanizm/.Nie wiem, czy zasady te,które w odniesieniu do średniowiecza wydają mi się najbardziej wskazane,znajdą uznanie,to też byłbym Panu Profesorowi wielce obowiązany,gdyby mi zechciał zakomunikować Swe zdanie w tej mierze.

5/Co do używania rozstrzelonego druku sądzę,że będzie najlepiej,je śli Redakcja sama rzecz tę zadecyduje.Ja osobiście patrzę na nią ze stanowiska estetyki książki /duża ilość rycin i rozbicie kolumn spa cjowaniem/ i celowości /niebezpieczeństwo formalistycznego traktowa nia zjawisk artystycznych i paraliżowanie ruchliwości wyobraźni,która powinna samodzielnie nadążać za wykładem i wyławiać najistotniejsze problemy/.Jest to - podkreślam - mój czysto subjektywny punkt patrzenia i nie zamierzam się zbytnio przy nim upierać.

Co do pytań zawartych w post-scriptum postaram się na nie odpowiedzieć tak wyczerpująco,jak to jest w danej chwili możliwe.

1/Ponieważ Pan Profesor zaczyna od Renesansu,ja zaś kończę na późnym gotyku nie zachodzi obawa powstania luk albo kolizyj;byłaby może do przedyskutowania tylko kwestja architektury włoskiej XIII i XIV w. dlatego,że między p.Żarnowskim a mną stanęło na tem,że dla plastyki włoskiej jako granicę przyjmujemy przełom XII i XIII w.

2/"Sprawa Dürera" jest przedmiotem korespondencji między p.Żarnowskim a mną.Zamierzałem pierwotnie zakończyć Dürerem sztukę niemiecką, stojąc na stanowisku,że główny punkt ciężkości całej jego twórczości /Apokalipsa i Pasje/ mieści się mimo wszystko w ramach średniowiecza, ostatnio jednak zaproponowałem p.Żarnowskiemu,aby wobec tego,że starzy Flamandzi wchodzą do jego części objął nią całą plastykę XV w. z Niemcami włącznie.W odpowiedzi na tę propozycję pisze mi p.Żarnowski, co następuje:"Jeśli wówczas wspominałem o renesansowych cechach sztuki Dürera,to jednak najzupełniej się zgadzam z tem,że 15-ty w.w Niemczech daleko logiczniej i łatwiej da się traktować w związku ze sztuką gotycką.Stanęło na tem,że mam zacząć swój dział "od Holebeina",powołując się na Dürera tylko w tej mierze,w jakiej to się okaże nie -

zbędnym. Odtąd, obmyślając plan i całokształt swej pracy, coraz to bardziej przekonywałem się co do słuszności i trafności poglądu Szanownego Pana. Obecnie, wiedząc że Szanowny Pan ma zamiar dać charakterystykę architektury późno-gotyckiej jako najpełniejszego wyrazu epoki, uważam, że wyodrębnienie z tego działu niemieckiego malarstwa i rzeźby 15-go w. - sztuki organicznie związanej ze stylem czasu, stanowiącej jakby część "ornamentyki" tej epoki - byłoby wielce niekorzystnem dla jasnego i logicznego przedstawienia całości."

Mimo, że sprawy tej nie uważam jeszcze za definitywnie załatwioną, sądzę, że do porozumienia dojdziemy bardzo łatwo i nie postawimy Redakcji wobec kłopotliwego zadania arbitrażu.

3/Przeciągnięcie granic średniowiecza dla sztuki polskiej aż do XVIII w. jest ujęciem nowem i oryginalnem: zasługiwałoby ze wszech miar na uważne rozpatrzenie. Co do mnie osobiście nie umiałbym w tej chwili zająć ostatecznego stanowiska w tej sprawie; mam pewne wątpliwości, czy pojęcie "pozostałości średniowiecza" da się wogóle jasno zdefinjować, a jako kryterjum tylko dla Polski zlokalizować, zwłaszcza że nawet renesans włoski pełną dłonią czerpie z dorobku epoki poprzedzającej. Pozatem mogłoby być przedmiotem dyskusji, czy należy do podręcznika wprowadzać tak śmiałą innowację, ale w tej mierze może najkompetentniejszą będzie właśnie Redakcja.

Kończąc mój nieco przydługi list,

kreślę się z wyrazami głębokiego szacunku i poważania

Lwów 11 stycznia 1933.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Odpisuję dziś dopiero na list ostatni Pana Profesora,gdyż odpowiedź swą chciałem dołączyć do skryptu,a słysząc później o wyjeździe Pana Profesora zagranicę,pragnąłem odczekać chwili powrotu,o którym się onegdaj dopiero dowiedziałem.

Załączony skrypt pierwszej części mego działu jest podkończonym szkicem,w którym niezbędne będą retusze zależnie od uwag Pana Profesora i prof.Gąsiorowskiego,któremu równocześnie przesyłam drugi egzemplarz,jako współredaktorowi i najbliższemu sąsiadowi,z którym się wzajemnie zazębiamy.Za łaskawe uwagi i wskazówki będę bardzo zobowiązany,gdyż ułatwią mi one pracę nad wykańczaniem dalszych partyj,przez co spodziewam się oszczędzić trochę trudów Redakcji.

Odnośnie do dyskusji,jaka się wywiązała nad skryptem Pana Profesora,pozwolę sobie w myśl życzenia uzasadnić bliżej swoje stanowisko:

I Mówiąc o zbytniej popularności,miałem na myśli niektóre sformułowania,jak np.geneza renesansu we Włoszech /str.4/ lub jego początki we Francji /str.18/,które niezależnie od strony merytorycznej,budzą pewne wątpliwości ze względu na charakter wydawnictwa,jako podręcznika uniwersyteckiego.

II i III Dyskusja listowna na temat: inwentaryzacja czy selekcja,

jest niezwykle trudna,a jej rozstrzygnięcie musi być pozostawione każdemu autorowi.Co do mnie stoję na stanowisku,że może lepiej byłoby zanalizować tylko typowe dzieła,względnie najbardziej charakterystyczne rozwiązania w rozmiarach,na jakie szczupły wymiar miejsca pozwala.Mówiąc o selekcji nazwisk,myślałem o architektach francuskich a zwłaszcza niemieckich,hiszpańskich i t.d. XVII-XIX w.,których listę możnaby mem zdaniem bez szkody dla całości zredukować na rzecz tych kilku indywidualności,które znaczą epokę,lub,przełom.

IV Atakując proporcjonalność poszczególnych ustępów,miałem na myśli takie stosunki:Renesans we Włoszech i na północy 14 : 21,renesans włoski - barok - klasycyzm 14:9:16,co wobec dziejowego znaczenia poszczególnych stylów,wydaje mi się trochę krzywdzące.Jednak mogę się mylić i chciałbym tylko wytłumaczyć,czem się kierowałem w wysuwaniu tej sprawy.

Mam wrażenie,że odpowiedziałem w ten sposób na zasadnicze pytania,wysunięte przez Pana Profesora;do kwestji terminologji nie wracam, gdyż nie traktuję tych spraw dogmatycznie,a jeśli skłaniam się do zachowania pewnych utartych określeń,decyduje o tem dla mnie podręcznikowy charakter wydawnictwa.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania

do Tatarkiewicza

19. IV. 933.

259

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Otrzymałem w tej chwili kartkę Pana Profesora i przypuszczam, że po jej wysłaniu nadszedł list prof. Gąsiorowskiego, wyjaśniający całą sprawę. Byłem bowiem onegdaj w Krakowie przyjazdem kilka godzin i skorzystałem ze sposobności, aby zobaczyć się z pp. Gąsiorowskim

260

i Szydłowskim. ~~przyczem~~ Okazało się przytem, że sprawa ~~przygo-~~ ~~towywanego wydawnictwa~~ cała musi się znowu odwlec o kilka tygodni a bliższe szczegóły ~~zakomunikuje~~ poda sam ~~z pewnością~~ prof. G., ~~który zamierzał to zrobić to niezwłocznie~~ Nie chcąc go tedy wyprzedzać, ograniczam się tylko do usprawiedliwienia zwłoki w nadesłaniu rękopisu mej części.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania

W. N. G. Prof

261

Proszę darować, że dziś dopiero odpowiadam na list, ale byłem zaabsorbowany rozpieszczaniem i przerabianiem ~~wyt przedagogicznie~~ skryptu dla Akademji, gdzie czekano nań z rozpoczęciem druku 3 tomu Historji Śląska, i niepokojono mnie ciągle o jego nadesłanie.

Z wykończeniem rękopisu Historji ~~Sztuk~~ sztuki wstrzymałem się po ostatniej rozmowie z prof. Sąsiorowskim i ze względu na Akademję i ze względu na opóźnienie rozpoczęcia druku naszej książki; obecnie jednak ~~[illegible]~~ przepracowuję bruljon dalszych rozdziałów i spodziewam się, że koło 20 b. m. będę mógł przesłać trzy pierwsze rozdziały t. zn. sztukę bizantyńską, wczesnego średniowiecza i romańską, z gotykiem zaś ~~spodziewam się~~ ~~tyż~~ będę gotów na sierpień. Z pewnością zatem z mej winy opóźnienie nie nastąpi.

Co do wstępu, którego pomysł uważam za nader szczęśliwy ~~jak widzę~~, ~~Panowie~~ ~~[illegible]~~ ~~dodać~~, wyobrażam sobie, że powinien on objąć następujące zasadnicze zagadnienia ~~wstępu~~.

d ~~a~~) ~~co~~ to jest historja sztuki, jej przedmiot i cele
e ~~b~~.) stosunek do estetyki i innych nauk pokrewnych
f ~~c~~.) pojęcie stylu i rozwoju w sztuce.
a ~~d~~.) coś o sztuce wogóle, kwestja treści i formy
b. ~~e~~) jak patrzeć ~~[illegible]~~ na dzieło sztuki („subjektywny" i „objektywny" kąt patrzenia)
c ~~f~~.) problem twórczości.
g. indywiduum, kierunek i szkoła.

Oczywiście są to tylko propozycje, które pozwalam sobie wysunąć jako przedmiot dyskusji, mającej na celu dostarczenie materjału i uzgodnienie opinji wszystkich współpracowników, stąd też zdaję się zupełnie na zdanie Pana Profesora i Prof. Sąsiorowskiego.

Łączę wyrazy szacunku i poważania.

10/VII 933

Tatark.

Karta głosowania.
Карта голосованя.

Mając wybierać jednego posła do Rady Państwa i jednego jego zastępcę z okręgu
Маючи вибирати одного посла до Ради державної і одного єго заступника

wyborczego Nr.
в округа виборчого Ч. } .....

daję głos:
даю голос:

na posła на посла	
na zastępcę tego posła на заступника того посла	

UWAGA. Każda inna karta głosowania, nie wydana przez właściwą władzę, jest nieważną.
ЗАМІТКА. Кожда инша карта голосованя, не видана через властиву власть, є неважною.

L. skł. 10.

Karta głosowania.
Карта голосованя.

Mając wybierać jednego posła do Rady Państwa i jednego jego zastępcę z okręgu
Маючи вибирати одного посла до Ради державної і одного єго заступника

wyborczego Nr.
в округа виборчого Ч. } .....

daję głos:
даю голос:

na posła на посла	
na zastępcę tego posła на заступника того посла	

UWAGA. Każda inna karta głosowania, nie wydana przez właściwą władzę, jest nieważną.
ЗАМІТКА. Кожда инша карта голосованя, не видана через властиву власть, є неважною.

L. skł. 10.

do Tretera

Szanowny i Drogi Panie!

Na listy Pana odpowiadam dziś dopiero,gdyż drugi z nich przyszedł pocztą wieczorną a wczorajsze święto zahamowało kwerendę.

1/Daty odnoszące się do artykułu Morawskiego i Łuszczkiewicza przesyłam w załączeniu.

2/Daty odnoszące się do obrazów Matejki w Galerii Miejskiej na kartkach przymocowanych do fotografii.

3/Z katalogu wystawy krakowskiej z r.1853 przesyłam listę artystów, których obrazy figurują w katalogu.Tytuły wymienione tylko przy obrazach Łuszczkiewicza,który - jak mi się wydaje - szczególniej Pana interesuje. Gdyby potrzebne były tytuły innych obrazów,proszę o odwrotne doniesienie, gdyż egzemplarz odnośnego katalogu znalazłem tylko w Galerii Miejskiej, skąd go na kilka dni wypożyczyłem.

4/Fotografia z płaskorzeźby "Hołd Pruski" dotychczas nie istnieje.

5/Co do kosztów kwerend,proszę pamiętać,że nie jest jeszcze tak źle, aby je między znajomymi załatwiało się za pomocą honorariów.

Do wszelkich dalszych usług jestem gotów z tym,że do jakiegoś 15 lipca zostaję we Lwowie,po czym dopiero z końcem sierpnia będę na miejscu.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i serdeczny uścisk dłoni

We Lwowie dnia 30 czerwca 1938

Lwów,26 November 1930.

Sehr Geehrter Herr Kollege !

Nach langer Abwesenheit in Lemberg wieder angekommen,gedenke ich mit grösster Genugtuung Ihrer Bekanntschaft und der freundlicher Aufnahme,die mir in München zuteil wurde.Unsere Gespräche habe ich nicht vergessen,kann aber Ihrem Wunsche nur teilweise genugtun.Die Abbildungen von beiden silbe nen Reliquienbüsten,die für Sie von Interesse sind,konnte ich leider nicht ermitteln,nur so viel habe ich erfahren,dass die weibliche Büste /der hlg. Maria Magdalena aus der privaten Sammlung in die Kirche in Stobnica,ihren ursprünglichen Aufbewahrungsort zurückgekehrt ist,die andere befindet sich im Domschatz in Płock.Es ist mir nur gelungen,die Aufnahmen von den hölzer nen Büsten des Universitäts-Museum in Krakau zu erhalten und diese lege ich bei.Sie sind im Jahre 1900 von Lepszy Leonard:Hermy gabinetu archeologicznego przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie,Sprawozdania Komisji do badania historji sztuki w Polsce T.VI.str.329-335 /Die Reliquienbüste im Archäolog.Kabinet d.Jagellonischen Universität in Krakau.-Berichte der Kommission zur Erforschung der Geschichte der Kunst in Polen Bd.VI.S.329-335./,publiziert worden.Die Datierung auf 1382-1384 ist nicht genügend begründet und als wenig überzeugend,soll meiner Ansicht nach,eine Korrektur zugunsten der /zweiten?/Hälfte des XV Jhdts.erfahren.

Nun erlaube ich mir zu meiner Angelegenheit zu übergehen. Während meines letzten Besuches in Ihrem Museum, habe ich einige Gegenstände bemerkt, die mich besonders interessieren und Ihrer Liebenswürdigkeit eingedenkt, möchte ich dieselbe wieder beanspruchen, bevor ich offiziell an die Direktion schreibe. In erster Reihe handelt es sich um Miniaturmalereien im Saal 38. Es wäre für mich von Interesse zu wissen, wen die Nummern 68, 84, 175 darstellen und ob unter den Bildern ohne Nummern das Bildniss der Anna Katherina Konstanze auf Pfalz-Neuburg, wie auch das ihres Bruders Karl Ferdinand von Polen, Bischof von Breslau ist, beziehungsweise, ob in dieser Sammlung die Porträts des Wladislaus IV von Polen, seiner Frau Cäcilie Renate von Oesterreich und sonst anderer polnischen Persönlichkeiten sich befinden. Sollte es der Fall sein, werde ich mich auf Grund Ihrer Angaben an die Direktion um Näheres über die Herkunft und um Photos wenden. Ebenso interessiert mich das Bild Nr 571 /K VIII/ im Saal 33, dessen Herkunft ich gerne kennen möchte, sowie eines silbernen Löffels mit poln. Inschrift im Schaukasten des Saales 27.

Sollte Ihnen jedoch die Ermittelung dieser Nachrichten Schwierigkeit bereiten, so bitte es mir offen zu schreiben, damit ich mich direkt an die Direktion wende.

In Erwartung Ihrer freundlichen Antwort, verbleibe ich mit bestem Gruss

Ihr ergebenster

MUZEUM IM. XX. LUBOMIRSKICH
W ZAKŁADZIE NARÓD. IM. OSSOLIŃSKICH
WE LWOWIE.

267

Lwów, dnia 16. I. 1928.

Sehr geehrter Herr Professor!

Mit einer Verspätung, die meine Krankheit verursacht hatte, übersende ich meine Handschrift mit der Ersuchen, sie gütigst durchgehen zu wollen.

Bei der Gelegenheit erlaube ich mir Sie auf einiges aufmerksam zu machen, was mir beim Übersetzen Ihres Textes eingefallen ist:

Reichs. nr. 1. August a. 1749

Die Hand die abgebildet ist, ist nicht die linke, sondern die rechte in Spiegel gesehen.

Zeichn. Nr 2. Die Signatur A d und Jahreszahl 1508 kommt vor auch bei L. 610 und 661.

Nr. 3. Wasserzeichen Br. 15386
Das Papier mit dem die Rückseite verklebt war ist nicht das gleiche, wie das der Zeichnung.

Nr 4. Wasserzeichen Br. 4773

Nr 5. Das Papier, zur Verklebung gebraucht, ist nicht dasselbe wie des Blattes.
Dabei habe ich grosse Zweifel, ob man die Rückseite, die neulich freigelegt wurde, richtig als Hauptseite bezeichnen kann. Das Monogram und die Ergänzungen die speziell zur Pausierung gemacht wurden (z. B. bei den Hüften, Schau u. s. w.) lassen vermuten, dass Dürer selbst die zweite Fassung als endgültig – ähnlich wie bei m. 3. – gelten

wollte. Wenn Sie aber der Meinung sind, dass ich irre, so wäre die Stellung der Beschreibung zu ändern, da dort von der Freilegung der Rückseite die Rede ist.

Nr 6 des Tasso

Sehr geehrter Herr Professor!

Seit einigen Monaten bin ich wieder in Lemberg ~~[illegible]~~ und gedenke immer mit grösster Genugthuung dieser schönen Stunden ~~in der M~~ in ~~Arbeitszimmer~~ der Museumsbibliothek, die ich Ihrer Freundlichkeit verdanke.

Infolge ~~der~~ meiner Reise nach Spanien ~~hab~~ begann ich ~~die Gegenstand~~ mich für die vlämischen Bildteppiche zu interessieren und ich beabsichtige meine Bemerkungen ~~etwas~~ über die vermutlichen stuttgarter Kartons zu veröffentlichen. Als ich in Stuttgart war – Direktor Braune war damals verreist – hat einer der Beamten angedeutet, ~~als ob~~ dass Sie sich für diese Bilder interessierten. ~~Wäre~~ Ist das der Fall, so wäre ich Ihnen sehr verpflichtet, wenn Sie mir angeben wollten, ob und wann Ihre diesbezügliche Publication zu erwarten ist. Entspricht es aber nicht der Wahrheit, wäre ich ~~Ihnen~~ es für mich von ~~grösster Bedeutung~~ besonderen Wert, Ihre Meinung über diese Bilder und den Absatz von Baldass kennen zu lernen, da ich dessen Bezeichnung aus mehr als einem Grunde bezweifle.

In Erwartung Ihrer freundlichen Antwort

zeichne Ihr ergebenst

Winkler 31/III 931

Oświadczenie.

Niniejszem odstępuję Tow. Naucz. Szkół wyższych dla wydawnictwa «Nauka i Sztuka» prawo jednorazowego wydania mojej książki p. t.

.....

.....

za honoraryum, obliczonem po ..... koron od arkusza druku. Połowę tego honoraryum otrzymam po przyjęciu rękopisu przez Komisyę redakcyjną, resztę po ukończeniu druku książki. Aż do chwili wyczerpania się całego nakładu tego wydania przysługują Tow. Naucz. Szkół wyższych wszelkie prawa, przyznane wydawcom przez ustawy austryackie.

..... *dnia* ..... *19*.....

.....

Oświadczenie to przyjął Wydział Tow. Naucz. Szkół wyższych na posiedzeniu z dnia ..... *19*.....

....

sekretarz. *prezes.*

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

273

MUZEUM IM. XX. LUBOMIRSKICH
W ZAKŁADZIE NARODOWYM IM. OSSOLIŃSKICH
WE LWOWIE

Lwów, dnia 11. IV 1931

Winkler

Sehr geehrter Herr Professor!

Für Ihren Brief, den ich eben erhalte sowie für die freundlichen Mitteilungen wollen Sie meinen besten Dank haben. Was die Stuttgarter Bilder anbelangt bin ich auch der Ansicht, dass sie auf Loxies Kartons zurückgehen, bezweifle nur ihre Deutung durch Baldass und seine ~~Charakteristik~~ Urteil von Loxie ~~der Loxie~~, als Tapisserieentwerfers. Nun jetzt wo ich weiss, dass Sie nicht vorhaben, darüber zu ~~sch~~ schreiben, glaube ich meinen Aufsatz zum Druck vorbereiten können und ich werde nicht versäumen ein Exemplar Ihnen zu überreichen.

Mit bestem Gruss Ihr ergebener

M. Ozbarowicz

MUZEUM IM. XX. LUBOMIRSKICH
W ZAKŁADZIE NARODOWYM IM. OSSOLIŃSKICH
WE LWOWIE

Lwów, dnia ..... 193...

Zbarowice

Do

Wydawnictwa Zakładu Narodowego im.Ossolińskich

we

Lwowie

W odpowiedzi na pismo L 119 donoszę,że skrypt mojej części "Historji Sztuki" znajduje się w opracowaniu,a wykończone partje zostały już Redakcji dostarczone tak,że w oznaczonym terminie z pracą swoją będę gotów.

Co do ilustracyj porozumienie ostateczne z firmami będzie niezbędne dopiero po dokonaniu ostatecznego wyboru,narazie proszę o zamówienie katalogów fotografij z następujących firm:

Seemann E.A.,Leipzig,Hospitalstrasse 11 a.

Alinari,Roma Firenze,

Anderson,Roma

Kunsthistorisches Seminar,Marburg

Z poważaniem

7/II 935.

Orłowo Morskie 20 VIII 1934.

Do

Wydawnictwa Zakładu Narodowego im.Ossolińskich

we Lwowie

Listy Panów z odpisami korespondencji,przeprowadzonej między Kierownictwem Wydawnictwa a PP.Redaktorami Historji sztuki w sprawie honorarjów autorskich otrzymałem i gdy z odpowiedzią na pierwszy zwlekałem,nie uważając,aby cała sprawa była narazie tak bardzo pilna,to obecnie na powtórne przynaglenie pospieszam zakomunikować moje stanowisko.

Zacznę od stwierdzenia pewnych zasadniczych faktów.W chwili przystępowania do realizacji planu wydania Historji sztuki istniała pierwotna propozycja wydania jednego tomu w rozmiarach 30 arkuszy,z tem,że na każdą część,a więc starożytność,średniowiecze i czasy nowożytne wypadnie po 10 arkuszy.Plan ten na wniosek PP.Redaktorów uległ zmianie o tyle,że całość miała obejmować dwa tomy i 33 arkuszy,z czego na starożytność przeznaczono 10 arkuszy,średniowiecze zredukowano do 8 arkuszy,gdy sztuka nowożytna i czasy najnowsze miały objąć 13 arkuszy.Na tej zasadzie powzięto ostateczne decyzje i podpisano umowy.W jakiś czas potem wyłoniły się nowe propozycje,a mianowicie dodanie 1/2 arkusza na sztukę prehistoryczną i 1/2 arkusza na przedmowę a wreszcie,gdy ze strony poszczególnych autorów powtarzać się zaczęły żądania rozszerzenia rozmiarów skryptów,zgodziło się Kierownictwo na zwiększenie cz.I /prehistorja/ do 2 arkuszy,cz.II /starożytność/ do 12 arkuszy,cz.III /średniowiecze/ - nie na mój zresztą wniosek - do 9 arkuszy,cz.V /malarstwo i rzeźba nowożytna/ do 7 arkuszy,wreszcie cz.VI /sztuka nowoczesna/ do 5 arkuszy. Uważając ten podział za ostateczny przystąpiłem do opracowywania swej

części i pierwsze rozdziały,przesłane PP.Redaktorom w czystopisie,trzymały się tych rozmiarów.Atoli w trakcie druku tomu I-go okazało się,że dwie pierwsze części zamiast 14 arkuszy rozrosły się do 28 i wystąpiły dysproporcje między częściami I - II - III /6-22-9 arkuszy/,co skłoniło Wydawnictwo do zażądania odemnie odpowiedniego rozszerzenia mojej części do rozmiarów osobnego tomu.Odpowiednie zapytania,skierowane do Autorów III tomu,spotkały się z odmową jakichkolwiek przeróbek poza dodaniem nowych ilustracyj,z wyjątkiem prof.Szydłowskiego,który rozszerzył swój dział do 7 względnie do 8 arkuszy.Co do mnie,propozycję Wydawnictwa przyjąłem z dużą satysfakcją i nie robiąc najmniejszej aluzji do kwestji honorarjum,zabrałem się do pracy.Nie była ona zaś łatwa,gdyż w znacznej mierze polegała na przerabianiu wykończonych ostatecznie czystopisów i to w pospiesznem tempie ze względu na zamiar wydania całości przed wakacjami.

Tak się przedstawia ta sprawa pod względem formalnym,gdy faktyczny wyraża się w 300% przekroczeniu pierwiastkowego planu,z czego"wina" poszczególnych Autorów waha się między 100% a 1200%.Dziś wyłania się kwestja rozdziału honorarjów i zaznaczyły się odrazu dwa odmienne punkty wyjścia.PP.Redaktorowie wychodzą od tych paragrafów umowy,tych szczególniej,w których występują cyfry i daty,gdy Wydawnictwo bierze za podstawę stan faktyczny i wysuwa kwestję wynagrodzenia za rzeczywiście wykonaną pracę.Ta groteskowa zamiana ról nie zachęca mnie do udziału w dyskusji, zwłaszcza że znacie Panowie mój sposób postępowania w sprawach pieniężnych;skoro jednak do definitywnego ich załatwienia jest konieczne oficjalne wypowiedzenie się z mej strony,oświadczam,co następuje:

Solidaryzuję się zupełnie z propozycją PP.Redaktorów,aby za podstawę wymiaru honorarjów wziąć pierwotne umowy.Wobec pominięcia /w moim tylko wypadku/ dodatkowego rozszerzenia rozmiarów skryptu i wysunięcia tak drastycznego argumentu,jak wynagradzanie nielojalnych autorów "ko-

sztem" lojalnych - przyczem tymi ostatnimi są ci,którzy skrypty swe rozszerzyli ilustracjami,gdy pierwsi uczynili to wkładem własnej pracy - usuwam się od wszelkiej dyskusji i proszę,aby honorarjum moje obliczono tylko za 8 /ośm/ arkuszy.

Dla usunięcia wszelkich trudności i pozorów odnoszenia korzyści cudzym kosztem,ofiarowuję bezinteresownie 20 arkuszy tekstu,pod dwoma jednak warunkami:

1/W rozdziale sumy około 2.000 Zł,jako różnicy ceny,wymienionej w kontrakcie i faktycznie ustalonej,nie partycypuję,ściśle według brzmienia umowy.

2/Będą należycie salwowane prawa p.Żarnowskiego,któremu ja listem prywatnym zakomunikowałem decyzję rozszerzenia wymiarów Jego rodziału i pomimo zdezawuowania wiadomość tę podtrzymałem.

Na koniec proszę Panów,aby wobec jednomyślnej zgody Autorów na propozycje PP.Redaktorów zrezygnowali z dalszego obstawania przy Swem stanowisku i nie stwarzali pozorów obrony moich tylko interesów,gdy na ostatecznie proponowanem i uzgodnionem załatwieniu sprawy ja stracić mogę tylko pewnę ilość złotych.

Zresztą wiecie Panowie dobrze,że do doprowadzenia do skutku tego wydawnictwa przykładałem wielką wagę i wkładałem w nie dużo wysiłków,usuwając zawsze na bok wszelkie kwestje materjalne,że zaś,wbrew własnej woli i inicjatywie,znam całą sprawę nie najgorzej i radbym,aby ona z wszystkiemi targami i rekryminacjami jak najrychlej się zakończyła.

Zechcą Panowie przyjąć wraz z serdecznemi pozdrowieniami

wyrazy szacunku i poważania

We Lwowie dnia 26 stycznia 1935

Do

Dyrekcji Wydawnictwa Zakładu Narodowego im.Ossolińskich

we Lwowie

Potwierdzam odbiór pism L.82 i 84 i treść ich przyjmuję do wiadomości z jednem tylko zastrzeżeniem odnośnie do L.82.Proszę mianowicie o anulowanie bonifikaty mego salda ujemnego w wysokości 586 złotych i 4 groszy i przeniesienie tej kwoty na konto zaliczek."Honorarjum za współpracę nad wydaniem dzieła i ogólną opiekę" nie należy mi się,ponieważ obowiązki te ciążyły formalnie na Redakcji,która otrzymała za to ustalone umową wynagrodzenie ze zwrotem nawet za znaczki pocztowe.Że faktycznie znaczna część obowiązków redaktorskich spadła na mnie,było wynikiem konieczności,ich przyjęcie było aktem dobrej woli z mej strony,odnośne czynności traktowałem jako "officium boni viri",ich warunków formalnie nie zastrzegałem,żądań żadnych nie wysuwałem,obecnie zaś nie mam z tego tytułu żadnych pretensyj.Moje saldo ujemne powstało stąd,iż swego czasu istniał zamiar dokonania rozliczeń na podstawie faktycznie wykonanej pracy,gdy obecnie przeważył formalny punkt widzenia.Ponieważ zaś umowy z autorami nie przewidują ani bonifikaty ani żadnych dodatkowych honorarjów,proszę kwotę 586 Zł i 4 grosze uważać za mój dług,który choć zaciągnięty mimowolnie i w najlepszej wierze wyrównany zostanie w zupełności.

Z poważaniem

J. W. P. Pr.

do Stan. Zakrzewskiego 1922 r.

285

W odpowiedzi na wczorajszy tak życzliwy list JWnego Pana Profesora pośpieszam z pisemnem wedle żądania sprecyzowaniem mego stanowiska odnośnie do ~~dot~~ poruszonych w nim spraw, przyczem odpowiedź sama jako powtórzenie kilku rozmów, jakie w tej materyi miałem zaszczyt prowadzić, będzie tak jasna, jak jasne było moje całe postępowanie dotychczas.

Skłonności moich do hist. kultury nigdy nie ukrywałem i dziś się jeszcze ich nie wyrzekam, mimo, iż w wielu innych wypadkach ~~postanowienia~~ swoje z ~~powodów~~ przyczyn odemnie niezależnych zmienić musiałem. Poświęcając się studyom historycznym czyniłem to całkiem świadomie, gdyż widziałem liczne niedostatki naszej literatury naukowej w zakresie średniowiecza polskiego, któremu zamierzam poświęcić całą swą pracę naukową i byłem zdania, że usunięcie braków możliwe jest tylko drogą ~~przez~~ gruntownych badań historycznych. Nie znalazłszy równie silnego przeciwważnika gdzieindziej, poświęciłem się historyi ~~niemal~~ wyłącznie tak, iż gdy obecnie stanąłem przed ostateczną decyzyą, zrozumiałem, iż cofnięcie się z raz obranej drogi jest niemożliwe. Najważniejszem zagadnieniem dla mnie stało się obecnie możliwie rychłe skończenie studyów, gdyż dalsze trwanie

286

~~Obecnego~~ dotychczasowego prowizoryum ~~skończyć się~~ odbić się musi – ~~czuję to aż nadto dobrze~~ – katastrofalnie ma mojej przyszłości naukowej. To też, gdy mi przyszło w tym roku zadecydować ostatecznie o kierunku mych studyów uniw. obrałem historyę, odkładając historyę sztuki na plan drugi, na uczynioną mi zaś w lutym propozycyę objęcia asystentury przy katedrze hist. Polsk. odpowiedziałem po lojalnem porozumieniu się z prof. Anton., potakująco w tem przekonaniu zresztą, że takie załatwienie sprawy będzie formalnem stwierdzeniem stanu istniejącego od kilku miesięcy. Co się tyczy przymusu pracy nad historyą polit.-społ. byłem mam przygotowany jako na główną treść moich zajęć urzędowych, ~~które~~ co jednak nie ~~wy~~ wpływałoby decydująco na ~~moją~~ moją prywatną ~~niejako~~ ~~stronę~~ pracę naukową, zdaję sobie ~~jednak~~ przytem sprawę z tego, że do każdej asystentury przywiązane są ~~prace~~ pewne zajęcia, nie wanukowane indywidualnemi zamiłowaniami. Odnośnie do odpowiedzi danej prof. Anton. podać mogę tyle że z kilku wyrażeń prof. Anton. ~~mogłem~~ wywnioskować, że decyzya Pana Prof. nie jest ostateczna, a ewentualne zwolnienie mnie ze zobowiązań uważać miałem prawo za cofnięcie poczynionych propozycyi i dlatego wobec ~~czego~~ ~~dla~~ braku względów natury zasadniczej nie miałem powodu wykluczać ewentualności objęcia asystentury przy katedrze hist. sztuki

Jeśli jednak idzie o wyraźne sformułowanie mego stanowiska

to po ostatniej zwłaszcza rozmowie z prof. Antoniewiczem, która
każe mi się liczyć z pewnemi niespodziankami i z tej strony
oświadczam ~~kategorycznie~~ otwarcie, że powziętej przez siebie decyzyi nie cofam
i o zwolnienie mnie ze zobowiązań nie proszę ja dziś zależy
mi przedewszystkiem na ostatecznem rozstrzygnięciu, aby zakończyć
wreszcie stan niepewności i wahań w jakim żyję od szeregu
tygodni.

Proszę przyjąć wyrazy poważania

Lwów, dnia 18 września 194?.

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

Wobec przedłużającej się nieobecności Dra Pazyry zwracam się do Pana Doktora z upoważnienia Kuratora Zakładu, z prośbą o przejęcie wraz z p.Goźlińskim - który o tym został powiadomiony - funkcji Dra P. W związku z tym byłby bardzo pożądany w możliwie najkrótszym czasie przyjazd Pana Doktora do Lwowa i ewentualnie Przeworska, celem osobistego porozumienia. Nie wątpię, że Pan Doktor rozumiejąc sytuację nie odmówi, zwłaszcza, że jedynie Pan Doktor orientuje się w odnośnych czynnościach.

Oczekuję uprzejmej odpowiedzi z oznaczeniem daty przyjazdu celem zabezpieczenia noclegu, i łączę wyrazy

szacunku i poważania

Dr Ignacy Zarębski

Kraków

Wrzesińska 4/2

Do przeniesienia

3	Dr Berger Janina		
4	Biasas Stanisław		
5	Dr Blum Helena		
6	Bobowski Stanisław		
7	Broszko Maria		
8	Brückmann Stanisława		
9	Dr Chmielowska Maria		
10	Danielec Marian		
11	Dr Dąmbska Izydora		
12	Florek Leontyna		
13	Dr Gębarowicz Mieczysław		
14	Giebułtowski Kazimierz		
15	Gostomska Zofia		
16	Dr Grodecki Roman		
17	Grzywińska Maria		
18	Homme Jadwiga		
19	Horodyski Stefan		
20	Dr Iłowska Kazimiera		
21	Dr Inglot Stefan		
22	Jakielaszek Antoni		
Dr	Jakóbiec Marian		
24	Kaparnik Karol		
25	Mgr Karczewska Stanisława		
26	Kelles-Krauz Janina		
27	Kopniak Alfred		
28	Kopniakówna Zofia		
29	Mgr Kotulanka Zofia		
30	Krasicka Zofia		
31	Krasowski Mieczysław		
32	Królówna Zofia		

Do przeniesienia

Lwów 14 listopada 1942

do Zarębskiego

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

Otrzymuję właśnie list Wielce Szanownego Pana,który się zbiegł z podobnym listem p.Goślińskiego.

Przedewszystkiem dziękuję bardzo za wiadomość o szczęśliwem dotarciu do Krakowa i za gorliwość w zajęciu się omawianą ostatnio wspólnie sprawą.Zakradły się jednak pewne niejasności w ujęciu sprawy przez Pana Doktora i przez p.Goślińskiego.Ten bowiem ostatni wystąpił z konkretnemi propozycjami,idącemi po ustalonej przez nas linii,żądając dodatkowo rabatów normalnych w handlu między obcemi firmami,Takie postawienie sprawy niekoniecznie mi odpowiada z najrozmaitszych względów,ale rzecz tę na razie pomijam i nie wątpię,że ułoży się ona należycie,zgodnie z interesem Zakładu jako całości.Co się tyczy propozycji obecnych Pana Doktora,które,odbiegając od tego,cośmy wspólnie uzgodnili,prosić muszę o dodatkowe wyjaśnienie,w szczególności,jak rozumieć sprawę rabatu w tem ujęciu,chciałbym bowiem uniknąć wszelkich nieporozumień.Nie wątpię,że Pan Doktór,znając sytuację i motywy naszej decyzji,zechce wytłumaczyć p. Goślińskiemu,w czem rzecz i że my nie możemy być traktowani na równi z każdym innym kontrahentem,a interes obopólny musi być uzgodniony.

Tyle w pospiesznej odpowiedzi na list Pana Doktora i oczekując listu,łączę

wyrazy szacunku i serdeczne pozdrowienia

do Warszawy

Lwów, 24 listopada 1942

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

List Wielce Szanownego Pana z 18 b.m. otrzymałem wczoraj i pospieszam donieść, że książki w sobotę ubiegłą oddane zostały Firmie Gutowski, gdyż droga pocztowa okazała się nieosiągalna. Nadawcą jest p. Mieczysław Kraus, Papiergrosshandlung Fleischer, Lwów Sykstuska 23, pod którego nazwiskiem proszę wszystko zaksięgować i przekazy załatwić.

Co do warunków dla Warszawy porozumiałem się wprost z p. Goźlińskim, pozostaje tylko Kraków. Otóż ceny na rynku lwowskim ostatnio ukształtowały się w następujący sposób: Trylogia wyd. zbior. 150 Zł, W pustyni 30 Zł, egzemplarze antykwaryczne 15-25 Zł zależnie od księgarni i od egzemplarza. Jak wygląda obecnie sytuacja na rynku krakowskim, nie wiem i pozostawiam Wielce Szanownemu Panu wyciągnięcie z niej wniosków co do ceny zasadniczej z tem, że nie może ona w żadnym wypadku być niższa od przyjętych wspólnie stawek orientacyjnych. Ze swej strony jednak od tych cen proponuję rabat 20%, gdyż on winien pokryć całe regie, z normalnego dochodu czystego można w danym wypadku zrezygnować. Co do wpłat należytości, wolałbym część mieć już teraz, co do reszty, mogę zaczekać kilka tygodni.

Oczekując rychłej odpowiedzi, łączę wyrazy

głębokiego szacunku

Zarębski

Lwów 8 grudnia 1942

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

List Wielce Szanownego Pana Doktora z 30 XI otrzymałem i przypuszczam, że Gutowski wywiązał się już ze swego zadania zwłaszcza, że oba transporty zostały oddanerównocześnie. Niezależnie od tego urgowaliśmy natychmiast po nadejściu listu Wielce Szanownego Pana i otrzymaliśmy normalną w takich wypadkach odpowiedź uspokajającą. Co do strony handlowej nie chciałbym przedłużać dyskusji, zwłaszcza że z p. Goślińskim dochodzę bardzo łatwo do porozumienia na te tematy. Sprawa formalnie przedstawia się tak, że trzeba ją załatwić jakoś anonimowo, p. Krauss przedstawił szereg argumentów, którym nie mogę odmówić racji. Przesyłkę pieniędzy proszę załatwić dwoma przekazami prywatnemi na adres mój i p. Inglota Stef. z pewnym odstępem czasu.

Łączę wyrazy

głębokiego szacunku

23. XII. 1942

297

do Zarębskiego

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

Otrzymuję właśnie list W. Sz. Pana i dziękując serdecznie za pamięć przesyłam wzajemnie najlepsze życzenia Świąteczne i Noworoczne.

Przekaz otrzymałem onegdaj i ta sprawa będzie niewątpliwie załatwiona, pozostaje tylko kwestja druga. ~~Wygląda ona tak, że za~~ a mianowicie dodatkowego świadczenia ~~bytnością swoją zaproponował Pan kwotę 3000 zł, które ja w kalkulacje swoje wciągnąłem.~~ o którym Pan wspomina. Nie mogę wyrozumieć. Jak wygląda ona w stosunku do zaproponowanej mi przez Pana Dokt. kwoty 3000 zł, które ja w kalkulacje swoje wciągnąłem? Gdyby zatem Pan Doktor zechciał ją wyjaśnić, bardzobym był zobowiązany, gdyż ułatwiłoby mi to zorjentowanie się w sytuacji.

Oczekuję tedy łaskawej odpowiedzi i ~~[illegible]~~ łączę wyrazy głębokiego szacunku

Lwów, dnia 5 lipca 1943

Wielce Szanowny Pan Doktor
Ig. Z a r ę b s k i

K r a k ó w
ul. Wrzesińska 4 m.2

Pieniądze onegdaj, dziś zaś list, wyjaśniający charakter przesyłki otrzymałem z podziękowaniem. Wiadomość o niebezpieczeństwie grożącem filii krakowskiej miałem już przez dra P. i jestem nią zmartwiony. Czyby nie udało się znaleść wyjście przez formalne usamodzielnienie się i zmianę firmy?. Proszę spróbować wziąć to pod uwagę i o ileby to miało miwć jakieś szanse w porozumieniu z drem P. - przystąpić do realizacji.

Łączę wyrazy poważania i serdeczne pozdrowienia

Lwów, dnia 14 grudnia 1943.

JWielmożny Pan
Dr IGNACY ZARĘBSKI
Kraków - Podwale 5.
Księgarnia Ossolineum

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

Dzisiaj nadane zostały w firmie przewozowej Karpatentransport pod adresem Wielce Szanownego Pana 4 paczki, których zawartość podaje załączony spis. Transport /l o c o Księgarnia/ i ubezpieczenie na 16800 zł zostały przez nas z góry opłacone, z którego to tytułu rachunek Wielce Szanownego Pana obciążamy kwotą 489.84 zł.

Co do cen pozostawiamy ich definitywne ustalenie Panu Doktorowi zależnie od chwilowej koniunktury z tem jednakowoż, że nie mogą one być niższe od cen oferowanych nam przez innych księgarzy tj. 8- i 10-krotna ceny katalogu 1939 r. Rabat w wysokości proponowanej przez Pana Doktora, z tem, że koszta transportu i ubezpieczenia obciążają Księgarnię. Pieniądze proszę przesłać przez Agrar-Bank, Lemberg, Hauptstrasse 25 pod adresem firmy Bińkowski Marian, Sykstuska 18, z równoczesnem powiadomieniem nas. Ta sama prośba odnosi się także do otrzymania przesyłki.

Ponieważ nie jest wykluczone, że z początkiem przyszłego roku będziemy mogli powtórzyć przesyłkę, proszę o sprecyzowanie Swych życzeń ale w ramach możliwości tj. zasadniczo składu obecnego transportu.

Czy nie wie Pan Doktor kto to jest Osika Marian, Kraków, Rakowic-

ka 23, I p.m.19, który ogłasza w tutejszej prasie anonse, oferując m.i. za Trylogię 280 zł.

Wobec zbliżających się Świąt i Nowego Roku proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia wraz z wyrazami

najgłębszego poważania

Księgarnia Kraków

Paczka 1a:

Chłędowski:	Barok	- 10 egz.
"	Odrodzenie	- 5 "
"	Rokoko	- 5 "
Witwicki t.1		- 10 "

Paczka 2a:

Witwicki t.II	- 10 egz.
Tatarkiewicz I/II	- 5 "
Borowy	- 10 "
Parandowski: Dwie wiosny	- 15 "
Rogoszówna: Pierścień	- 10 "

Paczka 3a:

Potop, tanie	- 30 egz.
Ogniem, tanie	- 27 "

Paczka 4a:

Ogniem, tanie	- 3 egz.
Wołodyjowski, tanie-	- 30 "
W pustyni, tanie	- 50 "

do Zarzbolucego

Lwów, dnia 8 stycznia 1944.

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

List W-Sz.Pana z 23 zm.otrzymałem, treść jego jednak znałem już na 24 godziny wcześniej przez Warszawę. Niemniej był on dla nas bardzo przykrym rozczarowaniem osobistym, spodziewaliśmy się bowiem, że Pan Doktor wychodząc od nauki będzie jednak z Zakładem współczuł i z interesami jego jako całości solidaryzował, w najgorszym zaś wypadku samą transakcję z czysto handlowego punktu potraktuje.

Przesyłając przed świętami partię naszych wydawnictw, byliśmy znakomicie w sytuacji rynkowej zorientowani, pozostawiliśmy jednak uregulowanie zobowiązań dyskrecji Pana Doktora w nadziei, że nie będziemy potrzebowali tego żałować, a dalsze nasze stosunki układać się będą pomyślnie w pełnym zaufaniu do obopólnej lojalności. List Pana Doktora był dla nas równie wielką jak i przykrą niespodzianką. Pierwszą zaś reakcją było sprawdzenie realnej wartości ofert , którymi zewsząd jesteśmy zasypywani i dlatego oddaliśmy najpoważniejszemu tutejszemu księgarzowi kilkanaście kompletów t a n i e g o wydania Trylogi i W pustyni i w puszczy /tanie i zbiorowe/. Rezultat: 260 /dwieście sześćdziesiąt/ zł za Trylogię, 60 i 40 zł za W pustyni i to gotówką, bez targów, bez rabatów, z podziękowaniem i prośbą o dalsze partie. Tak wygląda załatwienie sprawy po kupiecku na tutejszym rynku, gdzie ceny są znacznie niższe, niż w Warszawie i w Krakowie i gdzie w dodatku działa szajka naszych b.pracowników, która nakradłszy dużo zapasy naszych nakładów puszcza je na rynek po cenach odpowiadających ewentualnie własnym "kosztom". Konfrontację oferty Pana Doktora z tym, co wszędzie od obcych uzyskać możemy, podniesienie rabatu o 10 % w stosunku do pierwotnie żądanego, wreszcie wnioski natury handlowo-kalkulacyjnej pozostawiam Panu Doktorowi. Na razie idzie o rzecz ważniejszą.

Stosunki między "Lwowem" a filiami nie mogą być regulowane na zasadzie osobistych egoizmów, animozyj czy ambicyj- u nas są one rozstrzygan kolektywnie, ale wyłącznie na platformie rzeczywistego i bezkompromisowo pojmowanego interesu Zakładu, jako całości. Punkt ciężkości Zakładu leży we Lwowie i bez niego wszystko inne traci rację bytu. Zakład ze swoim wspaniałymi zbiorami, tradycjami i dorobkiem jest i musi być głównym celem, któremu podporządkować się musi działalność wszystkich jego części składowych czy przybudówek. On jest duszą wszystkiego, na jego konarach oparci jesteśmy wszyscy, z jego osłabieniem i ruiną wszystko się kończy katastrofą. Misja Zakładu nie skończyła się jeszcze, owszem może nawet spotężniała, na wzburzonych falach rzeczywistości wojennej fluctuat nec mergitur, choć go opuściło wielu, którzy powinni byli pozostać na posterunku jeśli nie fizycznie, to w każdym razie moralnie. Walcząc o jedność Zakładu i o harmonię w jego wewnętrznych stosunkach, wypełniam nie tylko swój bardzo ciężki , - jako że nie jedyny, - obowiązek, ale w swoim przekonaniu i pewną misję społeczną, w imię której mam prawo żądać od wszystkich, aby stali na wysokości zadania. Uwagi te pomieszczam w nadziei, że spotkam się u Pana Doktora ze zrozumieniem, że zaoszczędzone mi zostanie zmaganie się z trudnościami natury osobistej, na które mimo, że są one tak niewspółmierne do przeżywanej rzeczywistości i mimo, że sprawy Zakładu staram się traktować ponadosobiście, zużywać muszę dużo energii bez jakiejkolwiek satysfakcji. Cui bono zapytuję nieraz, gdy niewiadomo kto z nas przeżyje dzień jutrzejszy? Wszak dzisiaj mamy możność konfrontowania naszych poczynań z problemami, które poprzednio dla nas nie istniały albo były odsuwane jako mało prawdopodobne. Dysponując resztkami nakładów które są jedyną uratowaną cząstką płynnego majątku Zakładu, kierujemy się tylko jego interesami. Personel tutejszy pracuje bardzo intensywnie i celowo, a przede wszystkim ideowo dla dobra Zakładu, może się wykazać bardzo poważnymi rezultatami, nieprzeczuwanymi nawet w istniejących ciężkich warunkach, to też pomoc dlań nie jest kwestią sentymentu ani ambicyj osobistych, ale obowiązkiem wszystkich, do tego powołanych. 4 kapita

łu moralnego, który się obecnie wykuwa, korzystać będą wszyscy, w niemałym stopniu tak zresztą, jak dotychczas i Wydawnictwo, jeśli się je uda po obecnym ciężkim kryzysie odbudować. Ale do tego potrzebne jest harmonijne współdziałanie ze strony wszystkich, ponoszących odpowiedzialność za jego przyszłe losy. Dlatego też mając możność uruchomienia części nakładów zwróciliśmy się pomimo wszystko do obu naszych filii, jeśliby jednak okazać się miało, że lojalne współdziałanie nie jest możliwe, będziemy mieli ręce rozwiązane. Mam jednak nadzieję, że do tej ostateczności nie dojdzie i że Pan Doktor rozpatrzywszy wszystko własnymi oczyma ustosunkuje się należycie do spraw Zakładu, a doszedłszy do zgody, puścimy obecne nieporozumienie w niepamięć.

Na końcu zwracam uwagę, że wobec możliwości perwania normalnego kontaktu na kilka tygodni, pożądaneby było przyśpieszenie przesyłki pieniędzy.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy

głębokiego szacunku

do Zakładu

Lwów, 28 I 1944

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

List Pana Doktora z 20 bm. otrzymałem i mimo, że według opinii jednej z najbardziej w Zakładzie miarodajnych osobistości "nie jest to list do Dyrektora Zakładu", odpowiadam, gdyż wykluczam w danym wypadku złą wolę. Poza tem opinia, jaką Pan Doktór w Zakładzie naszym zawsze się cieszył, była tego rodzaju, że ze swej strony nie chcę zaniechać niczego, coby pełną harmonię przywrócić mogło. Możemy przytem w tej chwili przeprowadzić rozmowę czysto akademicką, jako że opóźnienie wysyłki świątecznej i nasycenie rynku odebrało aktualność dalszym transportom. Wkońcu emocjonująca wizyta, jaką miałem onegdaj, a jakie Panowie znacie dobrze z ubiegłych lat, nakazuje dużą przezorność we wzajemnych stosunkach odnośnie zwłaszcza do ich trwałych śladów.

Zacznę od interesów moralnych Zakładu, co do których jesteśmy ostatnio tak gorliwie pouczani. Otóż zdaniem naszem Zakład jest tak ważnem kółkiem w mechanizmie narodowej kultury, że może być sam w sobie celem, a podtrzymywanie go i zabezpieczanie jego bytu zwłaszcza w chwili dzisiejszej jest czynem obywatelskim tak niewątpliwym, iż nie wymagającym żadnej dodatkowej frazeologii. I dlatego wydaje się nam, że jego interesów moralnych strzegą niezgorzej ci, którzy w nim trwają od lat 5, w nieałychanie nieraz trudnych warunkach osobistych, pracując 8 i 10 godzin dziennie o głodzie i chłodzie /przy temperaturze czasem plus 4°, a bywało i poniżej 0° tak, że atrament zamarzał na piórze/. I ci ludzie strzegli i ratowali nie tylko zbiory Zakładu, ale i inne prywatne, zagrożone, nieraz z dużym wysiłkiem własnoręcznie je przenosząc, w pełnem zrozumieniu obywatelskiego obowiązku i interesów Zakładu. Zasługi, jakie na tem polu zostały położone, są tego rodzaju, że Zakład będzie je mógł z chlubą zapisać na kartach swych dziejów. Natomiast jawne sprzedawanie resztek zapasów, dopuszczonych przez czynniku miarodajne i w warunkach niebywałej koniunktury - do czego z konieczności ogranicza się dziś działalność Wydawnictwa - wydaje się nam w pierwszym rzędzie zajęciem lukratywnem, choć czasem połączonem z przykrościami, ale w każdym razie nie stwarzającem tytułu do pouczania, czy moralizowania. Nie chcę krytykować Wydawnictwa za niezawinioną obecną bezczynność, względnie ograniczenie działalności, ale pragnę ustalić normalne proporcje. Stąd też nie możemy się pogodzić z obecną "polityką" Panów w dziedzinie handlowej jako zdaniem naszem z interesami Zakładu niezgodną. Jeśli bowiem Zakład w dziedzinie wydawniczej ma jakie zadania i interesy moralne, to idą one w kierunku produkowania dobrej, ładnej i taniej książki a nie uprawiania w dobie najcięższego kryzysu, jaki przechodzi jakiejś działalności filantropijnej, czy polityki regulowania cen. Nie może być mowy o dezorganizowaniu przez nas rynku i sztucznem podbijaniu cen, ale czem dałoby się usprawiedliwić w okresie postępującej inflacji utrzymywanie cen własnych poszukiwanych wydawnictw poniżej poziomu rynkowego i wyzbywanie się resztek, których się bieżącą produkcją nie uzupełnia, na takich niekorzystnych warunkach? Wszak w czasach dzisiejszych cena książki nie odgrywa żadnej roli, dziś idzie o to, aby ją dostać wogóle, a nie, ile za nią trzeba zapłacić, gdyż i tak należy ona do artykułów najtańszych; dlatego też walka z obecną sytuacją na rynku księgarskim, gdy się nic nie produkuje,

ani też nie dysponuje nieograniczonemi zapasami,wydaje się nam beznadziejną donkiszoterią,która może być przez księgarzy skwapliwie wykorzystywana,ale nigdy z podziwem uznawana ani naśladowana.Wspomina Pan Doktor o kluczu,przyjętym w księgarstwie w postaci 7-krotnej ceny katalogowej,my zaś chcielibyśmy widzieć jego praktyczne przestrzeganie poza literaturą naukową.Trudno nam też przyjąć,że w czasie,gdy cena Trylogii waha się w granicach 400-600 Zł przeciętnie,Panowie sprzedajecie ją za 140 Zł.Gdybyście tak postępować mieli,działalibyście na szkodę Zakładu a z korzyścią jedynie dla handlarzy i gorszych jeszcze spekulantów,którzy zbywającą gotówkę lokują masowo w poczytnych wydawnictwach i magazynując je,czekają na dalszą zwyżkę cen.Dziś,gdy podręcznik Lechickiej kosztuje 500 Zł a Historia Sztuki 2000 Zł i więcej,Historia Trzaski 10000 Zł,trudno mówić o kluczu i upieraniu się przy zasadach,może chwalebnych,ale przez nikogo niestosowanych /vide Trzaska-Ewert,Wegner i i./.Oto nasze stanowisko odnośnie do polityki Panów na odcinku cen.

Pozostają jednak inne sprawy,wynikające z wzajemnych stosunków.Stan faktyczny przedstawia się tak,że z jednej strony stoi Zakład z pięćdziesięciu kilku osobami efektywnie dlań pracującemi,z drugiej obie filie z personalem z kilkunastu osób,z których większość - znowu nie z własnej winy - nic nie robi.Filie miały do dyspozycji olbrzymie magazyny,które pomimo wszystko w całości nie zostały zniszczone,Zakład uratował resztki tutejszych zasobów,któremi nie może swobodnie dysponować mimo piekących potrzeb swego personalu przez specyficzną lwowsko-wojenną nędzę do ostateczności wyczerpanego.W tej sytuacji proszę zrozumieć,że nie jest dla nas obojętne,na jakich warunkach ma się spieniężać te skromne obrzynki,któremi - za nieznaną Panom cenę - możemy od czasu do czasu dysponować.Wspomina Pan Doktor o gotowości Panów spieszenia nam z pomocą i jej odrzuceniu przeze mnie.Czy jednak mamy zapomnieć,że nie chodziło tu o pomoc bezinteresowną i dlatego nie mogliśmy się zgodzić na warunki Panów,zwłaszcza,że patrzyliśmy na trochę dłuższą metę? Żałować tego nie mamy powodu.A jak warunki te wyglądały,przypomnę nie dla robienia wyrzutów,ale w imię ścisłości,że gdy w r.1942 Pan Doktor targował się z nami o grosze,p.Goźl.bez jakichkolwiek sugestii z naszej strony ofiarował z miejsca ceny lepsze od wykalkulowanych przez Pana Doktora.W lecie i jesieni z.r. była kwestia kosztów transportu jako przewracających kalkulację,obecnie dowiadujemy się,że transporty dla Krakowa należy kierować na Warszawę.Gdzie zatem jest racja? Proszę się więc nie dziwić,że trudno się nam zsolidaryzować z taką interpretacją interesu moralnego Zakładu i realizacją jego zadań przez politykę handlową,kiedyindziej może słuszną,dziś jednak chybioną.

Ale to wszystko to jeden tylko wycinek olbrzymiego kompleksu nieporozumień,który tak fatalnie obciążył atmosferę wewnętrzną.Do wyjaśnienia jej i uzgodnienia stanowisk w miarę przedłużającego się obecnego kryzysu dążyliśmy stale i z jak najlepszą wolą,gdyż nie było z naszej strony racji nią się nie kierować.I cóż? W odpowiedzi na nasze listy otrzymywaliśmy noty dyplomatyczne,pełne różnych "płaszczyzn,linii,celów, zadań,zobowiązań,nastawień,podejść,realizacyj,polityki,różnic strukturalnych "itp.,nic nie mówiących frazesów,które początkowo bawiły,później niecierpliwiły a dziś przy końcu trzeciego roku działają jak prowokacja.Rozumiemy zbyt dobrze,co można a czego dziś nie można,ale przy odrobinie dobrej woli można było to wszystko inaczej załatwić.A jeśli dziś odzywają się żale na brak uznania,to na jakiej podstawie ma ono być wyrażone,a gdy się żąda zaufania,czy nie trzeba go po męsku odpowiedniem postępowaniem własnem uzasadniać,a nie tylko apelować do wiary w dobrą wolę?

Ostatnio wyłoniły się rozmaite aluzje do spraw prestige'owych,zapomina się jednak,że w Zakładzie,tak zresztą,jak wszędzie,porządek opierać się musi napewnej hierarchii stanowisk i kompetencji.Na jej czele stoi tylko Kurator i Dyrektor,w którego ręku zbiegają się faktycznie wszystkie nici i obowiązek przestrzegania normalnego funkcjonowania Zakładu. Dlatego też kwestia prestige'u Dyrektora w Zakładzie może istnieć w jednej tylko formie a mianowicie bezwzględnego obowiązku jego obrony przez wszystkich a zwłaszcza zajmujących stanowiska kierownicze.Tymczasem w tym względzie bardzo wiele się u nas grzeszy.I tu,choć osobiście bardzo niechętnie,ze względu jednak na dopełnienie obrazu,muszę na chwilę zejść na sprawy osobiste.Od chwili nawiązania wzajemnych stosunków dochodziły do mnie mniej lub więcej niemądre powiedzonka pod mym adresem,których autorstwo nie przynosiło zaszczytu komuś,kto chciał być poważnie traktowany,zwłaszcza,że stanowiły one niejako odwrotną stronę medalu przesadnej układności,w oczy niepotrzebnie zresztą demonstrowanej.Przechodziłem nad tem do porządku,gdyż były ~~xm~~ rzeczy gorsze.Gdy bowiem my szczegóły naszych dyskusyj trzymaliśmy w dyskrecji,znane one były personalowi Wydawnictwa i wracały do nas z odpowiedniemi komentarzami,trudnemi do pogodzenia z pojęciem normalnej dyscypliny.Wreszcie nadeszło formalne uregulowanie mego stanowiska.Nie chcę tu wchodzić w szczegóły,nadmienię tylko,że dokonało się ono poza mną,pod wpływem stanowiska Panów,którzy wskazywaliście na szkodliwość dalszego przedłużania istniejącego prowizorium.Na ten argument nie miałem odpowiedzi,ustąpiłem więc,zastrzegając się przed rozgłaszaniem tej sprawy poza grono bezpośrednio zainteresowanych tak,że np.tutejszy personal przeważnie nic o tem nie wie do dziś.Tymczasem sprawa ta,niepodrzędnego znaczenia,została przez Panów zignorowana,co było dostateczną wskazówką,że przyszłe stosunki ograniczyć się muszą wyłącznie do spraw urzędowych.Ale i tu nie koniec niespodzianek.Dalszy bowiem przebieg korespondencji,niezależnie od niezadowalającej strony merytorycznej dał asumpt do niedopuszczalnego przekraczania granic przyzwoitości zmuszając mnie wreszcie do rezygnacji z dalszej wymiany listów. Ja bowiem w dzisiejszem rozprzężeniu ogólnem mogę stosować dużo pobłażliwości do mniej lub więcej niepoczytalnych wystąpień,jak długo interes Zakładu na tem nie cierpi,tam jednak,gdzie on w grę wchodzi,muszę być nieustępliwy. Nie chcę wydawać ostatecznego sądu o działalności Wydawnictwa za ubiegłe pięciolecie,bo,niestety,nie posiadam wystarczających do tego danych,co do stylu jednak postępowaniawobec Zakładu muszę podnieść stanowcze zastrzeżenia.Tych spraw nie mogą zaciemniać względy osobiste, w szczególności zaś nie można zapominać,że wszelka ingerencja Dyrektora w charakterze oficjalnym i wszelkie wystąpienia na zewnątrz muszą być dyktowane przez istotny interes Zakładu; wyjazdy Dyrektora do filij nie mogą być interpretowane jako akty kurtuazji,gdyż mogą one mieć na celu tylko kontrolę,albo przywrócenie ładu względnie autorytetu i od nich nie może być przez nikogo uzależniane wypełnianie elementarnych wobec Zakładu obowiązków.

Przyjmując swoje obecne stanowisko,zdawałem sobie sprawę,iż biorę na siebie brzemię,jakiego żaden z moich poprzedników nie dźwigał.Jeśli mi się na to zdecydował,to jedynie dlatego,iż posiadałem niezachwianą wiarę,że uda mi się skupić wokół siebie grono ideowych pracowników,z którymi wspólnie dźwigniemy Zakład z obecnej ruiny i odbudowany i skrzepiony oddamy naszym następcom,oby od nas szczęśliwszym,jako pełnowartościowy instrument kultury narodowej.Nie mam zamiaru nikomu nic autorytatywnie narzucać,każdą inicjatywę z wdzięcznością powitam,każdą opinię poważną, choćby sprzeczną z moją,lojalnie wysłucham i rozważę,chcę stworzyć możliwie najlepsze warunki współpracy i zapewnić każdemu maksymalną swobodę działania,ale w granicach porządku i pełnej odpowiedzialności.Czy żądam zbyt wiele i czy moje plany mają się rozbić jako nierealne? Byłoby

bardzo smutne,gdyby tę ewentualność trzeba z góry zakładać.Przeciw niej walczę całą siłą swej wiary i dlatego nie zaniedbuję niczego,co do u-porządkowania stosunków i oczyszczenia atmosfery prowadzić może.

Wiele z tego,co w tym obszernym liście pomieściłem,nie dotyczy Pana Doktora bezpośrednio,pragnąłbym jednak,aby,orientując się w całokształcie spraw,w myśl zasady "amicus Plato sed magis amica veritas" zechciał Pan sam zdecydować,po której stronie zająć miejsce.Jest mi szczególnie przykro,że właśnie z Panem Doktorem muszę w tak przykrych sprawach korespondować,ale nie wątpi Pan chyba,że nawet ewentualna różnica zdań nie zdołała zmniejszyć ani mej wiary w Jego dobrą wolę,ani mej sympatii osobistej i szacunku,który pragnę zawsze zachować.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania

P.s.Obie awizowane przesyłki zostały doręczone.

Gombrowicz do Jana Zamoyskiego

W. Hr. P.

Hr. Jan

W odpowiedzi na wczorajszy list V pisze przedewszystkim przede wszystkim o tem, że odpowiedniego materjału ilustracyjnego. Inwencja Hr. Jana została przez Wydawnictwo przyjęte z jak największem uznaniem i sprawa będzie omawiana onegdaj na konferencji z Dekanem z prof. Federk., o czem Hr. P. niezawodnie już posiada albo w najbliższych dniach otrzyma wiadomość. Ze swej strony powołę tylko wtedy mogę Hr. P. na bieżąco porozumienia się z firmami co do praw reprodukcji, co w odpowiedniej chwili będzie musiało być formalnie załatwione; dla siebie osobiście proszę o przyznanie mi prawa korzystania z pomocy Hr. Jana, o ile tego zajdzie potrzeba.

Wracam do kwestji grafiki, która właściwie - o ile rozumiem - rozchodzi się dziś do samego dna. Inwencje Hr. Jana na V rysunku zahaczenie swego pochodzenia, wychodzenie z tradycji, ze ogólno-dwujowego stanowiska punkt ciężkości widzi Dür. Leży w grafice, a nasza Apokalipsa jak i Biblja Zarja Thoia (rzecz w ideologji średniowiecza, a nie w odbiorcu); wydawało mi się zatem, że bez względu na subjektywizm, jaki będzie musiał wkraczanie takiej indywidualności w ramy konwencjonalne, stanowić będzie zgodnie z naturalnem ewolucji jego twórczości wyprowadzić go z gotyku i przez cykle graficzne i obrazy dotrzeć do Apokalipsy, aniżeli [illegible] od razu wpaść do Apokalipsy. Jest to jednak rzecz dyskusji i jeżeliby mój punkt widzenia przed sądem Hr. Jana, gotów jestem ustąpić, ale w takim razie do rozbicia Hr. Jana musiałby wyjść i Józio Vischer. W moim takim Dürer figuruje z 1-1½ strony tekstu: 3 rysunki [Apokalipsa, Apokalipsa mnisi i Apokalipsa], przy jednak o dużo, co wyjaśnienia się, które ewentualnie odpowiadałby najlepiej Hr. P.

Ostatnio rysunkiem listy z prof. Fed., który nadał mocy odnośnie do przedmiotu na posiedzeniu Hr. P. skargi. Odpowiedzialny, lojalnie, że na podstawie dotychczas pedagog odnosi się raczej, jakoby należało czuć znaczniejsze koncesje na rzecz popularności, gdyż inteligencja z wyższych sfer i ogólne zainteresowania naszej młodzieży umożliwiają jej kontakt z podręcznikiem, którego za normalnym poziomie uniwersyteckim, poczem zaś dojść należy nie tyle do inwentaryzacji nazwisk i problemów, ile raczej do idei selekcji, z tendencją do pogłębienia, a ile to jest tylko możliwe. Ale o tem obszerniej, głównie bowiem idzie mi o jedno pytanie, które

jako dotyczące zarówno Sz. P. jak i mnie powolę sobie przytoczyć in extenso: „Dokąd myśli Pan doprowadzić polskie mal. i rzeźb.? Jeśli Pan bierze też Dürera, to – konsekwentnie . . . etc.
Pytanie to – przyznaję – zaskoczyło mnie tak, że nie umiałem zająć wobec niego ostatecznego stanowiska. To też pozostawiając decyzję Redakcji, ~~podniosłem nowość i oryginalność ujęcia~~ podniosłem jedynie wątpliwości, czy pojęcie „pozostałości średniowiecza" da się wogóle zdefinjować i dla Polski zlokalizować, zwłaszcza że nawet renesans włoski korzysta z dorobku epoki poprzedzającej. Radbym jednak usłyszeć i zdanie Sz. P. w tej mierze zwłaszcza, że poruszona ~~przez~~ w ostatnim liście sprawa Krakowa, jako ośrodka artyst. na przełomie XV i XVI w. wymaga ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~odnośnie~~ omówienia ~~do~~ granic obu epok na terenie polskim; jest to bodaj, że jedyne z bliskich nam zagadnienia, które w chwili obecnej dojrzało do dyskusji. Mam wrażenie, że co do rzeźby granicę wyznacza dość wyraźnie Stosz, i Vischer i kaplica Zygmuntowska. Trudniej przedstawia się sprawa z malarstwem; co zrobić z Hansem Dürerem i obrazami Kulmbacha, których niepodobna pomieścić w średniowieczu, a wreszcie jak rozparcelować kodeksy minjaturowane? Że graduały Obbrachta, pontyfikał Ciołka i nawet kodeks Behema nie rozsadzą nam średniowiecza ~~to jasne~~ możemy przyjąć, ~~ale~~ ale modlitewniki, przywilej opatowski i ewangeljarz Łomickiego nie dadzą się tam wtłoczyć żadną miarą. Sytuację łagodzi nieco rozmyślność miejsca, która nas zwolni od zbytniego wnikania w szczegóły!
W każdym razie byłbym Szan. ~~Wielce~~ P. wielce zobowiązany, gdyby mi zechciał zakomunikować Swe zdanie w tej materji.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

V i niejedną kłopotliwą sprawę pozwoli przemilczeć.

Gębarowicz do Jana Zarnowskiego

24. IX 932.

319

W. Sz. P.

Po otrzymaniu wczorajszego listu W. Sz. P. miałem chwilę wątpliwości, czy przez nieścisłe powtórzenie wiadomości nie spowodowałem nieporozumienia i dlatego wolałem odwlec odpowiedź do dzisiaj, aby rzecz sprawdzić u źródła. Na szczęście pamięć mnie nie zawiodła tak że informacje swoje odnośnie do rozszerzenia rozmiarów skryptu W. Sz. P. mogę w całej rozciągłości potwierdzić. Na konferencji w lipcu b. r. ustalono, że pierwotnie planowane rozmiary całego dzieła należy rozszerzyć tak, że zamiast 1 grubego tomu będzie się ono składało z dwóch mniejszych, o większej jednak objętości łącznej. W skutek tej decyzji zasadniczej rozmiary wstępu W. Sz. P. ustalono na 7 arkuszy tak, że sztuka nowożytna obejmować będzie obecnie 12 arkuszy. Tyle oficjalnie i do zakomunikowania W. Sz. P. tej decyzji zostałem oficjalnie upoważniony. Prywatnie i poufnie od siebie mogę dodać, że wydawcy liczą się z tem, że rękopisy poszczególne przekroczą nieco dopuszczalne maximum i zasadniczo nie będą robić z tego kwestji; sądzę że nadwyżka 1/4 lub 1/2 arkuszowa zwłaszcza części przez W. Sz. P. opracowywanej nie spowoduje żadnych komplikacyj. Decyzja ta miała zostać W. Sz. P. zakomunikowana przez Redakcję, opóźnienie nastąpiło zapewne na skutek wyjazdów wakacyjnych, w każdym razie proszę ją uważać za definitywną.

Jest jeszcze jedna sprawa, którą poruszyć mogę tylko prywatnie. Otóż prof. Szydł. z Kr., który opracowuje sztukę najnowszą w rozmowie z panną wyraził chęć rozpoczęcia swej części od Rewolucji fran. a nie od roku 1815 jak to pierwotnie postanowiono. Pamiętając stanowisko analogiczne zajęte przez W. Sz. P.

podczas rozmowy w Krakowie, pozwoliłem sobie powołać się na nią i poradziłem prof. K., aby ewentualnie w oparciu o te informacje zwrócił się do prof. Tad. i o ile W.Ł.P. da na to swą aprobatę zaproponował takie rozgraniczenie rozdziałów, aby architektura nowożytna kończyła się na klasycyźmie, jak sobie tego prof. T. życzy, natomiast malarstwo i rzeźba rozparcelowane zostały według zgodnych ~~[illegible]~~ tendencyj Obu Panów. Oczywiście powtarzam, że rozmowa ~~[illegible]~~ moja miała charakter prywatny, gdyż innego mieć nie mogła.

Na zakończenie jedną jeszcze pragnę poruszyć sprawę. Wykorzystując sytuację, która mi ułatwia ciągły kontakt z Wydawnictwem pragnę – wychodząc poza obowiązki swoje jako współpracownika przypilnować technicznego poziomu przygotowywanego dzieła. Idzie tu głównie o stronę ilustracyjną i byłbym W.Ł.P. wielce zobowiązany, gdyby mi zechciał donieść, jak zamierza przeprowadzić technicznie stronę skompletowania materjału ilustrac. Rzecz to b. ważna i ~~[illegible]~~ dużo od nas samych zależy.

Proszę przyjąć etc.

W. Ł. S. Gębarowicz do Jana Żarnowskiego 7. XI. 932. 321

Z odpowiedzią na ostatni list W. Ł. S. zalegałem dłużej niż zazwyczaj z powodu trudnej ~~niewykle~~ sytuacji, w jakiej on mnie postawił. Są bowiem pewne sprawy, które możnaby załatwić bez trudu w osobistem zetknięciu się, a których na przestrzeni Lwów-Paryż listownie wyczerpać nie można z rozmaitych względów.

Konkretnie idzie o sprzeczność między informacjami, pochodzącemi od prof. Tat. i odemnie. Nie chcąc ~~[illegible]~~ wchodzić w szczegóły i ~~[illegible]~~ nie mogąc zataić pewnych rzeczy, pragnę dla informacji osobistej W. Ł. S. zaznaczyć, że w imprezie naszej są pewne niedomówienia, pochodzące stąd głównie, że nie ze wszystkich stron jest ona dostatecznie poważnie i odpowiedzialnie traktowana. Rola moja w tem wszystkiem jest niewykle trudna, gdyż jako obecny na miejscu wciągany ~~[illegible]~~ jestem w ~~[illegible]~~ sprawy, wychodzące poza moje formalne kompetencje, wskutek czego znajduję się często w fałszywem położeniu. Stan ten tolerując jednak, jak długo mam wrażenie czy złudzenie, że udział mój może korzystnie wpłynąć na poziom przygotowywanego wydawnictwa, na czem mi szczególnie zależy i spełniam tedy officium boni viri, i ściągam czasem na siebie odium za sprawy, których wina nie po mojej leży stronie. Oczywiście piszę to poufnie i proszę mnie źle nie rozumieć, gdyż zasadniczo idzie mi o to, aby W. Ł. S. przebywając na obczyźnie nie dziwił się pewnym niejasnościom, jakie zachodzą. W szczególności proszę polegać na informacji mojej co do rozmiarów skryptu, gdyż jak to po liście ostatnim W. Ł. S. sprawdziłem, stano-

wisko Wydawnictwa nie uległo żadnej zmianie i od W. Sz. P. tylko zależy, czy z przyznanych sobie dwóch dodatkowych arkuszów skorzystać zechce.

Co do zajętego ostatnio przez prof. Sz. stanowiska w sprawie rozgraniczenia działów obu Panów nie mogę ukryć swego zdziwienia. Rzecz cała w rozmowie naszej wyglądała zupełnie inaczej i był to jeden z argumentów, przemawiających za żądaniem rozszerzenia skryptu, co również w lipcu b.r. pomyślnie załatwiono.

Sprawę rozgraniczenia naszych działów po ostatnim liście W. Sz. P. uważam za załatwioną zasadniczo; skrypt odnośnej części postaram się przesłać w swoim czasie, narazie zajmuję się cyzelowaniem ustępów początkowych ze względu na konieczność uzgodnienia granic ze starożytnością i prehistorją.

Jak się ostatnio dowiedziałem, Wydawnictwo trwa zasadniczo przy swym zamiarze zwołania konferencji wszystkich współpracowników Historji sztuki, dla uzgodnienia ~~tych~~ spraw redakcyjnych. Terminu nie ustalono, zależy on w pierwszym rzędzie ~~zasadniczo~~ od tego, jak napływać będą skrypty, gdyby jednak zanosiło się na przyjazd W. Sz. P. do kraju w najbliższych miesiącach, proszę nas łaskawie uprzedzić, gdyż pożądanoby było ze wszechmiar, aby w zamierzonej konferencji wzięli udział wszyscy autorowie.

Proszę przyjąć etc.

Ś. A. S. 966 do Zarnowskiego 7. II 875.

Dziękuję serdecznie za tak wyczerpujący list w sprawie ~~do-~~ ~~tyczącej~~ ograniczenia naszych działów.

Propozycję swoją co do przydzielenia Dürera wysunąłem pod względem konieczności zadośćuczynienia tej sprawy, przyjęliśmy się z punktu ~~jakichś względów osobistych~~ [illegible] przez [illegible] możliwie logicznej i architektonicznej konstrukcji naszych podziałów. Skoro bowiem życzeniem W. Sz. Pana było, abym ja opracował Kraków na przełomie XV/XVI w., muszę w nim oczywiście uwzględnić Stossa, Kulmbacha i H. Dürera. Czy w takim razie wypadało wiązać z malarstwem norymberskiem? Sztukę niemiecką możnaby oczywiście skończyć w tak wielkim skrócie, jaki nam rozmiary książki narzucają, na Lochnerze i Schongauerze, ale wówczas zabrakłoby tła dla Stossa, Kraffta, Vischera i swoistego rozkładu zachwiana. Sądzę, że Apokalipsa Dürera jest tak silnym akcentem, że zakończy on wspaniale i wiąże cały XV w. i dogasające średniowiecze pod względem formalnym jak i duchowym. ~~[illegible]~~ W stosunku tym mieszczę ja jestem w trochę trudniejszem położeniu i gdyby istniała inna dogodniejsza ewentualność

rezygnowałbym chętnie z całej generacji 1470-1485, gdyż nie wątpię, że W. Sz. P. byłoby to dogodniejsze choćby przez analogję starych Flamandów i romanistów. Dlatego też przed ostatecznem ~~[illegible]~~ zadecydowaniem tej sprawy występuję z ~~[illegible]~~ taką propozycją: w ciągu jakichś 7-10 dni postaram się przesłać W. Sz. P. szkic partji poświęconej sztuce niem. XV w. z tem, że jeśliby W. Sz. Pan doszedł do wniosku, że przecież ~~dogodniej~~ lepiej będzie potraktować malarstwo końca XV i ~~[illegible]~~ XVI w. jako jedną całość i ~~[illegible]~~ znajdzie ~~[illegible]~~ inny sposób podtrzymania równowagi na odcinku Norymberga-Kraków, możemy rzecz całą na nowych zasadach ułożyć.

Za łaskawą pomoc w wyszukiwaniu materjału ~~do sefro~~ ilustracyjnego uprzejmie dziękuję. Przesyłając skrypt pozwolę sobie dołączyć listę szczegółową swoich dezyderatów z tem, że rzecz nie jest tak pilna, aby nie mogła zaczekać na dogodniejszą dla W. Sz. Pana okazję.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

do ~~Semkowicza~~ ? Żarnowskiego!

15/III 933

325

W. S. P.

Z powodu nieprzewidzianych przeszkód dziś dopiero mogę dotrzymać słowa i przesłać W. Sz. P. obiecaną część skryptu. Jest to szkic, wymagający jeszcze pewnych retuszów, a zależą one w niemałej mierze od stanowiska jakie W. Sz. P. zajmie. To też byłbym ~~odwiecznie~~ bardzo zobowiązany ~~gdyby~~ za łaskawe zakomunikowanie mi Swych uwag. Jeśli idzie o Dürera to jest to partja najsilniej wypunktowana dla umożliwienia nawiązania części W. Sz. Pana; stąd też ograniczam się wyłącznie tylko do omówienia Apokalipsy, pomijam zaś rzeczy inne, które wobec rzemiosła miejsca możnaby tylko wymienić z nic nie mówiącemi komunałami; nie trzymam się również daty 1506 r. gdyż mam wrażenie, że nie ona tu decyduje, a monachijski autoportret łatwiej się ~~pomieści~~ ~~w drugiej fazie~~ da wiązać z drugą epoką twórczości Dürera, aniżeli z Apokalipsą.

Odnośnie do materjału jedno jeszcze zapytanie. Co W. Sz. P. robi z malarstwem francuskiem XV w.?

W końcu prośba o łaskawe zajęcie się przy sposobności

326

fotografjami dla mnie. Oto ich pierwsza lista.

Konstantynopol, Aja Sofia (Wnętrze)
Stiris Hosios Lukas (")
Bibl. Nationl. Paris, Psałterz grecki nr. 139 David jako pasterz
Moskwa Psałterz Chludowa (winjetka marginalna)
Daphni ~~Narodziny N. P.~~ M. (Mozaika)
Nativité de la Mère de Dieu
Millet Coll. Hautes Études
Saloniki Eglise des Saints-Apôtres (widok zewn.)
Service photo Arsnée
Athos Lawra, L'Exaltation des images (fresk)
Millet Coll. Hautes Études
Konstantynopol, Kahrije Djami
Józef przestrzegający Marję lub
Marja otrzymująca purpurę (mozaika)

Co do zdjęć z wyjątkiem trzech, z podaniem źródła, na których mi szczególnie zależy, pozostawiam decyzję W. Sz. P. w nadziei, że zapasy Girandona pozwolą się zorjentować w jakości odbitek i ich wartości jako ilustracyj podręcznikowych. Z ewent. wysyłką fotografij proszę się narazie łaskawie wstrzymać, gdyż lista moich dezyderatów prawdopodobnie wzrośnie. Łączę uprzejmie.

Gębarowicz do Jurkowskiego?

1

We Lwowie dnia 11 kwietnia 1933

Wielce Szanowny Panie!

List i skrypt otrzymałem i po dokładnem zapoznaniu się z nim odpisuję.

W pierwszym rzędzie dziękuję serdecznie za uwagi co do skryptu samego. Pokrywają się one z wnioskami, do jakich doszedłem sam i na podstawie opinij ludzi postronnych, ale tylko częściowo, gdyż mój obecny stosunek do tej redakcji jest zasadniczo negatywny. Słuchając bowiem rozmaitych uwag i sam mając pewne własne spostrzeżenia, spróbowałem eksperymentu, a mianowicie wziąłem ten skrypt jako podstawę wykładu na Politechnice. Efekt katastrofalny: ołówki zazwyczaj pracujące, pogrążyły się w bezrobociu, na twarzach malowało się wszystko tylko nie reakcja na wykład. Wniosek: konieczność rozwodnienia zbyt zwartej czy skondenzowanej treści, choćby za cenę dalszych amputacyj materjału. Miał rację nasz wspólny znajomy dr. Mańkowski, zarzucając mi "zbyt profesorskie" ujmowanie rzeczy, słuchacze moi potwierdzili to w zupełności. Trzeba będzie ten ustęp radykalnie zmienić, a z doświadczeń jakie zdobyłem korzystam obecnie. W jakim kierunku, wskaże fragment, który w lutym wykończyłem dla Żurowskiego; dostałem właśnie wczoraj list od niego, z którego wynika, że ten typ wykładu odpowiada mu zupełnie i że wskutek tego scementowanie naszych obu partyj nie wywoła większych trudności, zwłaszcza że zasadnicze ustosunkowanie się do zagadnień jest identyczne.

A teraz wracam do uwag, które Pan był łaskaw mi zakomunikować.

1/Co do dysproporcji między częścią ogólną a historyczną zgadzam się zupełnie, podjąłbym jednak dyskusję co do rozbijania rozważań teore-

tycznych według kategoryj zabytków;idzie mi o wydobycie momentów ideowo-syntetycznych w oparciu o kryterja historyczne,systematyki w podręczniku dla szerokich mas obawiam się z najrozmaitszych względów.

2/ Co do podawania technik i materjałów,uwaga jest zasadniczo słuszna i skorzystam z niej przy przeredagowywaniu skryptu.

3/ Zasięg topograficzny i chronologja,to rzeczy których rozstrzygnięcie zależy w znacznej mierze od rozmiarów skryptu samego.O ile jednak kwestja pierwsza da się w jakiś sposób uwzględnić,o tyle co do chronologji mam bardzo poważne wątpliwości;boję się balastu dat,bo z nich zazwyczaj niewiele u czytelnika,dla którego piszemy,pozostaje.

W kwestjach szczegółowych.1/Wzmianka o roli Aleksandrji w IV i V w.dostała się z literatury,jeśli jest nieścisła może ulec zmianie. 2/Rzym i Grecja,świat hellenistyczny i Wschód /t.j.Orjent/ rozumiane są przedewszystkiem jako pewne zespoły psychiczno-kulturalne i w tym względzie poszedłem za literaturą zwłaszcza francuską.Czy w tym sensie są one dopuszczalne? Zależałoby mi na opinji Pana w tej mierze,bo przyznam się przy zwięzłości wykładu są one dla mnie bardzo wygodne. 3/ "dumni Romajowie" choć są fajerwerkiem stylistycznym,przeznaczonym do utrącenia koturnowości wykładu,mają w mem rozumieniu i głębszy sens, określają bowiem stosunek Bizancjum do Europy i poczucie ciągłości tradycji Imperjum i cesarstwa.Ostatecznie jednak,gdyby ten termin miał działać prowokująco,gotów jestem zeń zrezygnować. 4/Geneza inicjału jest wynikiem niezręcznego sformułowania i pobieżnej korekty maszynopisu.

A teraz co do stanu mej pracy.Połowa jej jest już gotowa,druga w robocie,ale to strasznie twardy orzech do zgryzienia wobec szczupłości miejsca.Zapytuje Pan jak sobie z nim radzę.Jest jedna tylko droga, mianowicie nie mówię wszystkiego co wiem.Ostatecznie po długich walkach z sobą samym doszedłem do wniosku,że decydującym momentem musi być

cel pracy i adresat,do którego jest skierowana.A jemu trzeba dać obraz jasny i wyrazisty,choćby poszczególne barwy i półtony miały paść tego ofiarą.O wyczerpaniu materjału mowy być nie może,jest nieodzowna selekcja w ramach,jakie szczupłość miejsca zakreśla.Wykład swój często prowadzę drogą przeciwstawiania się dotychczasowym podręcznikom zwłaszcza niemieckim,najbardziej u nas rozpowszechnionym.Nie wiem,czy mam rację, ale innej drogi wyjścia znaleźć nie umiałem.Ostatecznie po kilku rozmowach z patentowanymi fachowcami doszedłem do wniosku,że na zrozumienie lub uznanie z ich strony liczyć nie można,gdyż nie mają oni najmniejszego poczucia rzeczywistości i ograniczają się do wyrażania krytyki z wyżyn swej wiedzy.Więc jeżeli oni ustępy podręcznika będą brali za podstawę do oceny naszej erudycji,można im spokojnie pozostawić ryzyko zwycięstwa.Co do mnie samego jestem w swem sumieniu naukowem i obywatelskiem spokojny;patrzę lub staram się patrzeć na całe przedsięwzięcie ze stanowiska ściśle rzeczowego,a jedyną satysfakcją osobistą byłoby dla mnie przekonanie,że praca nasza cel swój osiągnęła.To też po skończeniu drugiej części swojej partji,zabiorę się do przerobienia rozdziału o sztuce bizantyjskiej z uwzględnieniem ostatnio poczynionych doświadczeń.

Żąda Pan odemnie wyrażenia zdania o Swym skrypcie.Rzecz to dla mnie szczególnie trudna,gdyż jestem wiele rzeczy zupełnie dla mnie nowych. Z tem tedy zastrzeżeniem i w przeświadczeniu,że mnie Pan źle nie zrozumie,pozwalam sobie na zabranie w tej sprawie głosu.

Pierwsza uwaga to wrażenie,że wykład jest zbyt przeładowany materjałem,a wskutek tego skondenzowany tak,że może zachodzić wątpliwość,czy będzie on wogóle dostępny dla szerszego ogółu czytelników,którzy się z temi rzeczami stykają poraz pierwszy.Jeśli jako repetitorjum dla fachowców posiada on olbrzymią wartość,o tyle wobec laików,którym brak najbar

dziej elementarnych podstaw,choćby tylko historycznych może on zawieść. Wydaje mi się zatem,że możeby było wskazanem poprzedzenie każdego ustępu krótką informacją historyczną,możeby nie zawadziły tu i ówdzie dygresje poświęcone kulturalnemu podłożu sztuki /kult religijny,budownictwo pierwotne,np.geneza zikkuratu,piramidy,czy skośnego muru egipskiego/,a wreszcie pewien kompromis na rzecz popularności wykładu choćby w postaci bliższych objaśnień wyrażeń fachowych /np.stela,zikkurat,leontokefaliczny/ lub pewnych nie zawsze dla laika zrozumiałych skrótów /kanon krótki,smukły, kompozycja strefowa,profilaktyczne zwierzęta/.Są pozatem pewne wyrażenia,które mogą dać powód do nieporozumień / architekci komponują na wewnątrz str.10,- absydalne sklepienie str.11,- orjentowana na narożnikach str.12,- żywa diagonala ciała str.28,- hypogea z incineracją str.40,- platformy z betylem/.Jest wreszcie kilka terminów,wymagających uzgodnienia dla całości podręcznika np.sklepienie beczkowe,czy kolebkowe,nisza,czy nyża,lub wnęka,- en face,de face,czy frontalnie - plastyka krągła czy pełna,-architektura cywilna czy świecka.

Rzeczą stokroć ważniejszą są kwestje rozmiarów.Sprawa na terenie Ossolineum bardzo niepopularna,to też po kilku nieśmiałych aluzjach,boję się ją poruszać.Szczególne jednak wątpliwości budzi we mnie to,co pisze Pan o dyspozycji całości,a przy tem obserwacje jakie poczyniłem nad samym skryptem.A więc:1/ czy stosunek prehistorja Afryki,Egipt i Azja z jednej,zaś Egea,Grecja,Hellenizm,Rzym,stare chrześcijaństwo z drugiej,jak 1:1 jest rzeczywiście usprawiedliwiony? A potem w konstrukcji całości jakie proporcje zachować np.między ceramiką prehistoryczną,a twórczością Fidjasza i Michała Anioła? 2/ Czy w rozdziale 10-arkuszowym poświęconym starożytności ograniczenie sztuki prehistorycznej Afryki i Azji zachodniej,Cypru,Palestyny,Małej Azji i tych rozwojów o których w gruncie rzeczy krótko i popularnie niewiele się da powiedzieć,będzie rzeczywiście kamieniem obrazy? 3/Przeraża mnie niemało bogactwo materjału zabytkowego,

jaki Pan wprowadza do Swej części.Jak wobec tego będą wyglądały inne rozdziały? Czyby mimo wszystko nie należało go zdziesiątkować na rzecz dokładniejszej charakterystyki stylów i opisu okazów typowych względnie dzieł wyjątkowej wartości artystycznej.

Proszę darować moją może trochę brutalną szczerość w wypowiadaniu uwag,ale wobec tego,że skazani jesteśmy tylko na listowne komunikowanie się obawiać się należy nieporozumień na tle niedomówień.

Jest jeszcze jedna sprawa,którąbym pragnął z Panem poruszyć.Mianowicie,czy nie uważałby Pan za wskazane rozszerzenie działu ilustracyjnego tak,aby choć jedna klisza wypadała na stronę,a nie tak jak obecnie 10 rycin na arkusz druku? Byłby do tego pewien precedens stworzony przez Żarnowskiego i gdyby Panowie z analogicznemi wystąpili żądaniami,możnaby wszcząć na terenie Wydawnictwa dyskusję.Przy dobrym papierze i dobrych kliszach można ich powierzchnię zredukować na wzór np.ostatniego podręcznika Hamanna.

Na tem kończę odpowiedź na ostatni list Pana i żałuję niezmiernie, że stosunki nie pozwalają narazie na osobiste porozumienie się,któreby usunęło wiele wątpliwości.Ale może drogą wymiany korespondencji uda się uniknąć poważniejszych trudności w doprowadzeniu całej imprezy do pomyślnego rezultatu.

Proszę przyjąć wyrazy

prawdziwego poważania i serdeczne pozdrowienia

Zarnowski Gębarowicz do Zarnowskiego

337

14./IV 923

W. Sz. P.

List onegdajszy otrzymałem i jestem W. Sz. Panu prawdziwie zobowiązany za tak wyczerpującą odpowiedź.

Szczególnie cieszy mnie opinja W. Sz. Pana o moim skrypcie, ale ponawiam raz jeszcze swą gotowość zrezygnowania z Dürera, gdyby to ~~[illegible]~~ miało ułatwić wiązanie ~~odnośnego~~ ustępu poświęconego renesansowi niemieckiemu. Gdyby natomiast miało pozostać tak, jak jest obecnie, ograniczyłbym się tylko do jednej ~~ilustracji~~ ryciny, a mianowicie 4 jeźdźców z Apokalipsy.

Co do rozmiarów skryptu uważam, że gdy chodzi ~~[illegible]~~ w danym wypadku o niewielkie jego powiększenie, lepiej sprawy tej nie dyskutować i zastosować tak modną w czasach powojennych politykę faktów dokonanych. Przypuszczam, że redakcja nie uprzedzana specjalnie nie zwróci uwagi na ten szczegół, a co do wydawnictwa, w razie wyłonienia się wątpliwości, biorę rzecz całą na siebie. Narazie zaś niech ~~[illegible]~~ oprawa ta pozostanie między W. Sz. Panem a mną.

Co do reprodukcyj jest mi naprawdę niezwykle przykro, że naraziłem W. Ch. Pana na tyle kłopotów; co prawda mogę na swe usprawiedliwienie podać, że nie wziąłem pod uwagę specjalnych właściwości tamtejszej organizacji. Z dalszemi dezyderatami wstrzymuję się, aż do wspólnego zestawienia ich listy ~~dezyderatów swoich~~, co w danej chwili z rozmaitych względów ~~możliwem się jest~~ nastąpić nie może.

Proszę przyjąć wyraz głębokiego szacunku i poważania

W. Sz. P. do Tarnowskiego

Otrzymałem wczoraj ~~z podziękowaniem~~ list W. Sz. Pana oraz skrypt prof. Tatarkiewicza i uprzejmie za przesyłkę dziękuję. Szczególnie wdzięczny jestem Sz. P. za danie mi możności bezpośredniego porozumienia się z Sobą, gdyż w ~~trakcie~~ nasuwały mi się rozmaite wątpliwości, których sam rozstrzygnąć nie umiałem. Na szczęście o ile z listu Sz. P. wnoszę, stanowiska nasze są bardzo zbliżone ~~i z ile~~ i nie ma najmniejszej wątpliwości, że łatwo dojdziemy do porozumienia.

Na pytania postaram się odpowiedzieć punkt za punktem w kolejności ustalonej przez Sz. Pana.

A. Włochy. Ja kończę swój dział na Antelaniem, więc może lepiej będzie, jeśli Sz. Pan Cavaliniego i Pisanich uwzględni w swoim ustępie.

B. Niderlandy. Cieszę się bardzo, że Sz. P. zdecydował się rozpocząć od van Eycka, gdyż w ten sposób obraz rozwoju malarstwa zyska na wartości.

C. Niemcy. Stanowisko moje pierwotne odnośnie do Dürera i sztuki niemieckiej ~~płynęło~~ ~~oparte~~ opierało się ~~było~~ na zasadzie

ogólnej zachowania dla Europy półn. ~~ogólnych~~ konwencjonalnej granicy chro-
nologicznej. Dziś jednak, gdy w części opracowywanej przez
Sz. Pana znajdzie się prócz Włoch i sztuka nider-
landzka ~~się~~ wszystko przemawia za tem, aby całe ma-
larstwo i rzeźba niemiecka, franc. i ewent. hiszpańska
XV w. znalazły się tam również. W takim razie część
swoją zakończą charakterystyką architektury późnogotyckiej
jako najpełniejszego wyrazu epoki. Za takiem załatwie-
niem tej sprawy, prócz względów merytorycznych prze-
mawiają i inne natury czysto praktycznej. O ile wiem
podczas ostatniej bytności prof. Sasiorowskiego we
Lwowie było omawiane żądanie Sz. P. rozszerzenia
rozmiarów Jego skryptu i Wydawnictwo zdecydowało
się pójść dość liberalnie po linji życzeń Sz. Pana.
Z drugiej strony przyznamy nie wymiar 8 arkuszy na całe
średniowiecze jest tak szczupły, że wciśnięcie weń całego
materjału dałoby się uskutecznić tylko za cenę bardzo
radykalnych amputacyj. Jeśli tedy odwiera się obecnie

możliwość ich uniknięcia; mogę ją powitać tylko z radością zarówno ze względów ogólnych, jak i czysto osobistych.

Dziękując najuprzejmiej za łaskawe skomunikowanie się ze mną pozostaję gotów do usług na przyszłość i łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

G. do Tarnowskiego?

W. S. P.

List W. S. P. nadszedł w okresie świątecznym, który spędzałem poza Lwowem, stąd opóźnienie w jego otrzymaniu i zwłoka w odpowiedzi, którą proszę ~~łaskawie~~ uprzejmie darować. Za łaskawą pamięć ~~serdecznie~~ serdecznie dziękuję i wzajemnie przy zmianie roku najlepsze przesyłam życzenia.

Przechodzę do „Historji sztuki" i terminów dostarczenia skryptów. Sprawa przedstawia się tak, że Wydawnictwo chce rozpocząć skład I tomu w maju, ażeby korekty i druk ukończyć w ciągu wakacyj, zaś skład II tomu przeprowadzić w lipcu i sierpniu tak, aby całość mogła ukazać się na półkach księgarskich najpóźniej 1. grudnia b. r. Wynika z tego jedno – oczywiście mówię to zupełnie prywatnie – a mianowicie, że ~~tem~~ jeśli W. S. Pan dostarczy skrypt swej części w ciągu kwietnia nie będzie katastrofy. Jest jednak rzecz inna, którą również prywatnie poruszam. Otóż wspominałem w jednym z poprzednich listów, że pomiędzy p. Tad. a mną ~~powstała~~ wynikła ~~pewna~~ swego czasu różnica zdań, co do charakteru i poziomu wykładu; w ostatnim liście oświadczył mi prof. Tad. gotowość uwzględnienia moich uwag, żądał jedynie ich skonkretyzowania. Życzeniu temu uczyniłem zadość, a ponieważ miałem część skryptu gotową przesłałem ją jako alegat z prośbą o uwagi, aby stosownie do nich wykończyć pozostałe partje. Odpowiedzi jeszcze nie mam, ponieważ jednak prof. Gąsiorowski, drugi redaktor, który już poprzednio oświadczył się za podniesieniem poziomu wykładu, obecnie na ~~mój~~ przyjęty przezemnie się zgodził, liczę się z tem, że prof. Tad. zechce moje sprawy te uzgodnić. Kto wie zatem, czy nie byłoby wskazane, ażeby W. S. Pan zechciał bez powoływania się na mnie, przesłać prof. Tad. gotowe partje swego skryptu, co niezależnie od wszystkiego innego, ułatwiłoby pracę redakcyjną, która zwłaszcza w wypadku W. S. Pana i prof. Tad. jest szczególnie trudna. To byłaby rzecz jedna.

Drugie dotyczy rozgraniczenia pewnych działów, które mimo ostatniej ogólnej zasady ciągle jeszcze budzi we mnie pewne wątpliwości. Jakie zasadnicze o nim tutaj myśl w rozbiciu Twoją: Dürer - Holbein - Grünewald, wobec wbrzydzi nabłonowych ujęć V nie spotkam się z zarzutem abyś individuum podkreślił indywidualnego interpretacji. Nie byłby to mowa takiej strasznej, gdyby nie odo tu o podrzędnik. Natomiast tej dystynkcji tej pory jeszcze wzniesiam i proszę o zupełnie nowe rozpatrzenie tej kwestji ze stanowiska architektonicznej konstrukcji całości. Linij się bowiem z tem, że tak samo niedogodny będzie dla mnie - jak mimo wielu - ogół rzeczowy Dürera, jak miejscowy mnie się skarci dla V. d. D. zupełny brak tego artysty. Sprawę komplikuje jeszcze druga Twoja Kraft - Hase - Visscher, którą jednak trzeba będzie koniecznie zrobić. To też nasuwa mi się takie rozwiązanie: ja zamknę wtedy niemiecką Renesans, ze względu na jego wielki z Krakowa na podstawie XV / XVI w. ~~za V. d. Dan~~ i charakterystykę Apokalipsy Dürera, kończąc ją rzetelną uwagą, że w dalszym rozwoju przechodzi on ~~tak~~ względnie stara się dojść na program renesansowy. ~~Jakoś~~ Byłoby to o tyle wskazane, że dzieje nie zawiodły tak zupełnie w porównaniu, zaś V. d. Dan miałby zupełnie swobodną rękę w wprowadzeniu renesansu ducha od Dürera. Jeżeliby ta proporcja V. d. Dam odpowiadała w takim razie ja potrzebnym na ± 1/2 strony (i 1 ilustr.) ją z Apokalipsy, jeśli zaś istnieje bezpośredni jakiś sposób rozwiązania, proszę o Twoje podanie go, gdyż mi obecnie jak najlepiej zależy taka dystynkcja mogła być tylko pożądana i dla czasu i dla całości przedsięwzięcia.

Odnośnie do poruszonych pytań mogę wyrazić tylko swoją osobistą opinję. W sprawie fotografji względnie ryciny solidaryzuję się zupełnie z W. d. D., proszę jednak nam te zmianę Berhard z prof Tad., gdyż się nie szczególnie interesuję i dużo do niej przykładu mogę.

Bibljografja. Będę w sprawie ta winna być zadatkowana indywidualnie, zależnie od wzięcia każdego autora. Ze względu na brzemienie umowy, kładę bibljogr.

przy końcu każdego rozdziału. Traktuję ją ogólnikowo, jako informację i nie wdając się w charakteryzowanie ~~poszczególn~~ pojedyńczych pozycyj, ograniczam się do rzeczy najbardziej zasadniczych. Nie ~~mam~~ traktuję jej jako dokumentacji wykładu samego, ale jako wskazówkę, gdzie można się obszerniej o danej epoce poinformować, względnie znaleźć wyczerpującą bibljografję lub zebranie materjału. Idzie mi przytem i o ekonomję miejsca, na którego nadmiar nie cierpimy.

W końcu moja sprawa osobista. Ponieważ W. Sz. Pan był łaskaw zgodzić się na pomożenie mi w wyszukaniu fotografij na terenie paryskim, korzystam niniejszem z uprzejmości. Idzie mianowicie o dowiedzenie się, czy przez Girandon'a możnaby uzyskać fotografje: Service photo Armée, i Millet. Coll. Hautes Études i Bibl. Nationale, czy też ~~trzebaby~~ trzebaby wszcząć specjalne starania wprost. Sprawa druga: czy Girandon posiada drukowane katalogi i czy wskazane jest nawiązanie oficjalnej korespondencji przez Wydawnictwo, względnie które firmy na terenie Francji poza Archives phot. wchodzić tu mogą pod uwagę.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi

kreślę się z wyrazami głębokiego szacunku i poważania

Lwów 13. I. 1933.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

List Pana nadszedł w chwili świątecznej, kiedy spędzałem poza Lwowem, stąd opóźnienie w jego otrzymaniu i zwłoka w odpowiedzi. Za Pańskie pamięć

22 XII 0

Monsieur,

En répondant à votre lettre du 19.XII, je m'empresse de vous faire savoir, que notre Musée ne possède qu'un seulement tableau de Louis Silvestre, représentant le roi Auguste III.

Le roi y est représenté - la taille jusqu'aux genoux - vetu du costume polonais, orné de l'ordre de l'Aigle Blanche, tête nue, il tient dans sa main gauche le chapeau de fourrure /czapka/; au fond à gauche, sur une table se trouvent les insignes royales. Dimensions: 1·50 X 1·05 m, pas de signature.

Ce tableau est une de nombreuses répliques du portrait bien connu /à Dresde et ailleurs/ de ce peintre.

Quand aux autres collections à Lwów, aucune d'elles ne possède pas à mon savoir, des tableaux de Silvestre.

Veuillez agréer Monsieur l'assurance de mes sentiments le plus distingués

ZAKŁAD NARODOWY
IM. OSSOLIŃSKICH
WE LWOWIE

Lwów, le 5 mai 1931.

Monsieur le Professeur ,

En étudiant les tapisseries flamandes des XVI et XVII s., je trouve une notice /Oud-Holland, XLVII,/1930/ p.49-60/ concernant deux séries avec sujets bibliques appartenant à la Cathédrale de Cuenca, qui étaient exposées à Barcelone. Comme ces séries ne sont pas à mon savoir connues d'ailleurs, je suppose qu'elles correspondent à nros. 209 A et B, et 208 A et B du Guide officiel /IIIème. édit. pages 90, 462, 497, 498/.

C'est pourquoi je me permets Monsieur le Professeur de vous inquieter comme rédacteur du catalogue avec ma demande. S'il y a la possibilité d'acquérir les photographies ou d'autres réproductions de ces tapisseries, eventuellement une monographie, si telle existe, une telle solution du problème serait pour moi la plus satisfaisante. Autrement je vous prie Monsieur le Professeur de bien vouloir m'indiquer le sujet de chaque tapisserie ou des inscriptions sur les bordures; quant à l'Histoire du Noé il serait pour moi de la plus grande importance de savoir si les compositions de Cuenca correspondent à celles de la collection royale à Madrid /publ. Tormo Monzo planche XXXVIII./dont les photographies je possède.

Dans le cas, que vous trouveriez utile, de diriger ma demande à une autre adresse, je previens, que la réponse peut être rédigée en espagnol, que je comprends quoique je ne le possède pas au degrès permettant la correspondance.

350

En attendant votre aimable réponse je vous en remercie beaucoup d'avance et je vous prie Monsieur le Professeur d'agréer l'expression

de mes sentiments très distingues

Agrégé de l'Université de Lwów
et conservateur du Musée Lubomirski.

Dr.Mieczysław Gębarowicz

Lwów /Pologne/ Ossolineum

Monsieur le Professeur

J'ai l'honneur d'accuser la réception de votre lettre du 8 octobre, où vous me faites connaître, que j'ai été élu membre de la Commission d'Iconographie historique.

Je vous en remercie sincèrement et je me mets en rapport avec M. Depréaux.

Veuillez agréer Monsieur le Professeur l'assurance de mes sentiments les plus distingués et dévoués.

16/5 gr.

Lwów,le 7 septembre 1937

Madame,

Vos lettres et les deux exemplaires de votre étude sont arrivés pendant mon absence et c´est pourquoi je ne réponds qu´aujourd´hui aussitôt après mon retour.

Pour votre amabilité extraordinaire,qui m´oblige vraiment,je vous remercie,Madame,de tout mon coeur.C´est vraiment regrettable que nous ne connaissions pas vos études supplémentaires,c´est qui a causé des lacunes dans notre livresJe dois avouer,que je n´avais jamais des illusions,que nos connaissanees au sujet des tapisseries en comparaison avec votre science si large et si profonde sont restreintes et d´autant plus je sais apprécier justement votre opinion favorable sur notre travail. De mon côté je veux ajouter que notre travail avait pour but sauf compleler les résultats obtenus par M.Morelowski l´explication de cette différence entre l´opinion sur Coxien réprésentée par les savants modernes et celle,que nous avons nommées "jury des siècles".La question essentielle est:est-ce qu´il soit possible qu´opinion moderne sur un artiste si apprécié autrefois se puisse réduire aux avis exclusivement negatifs. Qutre cela nous voulions inaugurer la discussion sur les méthodes d´étudier les tapisseries du point de vue artistique,donné leur caractère spécial.De notre côté nous proposons une méthode approchée à celle de la philologie sevant à établir la version authentique du texte qui n´est connu que des copies plus ou moins différentes entre elles et qui manquent au surplus de chaque autorisation formelle.Les séries des compositions de Coxien abondantes en si nombreuses copies de presque deux siècles nous

ont parues le matériel des recherches le plus apte pour démontrer notre thèse.Si nous avons reussi à cet égard,il nous est impossible de décider,mais il serait pour nous de la plus grande importance de connaître votre opinion sur ce sujet.

Je vous remercie encore,j'envoie ci-inclus la lettre de M.Mańkowski et je vous prie,Madame,de recevoir l'assurance de mes sentiments les plus distingués

Lwów, le 19 mai 1938

Madame,

C'est avant hier, que j'ai reçu votre lettre aimable et votre étude précieuse que vous avez voulu faire parvenir à moi et à M. Mańkowski.

Je vous en remercie de tout mon coeur, d'autant plus, que votre opinion si flatteuse sur notre livre est pour nous de la plus grande importance. Nous ne connaissons donc personne qui serait mieux informé et plus compétent que vous.

Quant aux renseignements regardant la tapisserie bruxelloise inédite en Pologne, je tacherai de compléter les informations et je vous les ferai parvenir aussitôt que possible.

Malheureusement il est peu probable que je viendrai en Bel - gique cette année, mais si l'occasion pareille se présente, je ne manquerai pas de vous en prevenir.

Une fois encore mille grâces pour votre amabilité et veuillez croire, Madame, à mes sentiments les plus distingués

1 e 4 juillet

Monsieur le Professeur,

de retour à Lwów j'ai appris avec le plus grand regret d'avoir manqué à votre visite et j'espère que bientôt nous pourrons vous revoir à Lwów et que nos relations seront les meilleures

Le tableau qui vous interesse, le merite bien, même dans le temps le plus proche on prepare sa publication dans la France et la Pologne /édition de la Bibliothèque Polonaise à Paris/. Mais en attendant je veux vous envoyer son photos avec la demande de le retenir pour vous même.

Veuillez agréer mes sentiments les plus distingués

Sehr geehrter Herr Doktor!

Soeben erhalte ich Ihren Brief vom 9 d.M.mit so wertvollen Auskünften über die Bild- und Polen-Teppiche.Für die ausserordentliche Freundlichkeit sowie für die Bereit~~schaft~~willigkeit die eventuell zu findenden Archivalien mir zur Verfügung zu stellen,wollen Sie meinen besten Dank haben und glauben,dass es mich sehr freuen würde,wenn Sie mir die Gelegenheit zu Gegendiensten,zu denen ich stets gerne bereit bin,geben wollten.

Auf eine Stelle Ihres Briefes muss ich nur zurückkommen,da sie mir ~~etwas~~ unklar ist.Sie schreiben nämlich:"Ich kann mich nicht erinnern,dass Sie bereits bei uns eine Auskunft erbeten haben,die Ihnen nicht mitgeteilt wurde." Da in meinem Briefe nicht die leichteste Andeutung darüber zu finden ist und eine solche widersprüche nicht nur der Wahrheit,aber sogar stellte mich in einem nicht besonders günstigem Lichte,da ich stets sehr freundlich behandelt wurde und tatsächlich dafür sehr verpflichtet bin,nimm ich an,dass die ganze Sache auf einem Missverständniss beruht und ich bitte sie als solche zu betrachten.

Mit bestem Dank und vorzüglicher Hochachtung

M. Gąbarowicz

Lwów,12 Dezember 1930.

An das
Kunstgesch.

Ihr Brief vom 16. d. m. ist mir erst heute überge-
ben worden, deshalb konnte ich ihn nicht umgehend beantworten.
Für die liebenswürdige Mitteilung über die Publikation Prof.
Goldschmidts „Die Bronzetüren von Novgorod und Gnesen"
will ich meinen Dank aussprechen, da ich dieselbe mit
grösstem Interesse erwartete. Ich bin gerne
bereit diese Publikation zu besprechen und
meine Besprechung wird in der Zeitschrift „Sneglad historji sztuki"
erscheinen.

Das Exemplar könnten Sie der Einfachheit wegen
der Sendung beifügen, die im Austausch für die Dürermappe
an das Lubomirski-Museum abgehen wird.

MUZEUM IM. XX. LUBOMIRSKICH
W ZAKŁADZIE NARODOWYM IM. OSSOLIŃSKICH
WE LWOWIE

Lwów, dnia 11. II 1932.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

W odpowiedzi na kartkę podaję.

Sehr Geehrter Herr Doktor !

Anfang September war ich in München und wollte mit Ihnen persönlich sprechen,da Sie damals jedoch abwesend waren,gelang es mir nicht Sie zu treffen,deswegen bin ich gezwungen Sie brieflich zu belästigen.

Die Angelegenheit in der ich vorsprechen wollte,betrifft die Bildteppiche der Münchener Museen,derer Katalog von Ihnen,insoweit es mir bekannt ist,vorbereitet wird.In erster Reihe handelt es sich um die Folge der Brüsselerteppiche des XVI Jrhdts.mit der Geschichte Adam und Ewas,Kain und Abels.Wie es Ihnen gewiss bekannt ist.,befindet sich auch im früheren königl.Schloss zu Krakau eine ähnliche Folge,die aber nach dem,was darüber bis jetzt publiziert wurde,etwas älter sein dürfte;allerdings steht sie Ihrer Folge sehr nahe und beide gehören zu den ältesten Exemplaren dieses Zyklus.Die Frage wurde für mich und meinen Freund und Mitarbeiter Dr.Mańkowski /welcher schon früher brieflich um Abbildungen angesucht hat angesichts der von Baldass publizierten Kartons besonders aktuell und wir gedenken in den nächsten Monaten etwas darüber zu veröffentlichen.Nun ist das ganze Material bis auf die Münchener Folge gesammelt,wir können aber nicht weiter vorrücken,bis wir uns mit Ihnen verständigt haben.

Und so erlaube ich mir an Sie einige Fragen zu richten.Da es uns

am liebsten wäre,in unseren Ausführungen auf Ihren Katalog uns berufen zu können,möchten wir gerne wissen,wann dessen Erscheinen zu erwarten wäre? Sollte dies aber eine Verzögerung erfahren,bitte uns mitzuteilen,ob Sie nicht geneigt wären,uns einige Mitteilungen machen zu wollen und dieselben in sonst üblicher Weise d.h.unter genauesten Anführung der Quelle zu benutzen erlauben?

Es handelt sich um Auskunft in nachstehenden Fragen:

1/Wann und von wem ist die Münchener Folge bestellt und ausgeführt worde /mit event.Angabe von Weberzeichen/

2/Derer Geschichte bis etwa zur Hälfte des XVII Jhdts.

3/Ob im Material,über das Sie verfügen /oder in wenig bekannten Veröffentlichungen/welche Aufzeichnungen vorliegen,die eventuell andere Folgen aus der bibl.Geschichte - in demselben Besitz /bayrisches Fürstenhaus/ betreffen?Besonders wichtig wäre für uns die Nachricht,ob gleichzeitig nicht etwa eine Folge mit der Geschichte Noahs und der Sinnflut und eine andere mit dem Turmbau von Babel bestellt wurde oder überhaupt in derselben Sammlung vorhanden war.

Die weitere Angelegenheit,die ich jetzt nur gelegentlich berühre,da sie nicht so dringend ist,betrifft zwei persische Seidenteppiche und einen Wirkteppich mit polnisch-schwedischen Wappen in Residenzmuseum in München, aus dem Nachlass der Anna Katherina aus Pfalz-Neuburg.Ich interessiere mich für diesen Nachlass und sammle sowohl das archivalische,wie auch das bildliche Material dazu,beide sind aber trotz meiner Forschungen in bayerischen und polnischen Sammlungen so lückenhaft,dass ihre Veröffentlichung in absehbarer Zeit nicht zu erwarten ist.Während meines Besuches im Museum konnte ich feststellen,dass die entsprechenden Abbildungen vorliegen /XXXVI e 6 u.7,36 b,116/,ihre Auslieferung aber wurde im Einvernehmen mit Herrn Di-

rektor verschoben bis zum Moment,wo ich mich mit Ihnen in Verbindung gesetzt habe.Nun überlasse ich die Sache Ihrer Entscheidung.Dr.Stern,welcher mich in Ihrer Abwesenheit freundlich aufgenommen hat,verdanke ich die Nachricht,dass Sie /oder das Museum ?/ quellenmässige Beweise über die sonst unstreitbare Herkunft dieser Teppiche besitzen.Diese Nachricht ist umso wertvoller für mich,da in beiden Exemplaren des betreffenden Heiratsvertrages der Wert einzelner Teile der Mitgift im allgemeinen angegeben ist unter Anführung der genauen Aufzeichnungen,die einst beilagen,die aber jetzt im Hausarchiv nicht auffindbar sind.Wären die nicht in Ihrem Besitz? Ist das der Fall,so wäre ich Ihnen besonders verpflichtet für die Auskunft ob Sie dieses Material für Sich selbst behalten wollen,im Gegenfall,ob es nicht möglich wäre,die Abschriften oder weiss auf schwarz Aufnahmen davon zu erhalten.Ich wiederhole aber,dass die Sache schliesslich nicht so dringend ist,ich möchte jetzt nur Bescheid wissen,wie es mit dem Material im allgemeinen bestellt ist.

Ich will aber damit meinen Brief abschliessen,da die Anzahl der Fragen,mit denen ich Sie belästige,ohnedies gross genug ist.Wollen sie es aber mir nicht allzu übel-nehmen und überzeugt sein,dass ich stets gerne zu Gegendiensten bereit bin.

Ich zeichne hochachtungsvoll

Dr.Mieczysław Gębarowicz
Lwów,Ossolineum.

rektor verschoben bis zum Moment, wo ich mich mit Ihnen in Verbindung gesetzt habe. Nun überlasse ich die Sache Ihrer Entscheidung. Dr. Stern, welcher mich in Ihrer Abwesenheit freundlich aufgenommen hat, verdanke ich die Nachricht, dass Sie /oder das Museum?/ quellenmässige Beweise über die sonst unstreitbare Herkunft dieser Teppiche besitzen. Diese Nachricht ist umso wertvoller für mich, da in beiden Exemplaren des betreffenden Heiratsvertrages der Wert einzelner Teile der Mitgift im allgemeinen angegeben ist unter Anführung der genauen Aufzeichnungen, die einst beilagen, die aber jetzt im Hausarchiv nicht auffindbar sind. Wären die nicht in Ihrem Besitz? Ist das der Fall, so wäre ich Ihnen besonders verpflichtet für die Auskunft ob Sie dieses Material für Sich selbst behalten wollen, im Gegenfall, ob es nicht möglich wäre, die Abschriften oder weiss auf schwarz Aufnahmen davon zu erhalten. Ich wiederhole aber, dass die Sache schliesslich nicht so dringend ist, ich möchte jetzt nur Bescheid wissen, wie es mit dem Material im allgemeinen bestellt ist.

Ich will aber damit meinen Brief abschliessen, da die Anzahl der Fragen, mit denen ich Sie belästige, ohnedies gross genug ist. Wollen sie es aber mir nicht allzu übel-nehmen und überzeugt sein, dass ich stets gerne zu Gegendiensten bereit bin.

Ich zeichne hochachtungsvoll

Dr. Mieczysław Gębarowicz

Lwów, Ossolineum.

24/X 933 369

W. Sz. P. Prof.

Jestem Panu Prof. niesłychanie zobowiązany za łaskawe zwrócenie mi uwagi na taktykę prof. Roosvala. Śledzę ją ze zdziwieniem nie od dziś i cieszę się prawdziwie, że mogę nareszcie sprawę całą jasno postawić.

Zachowała się na szczęście korespondencja z 1928 r. więc korzystając ze sposobności przesyłam ją w odbitce fotograficznej dla usunięcia wszelkich wątpliwości co do faktycznego stanu rzeczy. O ile sobie przypominam, wspominał mi p. Tad. Mańk. z poczt. w 1928 r. po powrocie z Krakowa, iż prof. R. zakomunikował Panu Prof., iż sprawę moją każe sobie przetłumaczyć na szwedzkie. Niemniej w r. 1930 w czasie kongresu historyków sztuki w Brukseli oświadczył p. dr. Sawickiej to samo, co powtórzył ostatnio Panu Profesorowi. Trudno mi zatem uwierzyć w dobrą wolę prof. R., ale nie mogę zrozumieć zupełnie całej tej taktyki. Przemilczanie książki wydanej w obcym języku jest bardzo rzeczą wygodną właściwie gdy się ~~nie ma nic do powiedzenia~~ chce uniknąć dyskusji. Nie ogłaszałem ~~[illegible]~~ dogmatów, ale wyniki swych badań, które mogą być błędne, jak wszystko, co pochodzi od człowieka. Dyskusji ~~się~~ się nie lękałem, a obszerne resumé

francuskie nie dla Polaków było przeznaczone. Że do otwartej dyskusji ~~[illegible]~~ nie doszło nie moja wina, że zaś pozycja moja nie byłaby w niej beznadziejna, dowodzi otrzymana przed kilkunastu dniami praca jednego z senjorów szwedzkiej historji sztuki prof. Ew. Wrangla p.t. „Sverige och Polen" (Lund 1933.) którą akceptuje bez zastrzeżeń moje poglądy na rzeźbę gotlandzką.

Więc zapewne dlatego wolał prof. R. nie zabierać głosu, ale po co sięgać do nieprawdy i po co mnie osobiście dyskredytować? Jeśli się to nie udało tym razem mam do zawdzięczenia Panu Profesorowi to też proszę nie wierzyć, że jestem za ten dowód niezwykłej życzliwości prawdziwie zobowiązany. Pozostaje tylko przyczynek do dziejów „wymiany intelektualnej" w międzynarodowym świecie naukowym.

Jest jeszcze sprawa ~~[illegible]~~ doręczenia prof. R. mej książki dla ~~[illegible]~~ usunięcia nawet cienia pozorów. Oczywiście zrozumie ~~[illegible]~~ Pan Profesor, że ja tego zrobić nie mogę. Stąd prośba, aby Pan Profesor zechciał załączoną przesyłkę uzupełnić Swym adresem jako nadawcy i polecił ją oddać na poczcie. Za trudne, nie tę sprawę najmocniej przepraszam i wraz z wyrazami serdecznej podzięki łączę zapewnienia prawdziwego szacunku i poważania

W. Ch. P. Dyrektorze!

W nawiązaniu do naszej rozmowy w W-wie donoszę uprzejmie, że po powrocie do Krakowa porozumiałem się z p. Mgrem Al. Górkiewiczem zast. dyr. Bibl. Akad. Um., który zgodził się oddać do rąk Pana Dyr. posiadane przez siebie materiały. Podjął się on także dostarczyć je osobiście i służyć ewentualnie dalszemi informacjami z tem, że zarazem będzie w W-wie krótko w przejeździe do Czechosłowacji i nie zastawszy P. Dyr. pozostawi materiały zarazem w sekretariacie, a po powrocie [który nastąpi] z końcem października ~~będzie~~ ~~służył~~ ~~dalszą~~ ~~pomocą~~ zgłosi się do Pana powtórnie.

Pomoc P. Dr. ~~[illegible]~~ może się okazać nader cenną w związku z pewnym faktem, który ~~[illegible]~~ ~~po ostatniej~~ doszedł do mej wiadomości po rozmowie z P. Dyr. Otóż – jak mówi ~~[illegible]~~ opowiadano – w B-ce Nar. znajdują się jakieś skrzynie z rękopisami Arch. i sprawozdaniami Tow. Nauk. Lwow. ewakuowane [ze Lwowa] ~~[illegible]~~ ze zbiorów ukrytej razem ze zbiorami Ossolineum. Nie potrzebuję ~~dodawać~~ ~~specjalnie~~ podkreślać, że ten depozyt może się stać cennym atutem w ręku naszem w przygotowanej przez P. Dyr. akcji rewindykacyjnej. Wygranie jednak tego atutu uzależnione być musiałoby od pewnych warunków wstępnych. Pierwszy z nich to stwierdzenie, czy i o ile jest ścisła [odnośna] ~~ta~~ wiadomość i jaka jest zawartość tego depozytu. Materiały te przedtem byłyby poddane dokładnemu przejrzeniu, czy nie zawierają rzeczy polskich albo materiałów kompromitujących wyjątkowo działaczy ukraińskich, względnie [takich] ~~[illegible]~~ których pozostawienie w rękach sowieckich z tych lub innych względów jest pożądane. [Wszystkie manuskrypty tego rodzaju musiałyby być rozpoznane przed zwrotem zostać wydzielone] Sądzę, że odnośną robotę może najlepiej wykonać mgr. Górkiewicz.

Pozostawałby jeszcze moment, w którym ten atut należałoby wygrać. Sądzę, że nie powinno to nastąpić w pierwszym zaraz etapie rozmów. Także wystarczyłoby może poza innymi argumentami powołać się na akt ostatniej woli, jakim było pochopne wydawanie materiałów do Charkowa ze zbiorów polskich, w których posiadaniu znajdowały się one od wieków, ~~[illegible]~~ i to nie jako zdobycz wojenna czy też przypadkowe nabytki zamożnych kolekcjonerów. To były ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ integralną część polskiego dorobku historycznego i kulturalnego, więc odstąpienia ich dobrowolnie mamy prawo oczekiwać wzajemnie.

[Sprawy momentu się powołać na precedens ostatniej precedens, a mianowicie wydanie wymianę archiwaliów ze Lwowa] ~~[illegible]~~ Rzecz tę trzeba by zadatkować bezpośrednio i na ~~[illegible]~~ [możliwie] najwyższym szczeblu bez

372

w sprawie "Słowa" wyjazd wraz: Czyżby wyjazd prasowy wpadł w zwykłe tempo wyciągania ekspertów ze słoni których orchidei należy tylko wyczekiwania frenkiel. Tymczasem jednak uniknąć się tego nie da i przygotowanie grobu na próby radykalnej zmiany całego zagranicznego fachowca na tylko nominalnie z pieniami wschodnimi jak np. archiwa papierów Radziwiłłów, Sanguszków, Jedlowickich, Widawskich, Lanckich i t.d., a takie drobiazgi jak np. Pawlik i Dawr. jako pozostałych na terytorium ukraińskich [przygotowanie] [radzy] trzeba zaprzestać tak pewny atut w każdych rękach, jak Ossolineum lwowskie. V Na [przygotowanie] do za-trzymania [tego] względnie rozpoczęcia pomyślnych rezultatów trzeba odpowiedzieć, że [to] do archiwa rodzin magnackich, których interesy obejmowały całą Polskę a nie wyłącznie ziemie ruskie [przez] dokumenty [przez] dotyczące tych ziem [mieszczą] się w archiwach grodzkich i ziemskich w archiwach Lwowa, Kijowa, Wilna i Mińska, [to] się zaś tyczy drobiazgów Pawlik i Dawr. to pozostały one [zresztą] na terenie Polski [Medyna] opierają się zaś [na] kolekcjach Arch. Grab. i Muzeum w Krakowie [względnie] dziedzinach z Rusią w [stosunkach] i różnych innych [stosunkach] (gdańskich, [wiedeńskich] i i., skąd wychodzono [polonica]. Zresztą [moim] zdaniem [argumentacja] z naszej strony [powinna] [się] [przebiegać] na innej płaszczyźnie, [rozmowy] [toczą] z fachowcami nie odbywały się w atmosferze dobrej woli i mogłyby spowodować tylko [nowe] zadrażnienia. Jeśli zaś [moment] [zerwania] umiejętnie użyty to [przez] [akcja] [zwiedzenia] [jest] umiejętnie [legnym] [chwilowym] [aniołem] przed 11 czy 12 laty, kiedy zasadnicze [rozstrzygnięcia] [się] [stopniowo] [wzrastania] w zupełnie swoisty sposób [przez] [lokalne czynniki], [wzrastały] [się] na [stronę] [polską] [ziemią] całego zagadnienia bez [zdawania] się o [niezgody], co do których [pewne] [przeczucie] jest [mało] [prawdopodobne]. Na wielki raz wyjątek t.j. obszerną [dawną] o [poznawaniu] się tak [cennej] literatury [bratniego narodu], dobrze [mi] [za]-nadrzędny argument [że] jest ona [dublowana] [przez] Uniw., Wrocław raz [ciągle] [dotkliwie] [na] jej niedostatek, co stwarza [pewne] [niebezpieczeństwo] i t. d. V

Tyle [niektóre] [uwagi] do [zastanowienia] w [zupełności] [całej] [pełności], gdyby jednak Pan Dyrektor [zadał] dalszych uwag, gotów jestem [nimi] [służyć] jak długo [uznaki] [na] to pozwalają.

V [uwagi] [w sprawie komisji arbitrażowej, i udziału strony polskiej: [nich] [instytucja] [czynnik] [kompetencje]

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Z listów,które tu ostatnio nadeszły,do iadujemy się,że Pan Dyrektor wrócił na stanowisko,na którem Pana z taką radością zawsze widzieliśmy i widzieć pragnęliśmy.Chcemy się w tem dopatrywać zapowiedzi zwrotu na lepsze i cieszymy się serdecznie zarówno ze względów osobistych jak i ogólnych.Te ostatnie wysuwają się w chwili obecnej na plan pierwszy.

Idzie mi,oczywiście,o los zbierów,któremi się opiekuję.Z różnych półsłówek i ech,okrężną drogą dochodzących - oficjalnie jako element niepewny i niepożądany nie jestem o niczem zawiadamiany - wnoszę,że sprawa cała się waży.Podobno dnie najbliższe mają przynieść jakieś wyjaśnienie,w chwili,gdy piszę,nic jeszcze nie wiadomo.Oficjalnie trwamy przy koncepcji "daru",tylko z jego wysyłką zwlekamy.Miny się wydłużyły,wzrósł pessymizm i zdenerwowanie.Toby nieźle wróżyło,ale z drugiej strony liczyć należy na wszystko,tylko nie na dobrą wolę i lojalność,pewnym zaś być można,że zastosowany zostanie cały znany mechanizm wypróbowanych metod.Jakkolwiekbądź,obecny stan faktyczny jest taki,że 150.000 druków i rękopisów jest w pakach,częściowo już od pół roku i więcej,a ich stan i przyszłość jest przedmiotem mojej głębokiej troski.Choć nie wszystko od nas zależy,trzebaby jednak pomyśleć nad tem,co jest w naszej mocy i w tych sprawach pozwalam sobie przedłożyć pewne propozycje.

Uważam,że przesądzanie losów samej instytucji jest w tej chwili przedwczesne,idzie tylko o zabezpieczenie zbiorów,których konserwacja w ostatnich siedmiu latach znacznie się pogorszyła.Książki nieodkurzane,magazyny zawilgocone,od dwóch lat pozbawione okien,a częściowo i dachów,efekt: książki częścią jak gąbki,częścią spleśniałe i w tym stanie poszły do skrzyń.W tej sytuacji dążyćby należało bez względu na wszystko,by trans-

porty odchodziły stąd jak najrychlej i to do Krakowa, który w tej chwili jest najdogodniejszy i największe posiada możliwości, zaś ich zawartość była niezwłocznie rozpakowywana, czyszczona i suszona. Nie wiedząc, że Pan Dyrektor wrócił już na Swe stanowisko, odnosiłem się w tej materii do Dyr. Kuntzego, obecnie, dzięki szczęśliwemu układowi stosunków na tym odcinku, mogę to zrobić wprost. Idzie o to, żeby się znalazły środki i ludzie dla przeprowadzenia tych niezbędnych zabiegów, powiedzmy otwarcie, mało pociągających a wymagających dużego poświęcenia.

I tu konkretna propozycja. Czyby się nie udało uzyskać specjalnego kredytu na ten cel i czyby, poza pomocą fizyczną - skrzynie są duże i ciężkie, 400-500 kg jedna - nie zatrudnić ludzi, którzy w tym kierunku posiadają trochę doświadczenia i dużo zasług. Z pośród takich, którzy w tej chwili są do dyspozycji, wymieniłbym w pierwszym rzędzie mgra Górkiewicza, któremu poleciłem się zgłosić do Dyr. Kuntzego; jemuby można na razie powierzyć kierownictwo tej akcji, zasługuje bowiem na bezwzględne zaufanie pod każdym względem. Pozostawałaby jeszcze sprawa "ostatnich Mohikanów" których w tej chwili jest tu jeszcze 19, a którzy, o ile się zdołają wydostać, znajdą się przeważnie na lodzie. Część ich zapewne odpadnie, pozostanie jednak zawsze jakich 10-12 osób, w tem ludzie z długoletnią praktyką, a pomyślenie o nich jest pożądane ze względów nie tylko moralnych ale i praktycznie utylitarnych. Przypuszczam, że tych spraw nie mamy potrzeby specjalnie szeroko omawiać, szłoby tylko o wyciągnięcie praktycznych wniosków. Piszę to nie z upoważnienia tych ludzi, ani nawet z ich wiedzą, liczę się bowiem z wszelkiemi ewentualnościami, pragnąłbym jednak obowiązki swoje we wszystkich kierunkach wypełnić jak najlepiej i aż do końca. Liczę też na pełne zrozumienie ze strony Pana w tej mierze, choćby to moje wystąpienie miało przyczynić dodatkowych kłopotów. Nie mogę ich jednak Panu oszczędzić, jako że ich załatwienie leży poza granicami moich możliwości.

Proszę przyjąć zapewnienia prawdziwego szacunku i serdeczne pozdrowienia

2.VII.1946.

W. S. J. R. [adca]

Na list z 18 b. m. odpowiadam odwrotnie ze względu na pośpiech:

1) Co do przedruku napisów nagrobkowych pozostawiam sprawę uznaniu S. R., ja nie miałem pod ręką kompletnego egzemplarza Cerchów - Kopery, (brakło t. 3) stąd nie mogłem sprawdzić jaki procent napisów został powtórnie przedrukowany. Oczywiście godzę się najzupełniej ze zdaniem S. R. co do typograficznej strony epigrafiki, więc jeśli uznane to zostanie za konieczne, proszę odpowiednio zmienić tekst tak, aby myśl i ton ogólny nie zostały tym dodatkiem dotknięte. Możeby nadać temu formę pytania, czy i o ile takie stawianie sprawy jest pożądane w inwentaryzacji.

2) Co ~~do~~ się tyczy ~~sprawy~~ strony typograficznej wydawnictwa całego nie mogę niestety zastosować się do życzeń Panów. Strona merytoryczna zagadnienia nie ulega i dla mnie najmniejszej wątpliwości, jeśli zastrzeżenia swoje sformułowałem w formie łagodnej, uczyniłem to w przeświadczeniu, że nieraz pewne niedomówienia są znacznie bardziej wymowne, aniżeli najwyraźniejsze sformułowanie zarzutów. Zresztą nie mogę się zgodzić pod żadnym warunkiem na krytykę Akademii, dla której już recenzja sama jej wydawnictwa jest dostatecznym środkiem demonstracji;

przypominam przytem, że wydawnictwo obecne ma już smutny precedens w I ces. III tomu Prac, który przeszedł bez słowa głośniejszego protestu. Podobnie uważałbym za wypaczenie swej myśli przewodniej, gdyby w recenzji tak wystylizowanej jak moja, brakło kilku słów konwencjonalnych pod adresem p. F. Momenty, które podnosi P. R. są niewątpliwie słuszne, jednakowoż dowiaduję się o nich nie z pracy samej, ale inną drogą. Gdy zatem wysiłek mój cały szedł w kierunku wyeliminowania wszelkich momentów subjektywnych lub takich, któreby mogły być w ten sposób odczute, proszę o nieskreślanie tych kilku słów, które w tym zespole inaczej wyglądają, a ich brak odbiłby się ujemnie na tenorze moich wywodów. Zresztą takie uznanie dla pracy, która nie jest całkiem bezwartościowa nie jest niczem nieodpowiedniem tem bardziej, że pochodzi od kogoś, kto stoi zdala od środowiska krakowskiego, a p. F. zna tylko z prac i niewątpliwych zasług. Jeśli jednak Panowie chcecie osłabić wrażenie moich słów, nic nie będę miał przeciw temu, jeśli Redakcja w przypisku od siebie wytknie mi pobłażliwość i zaznaczy swoje stanowisko.

Za wskazówki biljogr. bardzo jestem zobowiązany, nie wiem jednak, czy będzie można z nich skorzystać ze względu na pośpiech w finalizowaniu sprawy. Przytem pogodzenie mego minimalnego programu inwentaryzacji z maksymalnym Dworzaka, wymagałoby zupełnej przeróbki recenzji. Jeśli jednak Pan Radca życzy

robić tego koniecznie, proszę o odesłanie manuskryptu dla przeprowadzenia korektur. Łączę wyrazy prawdziwego poważania

14/VIII 377

W. S. S. R.

Po gruntownym namyśle doszedłem do wniosku, że na proponowane przez Panów zmiany, - z wyjątkiem kilku drobnych ustępstw - zgodzić się nie mogę. Nie odpowiadają bowiem one po części moim poglądom, po części zaś wyczuwam w nich pewne tendencje, które są mi zupełnie obce, to też nazwiskiem ich swojem firmować nie mogę. W szczególności proszę bardzo usilnie o skreślenie przy cytatach monogramów autorów, bo nie o nich tu idzie, ale o rzecz ~~zasadniczą~~ samą i ciekawym wystarczyć muszą podane obok strony, które pozwolą sprawdzić autora. Co do zaobserwowanego na skrawku mego rękopisu skreślania Szan. Autor. i wstawiania „autorowi" pozostawiam sprawę uznaniu Panów. Jeśli Panowie do szczegółu tego przywiązują większą wagę, mogę ustąpić, gdyż idzie mi o względy zasadnicze.

378

Gdyby się miało okazać, że stanowisko Panów i moje nie dadzą się pogodzić, byłbym – pomimo wszystko – zmuszony prosić o zwrot rękopisów. Nie mógłbym się bowiem zgodzić na branie odpowiedzialności za wywody, które treścią swą i tendencjami budzą we mnie zastrzeżenia, z drugiej zaś strony przypuszczam, że i Panom byłoby na rękę znaleźć innego recenzenta, któryby lepiej poglądy Panów i nastroje Krakowa odzwierciedlał. W razie takiego załatwienia sprawy nie miałbym żadnych pretensyj. Ponieważ ja za kilka dni wyjeżdżam na dłużej, proszę korektę przesłać pod adresem Dr. M. A. z którym będę w stałem porozumieniu.

BIBLIOTEKA OSSOLINEUM

Konserwację przeprowadził(a):
Lilia Śliwiecz
Wrocław dnia 10 V 1995

Oprawę wykonał(a)
Henryk Świderski
Wrocław, dnia 29 V 1995

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :

ul. Ostatnia 17
60-102 Poznań
www.digital-center.pl
biuro@digital-center.pl
tel./fax (0-61) 665 82 72
tel./fax (0-61) 665 82 82